

Emilie Pauwling,

[Zaleskim Woźław]

**PIEŚNI
POLSKIE I RUSKIE
LUDU**

GALICYJSKIEGO.

Z MUZYKĄ INSTRUMENTOWANĄ

PRZEZ

KAROLA LIPIŃSKIEGO

ZEBRAŁ I WYDAŁ

WACŁAW Z OLESKA.

488ff-3

Jeżeli dziś zaczynamy cenić poezję naturalną, a często tylko niby naturalną, godna poznać naprzód te pieśni, które nie tylko najwięcej zgodne są z duchem narodu, ale razem są najpiękniejszym tego rodzaju poematem.

Brodziński.

.....

WE LWOWIE,
NAKŁADEM FRANCISZKA PILLERA.

1833.

Emilia Maryńska



C-77882

PIEŚNI
LUDU
GALICYJSKIEGO.

*Un tel recueil s'il étoit complet, seroit
à la fois et la véritable histoire nationale
et le tableau le plus fidèle des mœurs des
habitans.*

Fauriel.

ROZPRAWA WSTĘPNA.

*Und doch bleib's immer und
ewig, dasz der Theil von Litera-
tur, der sich aufs Volk beziehet,
volksmäszig seyn musz, oder er ist
klassische Luftblase; doch bleib's
immer und ewig, dasz wenn wir
kein Volk haben, wir kein Publi-
kum, keine Nation, keine Sprache
und Dichtkunst haben, die unser
sey, die in uns lebe und wirke.*

Herder.

Gdyby ten zbiór był tak doskonały, jak go sobie mieć życzyłem, obejszłoby się zapewne bez wszelkiej przemowy; przemawiałby on wtedy sam za sobą: gdy się zaś nie tak rzecz ma, gdy i sam widzę, i każdy łatwo pozna, ile temu zbiorowi jeszcze nie dostaje; niech mi więc wolno będzie przemówić za nim, a oraz usprawiedliwić się z przyczyn, które mię spowodowały, mimo uznaną niedoskonałość w świat go wypuścić.

Wykładając po kolei, jak ten zbiór powstał, jak wzrastał, co w nim sam upatruję i jak go widzę, nie będzie może od rzeczy wskazać stanowisko, z którego nań zapatrywać się należy, a przytém dodać ku wyjaśnieniu niektóre uwagi,

natracające się z bliższej znajomości przedmiotu i dłuższego z nim obcowania.

Urodzony na wsi, trawiąc pierwsze życia lata w ustronném zaciszu, pokochałem te pieśni, które tak przyjemnie wiek mój dziecięcy kołysały, i jako pierwsze pobudki rozwijającego się uczucia w rannej pamięci utkwily. Przywiązanie to wyssane z mlekiem, wciągnięte z powietrzem, i na dal się utrzymało. Gdy przyszło z powołania udać się do miasta i tam pozostać, zateśniłem za wsią, za owym rodzinnym dworem, za owymi lipami, pod któremi, będąc chłopcem, tak się swobodnie bawiło. Przychodziły na pamięć i gaje, i łąki, i owe rozłożyste łany, i ten staw blisko dworu: wszystko to było przedmiotem żałoby, nawet i owe błota, po których się krzykliwe rozpląsało czajki. Następowало rozrzewnienie, które tylko owe pieśni w dzieciństwie słyszane ukoić zdołały. Komu się kiedy wydarzyło w obcej, odległej krainie usłyszyć nagle dźwięk narodowej piosneczki, którą może w pierwszej młodości wśród krewnych i przyjaciół i sam nieraz zanósł, jeżeli zważał na rzewność uczuć swoich, ten mię łatwo pojmie.

Tak owe pieśni stawały mi się tym droższymi. Ażeby je święcie zachować, przeniosłem je z czasem z pamięci na papier; było ich do dwudziestu, i to jest pierwszy zarodek niniejszego zbioru.

Czego serce pełne, tém i usta płyną: mówiło się więc o tym przedmiocie z niejednym szkolnym kolegą. Na przyjacielskie wezwanie udzielił niejeden podobnego zbiorku; przepisywało się tedy, poprawiało, dodawało; odjeżdżających na wieś prosiło się o przywiezienie nowych; później ba-

wiących na wsi wzywało się i listownie: tak ów pierwszy zarodek co raz się wzmagał i rozszerzał. Wszystko to było jeszcze skutkiem pierwiastkowego zamilowania. Przyszedł nareszcie czas, że młodziemiec z rozwiniętą siłą umysłu zaczął poznawać umysłowe pracy i starożytnych i tegoczesnych narodów. Z pomiędzy tegoczesnych z przeznaczenia czytywało się Francuzów; skłonność utrzymywała przy Niemcach; Szekspir pochwyciwszy duszę za wszystkie jej siły, ciągnął ją do Anglii: aż nareszcie obleciawszy tak południe i północ, i wschód i zachód, z przekonania na ojczystej osiadło się niwie.

Powyższe wyznanie moje o zamilowaniu rodzinnych pieśni łatwo domyslić się daje, że mię w literaturze każdego narodu poezya jego nie mało zajmowała. Z jakąż boleścią przyszło mi wyznać sobie samemu, o ile i pod tym względem, ażeby i inne pominąć, które tutaj nie należą, zostaliśmy niemal za wszystkiemi narodami w Europie. Nie tu jest miejsce dochodzić przyczyn tego; ale stosownie do celu mego winienem przytoczyć, że główną wadą wszystkich poetów naszych zdaje mi się być brak narodowości. W nowszych czasach dopiero, w teraźniejszym wieku osobliwie zwrócono na to uwagę. Literatura nasza — mówię tylko o poezyi — za czasów Zygmunów spadła nam jak gdyby z nieba. Poezya innych narodów jest jakoby drzewo na rodzinnej zrosłe ziemi; można wykazać, jak z rodzinnego wykłuło się ziarno, jak rodzinnej ziemi wzmagalo się sokami, jak nareszcie w pień wystrzeliło, i nad narodem, który go pielęgnował, w rozłożyste rozciągnęło się gałęzie: nasza poezya zaś, jakoby ów ptak rajski, o którym powiadają, że nóg nie ma, i zawsze w powietrzu wisi, nie mogła się osiąść na polskiej ziemi; nie wyszła z ducha narodowego, nie

mogła więc przejść do niego; naród polski był jej obcym, i ona też narodowi polskiemu obcą została.

W tém przekonaniu ów zbiór mój pieśni tak zwanych gminnych, wydawał mi się nieocenionym skarbem. Wnich objawiał mi się duch prawdziwie sławiański, którego im nikt zapewne nie zaprzeczy.

Gdy z dojrzalszém poznaniem przyszło zastanawiać się nad postępami literatury szczególnych narodów, łatwo dostrzedz się dało, jak wcześniej i troskliwie chodzono około wszystkiego, co się ty-
czę narodowości.

Ztąd owe dokładne opisanie zwyczajów i obyczajów narodowych z najdawniejszych czasów; ztąd nie tylko dokładne historye całego narodu, ale i pojedynczych jego części, jak n. p. *histoire littéraire des Troubadours &c.*; ztąd owe szanowne zbiory dawnych podań, powieści etc. Jedno z najpiérwszych miejsc w tym względzie zajmują zbiory pieśni ludu, czyli jak my mówimy, gminnych; tak owe *chois des chansons*; *chois de romances anciennes et modernes &c.* Nikt w tym zawodzie nie wyprzedził Anglików. Z jakąż to starannością w wielu przepysznych tomach zebrane są ich stare *songs*: jak kosztowne jest zebranie najdawniejszej ich poezyi nawet w ułamkach, *Reliques of ancient Poetry*. Ramsay i Percy trudnili się niemi: nowsi poeci Shenstone, Ma-
son, Malet, w ich sposobie pisali; Dryden, Pope, Addison, Swift używali ich podług własnej potrzeby; starsi zaś poeci jak Chaucer, Spenser, Shakespeare, Milton, żyli w nich jak w przyrodnym żywiole, wielu mężów szanownych, jak Filip Sidney i Selden, wspie-

rali podobne przedsięwzięcia. Dla tego też poezya angielska jest tak narodowa, że od Szekspira aż do Bajrena cechę jej narodowości niemal w każdym wierszu dostrzedz można. — Cóż my podobnego mamy? Historya nasza jest tylko patologia narodu, lub raczej patologia głowy jego, o fysiologii, o zdrowém życiu narodu, ledwie mamy wyobrażenie. Toż samo i pod względem poezyi. Nie było wprawdzie u nas minstrelów trubadurów; lecz czyż przeto lud nasz, tak pochopny do śpiewu, nie miał swojej poezyi, prawdziwie sławiańskiej poezyi? czyż nie śpiewał przynajmniej za dobrych królów naszych, Kazimierza W. i innych? Kronikarze nasi spominają dawne pieśni, które po części i sami słyszeli: nie sądzili wszakże rzeczą godną zachować je dla nas. Czyli może nie chcieli? Wczytawszy się w nich, ledwieby nie można odgadnąć przyczyny téj krzywdy, którą nam przez to wyrządzili. Tak też i poeci nasi od Kochanowskich aż do Krasińskiego i Naruszewicza ledwie gdzie niegdzie mają na sobie cechę narodowości. Polskiemu tylko słowu pisali myśli i czucia rzymskie, francuzkie, nareszcie i inne, tylko nie polskie: dla tego też ogółowi polskiego narodu zawsze byli i są obcymi. I pieśnienna część narodu za pojawieniem się poetów prawdziwie narodowych, Brodzińskiego, Mickiewicza, Bogdana Zaleskiego etc. zapomniała o nich, tak jak ogół narodu nigdy o nich nie wiedział. Przez uszanowanie tylko od dzieciństwa w nas wpajone, równe temu, które dla poświęconych relikwii mamy, zaglądamy czasem do nich, a oddając sprawiedliwość ich niepospolitym talentom, żalujemy tylko, że tak mylną poszli drogą. — Nie można się nieprzekonać, jak prawdziwi poeci, chcąc być narodowymi, zgłębiali ducha narodu, jak wchodzili w jego sposób widzenia rzeczy, i przy-

swajali sobie cały obwód rozwinięcia umysłowego ogółu narodu, albo raczej sami w ten ogół i w ten obwód się wcielali. Ileż w tym zamiarze mógł korzystać poeta z owych szczegółowych opisów narodowego obyczaju, osobliwie zaś z owych zbiorów pieśni ludu, które są rezultatem pierwszych władz ducha jego, a zatem najdoskonalszą charakterystyką narodowości. Pod tym względem mój zbiór pieśni ludu, jakkolwiek mały, stawał się dla mnie co raz ważniejszym. Staralem się coraz bardziej go powiększyć. Usilne starania nie zostały bez skutku: ze wszystkich stron Galicyi odbierałem zasiłki od młodych przyjaciół, którzy w myśl moję wchodzić umieli. Tak w przeciągu lat kilku dość znacząco zgromadził się zapas. Niebyło w tém jeszcze żadnego innego zamiaru, jak tylko własna nauka. Owo pierwotne zamiłowanie zamieniło się w przekonanie, że na téj drodze ducha narodowej poezyi i pierwotnych jej zasad dochodzić należy. Własna nauka, własna korzyść, były najbliższym celem mego zbioru. Nie myślałem nigdy wydawać go na widok publiczny; bo i któżby był śmiał u nas o tém pomyśleć, kiedy jeszcze wszystko, co nie było francuzkie, lub ogólnie obce, było barbarzyńskie i odrzucone. U pobratymczych Sławian nic prawie jeszcze podobnego nie było. Chociaż więc naśladowania pieśni ludu, ballady i romanse zaczęły się upowszechniać i może nad zasługę przypadać narodowi do smaku, nikt nie śmiał przecieżyć jeszcze wystąpić na widok z samemi pieśniami tak, jak są, i jak w ustach ludu żyją. Daleko później, bo w roku 1826, gdy się Brodziński — szanowny Brodziński, którego już sama powaga powinna była zasłonić od wszelkiego zarzutu — ośmielił wydać w dzienniku Warszawskim niektóre pieśni gminne sławiańskich ludów, z jakąż to czynił nieśmiałością? Cały jego list w tym względzie do redaktora dziennika

pisany, i w tymże dzienniku umieszczony, jest jak gdyby wielkie *salva venia* albo z *respektem powiadziawszy*; a jednak dał on wtedy tylko niektóre pieśni żeńskie, bardzo gładko obrobione, i do tak zwanego wyższego smaku zastosowane. Cóż dopiero, gdyby je był dał tak jak są w rzeczy, albo gdyby był chciał niektóre pieśni serbskie junaćkie podług ich własnej miary przełożyć? —

W tym samym prawie czasie zaczęły się okoliczności zmieniać. U pobratymczych Sławian pokazały się zbiory pieśni ludu. Najliczniejsze u Rosyan: oprócz dawniejszych nowsze Danilowa: *Drewnija ross. stichotworenija*, — wydane K. Kalajdowiczem, 1818. Popowa, *Nowiejszij wseobszczij i polnij pjesennik*, 8, 6 tomów 1819. *Pjesennik dla prekrasnich djewuszek* 2 tomy 1820. *Pjesni ruskija narodnija* 2 tomy. N. Certelewa *opyt sobranija starinnych malorossijskich pjesen*, 8, 1819. *Skazki ruskija*, 5 tomów 1820. Zbiór pieśni ross. *Pracza* — 2 tomy — 4 z notami (nie mam go pod ręką) i dawniejszy jeszcze: *Nowiejszij wseobszczij pjesennik, ili polnoje sobranije luczszich wsiakiego roda piesen* — *sobrannyja* Afonasem Kalatilinym, 8, 3. części 1810, i inne. U Czechów: *Słowanské národní pjsnie, sebrané* Frant. Ladisl. Czelakowskym, 8, 3 tomy, w Praze 1822, 1825, 1827. *Národní pjsnie sebrané* Ritjrzem z Rittersberga 8, Praga 1825. U Morawianów: *Muza Morawska w patero oddielenych & složena od Josefa Hermana Galasse & wtisku wydana od Tomasse Fryczaje*, 8, w Bernie 1813. (jest tylko w części zbiorem pieśni ludu.) U Słowaków: *Pisnie swietské lidu slowenského* w Uhrzjch 12, 2 tomy, w Peszcie 1823. i 1827. Zbiór ten jest dziełem uczonego Szafarzyka. U Dalmatów: *A. Kacich Miossich razgovor ugodni naroda slowinskoga*, Ven, 1801, 4.

zawiera w części pieśni ludu. Osobliwie zaś u Serbów: *Narodne srpske pjesme, skupio i i na svijet izdao* Wuk Stef. Karadzić 8, (3 tomy) u Lipski, 1824, 1823; to jest: Narodowe serbskie pieśni, zebrał je i na świat wydał Wilk Stefanowicz Karadzić w Lipsku — 1824, 1823. — Zaraz po jawieniu się tych pieśni zaczęto je tłumaczyć na niemieckie, francuskie, angielskie, i w krótkim czasie cała niemal Europę obiegły. Tak tedy ze wszystkich prawie Sławian my tylko jedni zostaliśmy się bez podobnego zbioru pieśni ludu. Wtedy już, wyznać muszę, inném okiem zacząłem się zapatrywać na mój zbiór jaki taki. Czulem potrzebę publicznego ogłoszenia takowego zbioru. Zdawało mi się, że mój zbiór, lubo szczupły jeszcze, dałby się łatwo uzupełnić, i do tego doprowadzić stopnia, ażeby godnie mógł stanąć obok współzawodników pobratymców naszych, i odpowiednio imieniowi i znaczeniu w rzędzie sławiańskich pokoleń dokonać ten pomnik umysłowego rozkwitnienia w Sławiańszczyźnie. Zacząłem się więc zajmować jego uzupełnieniem i uporządkowaniem. Nie czując wszakże w sobie zupełnej po temu zdolności nie skoro postępowałem w tej pracy, ociągając się jakoby w nadziei, że może kto zdolniejszy i z całkowitem ku temu usposobieniem zastąpić mnie zechce, któremu i owoc mój pracy i zdania moje chętniebyłem był udzielił. Jakoż w samej rzeczy rozeszła się wiadomość, że Zorian Chodakowski trudni się zbiorem pieśni ludu w Polszcze i Maléj: Rossyi. Zorian Chodakowski znany mi tylko z ćwiczeń naukowych w Krzemieńcu drukowanych, prawdziwą cziąmię ku sobie napelnił. Rozprawa jego o Sławiańszczyźnie przed Chrześcijaństwem, pełna głębokich pomysłów, wykazuje dokładną znajomość rzeczy, niepospolity dar zgłębienia onejże, nareszcie zamilowanie przedmiotu o który tu chodzi, i długie z nim obcowanie. Sły-

szalem o sposobie jego zbierania pieśni ludu, jak on w krótkim kożusku, z małą torbeczką na plecach, i flaszką wódki pod pachą, chodzi od wsi do wsi, od księdza do księdza, od organisty do organisty, od diaka do diaka, od jednej baby śpiewaczki do drugiej, od jednego dudarza lub dzia-da z lirą do drugiego, i jak wszędzie prosząc, namawiając, częstując, przynukę dając i sam śpiewając wyssysa prawie wszystko, co się Sławiańszczyzny tycze. — Ten jest jedyny i prawdziwy sposób zbierania pieśni ludu. Kto tylko ma jakękolwiek znajomość rzeczy, łatwo to uzna; rozwodzi się nad tém, nie widzę tu przyczyny. W podobny sposób postępował Wilk Stefanowicz przy zbieraniu pieśni serbskich. Ta tylko jest jedyna droga, ażeby mieć zbiór dokładny i w każdym względzie doskonały. — Na taką wiadomość radośnie zbiór mój znowu zamknąłem, przekonany będąc, że Chodakowski i wszystkiego dopełni, czego w tym względzie życzyć sobie można.

Jak wielu innych, których dłuższe życie koniecznie dla nas zdawało się potrzebne, tak przez jakieś wrogie przeznaczenie i Chodakowskiego za wcześnie śmierć nam zabrała. Co się z jego pozostałymi papierami stało, nie mogłem się dowiedzieć. Do dziś dnia nie zdarzyło mi się nie widzieć ogłoszonego drukiem. — Z kolei tedy znowu zbiór mój przedsięwziął, znowu do odwykłej już roboty nałamywać się, i z wolna w niej dalej postępować zacząłem. Przyjaźniejsze już wtedy były okoliczności. Owych kilka pieśni udzielonych w dzienniku warszawskim przez Brodzińskiego, o których już wyżej wspomniałem, dobrze przyjęte zostały. Przez nowszych lub raczej jedynych poetów naszych zaczął się upowszechniać smak w poezyi gminnej. W przód jeszcze przemówił w Galicyi za pieśniami ludu na-

szego, — żałobnej pamięci i nieodwetowanej straty — szanowny professor Hüttner w pielgrzymie Lwowskim na rok 1821. W następnym roku odezwa ta znowu w pielgrzymie lubo słabiej nieco, została powtórzona. Już i pisma publiczne krajowe i zagraniczne, zaczęły wspominać o potrzebie zbioru pieśni ludu naszego. — Tém wszystkiém zachęcony zacząłem się porządnie krzątać około zbioru mego, gdy tym czasem pojawił się we Lwowie pątnik narodowy, który podług prospektu miał wyjść we 12. tomikach. Tomik pierwszy wyszedł w samej rzeczy z druku w roku 1827. Umieszczona w nim rozprawa o pieśniach ludu polskiego i ruskiego jest jakoby przedmowa do już gotowego zbioru pieśni, zaczyna się bowiem od tych słów: Puszczając na świat uczony zbiór pieśni ludu naszego etc. Wierząc słowom pątnika, trzeba się było domyślać, że ten zbiór już jest pod prasą. Gdy tak bliskie wyjście swego zbioru zapowiedział; nie mi niepozostało, — gdym właśnie wtedy ledwie był w połowie rozpoczętego dzieła — jak zwinąć wszystkie papiéry, i znowu je schować. — Tymczasem zbiór ten dla niewiadomych mi przyczyn dotąd nie wyszedł w druku. — Mimo więc inne przeznaczenie, mimo z powołania zupełnie innego rodzaju zatrudnienia, wyjąłem po raz trzeci zbiór mój z ukrycia, a dodawszy do niego całą masę później zebranych pieśni, zacząłem stanowczo myśleć o jego wydaniu. Tu dopiero pokazały się rzeczywiste trudności z takim przedsięwzięciem połączone, a o których się w wieku, w którym nam wszystko łatwo przychodzi, ani pomyślało. Mnóstwo zebranego materiału wymagało ścisłego uporządkowania; lecz jakichże trzymać się zasad w piśmiennym podziale pieśni, które nigdy napisane nie były? Druga niemniejsza trudność, jak pisać te pieśni ruskie, brane z ust ludu, który

nie ma własnej grammatyki, i w którego języku ledwie jeden elementarz, i to nie zupełnie w jego dyalekcie, jest drukowany? Jakich się więc trzymać zasad grammatycznych zwłaszcza gdy wymawianie tych samych wyrazów w różnych okolicach jest różne? Inaczéj wymawia góral w Sanockim, inaczéj rusin na równinach w Złoczowskim, inaczéj w Kołomyjskim i Czortkowskim. Jakem w tej mierze postąpił, później jeszcze okażę; w pierwszym zaś względzie, to jest przysystematyznem rozgatunkowaniu pieśni, pokazała się zupełna trudność tego zawodu, a najbardziej niedokładność niniejszego zbioru. Pewnych, że tak rzekę *a priori* postanowionych gatunków pieśni, jak na przykład sobótek, pieśni flisackich, rzemieślniczych i t.d. zupełnie nie znalazłem; inne w zbyt małej znajdują się liczbie, jak na przykład chrześcijańskie, stypowe, i t.d. inne tylko z pewnych okolic, nie zaś z całego kraju, jakby być powinno, zebrane, jak na przykład weselne, obrzynkowe i t.d. — Te są najgłówniejsze niedostatki niniejszego zbioru. Gdybym mógł mieć nadzieję, że mi się jeszcze da zapobiedz tym niedostatkom, że jeszcze będę mógł zbiór ten podług mego życzenia uzupełnić, odłożyłbym zapewne jego wydanie: lecz tej nadziei mieć nie mogę, moje niniejsze powołanie i położenie żadną miarą na to niepozwała, wydaję go więc tak jak jest, a uczyniwszy krok pierwszy i zapewne najtrudniejszy, zostawiam innym dalsze postępowanie. Jakkolwiek bądź, zawsze ten zbiór jest szacowny; bez uprzedzenia powiedzieć to mogę; nie chciałem go dłużej ukrywać przed publicznością; nie wypadało mi tego uczynić; to mię znagliło do jego wydania: a gdy sam wykazał z szczerą otwartością jego niedostatki, gdym wykreślił drogę, którą postępować należy, życzyć mi tylko pozostaje, ażeby kto inny, w innych będący okolicznościach i więcej ma-

jąc ku temu usposobienia, uzupełnił, co ja zacząłem, albo zniszczywszy wszystko moje, czém lepszym narodowi się przysłużył. Wolny od próżności, przekonany od ważności przedsięwzięcia i o pożyteczności skutków, życząc tego z całej duszy, dodając z Kamińskim: oby ten chram narodowy pod wielką pieczęcią narodów sławiańskich od zagłady na wieki zachowany pozostał!

Z tego com dotąd powiedział, świadomszy rzeczy wyrozumieli zapewne zdanie moje o pieśniach ludu: mając wszakże wzgląd nie na jednego z czytelników moich, sądzę być rzeczą potrzebną dokładniej się wyrazić. Niech mi więc wolno będzie przemówić jeszcze słów kilka o pieśniach ludu w ogólności, w szczególności zaś o niniejszym zbiorze. —

O pieśniach ludu w ogólności mówili u nas ze znajomością rzeczy: Brodziński w pomienionym już liście do redaktora dziennika warszawskiego w roku 1826; tudzież Żukowski w rozprawie drukowanej w Meliteli na rok 1830, lubo o ostatni więcej pieśni ludu polskiego ma na względzie. Wiele uwag mniej więcej trafnych dotyczących się mianowicie pieśni ludów sławiańskich znajdujemy w rozprawie Woronicza o pieśniach narodowych (: Roczniki towar. war. przyj. nauk tom 6. str. 308:) w dziele Szafarzyka: *Geschichte der slavischen Sprache und Literatur*. Ofen 1826; w dziele Gołębiewskiego: *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony etc.* w Warszawie 1830; w przedmowach do zbiorów pieśni ludu pobratymczych Sławian, które już wyżej przytoczyłem, i w innych dziełach i rozprawach, których nie mając na teraz pod ręką z pamięci naprowadzić nie mogę. Pomnę wszakże Fauriela, którego uwagi nad pieśniami nowogrec-

kiemi są zastanowienia godne, tudzież Kopitara z natchnieniem pisane uwagi w recenzji zbioru pieśni serbskich Wilka Stafanowicza drukowanej w pamiętnikach wiedeńskich: *Jahrbücher der Literatur* 1825. Band 30. Seite 161. — O najdawniejszej poezji sławiańskiej wielce szacowne są uwagi uczonego Rakowieckiego w przypisach do prawdy ruskiej. Nie mniej warte są zastanowienia wszelkie uwagi dotyczące się niniejszego przedmiotu, a znajdujące się w Haliczanie wydany w Lwowie 1830. roku nieocenionym staraniem Walentego Chłędowskiego. Święte, niezaprzeczone i nigdy niezachwiane prawdy w powyższych względach złożył wielki Herder, ten główny filar literatury niemieckiej, którego imienia bez czi wymawiać się nie godzi, w rozprawach swoich podobnych przedmiotów się dotyczących, jakie są: *Uiber Ossian und die Lieder alter Völker* — 1773. *Aehnlichkeit der mittleren englischen und deutschen Dichtkunst* — 1777; *Vorrede zu den Volksliedern: Stimmen der Völker in Liedern*. — Komu są znane przytoczone dzieła, dla tegobym ledwie co nowego powiedzieć umiał; dla mniej świadomych następujące uwagi będą dostateczne.

Wielu uważają pieśni ludu za jedyne źródło wszystkiego, co się jego starożytności tycze. — Chcą z nich wywodzić jego mitologią, jego najdawniejszą historią; w nich upatrują jądro i pierwiastki umiejętności nadobnych, i mają je za jedyne poezją prawdziwie narodową. Niektórzy jeszcze dalej rzecz posuwają, a Chodakowski w uniesieniu swoim na pieśniach ludów sławiańskich budował starożytną geografiją, wywodził z nich nazwy znaków niebieskich, ba niemal i całą heraldykę polską. Potrzebaby bardzo dokładnych zbiorów, a których uskutecznienie zdaje

się niepodobieństwem, ażeby w rzeczy do powyższych posłużyły celów: pomiarkowawszy się jednak, nie można zaprzeczyć, że pieśni ludu przynajmniej pod niektórymi z powyższych względów wielce są użyteczne. Przejdźmy je po kolei, a pominawszy geografią, astronomią i heraldykę, okażemy, czyli są uwagi godne pod względem historii, psychologii, lingwistyki i poezji.

Jeżeli zechcemy w pieśniach ludu szukać dat historycznych, mniejszą może odniesiemy korzyść jak się spodziewamy. W pieśniach ludu data historyczne pomieszane są z bajkami i baśniami, od których je czasem niepodobna odróżnić. Wydarzenia różnych czasów i różnych tyczące się osób tak są czasem do siebie zbliżone, że tylko znajomość innych źródeł dopomódz nam może do ich rozdziału i należytego ocenienia. Są jednak w pieśniach zabytki starożytności, które się nigdzie indziej nie znajdują; są nazwy mitologicznych jestestw i wzmianki o obrzędach ich służby się tyczących; są nareszcie wspomnienia osób historycznych, ich dzieł, i różnych wypadków wraz z ich ocenieniem w sposobie ludu i z jego stanowiska wziętém, które tym więcej na uwagę zasługują, iż są od uprzedzenia i wszelkiej względności wolne. Lud bowiem sądzi zawsze podług obecnego wrażenia, które go siłą swoją do wynurzenia swego zdania przynagla; wynurzając się zaś każdy przed sobą samym, albo przed sąsiadami wszelkie uczucie z nim dzielącymi, w wąskim zakresie swoich widoków wolny jest od względności, która na wyższym stanowisku zdanie osłabia i mniej dobitnym czyni. Nie rozumi się przez to, ażeby to zdanie ludu miało być zawsze przedmiotowo prawdziwe; wszakże ogół tylko wydarzeń pojmując zbliżamy się do tej przedmiotowej prawdy: ale to śmiało wyrzec można, że zda-

nie ludu podmiotowo zawsze jest prawdziwe, a pod tym względem jako znamie jego charakteru zawsze uwagi godne. Jeżeli zaś zwrócimy bacność naszą na wewnętrzną stronę historii, jeżeli ją uważać zechcemy jako żywy obraz życia narodowego, jeżeli zarządzamy, cośmy i powinni, ażeby nam historia wystawiała naród w jego prawdziwej postaci, okazując nam stopniami, jaki był po kolei w czasie różnych wydarzeń sposób jego myślenia i czucia, jaki stopień rozwinięcia sił umysłowych w pojedynczych, narodowych zaś w ogóle narodu pod względem wewnętrznego układu i zewnętrznych stosunków; jeżeli zechcemy dochodzić z historii, jakie są charakterystyczne cechy narodu, któremi się jako osoba moralna jakby twarzą własną od innych odróżnia, w czém jednak ma podobieństwo do pobratymczych lub obcych, i gdzie i jakie znajdują się ślady, po którychby pochod jego poznać można, słowem, jeżeli życie narodu w jego organiczném zawiązaniu, rozwinięciu i ukształceniu uchwycić, i w historii wystawić zechcemy: do takiej historii pieśni ludu wielce nam będą pożyteczne, lub powiedzmy raczej, że bez ich znajomości tego, cośmy dopiero wyrzekli, skutecznić nie można. Któż zaprzeczy, że pieśni ludu będąc obrazami, w których każdy naród swój charakter najwierniej maluje i przedstawia, wynurzając swoje uczucia, opisując zwyczaj i wszelki obyczaj, — są najdokładniejszym wyrazem życia narodowego. Są to klucze do świątyni narodowości, ale się trzeba uczyć niemi otwierać; zawierają się w nich jak w owych hieroglifach egipskich święte prawdy, lecz trzeba umieć je czytać. Więcej do tego potrzeba jak znajomości języka, i zwykłego sposobu życia ludzi: komu wszakże chodzi o poznanie człowieczeństwa, nie może się uchylać od tej wiadomości. Po sobie tylko poznajemy innych, po in-

ných poznajemy rody, po rodach rozrody i narody, po narodach człowieczeństwo. — Nie trzeba, zdaje mi się, przypominać, że historia literatury nie może i nie powinna pomijać pieśni ludu, które są szczerym jej początkiem, jako najdawniejsza i dotąd żywa literatura. Nie jeden zapewne innym byłby poszedł torem w ocenianiu poezyi, w wykładaniu jej zasad i rozbieraniu wzorów, gdyby był na tę między ludem żyjącą poezyą swoją uwagę zwrócił, i w niej dostrzegał, jak ona będąc koniecznym wypadkiem natury ma wszystkie, ale też tylko i te cechy na sobie, które jej z natury mieć należy. Takiej teorii i takiej historii literatury oczekujemy jeszcze.

Większe nierównie są pożytki zbiorów pieśni ludu pod względem psychologii. Pieśni ludu są to historie wewnętrzного świata. Układane w czasie działania najżywszego uczucia, bądź błędnego bądź przykrego, są prostym jego wypadkiem, po którym go we własnej jego istocie poznać można. Nie wielki jest zakres uczuć, które serce prostego człowieka opanowują; są to że tak się wyrażę same przyrodzone uczucia, wynikające z położenia i potrzeby życia. W wyższych stanach mnóstwo potrzeb przysposobionych wyradza także i uczucia przysposobione, któremi się pierwotne osłabiają; w prostym zaś człowieku te pierwotne uczucia działają z całą przyrodzoną mocą. Jak fizyczne czucie głodu i pragnienia częściej i żywiej dotyka prostego człowieka, tak też i moralne uczucia miłości i nienawiści, nie posilkowane dumą, zazdrością etc. częściej i dobitniej w nim się wyrażają. Tym zaś wyrazem jest pieśń jego. Miłość w prostym człowieku jest uczucie czerstwe i zdrowe, nie schorzone, nie znękanе wyobraźnią a nieraz i niemocą; tak też i wyraz jego jest czerstwy i zdrowy, bez owych przesad, jakie

w naszych romansach puchliny serca lub głowy, a nieraz i gorszej choroby zdają się być dowodem. Toż samo uczucie nienawiści, przyrodzone człowiekowi, jest silne i prosto uderzające; groźnie się wyraża, lecz trwa krótko, jak gniew który go zapalił. Są to błyskawice pod ludzkim migające sercu.

Sledzić powodów takich poruszeń w prostym nieepsutym umyśle; dochodzić, jak się one z jego wyradzają położenia; dochodzić, dla czego niektóre położenia wcale inne sprowadzają uczucia, jakby to w naszym rozumieniu być powinno; zastanawiać się nad tym, że tak powiem, instynktem, który każde swe uczucie najdobitniej wyrazić, do każdego żywy i prawdziwy obraz z otaczającej go natury dobrać umie: wszystko to zdaje mi się być rzeczą uwagi psychologa godną. Coż dopiero, gdy rozważymy te delikatne uczucie odcienia, to ich naturze zupełnie odpowiadające stopniowanie, tę względność we wszystkim, której z resztą w życiu i zdaniu prostego człowieka nie dostrzegamy, toż nareszcie umiarkowanie, które mimo ogień i zapal, mimo całą siłę przyrodzenia przecieź uczucie prostego człowieka znamionuje: nie wiem, czy są jakie inne dzieła, któreby psychologowi do podobnych uwag więcej mogły dostarczyć materiałów. Ale i dla każdego innego pieśni ludu pod tym względem nie mogą być obojętne; każdy bowiem w nich jak w zwierciadle widzieć może, jakby on sam był myślał i czuł, jakby swą żalność i swą radość, swą tęsknotę i swą miłość był objawił, gdyby był został w niższym okole żywota, i nie był się oddalił szkolnym uczeniem a ćwiczeniem od pospolitej gromady narodu swego. Komu nareszcie chodzi o znajomość serca ludzkiego, kto się lubi zapuszczać w tę głębinę nigdy niedocieczoną, kto chce i umie zbierać nit-

ki, które duch ludzki, nito on pająk, ze siebie snuje, i wokoło siebie rozstawia, a po których wszystkich, jakby po promieniach jednego koła, do jego środka dojść można, ten zapewne nie bez pożytku i przyjemności pieśni ludu czytać będzie.

Pod względem lingwistyki niezaprzeczone są korzyści zbiorów pieśni ludu; są one bowiem prawdziwe i niezawodne idiotyka każdego języka. Czy się zechcemy zastanawiać nad pojedynczymi wyrazami, czyli nad sposobami wyrażania się, albo formami mowy, zawsze z niemałą korzyścią czytać będziemy pieśni ludu. Trafiamy w pieśniach ludu na wyrazy, które nas trześciwością i dobitnością swoją uderzają, a które jednak przez jakąś niepojętą przewrotność smaku, mylność zdania i śmieszne uprzedzenie w mowie tak zwanej wyższej przez obce wyrazy wyparte zostały. Czasby było poznać się na nich, i właściwe przywrócić im prawo. Trafiamy dalej na wyrazy malujące z całą mocą wyobraźności wypadki przyrodzenia, które w mowie wyższej zapomniane długimi tylko opisywaniami zastępowane być muszą. Cóż dopiero powiedzieć o tych dobitnych przymiotnikach, które jakby jednym uderzeniem cały przedmiot przed oczy nam stawiają; coś powiedzieć o tych wyrazach zdrobniących, które w pieśniach niektórych ludów, mianowicie sławiańskich, przeważnie używane, jednak nie stają się smakowi przeciwne, ale owszem przyczyniają się do utrzymania tego tonu dziecięcego, który pieśni ludu charakteryzuje; coś o owych wyrzutniach i śmiałych przenośniach, które już tylko pod względem grammatycznym uważane wszelkiego zastanowienia są godne. Tak zwana mowa wyższa, wygładzona, przysposobiona, wygodna do codziennego użycia zastosowaniem ogólnych trybów w całej niemal Europie upowszechnionych, właśnie tém

codzienném użyciem zużywała się, podstarzała, że tak rzekę, zbrukała; czasby ją odnowić, wyprać w nigdy nieustającym źródle przyrodzenia, które z równą zawsze mocą wytryska z piersi człowieka, nieodłączającego się od natury, niesprzeniewierającego się wiecznym jej prawom. Smak dobry na tém nie straci, owszem zyska zapewne. Silnym tego dowodem są utwory tegoczesnych poetów, jak u nas Mickiewicza, Zaleskiego etc. Poetyze ich, bez względu na myśli, zachwycają nas świeżością języka, i czémś nowem w sposobie wyśłowienia się, czego od razu pojąć niemożemy, a co przy dokładniejszym zastanowieniu objawia nam się jako sposób wyrażania się ściśle do natury zastosowany, i od ludu zwłaszcza w pieśniach jego zwykle używany. Uważając dalej w pieśniach ludu na sposoby wyrażenia się, czyli na formy mowy, nieoszacowane w nich odkrywamy skarby, nie mając względu nawet na styl w wyższym znaczeniu, tylko jedynie na to, co się grammatyki tycze. Niezaprzeczoną jest prawdą, że pojmując ducha języka w ogólności pojmujemy oraz pewne ogólne zasady, które się do wszystkich języków zastosować dają, i których zachowanie we wszystkich językach dostrzedz musimy. Jeden jest duch ludzki tworzący mowę ludzką, jedno więc ogólne prawo być musi. Ale zastosowanie tego prawa podług różnitości położenia narodu staje się rozmaite; pod tym względem zwyczaj decyduje —; lecz gdzie zwyczaj, zwyczaj narodowy indziej się objawia, jeżeli nie w ogóle narodu; gdzie zaś czystiej i wyraźniej jeżeli nie w pieśniach jego, które są kwiatem umysłowego rozwinięcia? Dla filologa i grammatyka są pieśni ludu, nito skarbnice, z których nieustannie czerpać może.

Kto ma jakiegokolwiek tylko wiadomość rzeczy, łatwo mię tu pojmie; nie zdaje mi się więc być rzeczą potrzebną dalej się rozwodzić.

Lecz przystąpmy już do najgłówniejszej części naszych uwag, pokażmy, czem są zbiory pieśni ludu pod względem poezyi. — Co jest poezya? co prawdziwie poezyjnem zwać należy? — Są to pytania, na które w literaturze europejskiej nie ma dotąd dostatecznej odpowiedzi; któraby się w kilku słowach zamknąć dała. Pojął nie jeden istotę poezyi, lecz żadnemu się jeszcze nie udało, to co pojął krótko i tak wyrazić, ażeby ten wyraz jego żadnego niedopuscił zarzutu, którego by odeprzeć nie był w stanie. Dziwne to zjawisko natrąca nam przekonanie, że łatwiej jest uczuć i w sobie wyrobić pojęcie istoty poezyi, jak go wyjawić i wyrazić ku powszechnemu poznaniu; przyczyną zaś zdaje mi się być ta okoliczność, iż się dotąd niedosyć zastanawiano nad koniecznością poezyi (: *das nothwendige Seyn*:). Oczywiście złąd mamy dowód, że jest w człowieku jakaś siła, która mu daje pojąć znaczenie poezyi, której istoty przecież rozwąga dociec nie jest mu takłatwo.

Dopóki nie okażemy, jak z usposobienia umysłu ludzkiego, ze wszystkich sił ducha człowieczego i ich właściwego składu, wyradza się konieczna działalność, której koniecznym znowu wypadkiem jest poezya; dopóki nie okażemy, jak ta działalność w każdym człowieku się wyraża, w słabszy lub silniejszy sposób podług jego osobistości, jak za tém jest essencyonalną częścią prawdziwej istoty człowieka, i jak człowiek bez tej właściwości nie byłby człowiekiem, tak jakby nim nie był bez mowy, uznania siebie samego i wiary; jak długo, mówię, w ten sposób nie zechcemy uważać poezyi: tak długo nie będziemy mieli praw-

dziwego poznania jęj istoty. Na téj tylko drodze poznamy, co jest poezya, nie jako umiejętność, ale uważając ją podmiotowo ze względu na naturę każdego człowieka. Co jest w częściach równorodnych i w całości okazać się musi: co więc jest w ludziach, to i w narodzie okazać się musi. Człowiek, jako istota przez się, ma swoją własną osobistość, równie więc i naród, jako istota przez się, swoją własną osobistość mieć musi — Nigdy narody nie spłyną w taką całość, ażeby się nie różniły od siebie, jakby twarzą, własnym swoim sposobem. Są cechy narodowości, które mimo ogólny człowieczeństwa charakter nigdy się zatrzeć nie dadzą; gdyż nie zawisły one od człowieka, od jego wewnętrznej istoty, ale od tego w czem i czém rośnie. Są znaki w narodzie samym, po których pochod jego, wykształcenie, rozwinięcie, a nawet i wiek jego, jakby po owych pierścieniach na drzewie się wyrzynających poznać można. Po ojcach podobne rodzą się syny i wnuki; różnią się postacią, układem, i zwyczajem; ale z ziemi, z powietrza wyssana właściwość pozostaje.

» Kość z kości ojców naszych, ród jeden składamy,
» i jednym wszędzie duchem oddychamy. — »

Przy takiej różności narodów i owa działalność, której, jakśmy wyżej nadmienili, koniecznym wypadkiem ma być poezya, jak w pojedynczych ludziach, tak i w narodach różnie wyrażać się musi. Jak tedy do prawdziwego poznania poezyi, podmiotowo w człowieku uważanej, od początku jęj konieczności i jęj essencyonalnego wpływu do istoty natury człowieka wychodzić należy, tak do poznania poezyi, nie jeszcze jako umiejętności, ale przedmiotowo w narodzie, jako zjawienie, uważanej, od początku jęj konieczności pod wzglę-

dem cech narodowych i jęj essencyonalnego wpływu do istoty natury narodu, jako narodowości, wychodzić potrzeba. — Nie tu jest miejsce do podobnego wywodu, które osobnego wymaga dzieła. Wiem dobrze, że się nie dla każdego jasno wytłómaczył, szczupłość zakresu niech mię uniewinni. Za daleko odstąpiłbym od rzeczy, gdybym się chciał szerzej i jaśniej tłómaczyć. Nie mogę jednak pominąć uwagi, każdemu się zapewne natracającej, dla czego, gdy owa działalność, której, jakeśmy wyżej powiedzieli, koniecznym wypadkiem jest poezya, w każdym człowieku się objawia, — poznanie przecież poezyi tak jest rzadkie? Odpowiedź na to zapytanie bliżej nas do zamierzonego doprowadzi celu. — Nie jest to rzadkiem zjawieniem, że właśnie to, co jest ogólnie upowszechnione, najmniej jest dokładnie poznane. Nie chcę przytaczać przykładów; każdy myślący sam je sobie powie. Najgłówniejszą zaś tego zjawienia przyczyną pod względem poezyi zdaje mi się być ta okoliczność, że się przedewszystkiem obznajamiamy z poezją jako umiejętnością, że zaprzątzeni zupełnie jęj formami i wszystkiém tém, co jęj zewnętrzność stanowi, nie możemy się przedrzeć do wewnętrznej jęj istoty. Do tego w mylny to zwykle dzieje się sposób. Nie wychodzimy ze środka, że serca rzeczy, z istoty poezyi, ażeby poznać konieczny, przyrodzony sposób jęj rozwinięcia i ukształcenia; ale uczymy się reguł, praw, zasad, już z tego sposobu zjętych; reguł, praw, zasad, pod inném niebem, w innych czasach, w innych okolicznościach zdziałanych. Ztąd się wyradzają owe regularne dziwotwory. Reguły, prawa, zasady, bardzo stosowne, bardzo przypadające do ówczesnych okoliczności, stają się dla nas, pod inném niebem, w innych czasach i okolicznościach żywym nierozsądkiem, i są prawdziwą klęską dla umiejętności poezyi. Tak się

dzieje ze wszystkimi prawami tyczącemi się przedmiotów, które w naturze człowieka swój początek mają, a które tylko próżność i nierozsądek wiecznie nieodmiennemi miećby chciały. Natura człowieka wiecznie ta sama, zawsze i wiecznie jednak inaczej się objawia; potrzeba więc zawsze praw, które na wiecznych w ogólności oparte zasadach, w szczególności podług odmiennych stosunków się zmieniają. Zastosować tu można, co Göthe, ten arcygeniusz rodzaju ludzkiego, pod innym względem powiedział:

*Es erben sich Gesetz und Rechte,
wie eine ew'ge Krankheit fort;
sie schleppen vom Geschlecht' sich zum Geschlechte,
und rücken sacht' von Ort zu Ort.
Vernunft wird Unsinn, Wohlthat Plage,
weh dir, dasz du ein Enkel bist!
vom Rechte, das mit uns geboren ist,
von dem ist, leider! nie die Frage.*

I tak jest: uważmy tylko, w jaki sposób przychodzimy teraz zwykle do poznania poezyi. Oto poznajemy wiérse, które nam dla tego, że są wiérkami, za poezją mieć każą; do ich ocenienia zaczynamy się uczyć, i to jeszcze najczęściej w obcym języku, iloczasu, skandowania, które nam ani do ucha ani do smaku nie przypada, jako zupełnie obce naszej naturze; zaczynamy nareszcie sami składać wiérse podług reguł, których, jak widzimy, geniusze nie zachowują; składamy wiérse o przedmiotach, o których jako zupełnie nam obcych, ani myśleć, a tym mniej dumać nie umiemy; udajemy namiętności, których nie mamy, chcemy naśladować siły duszy, których nie posiadamy; tak nareszcie wszystko staje się fałszem, niemocą, wymuszeniem. W tym zamęcie gubią się najlepsze nawet głowy, tracą prawość ręki i oka,

pewność myśli i wyrazu, a tak i ich poezya traci żywość, prawdziwość, i tę moc, którą się pod innemi okolicznościami do serca wciska. Takich poetów utwory są jak pensa żaków, wykorrygowane, wymoderowane; ale bez prawdy, bez życia. Na przykładach nie zabrakłoby mi, osobliwie w literaturze niemieckiej do połowy zeszłego wieku, i w naszej aż do ostatnich czasów; ale... *exempla sunt odiosa*. —

Ażeby temu złemu zapobiedz, potrzeba się najprzód starać o prawdziwe pojęcie istoty poezyi, powtórę o poznanie jej cech rozmaitych podług różnitości narodów, w których się objawia. Do skutecznego pierwszego zdaje nam się, jakieśmy już wyżej powiedzieli, jedynym środkiem, dokładne pojęcie tej władzy duszy, lub raczej tego składu wszystkich władz umysłu ludzkiego, których działalność podług pewnych praw koniecznym wypadkiem jest poezya. Prawa rozwijania się i objawiania tej działalności są niezaprzecznie prawa pewne i przyrodzone poezyi w ogólności. Do skutecznego drugiego równa powinna być przepisana droga; i tu należałoby wychodzić od tego składu sił umysłowych narodu, których działalności podług pewnych praw koniecznym wypadkiem są cechy narodowe poezyi. Pierwsze wymaga zgłębionego poznania samego siebie, dokładnego poznania umysłu ludzkiego, władz jego i praw ich objawiania się w samym sobie. Drugie wymaga obszernej, niezmierzonej prawie znajomości narodu i jego życia. Ileż to nauki, ile zastanowienia, ile rozsądku do tego potrzeba? potrzeba poznać całą przeszłość narodu, uważać stopniami jego rozwinięcie, uważać należycie wszystkie wpływy, na jakie był wystawiony, etc. etc. Że tu historia jedną z pierwszych staje się nam przewodniczek, nie podlega żadnej wątpliwości; lecz którenże na-

ród ma historią z taką oględnością napisaną? Słusznie także zachodzi pytanie, czy da się w historii wszystko to, cośmy wyżej namienili, wyczerpać? Tu dopiero pożytek zbiorów pieśni ludu w całej swojej okazuje się rozległości. Wszakże to pieśni ludu są tym koniecznym wypadkiem działalności władz umysłowych, które wyżej nazwaliśmy prawdziwą poezją. Człowiek prosty nie składa tych pieśni z namysłu, z próżności, ażeby się nimi popisywał, albo je podał do druku; ale jedynie dla tego, że w położeniu jego, bądź błogiem, bądź przykrém, przepełnia się w nim czucie, pomysł duszę jego rozpięra; wydać go więc musi, i tak jak odetchnąć, jak w radości wykrzyknąć albo jęknąć w bólu, tak i to czucie, ten pomysł słowem i dźwiękiem na jaw wywieść, wyciągnąć je z piersi, i uwolnić ją od ich nacisku, konieczną mu jest potrzebą. Nie jest to fałszywy entuzjazm, nie próżna chęć naśladowania, która nim powoduje, ale prawdziwe natchnienie, to jest działalność kardynalnych władz ducha w najpiękniejszym ich rozwinięciu. Takowe pieśni, zrodzone można powiedzieć, ale nie zrobione, stały się zapewne podług przyrodzonych praw poezyi, i w ten sposób, jaki narodowi, do którego należą, jest właściwy. Są to prawdziwe produkta tej ziemi, na której zrosły. Jak drzewa w lesie lub kwiaty na łące dziko wybijają się nieprzecznie naturalnym płodem tej ziemi, która je wydała; tak i pieśni ludu są naturalną, narodowości zupełnie odpowiadającą, poezją tego narodu, do którego należą. To samo w nich powiewa powietrze, którym i naród oddycha; to samo przebija się niebo, pod którym naród żyje; rozwinięte w nich uczucia wiary, nadziei i miłości w narodowej pokazują się postaci; sposób pojęcia we wszystkiém narodowy; w nich wewnętrzne narodu maluje się życie; czy to naród dziki i zaborczy, czy mężny i wspaniały, czy ła-

godny i pracowity, czy nareszcie uciemieźony i znękany, w pieśniach swoich pokazuje się jak w obrazie. W tych pieśniach widzimy, jakie są rodzinne uczucia narodu; w jaki sposób w różnych położeniach się objawiają; jaki jest udział ludu w zdarzeniach publicznych; jakie przechody jego oświecenia; jaka jego wiara we wyższe istoty i w moc przyrodzenia; tu się ukazują narodowe nawet przesady, tu się znajdują wzmianki o zwierzętach, o drzewach i o ziołach, które w najodleglejszych czasach nabyły prawa wchodzić do poezyi narodowej; słowem wszystko się w nich znajduje, cokolwiek się tycze narodowości, i jest prawdziwie narodowe. Nie mówiliśmy jeszcze o wewnętrznej ich wartości; lecz przypuściwszy, jak jest w samej rzeczy, iż są szczerym wyrazem głębokiego uczucia i wypadkiem poetycznych sił umysłu ludzkiego, nie można o niej nie być przekonanym. Daleką jest odemnie zapewne ta myśl, ażebym każdy jałowy pomysł prostego człowieka, choćby i w pieśni wydany, miał wystawiać jako wzór poezyi, albo przenosić go nad płody geniuszów w dzisiejszych czasach zaszczytnie znanych: zamiarem moim było tylko okazać, jak pieśni ludu, pominąwszy nawet ich wewnętrzną wartość, najbardziej są zgodne z duchem narodu, jak pod tym względem stać się powinny prawdziwą nauką, i jak dla tego każdemu, komu chodzi o poznanie ducha narodowego, a mianowicie poecie, zbioru pieśni ludu są wielce pożyteczne, a nawet niezbędnie potrzebne.

Tyle o pożytku zbiorów pieśni ludu pod względem historii, psychologii, lingwistyki i poezyi w ogólności. W krótkości powtarzam, że pieśni ludu będąc szczerym wypadkiem narodowego ducha, są oraz prawdziwym obrazem życia narodowego, dodając z Faurielem względem takowych

zbiorów: *un tel recueil s'il étoit complet, seroit à la fois et la véritable histoire nationale, et le tableau le plus fidèle des mœurs des habitans.*

Zwróćmyż teraz już uwagę na nasz zbiór w szczególności; wyznajmy otwarcie, czyli się możemy po nim spodziewać takiego pożytku, jakśmy wyżej określili. — Wyznałem na wstępie, że zbiór niniejszy nie jest dokładny; już więc z tej przyczyny nie odpowie może pod niektórymi względami wzbudzonym oczekiwaniom. Potwóre uważać należy, że to cośmy wyżej powiedzieli, tycze się pieśni ludu w ogólności; nie wynika więc z tego, żeby się to wszystko w pieśniach każdego ludu znajdowało. Ogólne tylko cechy wszędzie się znachodzą, ze szczególnych zaś mniej lub więcej znajdujemy, podług różności charakteru ludu i stopnia jego cywilizacyi. Naród kochający się w bojach śpiewa czyny bohaterów; naród spokojny i czuły śpiewa o miłości; naród dowcipny kocha się w zagadkach; pieśni narodu z żywą wyobraźnością pełne są allegoryj, porównań i żywych obrazów; naród namiętny i namiętnie śpiewa, tak jak naród straszniemi otoczony przedmiotami strasznych sobie wyobraża bogów. Do którego rzędu pieśni ludu galicyjskiego należą, niżej jeszcze zobaczymy. Tu tylko dodać mi wypada — jeżeli się godzi przemówić za własną pracą, — że zbiór niniejszy pieśni ludu galicyjskiego, jakkolwiek niedokładny, śmiało jednak stanąć może obok zbiorów pieśni pobratymczych Sławian. Zawsze to jest skarb wszystkiego tego, co się narodu najbliżej dotyczyć; jest to jak gdyby archiwum narodowe; wyraz serca ludu, obraz jego domowego życia w radości i wucisku, wyraz uczucia przy łożnicy i przy grobie. Zważmy tylko, że te pieśni są jedyną pociechą naszego ludu. Powstają one nie raz śród szalu lub próżniactwa, lecz —

·bądźmy sprawiedliwi — nie jestże to jeszcze jedyna szczęśliwość, która ludowi naszemu pozostała, a której mu nic wydrzeć nie zdoła? — Z resztą, już raz powiedziałem, że miałbym się za szczęśliwego, gdyby kto niniejszym zbiorem zachęcony chciał go uzupełnić, a przy tém wskazaną przeze mnie, albo własną i lepszą pójść drogą: na ten czas zbiór pieśni ludu galicyjskiego będzie mógł pójść w zawody ze zbiorem pieśni każdego narodu.

Zdaje mi się наконец być rzeczą potrzebną wytłómaczyć się jeszcze, podług jakich zasad postąpiłem przy rozgatunkowaniu niniejszych pieśni, i powiedzieć o niektórych gatunkach, co bliższa znajomość rzeczy natrąca. — Obaczmy naprzód, jakie są podziały w zbiorach pieśni innych sławiańskich narodów, które na teraz mam pod ręką, albo w pamięci. Zbiór pieśni rosyjskich *Pracza* dzieli się tylko na pieśni rosyjskie i małosyjskie, następujące po sobie porządkiem liczbowym. *Nowiejszij wseobszczij piesennik Kalatilina*, o którym wyżej wspomniałem, dzieli się na trzy części. Część pierwsza zawiera: *piesni liubownyja i nieżnyja*; część wtóra: *piesni pastuszeskija, piesni teatralnyja, chory dla kadrili polskiego i baleta, piesni izdiwocznyja i wygowornyja, piesni wojennyja ili soldatskija, piesni prostonarodnyja, piesni piasowyja, prostonarodnyja i cygańskija*; część trzecia: *piesni chorowodnyja, swiatocznyja, i podliudnyja, piesni swadehnyja, piesni małosyjskija, piesni raznago soderżanija, arii i chory iz czetyrych czastij komiczeskoj opery dneprowskoj rusalki*. — Z tego wywodu widzimy, że podział Kalatilina nie jest systematyczny, i że zbiór jego nie zawiera w sobie samych tylko pieśni ludu. Czekałowski w zbiorze swoim: *Słowanské národnj pisnie*, — dzieli każdy tom na dwie księgi: księga pierwsza zawiera pieśni czeskie, morawskie

i słowackie; księga zaś wtóra pieśni innych sławiańskich narodów bez dalszego podziału, oprócz liczb porządkowych. — Zbiór pieśni morawskich taki ma tytuł: *Muz a morawska, w patero oddielenjeh, obsahujicy duchownj, mrawnj, polnj, wesko - obczanské a staro - vlastenské hanacké pisnie skládatelów vlastenských etc*. Dalszy podział przez napisy nad każdą pieśnią. Tu to samo uważamy, co w zbiorze rosyjskim Kalatilina. — Słowackie pieśni: *Pisnie swietske lidu slowénskeho w Uhrzjch* — w pierwszym tomie dzieli się na liryczne, elegiczne, alegorické a satyryczne, nareszcie rozprawki a ballady; dalszy podział podług liczb porządkowych. Uznał sam wydawca niestosowność swego podziału, gdyż pieśni elegijne i satyryczne są także liryczne, dalej, iż niewłaściwy jest taki podział przy pieśniach ludu, w drugim więc tomie opuścił go zupełnie i zachował tylko liczbowy porządek z napisem nad każdą pieśnią. — Wilk Stefanowicz zbiór swój pieśni serbskich w trzech tomach tak podzielił. Tom pierwszy: 1. *pjesme swatowske* 2. *pjesme kraliczke*, 3. *pjesme žetelaczke*, 4. *pjesme dodolske*, 5. *pjesme koje se pjewoju uz časni post*, 6. *pjesme sweczanské*, 7. *lubawne i druge razliczne ženske pjesme*. Tom drugi: *pjesme junaczke najstarije*. Tom trzeci: *pjesme junaczke poznije*. — Z resztą zachowany porządek liczb, i nad każdą pieśnią napis. — Tu już widzimy podział systematyczny; zobaczmy jak się do naszych pieśni da zastosować.

Uważamy te pieśni jako poezją; wszelka poezja jest i na wieki będzie albo liryczną, albo dramatyczną, albo epiczną. O dramatycznej tu nie może być mowy; zostaje więc główny podział na liryczną i epiczną. Podział ten w swojej ogólności mniej jest stosowny do naszego zbioru. Gdy dalej rozważymy, że wszystkie pieśni nasze, jak

się Brodziński wyraża, są poświęcone albo uczuciom rodzinnym, które młodzież obojęj płci, szczególnie zaś pleć żeńska śpiewa, albo też opisanom zdarzeń bądź domowych, bądź historycznych, w których sobie szczególnie mężczyźni upodobali: łatwo przypuścimy, że podział pieśni sławiańskich na żeńskie i męskie jest najstosowniejszy. Tak też więc i nasz zbiór jest podzielony: pierwszy oddział zawiera pieśni żeńskie, drugi pieśni męskie. Pieśni żeńskie towarzyszą ludowi naszemu od powicia aż do grobu: przy wszelkich uroczystościach, przy wszelkich obrzędach i świątkach, przy zatrudnieniach i zabawach, przy ochocie nareszcie, czy to podczas biesiady, czy przy tańcu, zawsze tak Polak jak Rusin, jak i ogólnie każdy Sławianin, śpiewa, a śpiewa od serca. To na koniec wszechwładne uczucie, z pod którego panowania żaden zakątek ziemi nie jest wyłączony, miłość, jest nieprzebranym źródłem nieprzebranej mnogości pieśni. Z powyższej uwagi następujący wykazuje się podział pieśni żeńskich.

A. Pieśni przy różnych uroczystościach, jakie są

- a) zaręczyny,
- b) wesele,
- c) chrzciny,
- d) stypy.

B. Pieśni przy różnych obrzędach i świątkach, jakie są.

- a) hańki,
- b) sobótki,
- c) koledy.

C. Pieśni przy różnych zatrudnieniach i zabawach wiejskich, tudzież różnych stanów, jako to:

- a) pieśni rolnicze, przy obżynkach i tłokach,

- b) pasterskie,
- c) wieczornice,
- d) myśliwskie,
- e) flisackie,
- f) rybackie,
- g) górniackie,
- h) rzemieślnicze,
- i) wojackie,
- k) pieśni opryszków.

D. Pieśni przy ochotach wiejskich:

- a) biesiednie,
- b) do tańca,
 - a.) polskiego,
 - b.) mazura
 - c.) krakowiaka,
 - d.) szumki,
 - e.) kołomyjki,
 - f.) kozaka,
- c) inne karczemne.

E. Pieśni miłosne, w szczególności dumki i inne rozmaitej treści i różnego składu.

Podział pieśni męskich jest daleko prostszy. Pieśni męskie opisują zdarzenia, które się tyczą albo całego kraju, albo pojedynczych osób. Ztąd więc taki podział:

AA. Pieśni tyczące się zdarzeń krajowych, czyli właściwie historyczne;

BB. Pieśni tyczące się zdarzeń pojedynczych osób.

W tym porządku ułożone są pieśni w niniejszym zbiorze, niektórych jednak rubryk, jak już na wstępie powiedziałem, zupełnie brakuje, n. p. sobótek, pieśni flisackich górniackich, etc. Koledy są powszechnie znane i ze-

zebrane w tak zwanych kantyczkach; niezdawało mi się więc tu je umieszczać.

Tak rozgatunkowawszy pieśni ludu, powiedźmy jeszcze słów kilka o niektórych gatunkach w szczególności. Naprzód ostrzedzęm powinien, że w tym zbiorze zawiera się więcej pieśni ruskich jak polskich; pieśni tyczące się uroczystości i obrzędów są prawie same tylko ruskie. Tu zdaje mi się być rzeczą potrzebną odpowiedzieć na dwa zapytania, któreby mi uczynić można: pierwsze, z kąd pochodzi, że liczba pieśni polskich, wyjąwszy krakowiaki, nierównie jest mniejsza, jak pieśni ruskich; drugie, dla czego je razem pomieszane wydałem, a tak zbiór niniejszy i dla Polaków i dla Rusinów niby mniej przydatnym uczynilem.

Na pierwsze odpowiedź jest bardzo naturalna. Lud polski między wszystkimi narodami sławiańskimi najmniej ma pieśni żeńskich, a o męskich czyli historycznych ledwie zasłyszyc można. Z kąd to pochodzi, — długaby się o tém pieśń śpiewać dała. Nie można przypuścić, ażeby wewnętrzne usposobienie Polaka było tego zjawienia przyczyną; zewnętrznym go więc okolicznościom przypisać należy. Zapatrzwszy się na położenie i stosunki naszego ludu w przeszłości, łatwo dostrzegamy tych smutnych przyczyn. Powtórzę tu tylko, co w tym względzie Brodziński powiedział: »Stan ślachecki za nadto się rozszerzył, odróżnił, »i pogłębił nieszczęśliwego rolnika, ażeby ten nie »już swobodę i wiejskie szczęście, ale dziecinność »niewinność dochował. Zbytki panów, rozpusta »i nieobyczajność próżniaczęj szlachty mniejszćj, »przy dworach się wiészającćj, której wieśniak »był igraszką i ofiarą, musiało zburzyć jego pokój zewnątrz i wewnątrz skazić. Ucisk, propinacja i żydek reszty dokonały.« — Mocny i prawdziwy obraz. Ileż to przyczyn zupełnego zpara-

liżowania wszelkiego czucia? W takich stosunkach zdaje się, iż nie może się nie tylko pojawić ale nawet rozwinąć żaden pomysł poetycki. Ztąd też i lud polski w obrzędy jest najuboższy. Wesela, chrzciny, odbywają się cicho, albo przy samych krakowiakach, o których później jeszcze mówić będziemy.

Właściwych pieśni obrzędowych bardzo mało jest liczba, i tych już mało gdzie zasłyszysz. Mniej się dziwić można, że prawie żadnych nie mamy pieśni historycznych naszego ludu. Lud ten wyłączony przez tyle wieków od dobrodziejstwa praw, nie wpływający żadną miarą do politycznego składu narodu, nie mający prawie żadnego udziału w historii narodu, — mógłże narodowe wspomnienia i podania w pieśniach przechować i potomości przekazać? Zważywszy wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, snadniejby się zapytać można, jakim się to cudem stało, że ten lud biedny zupełnie nie oniemiał, jak dla czego tak mało teraz między nim jest pieśni.

Lecz jakkolwiek pozorne są te dowody, nie zdają mi się jednak być dostateczne. Lud ruski czyliż w lepszym był położeniu? nie zachodzą tu te same, ba stokroć gorsze jeszcze stosunki? nie byłże lud ten nieszczęśliwy ustawicznym gnębionym uciskiem, któryby mu na wieki usta nie już do śpiewu, ale nawet do mowy zawrzec był powinien? — A jednak jaka różniczość pieśni między tym ludem, jak święcie zachowane obrządki, ile znajdawniejszych czasów przechowanych wspomnień? Z kądże to pochodzi? jeżeli nie chcemy odmówić ludowi polskiemu wewnętrznego usposobienia do poezyi, musimy na powyżej wyłożone powody, w których jest bardzo wiele prawdy, lub raczej w których prawdziwy powód się ukrywa, z inne-

go zapatrzeć się stanowiska. — Lecz czyliż nie można przypuścić, że ludowi polskiemu zbywa na tém wewnętrzném usposobieniu, o którym mówimy, gdy nie widząc skutków jego słuszną mamy do tego przyczynę? — Nie tak się rzecz ma, i nie możemy tego, uważając rzecz bez wszelkiego uprzedzenia, żadną miarą przypuścić. Przypomnijmy sobie tylko, w jakim rozumieniu uważamy poezya. Powiedziałem wyżej w tej rozprawie, że mam poezya za konieczny wypadek działalności pochodzącej z usposobienia umysłu ludzkiego, że wszystkich sił ducha człowieka i ich właściwego składu, że ta działalność jest esencjonalną częścią prawdziwej istoty człowieka, i że człowiek bez tej właściwości nie byłby człowiekiem, tak jakby nim nie był bez mowy, uznania samego siebie i wiary. Tak rzecz biorąc, odmówić ludowi polskiemu tej właściwości, to jest usposobienia poetyckiego, byłoby to odmówić esencjonalnej części prawdziwej istoty człowieka, co żadną miarą być nie może. Lecz jak prędko przypuścimy ono usposobienie, onę działalność, nie możemy jej uważać jako martwą, gdyż na ten czas niebyłaby działalnością, to jest zupełnie by nie była: musimy ją więc uważać w jej naturze, to jest czynną; a zatem i skutki jej okazać musimy. Przy tej konieczności, jakęśmy nadmienili, żadne zewnętrzne przeszkody nie są w stanie zniszczyć tę działalność w narodzie, lubo zaprzeczyć nie można, że mogą jej nadać osobliwy kierunek, a zatem i zjawieniu jej na świecie zewnętrznym osobliwą formę. Krótko zebrawszy, cośmy powiedzieli, pokazuje się, że każdy lud ma koniecznie swoje poezya, że ta poezya objawia się szczególnie w pieśniach jego, leczże formy tej poezyi tak się od siebie różnią, jak i same ludy, która to różnica zawisła od ich położenia, stosunków etc. etc. Dobrze więc; lecz gdzie są te pie-

śni ludu polskiego, którebyśmy jako objawienie jego poezyi uważać mogli? czy ta nader mała liczba pieśni polskich, i to jeszcze po największej części od piśmiennych pochodząca twórców, może być uważana jako ten konieczny wypadek ogólnej działalności poetyckiego usposobienia w narodzie? — A teże krakowiaki nasze, w nigdy niezliczonem mnóstwie po całym rosypane kraju, do wszelkich uroczystości, do wszelkich obrzędów zastosowane, odbijające się w każdej okoliczności, w każdym położeniu, malujące każde uczucie, każdy stan duszy, ta nieskończona pieśń ludu — *das unendliche Volkslied* — jak ją Bronikowski nazywa, te krakowiaki mówię, cóż są innego, jak prawdziwe objawienie poetyckiego usposobienia ludu polskiego? Pod tym względem krakowiaki te na niepospolitą zasługują uwagę. Jest to cała prawie poezya ludu polskiego, właśnie pod tą objawiającą się formą. Wszelka poezya, liryczna, dramatyczna i epiczna, w zarodkach swoich u ludu polskiego pod tą objawia się formą. — Pokażemy to, gdy jeszcze w szczególności o krakowiakach mówić będziemy; tu tylko okazać wypada, dla czego wszelka poezya polskiego ludu tę właśnie formę przybrała. — Poezja, słowo nie nasze, pochodzące z greckiego, oznacza właściwie tylko robotę. My mamy daleko lepszy wyraz, dumanie, oznaczający działalność pochodzącą prosto od umu. Każdy naród duma, każdy naród ma więc dumy, pieśni. Gdyby niesprzyjające dumaniu zachodziły okoliczności, naród niemógłby mieć dum, pieśni; lecz zawszeby dumanie jego jakie takie pod jakąś musiało się objawić formą. Tak się rzecz ma u ludu polskiego. Niesprzyjające zachodziły dumaniu okoliczności, lud więc polski nie ma dum, pieśni; lecz dumanie jego jakie takie objawiło się pod formą krakowiaków. — Jakież były te dumania niesprzyjające

okoliczności, w czém mu niesprzyjały, i jakim sposobem z tego wyrodziła się forma krakowiaków? — Dumanie koniecznie potrzebuje spokoju, jakiegoś, że się tak wyrażę, zostawania z samym sobą. Gdzie lud jest ustawicznie niespokojony, tam dumanie miejsca mieć nie może.

Przypomnijmyż sobie teraz, jakieśmy wyżej przytoczyli słowa Brodzińskiego o nędzy i ustawicznym ucisku ludu naszego; przypomnijmy sobie te nieustające wojny z Krzyżakami, z Jadźwingami, z Moskwą; owe napady Tatarów, Rozaków; owe bezskuteczne zapasy z Turkami; owe bunt hajdamackie; wystawmy sobie żywo, nie zapuszczając się głębiej w przeszłość aż do początków wiary chrześcijańskiej, o czémby się wiele jeszcze powiedzieć dało, wystawmy sobie żywo mówię tę nieustającą wrzawę, to wieczne zaburzenie wrzeczy pospolitej, a nadewszystko ów ulubiony nieład; tę szlachtę drobną, wyuzdaną, rozpustną, po całym rosypaną kraju, przeciągającą ustawicznie z miejsca na miejsce, to na sejmiki, to na sejmy, to na trybunały, to na elekcyje, niepokojącą ustawicznie wieśniaka, przerywającą ustawicznie wszelkie jego uroczystości, obrzędy, słowem wszelkie jego dumanie: wystawmy sobie wszystko to żywo, a zapewne dziwić się niebędziemy, że u ludu naszego wszelkie ustały uroczystości i obrzędy, że lud nasz, iż się zmysłowo wyrażę, nie miał czasu, ażeby się w piersiach jego mogły wyśnić, wylegnać porządne dумы i pieśni. Gdy się w naszym wieśniaku czucie prebrało, gdy pomysł poetycki daszę jego rozpięrał, czucie to, ten pomysł wydał na prędce — z pospiechem, jak gdyby bojąc się przerwy, w kilku tylko słowach, ażeby choć jedném głębokiem westchnieniem piersiom swoim ulżyć, — i tak pierwszy pojawił się krakowiak. Przy nieustawianiu powyższych oko-

liczności — dalej wszelkie uczucia, pomysły, pod tą wyraziły się formą, i tak zrosło owe niezliczone mnóstwo krakowiaków, które są jedyną poezją ludu naszego, jedynym rezultatem jego poetyckiego usposobienia. Przypatrzwszy się tym krakowiakom zbliska, dają się dostrzedz znamiona tych okoliczności, które je zrodziły. Naprzód krótkość, — dwa, cztery, rzadko kiedy więcej wierszy; pospiech w układzie, w pierwszym wierszu zwykle jaki obraz z otaczającej natury, w drugim wierszu uczucie, pomysł, który się właśnie wyrazić chciało. Nieraz prawda obraz ten jest tak trafnie dobrany, że następującemu wyrazowi służy za podstawę, i że się zdumiewać trzeba nad głębokością takiego pomysłu; najczęściej zaś pierwszy wiersz z następującym najmniejszego nie ma związku i tylko dobrany jest do zrymowania drugiego wiersza. To jest właśnie to, com wyżej nazwał pospiechem w układzie. Dalsze znamiona krakowiaków są ich wesołość, gdyż mimo ów nieład, o którymśmy mówili, wesoło było w owęj staréj Polsce; lecz zapewne i rozpusta klas wyższych przeszła i do klas niższych, z tąd większa liczba krakowiaków jest treści erotycznej, a bardzo wiele jest prawdziwie sprośnych, których z tego powodu w tym zbiorze nie było można umieścić. Uwiedzenie dziewcząt, stracenie wianka, etc. etc., jest wieczną treścią krakowiaków, a nawet i dłuższych pieśni polskich. Znajdują się podobne i w tym zbiorze. Może się komu zdadza zbyt nieskromne, — lecz jakże je można było opuścić, kiedy stanowią jakoby duszę tego rodzaju poezyi. Śpiewa je lud nasz, niechże więc i tu miejsce mają; wszakże nam właśnie o to chodzi, poznać, co nasz lud śpiewa. Możliwy tu powiedzieć: *Si quod pruriat, incitare possunt*, a tak proszę, przepuść im Waszmość teraz. — Wracam

się teraz do głównej treści. Zamiarem moim było okazać, że mimo tak małą liczbę właściwych pieśni lud polski nie jest bez poezyi, owszem że ma więcej, jak inne narody, poezyjnych utworów, że temi utworami są krakowiaki, że nędza i ucisk nie mogły wstrzymać działalności poetyckiego usposobienia ludu naszego, ale że zewnętrzne okoliczności nadały wypadkóm tej działalności, to jest poezyi ludu, osobliwą formę, a tą formą jest forma krakowiaków. — Nie tak się rzecz miała na Rusi. Tu wieśniak, nędzniejszy jeszcze i cięższym gnębiony uciskiem, był jednak więcej samemu sobie zastawiony. Drobną szlachta nie była na Rusi tak po wsiach rosypana, jak w Polsce; nie było tych ustawicznych przejazdów, ciągnięć, etc. W posiadłościach wielkich panów wieśniak długim nekany pociągami, nie był przecież ustawicznie niepokojony w swoich uroczystościach, obrzędach; i dla tego się te uroczystości, obrzędy dotąd przechowały. W samotności dumał Rusin nad swoją nędzą, dumala dziewczyna nad swoją miłością, i wtedy śniły, wylegały się w ich piersi te dумы, które i po dziś dzień brzmią po całej Rusi. Nie mało się zapewne przyczyniła do utrzymania obrzędów i ta okoliczność, że służba Boża i uroczystości kościelne w narodowym odbywają się języku. — Gdzie podobne jak w Polsce zachodziły okoliczności, i poezya ludu podobną ma formę. Kołomyjki w niektórych stronach Rusi są zupełnie to samo, co krakowiaki w Polsce. Osobliwą jest rzeczą, że żaden inny naród sławiański, nie wyjmując nawet Słowaków, których pieśni najwięcej mają podobieństwa do polskich, nie ma poezyi pod podobną formą. — Kołomyjki te same mają znamiona, jak krakowiaki: krótkość, dwa, cztery, rzadko kiedy więcej wierszy; pośpiech w układzie, — w pierwszym wierszu zwykle jaki obraz z otaczającej natury, w drugim wierszu uczucie, pomysł,

który się właśnie wyrazić chciało. Ale dumający Rusin głębiej, trafniej bierze swoje obrazy, jak Polak. Rzadko się zdarza, żeby wiersz pierwszy z drugim nie był w ścisłym związku, w związku nieraz uderzającym niedościgniętą głębokością pomysłu i uczucia. Skromność wszędzie prawie zachowana; wesołość rzadka, owszem posępność jakaś, cecha samotności, wszędzie się przebija. Tak w kołomyjkach jak w ogólności we wszystkich niemal pieśniach ruskich jakieś żałosliwe, truchliwe przeciąga powietrze; wszystkie niemal są obciążone mglistą powłoką jakiejś niewypowiedzianej tęsknoty, co im właśnie tę niepojętą moc nad sercem ludzkim i ten powab nadaje, który tylko czuć można, a którego słowami wyrazić nie podobna. Pod tym względem dołączony zbiór muzyki nieocenionej jest wartości. Zastanawiając się tylko nad melodyjami, postrzegamy świat cały rozwiniętych uczuć. Jakże różne są charaktery tych melodyj? W tej zdaje nam się widzieć wysmukłego górala, który wśród świstu wiatru i huku burzy pokrzykuje z góry na górę; w tej znów coś szumi, jak gdyby jej spadki szły w zawody z szumem Dniestru lub Bugu; tu niby okopciałe postrzegamy twarze, na które w niskiej chacie rozpalone łuczywo blask jaskrawy rzuca; tu niby w gaju coś kwili; tu znów na wolnym polu głos wolny się rozlega; w innych nareszcie jak gdyby skupionych mężów gromada donośnym głosem troski swoje głuzy. — Charakterystyczna jeszcze różnica między krakowiakiem i kołomyjką jest ta, że krakowiak śpiewa się zawsze na notę wesołą, i że takich nót jest bardzo wiele, zupełnie się od siebie różniących, gdy tymczasem kołomyjka zawsze na jedną notę się śpiewa. Jest jednak rzeczą do niepojęcia a przecież prawdziwą, że ta jedna nota przez samą tylko modyfikacją tonu daje się bardzo dobrze zastosować do wydania i najsmutniejszego uczucia i naj-

rozpuśnięjszej wesołości. W dołączonym zbiorze muzyki pierwotna melodia kołomyjki znajduje się pod znakiem D b. A. 1. modyfikacye zaś pod znakiem E. 223. aż do 234.

Tyle na owo pierwsze zapytanie, dla czego, wyjawszy krakowiaki, daleko mniej w tym zbiorze jest pieśni polskich, iak ruskich. Przystąpmy teraz do drugiego pytania, to iest: dla czego pieśni polskie i ruskie razem i pomieszane wydałem, a tak zbiór niniejszy i dla Polaków i dla Rusinów ni by mniej przydatnym uczyniłem.

Nie przeczę ja temu, żeby było lepiej, gdybyśmy mieli osobny dokładny zbiór pieśni polskich, a osobny ruskich; lecz w takim razie trzebaby zbierać te pieśni po całej Polsce i po całej Rusi. Uskutecznić jedno lub drugie zdaje mi się przy terażniejszych politycznych stosunkach być rzeczą niepodobną dla jednego człowieka. Częściowo tylko do podobnych zbiorów przyjść możemy. Ja sobie przedsięwziąłem zebrać i wydać pieśni ludu galicyjskiego; że zaś Galicya zamieszkała jest przez lud polski i ruski, zebrałem więc i wydaję pieśni polskie i ruskie. Żem je razem wydał, uczyniłem to z tej przyczyny, iż zbiór tak jednych jak drugich osobno wydany byłby za nadto szczupły. Pomieszałem je, gdyż i w Galicyi lud polski i ruski pomieszany mieszka. Ostro je rozdzielić nie zdawało mi się być rzeczą potrzebną, gdy i owszem jedne obok drugich położone w swoich charakterach lepiej się odbijają. Nie sądzę ja, że bym przez to zbiór niniejszy i dla Polaków i dla Rusinów mniej przydatnym uczynił; myślę owszem, że się tém samém staje i dla jednych i dla drugich więcej użytecznym. Każdy Rusin zrozumie pieśni polskie, a i Polak zrozumie ruskie, jeżeli tylko zechce, i jakiegokolwiek do tego przyłoży

starania. Nareszcie historyczne pieśni ruskie opiewają dzieje z historyi polskiej; i pod tym więc względem do tego zbioru należą. — W wyższych względach to wyłączenie Rusinów od naszej literatury zdaje mi się dla ogólnej literatury sławiańskiej, do której wicznie i zawsze dążyć powinniśmy, być bardzo szkodliwe. Sławaki, Sławianie na Śląsku, Morawianie, przyłączyli się do Czech; do kogoż się mają Rusini przyłączyć? Lub czyli mamy życzyć, żeby Rusini swoją własną mieli literaturę? Cóżby się było stało z literaturą niemiecką, gdyby szczególne plemiona germańskie usiłowały były własną mieć literaturę? Kto mię w tym punkcie nie zrozumie, temu pomódz nie mogę, gdyż mi niepodobna jaśniej się tłómaczyć. Dosyć więc o tém: powróćmy teraz do tego cośmy sobie wyżej założyli, to iest rozgatkowawszy pieśni ludu naszego podług z natury ich wyprowadzonego podziału, powiédzmy jeszcze nieco o niektórych gatunkach w szczególności, a mianowicie o pieśniach weselnych, o krakowiakach i kołomyjkach, o pieśniach miłosnych i historycznych. W ogólności mówić będziemy o pieśniach polskich i ruskich bez różnicy, uważając je jako jedną całość, mając wszakże wzgląd na ich charakterystyczne cechy. — Obrzędy weselne ludu polskiego i ruskiego opisane są dokładnie w bardzo szacowném dziele uczonego Gołębiowskiego, pod tytułem »Lud polski etc.« Do tego więc dzieła pod tym względem czytelników odsyłam; uwagi tam poczynione i tu mają miejsce. Przeczytawszy pieśni weselne w tym zbiorze zawarte, przekonujemy się równie, jak wszędzie zachowana jest prawość i tkliwość uczuć familijnych i społecznych; względy dla sieroty większe niemal jak dla obfitej wrodziny i zamożnej dziewczicy; uprzejmość i gościnność; święte strzeżenie obyczajów od ojców do najpóźniejszych przechodzące wnuków; uszanowanie starszych, wdzięczność ro-

dzicom za ich łaski i dobrodziejstwa. Uwagi jest godne wyobrażenie o powinnościach małżonki. Charakterystyczne cechy pieśni weselnych ludu ruskiego są — smutek i żaloba. Zdaje się to być sprzeczne obrzędowi, o którym mówimy; zastanowiwszy się jednak dokładniej nad rzeczą, znajdujemy, że te uczucia są koniecznym wypadkiem położenia, w jakim się nowożeńcy, a mianowicie panna młoda, u której się wesele odbywa, znajdują. Wychowana w przystojnej swobodzie w domu rodziców, którzy jej niewinnych nie wzbranieli uciech, przyzwyczajona do rodzinnego domu, uważająca między ojczystej slobody prawie za krańce świata, ma teraz przejść w dom obcy, wyrzec się kwiatów i swego ogródka, uciąć kosę, tę tak długo z pierwszą starannością chowaną ozdobę, lub ją pokryć zawistnym czepcem, zostać samotną gospodynią, objąć tyle trosk i trudów, albo wejść w przykrzejsze jeszcze położenie pod dozór ostrobacznój świekrochy: ileż to powodów do smutku dla czystego, i niezsępsutego serca dziewczycy. Niewinna, i długo jeszcze po ślubie niewiasta, nie tęskni do uciech małżeńskich, których nie zna; miasto tego wystawia sobie niepewność swego położenia, wystawia smutek rodziców, których opuszcza, a często i bez dalszej zostawia pomocy. — W takim położeniu i dziarski młodzieniec lży obfite roni, w skrytości jednak i tylko od czujnego oka matki dostrzeżony. Pieśni podobne uczucia malujące są osobliwiej piękności. Zastanawiać się potrzeba nad głęboko pojętym doborem obrazów, nad wyszukaną prawie delikatnością wyrazu. Tak w niniejszym zbiorze w pieśni pod liczbą 26 I waś przed wyjazdem do ślubu płacze w stajni siodlając konia. Zejszła go matka, pyta o przyczynę; odpowiada, i bardzo słusznie:

*Oj jakże meni,
moja mateńko,
motodomu ne płakaty,
sam ja ne znaju,
i ne zhadaju,
i ne skażut lude,
jaka my dola bude.*

W pieśni pod liczbą 30 przestrzega się naprzód zazule (: kukulka, ptak poetycki, w pieśniach ruskich jak i w serbskich i w ogólności w sławiańskich wielką grający rolę:) żeby rano nie wylatała, żeby ją sokoł nie porwał, ponieważ ją

*zanese w temny lisonki
meży czorny hałonki,
tam budeś kowaty,
nikomu ne słuchaty.*

Tak przygotowywawszy uczucie dzieje się przechód; przestrzega się piękną Marunię, żeby rano nie wychodziła na nowe podsienie, bo tam na nią sam król (: pan młody:) zasiądzie i weźmie ją

*do czużoji storonońki,
do czużoji matońki;
tam budeś płakaty,
nikomu pożałowaty.*

W pieśni pod liczbą 41 łoś czując złą zimę, aż do wsi przybiegł; nie masz to przecie, jak lato:

*czy tychaja, czy ne tychoja, ne bude jak liteńko;
Kasia czując złego świekra do stołu przypada;
lecz choćby był i dobry, przecież nie będzie, jak ojciec:
czy tychoho, czy ne tychoho, ne bude jak bateńko,*

W pieśni pod liczbą 42, już późny wieczór, mięsiąc już zeszedł, każe się Kasi wybierać do domu

meża; lecz jakże tu odjechać, ojciec siwy jak sokół, jakże go porzucić?

*Jakże ja maju sia wyberaty,
taj zwamy jichaty,
maju batenka,
jak sokotenka,
żał my ho pokiedaty. —*

W pieśni pod liczbą 48 sadownik liczy w sadzie drzewa i wszystkie znajduje, tylko mu jedno najulubieńsze drzewo ścięto, porąbano i trzaski pozbierano; śladu nie zostało. Tu znowu dzieje się przechód: chodzi ojciec po świetlicy, liczy czeladź, wszystkich znajduje, ale

*... jednoji ne ma,
Kasunečku wzięty
w czynu zawęty! —*

Kogoż nie rozrzewni pieśń pod liczbą 124, wystawiająca córkę, która przymilaniem, usilnem staraniem chce zasmuconą matkę rozweselić, lecz tém samém bardziej ją jeszcze zasmuca, co jest rzeczą bardzo naturalną. Lecz jakże to w pieśni oddane? — Mały chruszczyk siedzi na drzewie i sili się, żeby drzewo obłamać, co mu się naturalnie nie udało, rość tylko z niego obil: dziewczyna siedzi na posagu, (: ława zaścielona:) chce matkę rozweselić, i tylko ją bardziej zasmuca. —

Co za porównanie między usiłowaniem mdłego chruszczyka a usiłowaniem dziewczyny! o ileż głębszy jeszcze pomysł w okazaniu skutku obudzeniem podobieństwa opadającej rosy, i łez płynących matki!

W jakiem rozumieniu mamy uważać krakowiaki i kołomyjki, jużśmy wyżej powiedzieli. Ostrzedz tu wypada, że nie wszystkie krakowiaki w tym

zbiornie umieszczone wzięte są z ust ludu. Upowszechniły się ony między szlachtą, przeszły w całą masę narodu, słowem stały się prawdziwie narodową poezją. Umieściłem ich dla tego dość znaczną liczbę; wiele z nich jest bardzo małej, albo żadnej wartości; daje wszakże poznać ducha narodowej poezyi, a z tego powodu na umieszczenie zasługuje. We wielu krakowiakach zawierają się praktyczne zasady, którychby się najdojrzały filozof nie miał przyczyny powstydić. Że gdzie niedługo rubasność za daleko jest posunięta, przypuszczamy to, o czém już wyżej mówiliśmy. Największa część krakowiaków jest liryczna; znajdujemy wszakże i takie, w których działanie rozmowy między osobami jest rozwinięte, które więc jakoby zaród poezyi dramatycznej uważać należy. Są i opisowe, napomykające tok, w jakimby się kiedyś polska epopeja ułożyć dała. O Kołomyjkach powiedzieliśmy wyżej, że nas zastanawiają głębokością porównań i trafnością doboru obrazów. Weźmy na przykład tylko jedną:

*Oj tuda sia łozy chylał', kuda im pochyło;
tuda oczy wyhladujut, kuda serciu myło.*

Jakie porównanie pochyłości drzewa i skłonności serca? lecz czyż w głębszem pojęciu nie jest prawdziwe? nie jestże i jedno i drugie oparte na konieczności od natury wskazanej? —

Przy tańczeniu krakowiaka i kołomyjki zawsze się odpowiednie spiewają pieśni; równie przy szumie i kozaku: nie tak przy mazurze i tańcu polskim; zdarzyło mi się jednak widzieć tańczących i te tańce li przy odgłosie pieśni, dla tego niektóre pod temi rubrykami umieściłem.

Pieśni miłosnych największa jest liczba. Z uczucia miłości jak z wiecznego pasma snuje się nieć nieprzerwana to gładka, to szorstka, raz cieńsza, raz grubsza. Tu się największa pokazuje rozmaitość w cieniowaniu uczuć, i w kreśleniu położenia. O pieśniach polskich jużśmy wyżej nadmienili. Nikt mi zapewne nie weźmie za złe, żem umieścił w tym zbiorze niektóre pieśni Karpińskiego, Rniaznina, i innych, jak n. p. dmy wojownika. Nie pochodzą ony od ludu, ale przeszły do ludu, coby się było nigdy nie stało, gdyby nie były zupełnie w sposobie ludu ułożone. Zaśpiewaj prostej dziewczynie najładniejszą piosneczkę, jeżeli nie jest narodowa, nie pojmie jej, i odpowie ci, że »jakoś nieprzypada« albo Rusinka, że »ne jde do skladu —«; zanucze jej piosnkę, choćbyś ją i sam ułożył, jeżeli jest prawdziwie rodowita, powtórzy ci ją od razu. — Tu mi zdaje się być na swym miejscu to postrzeżenie, iż jako pieśń ludu uważam każdą pieśń, która między ludem powstała, albo między ludem się upowszechniła; przez lud zaś w tym miejscu rozumiem nie tylko wieśniaków, ale w ogólności niepiśmienną część narodu albo raczej tę część, która swoje pieśni nie z książek, ale z ustnego podania bierze. Ileż to n. p. pieśni żeńskich słyszeć można po dworach panów polskich w tak zwanych garderobach, u mniejszych zaś dziedziców i posesorów po piekarniach, pralniach etc.

Pieśni miłosne ruskie mają te wszystkie charakterystyki, o których wyżej mówiliśmy. Przelanie ich na papier nie małym podlega trudnościom; niektóre nie były jeszcze nigdy napisane, Wspominałem już raz o tych trudnościach. Język ruski nie ma grammatyki, nie ma słownika. W wymawianiu w różnych miejscach różny jest zachowany sposób. Chciawszy więc coś doskonałego wyro-

bić, trzebaby tak postąpić, jak zrobił Wilk Stefanowicz, który wydając zbiór pieśni serbskich wydał oraz serbską grammatykę, ustalił pisownią, dnia dzisiejszego najwięcej logiczną w całej Europie, i wydał słownik serbski, ze względu na dyalekty tego języka. Przysłużyć się w ten sposób ludowi ruskiemu, nie mam ani sił, ani sposobności po temu; innym to więc zostawić muszę. Chcąc się jednak pewnych trzymać prawideł, położyłem sobie za zasadę, ile możliwości tak pisać, jak lud wymawia, choćby i oczywiście grammatyczne zachodziły błędy. Z tą owa nierówność w wyrażeniu różnych słów, iak sze i szcze, sie i sia, ne i ny, i t. d. Żem do tego użył charakterów polskich, nie gładolickich albo kirylickich, każdy mi zapewne pochwali. Przyjdzie zapewne czas, że wszystkie narody sławiańskie porzucą te stare charakterystyki, które wcieleniu literatury sławiańskiej do ogólnej masy literatury europejskiej głównie stoją na przeszkodzie. — W pisowni polskiej trzymałem się zasad, które się teraźniejszego czasu upowszechniły. Nie zgadzam się zupełnie z tą pisownią; wieleby trzeba jeszcze w niej odmienić, ażeby była logiczną; lecz nie tu jest miejsce podobne odmiany czynić. Nie mniejsza trudność zachodziła w zachowaniu pewnej miary wiersza. Niektóre pieśni są zupełnie metryczne; w innych zaś pewnej miary domagać się nie można; nie wiedzieć gdzie się wiersz kończy, gdzie się drugi zaczyna; rymy nie okażą w tym prawej drogi, gdyż nie są wszędzie zachowane; często środkowe słowo wiersza rymuje się z ostatniem, ostatnie zaś nie rymują się ze sobą; owe początkowe oj, da ta etc nie wszędzie wskazują początek wiersza: wszystko to są właściwości prostej, narodowej poezji, do której należytego ocenienia tylko bliższe obeznanie się z rzeczą doprowadza. — Pójdźmyż teraz dalej do ułożenia zwrotek pieśni. Rzadko się

trafi dostać pieśń, w którejby zwrotki w prawym były porządku; w każdym prawie miejscu inny zachowują porządek, więc lub mniej śpiewają zwrotek; uporządkowanie więc koniecznie jest potrzebne; z wielką jednak oględnością postępować należy, ażeby, miasto naprawić, nie popsuć zupełnie rzeczy, i nie zatrzeć tego, co właściwie wartość pieśni stanowi. Często te same zwrotki w różnych znajdują się pieśniach, których niemożna uważać jako warianty, ale trzeba je mieć koniecznie za osobne pieśni. Łatwo się to da wytłómaczyć, gdy zważymy, jak podobne pieśni powstają. Jak u nas do tekstu dorabia się melodia, tak przeciwnie u ludu często do znanej melodyi tekst się dorabia. Układa się więc nowe zwrotki podług potrzeby, co się zaś ze stariej pieśni da zachować, to się zachowuje, i tak się rzecz ułatwia. Gdyby się dało przy każdej pieśni dociec, co wpiérw powstało, tekst czy melodia, wieleby się przez tu wyjaśniło, lecz to się podobno nigdy nie uda. Nie zawsze zaś wnosić należy, widząc zwrotki nie w ścisłym związku, że się coś opuściło z pieśni, lub że inny powinien być zachowany parządek. Jest to właściwość poezji gminnej w ogólności: śmiałość przechodów, czyli raczej skoki w uczuciu i w pomysłach. Tu dopiero narzekanie kochanka na wiarołomną dziewczynę, tu przepowiednia nieszczęścia, tu już spełnienie tej przepowiedni, i to co się dalej stało. Wszystko to bez dalszego przygotowania, bez wywodzenia jednego z drugiego. Da się to pojąć, zważywszy, że wszelka poezja gminna tycze się przedmiotów, które oko widziało, które dusza uczuła, słowem że wszystko w niej jest prawdziwe i z żywego świata wzięte. Jakież jest związku między drzewami w lesie, między kwiatami na łące, a owym strumieniem wężem się wijącym, a owymi

górami, w których garb za garbem się wydobywa, jednak to wszystko dla oka jeden stanowi widok.

Tak i w pieśni ludu. Odmienić w takiej pieśni przyjęty porządek, byłoby to ją zupełnie zniweczyć. Nic się tu nie da odmienić, nic ująć. Właśnie owe na pozór niepotrzebne przysłówka, owe wykrzykniki, ów rozkład słów, a nieraz i zgłoszek, stanowią tę cudowną moc, przez którą one pieśni stają się wieczną i od pokolenia do pokolenia dziedziczną pociechą ludu. Toto właśnie są strzały — dzikiego Apollina, któremi te pieśni do serc i pamięci przyszywa.

Pieśni treści miłosnej zdają się być częścią najtroskliwiej wypielegnowaną poezji gminnej. Żal i czułość charakteryzują je, w niektórych tylko jest wesołość podniesiona; jest w nich nieco rubaszności, rozpusty, któraby się za nadto wypieszczonym nieskromną zdawać mogła: winnych zaś prawdziwie ożywiająca panuje rzeźwość; w innych jeszcze zupełnie swobodna, rozbijała przebija się wyobraźność, jak o owych weselach ptaków, o śmierci komara etc.

W dumkach uskarzania się na wiarołomność, na zawistne losy, gdy zwykle ubogi kocha się w bogatej, której równie bogatego potrzeba, przytém zapewniania miłości i stałości tak są wyszukane, iż ledwie na podobne i uczony mógłby się zdobyć poeta. Opisanie piękności często w kilku tylko zawarte wyrazach i bardzo trafnie, nie raz przecież i wiejski poeta rozwodzi się szeroko, i jak on Petrarca opisuje z uniesieniem każdą część swej piękności, wraca jednak zawsze do ogółu:

*awse tito takie bię,
kuda hlaniesz wsiuda myte.*

Rozrzewniające się skargi zwłaszcza młodych mężatek po rozstaniu się z rodzicami, szczególnie gdy małżeństwo jest niepomysłne. Pieśń pod

liczbą 157 już dla czulej melodyi zasługuje pod tym względem na osobliwą wzmiankę. Co za porównanie losu oplakanego nieszczęśliwej żony z konopiami w wodzie gnijącemi? a jednak jak prawdziwe, jak trafne!

*oj jak ciężko konopelci
seri w wodi hnyty,
jeszcze cięższe mołodyci
na czużyni żyty.*

Pieśń pod liczbą 158 jest podobnej treści, lecz zupełnie innego toku. Pieśń ta ze wszech miar zasługuje na uwagę; szczególny jest układ wiersza, szczególne pomysły, w ogólności nie pospolita wartość poetycka. Cośmy wyżej powiedzieli o śmiałych przechodach, o skokach w pomysłach, w tej pieśni dostrzegamy. Dopiero przyjechali swaci, już i córkę widzimy nieszczęśliwie wydaną, i to jeszcze z nakazem, żeby przez siedm lat (liczba siedmiu nas jest wiele znacząca, fatalna) u matki nie bywała; ale

*ja ne wyterpita, za rik pryłetiła,
perekenutałam sie w sywu zazuteńku,
w kałynowym haju siła;
jak wzięta kowaty, żatibno spiwaty,
aż sie wzięty k'zemli lisy kałynowi
wid hołosu rozlihaty.*

Możnaż się czulej i więcej poetyckim wyrazić sposobem? — Usłyszała matka głoszącego ptaka, którego głos zawsze ma swe znaczenie, więc:

*wyjszła moja maty, stała na porozi,
pryhadała sobi swoju ridniu doczku,
obillaty jeju slozy:
jestys moja doczka, proszu tia do chaty,
ate jestys sywa ptaszka zazuteńka,
tety w zełen lis kowaty. —*

Nie jestże to prawdziwa poezja? W pieśni pod liczbą 174 kozak umierający z kochania prosi bra-

ci towarzyszków, żeby na jego grobie wysoką wysypali mogiłę, na wieczną pamiątkę, iż z kochania zginął; prosi dalej, żeby na jego grobie nasadzono kaliny, — dla czego?

*budut ptaszki pryłitaty kałynonku jisty,
budut meni prynosyty wid mytoji wisty,*

Czyliż ten pomysł niewart geniuszu Mickiewicza?

W niektórych pieśniach zawierają się głębokie i prawdziwie praktyczne nauki. — W pieśni pod liczbą 226 dziewczyna łaje swój doli i wyrzeka nareszcie, żeby się jej odczepiła i w wodzie utonęła:

*oj idy no, pusta dołe, u wir utopy sia,
a za mnoju motodoju ta ne wotoczy sia.*

Lecz cóż z tego:

*choć ja pidu, družynoczko, u wir utoplu sia,
a ty przyjdziesz wodu braty, ja tebe wchoplu sia.*

To daremna, co komu przeznaczone to go nie minie.

W pieśni pod liczbą 319 sierota uskaża się na złą dolę, wymawia ją Bogu, a Bóg jej odpowiada:
*dawżem ti ruczeńku, dawżem ti obi,
zarablaj syrotonko na dolu sobi.*

W ten sposób trzeba uważać pieśni gminne. Nie zawsze cała pieśń jest osobliwej wartości, ale czasem w najlichszej znajdują się szczególne pomysły, któremiby się i największy poeta mógł poszczycić. Gdyby mi czas i okoliczności pozwoliły, przeszedłbym w oddzielnym tomie w ten sposób wszystkie pieśni w niniejszym zbiorze zawarte. O pieśniach męskich, gdy ich mamy bardzo mało, nic więcej powiedzieć nie możemy, jak cośmy już wyżej namienili. Między historycznymi jedna z najstarszych jest o kozaku Nyczaju. Między męskimi tyczącymi się zdarzeń pojedynczych osób, najwięcej jest opowiadających zabójstwa mężów i żón. Mała ich jest wartość, zasługuje jednak na

uwagę osobliwy układ i tok oryginalny. Maja przytém charakter prawdziwie męskich pieśni, to jest śpiewanych przed słuchającą obecnością, do której się śpiewak odwołuje: ztąd ów początek:

Czy czuły wy, dobri lude, taku nowynoczku, albo o takoj nowyni etc. Niektóre okrucieństwa sławnej i strasznej pamięci u bab i żydów starosty Kaniońskiego upowszechniły się także w pieśniach. Gdzie, kiedy, i przez kogo powstały, trudnoby było oznaczyć, często przecież opowiedane zdarzenia lub wymienione osoby na to naprowadzają. Rzadko kiedy śpiewak wspomina o sobie jak to widzimy w pieśni pod liczbą 22. BB. która się kończy:

*totu tobi spiwanoczku sestryczka składała,
szoby brata Stefanoczku ta nezabuwala.*

Czuła pamiętka rodzeńskiego przywiązania —

Najstarsze zdają się być te, w których jest wzmianka o Turkach i Tatarach. Godna jest uwagi, że takie pieśni zupełnie mają tok pieśni serbskich, jak n. p. pieśni pod liczbami 7 i 15 BB. Ostatnia jest jak gdyby z serbskiego tłómaczona.

Kończę na tém, powtarzając, że jakkolwiek zbiór ten jest niedokładny, sędzę przecież, iż dodając zwłaszcza muzykę do wielu pieśni, nie małą czynię przysługę literaturze i umiejętności sławiańskiej. Zaginie ten zbiór, gdy doskonalszy powstanie. Życzę tego z całej duszy, wołając tylko: oby ten chram narodowy od wiecznej zagłady zachowany został!

Pisałem we Lwowie dnia 28 Września 1831.

Wacław z Oleska.

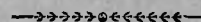
I.

PIEŚNI ŻEŃSKIE.

.....

A. Pieśni przy różnych uroczystościach.

a.) Przy zaręczynach.



I.

Woda łuy pozalywała,
dorozy pozabérala;
nikuda perejichaty
Fedunewy, na zaruczyny!

Jehó testoúko lubył,
jemu mostoúki mostyt,
z kámenia dorohoho,
z perstenia zolotoho.

Woda łuy pozalywała
dorozy pozabérala;
nikuda perejichaty
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho teszczeúka lubył,
jemu mostoúki mostyt,
z kámenia dorohoho,
z perstenia zolotoho.

Woda łuy pozalywa,
dorozy pozabérala;
nikuda perejichaty
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho diwońka lubył,
jemu mostońki mostyt,
z kamienia dorohoho,
z perstenia zolotoho.

Woda łuby pozalywała,
dorohy pozaberała;
niktuda perejichaty,
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho swatońka lubył,
jemu mostońki mostyt,
z kamienia dorohoho,
z perstenia zolotoho.

Woda łuby pozalywała,
dorohy pozaberała;
niktuda perejichaty,
Fedunewy na zaruczyny!

Jeho rodońko lubył,
jemu mostońki mostyt,
z kamienia dorohoho,
z perstenia zolotoho.

2.

W horodeńku czystokoleńku,
tam chodył Iwasuneńko,
prosył kwitoczki do szepoczki
swojej panneńki Maruneńki. —
Bihmebym dała, ne żalowała,
no sia boju bateńka. —
Oj ne bij sia bateńka swoho,
oj bij sia mene taj mołodoho,
bateńka hroza jak litnaja rosa
a moja hroza hirsza lutnoho mroza.

3.

Czornaja haleńko czorneńka,
deżbo ty sokola zawela?
Oj nihde ja ho ne wela,
sam win za mnoju letiw,

za mojém litanieŋ tycheńkiem
i za piremkom czorneńkiem. —
Krasnaja Maruneńko krasna,
deżbo ty Iwasenka zawela?
Nihdeż ja jeho ne wela,
sam win za maoju pryjichaw,
za mojím chodeńkom dribneńkim,
za mojém łycenkom bileńkiem.

4.

Zełena ruta żowty cwił,
nyma kawalera dowho w nicz:
pysalaŋ bym łyst.... ne umiju;
pysalaŋ bym otcia.... ne śmiju;
pysalaŋ bym sama.... boju sia,
szeroki hostynec — mynu sia.

5.

Propyla maty doczku
na sołodkim medoczku;
buło medu ne pyty
ta diwkoju robyty;
sołodki medok wypyty,
ni sia kim posłużyty.

b. *W e s e l n e.*

Z Żółtkiewskiego.

1.

(z muzyką.)

Przy korowaju w piątek.

Korowajowe tisto
ne zmistyło sia w misto,
no sia wliżło na rynok,
zacwyło jak kałynok.
Oj hodi, hodi przenyçi
sim lit wstozi stojaty,
czas z tebe korowaj opchaty;
oj zbere Petruneńko,

Emilia Pawełczyk

to sia ty krasny udaw:
pidoszwa jemu żelizna,
obruczy jemu srebnyji,
a na werszoczku żowty cwiť:
sławny nasz korowaj na weś świt.

2.

Wycinając korowaj w piątek.

Kto wsadyt toj i wyjme,
bo sia ynszyj ne pryjme:
jak sia ne bude pryjmaty,
to budem pozywaty
do pana komisara,
taki nasza bude sprawa.

3.

Kobięty za stołem w sobotę.

Pojichaw starosta w uherskuju zemlu
Uhrynoczku wlubyty;
Uhrynoczku sy wlubyw,
Hospod' mu ne prysudyw;
bo w uherski zemli
kurońki ne pjut,
i świt ne świtaje,
i soneńko ne schodyt,
i droben doszcz ne jde,
i trawońka ne roste,
i konyk sia ne pase.—

4.

Pojichaw starosta na łowy
w temnyji lisy, dubrowy,
tam jecho drobny doszcz nahonyw,
łysiji szubońki pomoczyw,
aż sia starosta zdumaw.—
Uczuła toje swaneńka:
ne żurysia starostońku,
ja twoji sukienki posuszu,
ja twoje łyczeńko przekraszu.—

5.

Oj prosyw Petruneńko
swojeji mateńki:
oj ty mateńko ridneńka,
proszu ja tebe,
ne żeny ty mene,
naj ja sobi pohulaju,
jak ta rybka po dunaju!
Hulaw ty synońku
na jednu zymońku;
czas tebe ożenyty,
luď my postanowyty.

6.

W sobotońku w weczir wpały jahodońki
wynnyji, zeleni, a do tolio dribneńki:
żuryła sia Krasneńka, z kimby ich pozbératy,
bo budut zymowaty:
prosyłabym bateńka... bateńko ne pomoże,
bateńko ne pomoże, — bo wid żalu ne może.

7.

Dywujet sia, czudujet sia bateńko,
nihde detiatko na jarmaroczku ne buło,
a de takoho z risamy wińcia wzieło?
ne rik, ne dwa Iwasenńko sia zaliciaw,
ne rik, ne dwa z risamy winoczok obiciaw.

8.

Połowynoj' misiaceńko na nebi,
połowynu zemli ośwityw,
pryszow nad more, ne spoczyw;
oj myły Boże, koby ciły,
szoby zemleńku ośwityw,
pryszow nad more, taj spoczyw.—
Oj jeden Iwasenńko u batońka,
połowynu robotońki zrobyw,
pryszła sobota, ne spoczyw;
oj myły Boże, koby nas dwoje,
szoby my robotońku zrobyły,
pryjde sobota — spoczyły.

9.

Starostowie, idąc z podarunkami w sobotę.

Jichała wormianoczka,
mynuła naszy worotoczka:
id' Petruniuku z nany
do Turok na jarmarok,
darunki kupowaty,
testeńka darowaty;
pysznoh' testeńka majesz,
wetykoho daru chce,
kōnyka woronoho,
sidelcia zołotoho.

10.

Hrymnuła szczuka rybońka na mori,
prypłyło zołoto i srebro do berehu,
starostomu konyczeńkowy do czoła,
szoby sia śwityw, jak jasnaja zora,
oj szoby win z dorożeńki nie zbłudyw,
szoby win kramskich soroczok ne zhubyw.

11.

Starostowie przychodzą z podarunkami.

Szyj Maruneńko swekrowy soroczeńku,
wypery jeju na tychym dunajeńku,
wysuszy jeju na bujnych kałynońkach,
perekaczaj jeju na tisowych stołóńkach.

12.

Ubierając pannę młodą na posag.

Roztoczeno, powołoczeno po siniach,
rozsteleno lenny szkatery po stole,
kuda my iszła krasna Krasuneńka na posah;
pytajet sia, dowidujet sia wid bateńka,
a wid koho, mij bateńku, posah staw?
Wid Boha, wid dobrych ludyj, detiatko,
posahujet sam Hospod' Boh z anhelamy,
posahujet tia, moje detiatko, z druhamy.

13.

Siadając na posag.

Krasna Maruneńka szolwiju łamała,
łomuczy ona do wikońcia prypała:
a szczo my każesz bateńku robyty?
Pokiń doniu wsiu robotu w sobotu,
sidaj detiatko z myłym Bohom na posah.

14.

Przy podarunkach.

De sia my diw, de sia my podiw Krasuneńczyn bateńko,
czom ne wyjde do nowoji switłonki,
czom ne stane do tisowoho stoła,
czom ne daruje swojeho detiatka?
ni czerwonymy, ni zołotymy detiatko darowaty,
ino szczastiom i zdorowlom i dobreńko' dońko'.

15.

Po obdarowaniu.

Znaty, Maruniu znaty,
szczo je ridnaja maty,
szczo krajała chustoczki
z biłoji kitajoczki.

16.

Obdarowana Krasuneńka
hrywnamy zołotymy
talaramy bytymy:
ona hrywnywyw ne brała,
po stoli posuwała:
leżte, poleżte hrywnonki zołotyji
talary bytyji,
ja pidu stupajuczy,
dwa dwory mynajuczy,
a na tretim stanu,
stanu postuchaju,
szczo bateńko howoryt;
a bateńko howoryt:

daw my sia Bih diżdaty,
za ludyj detia daty.

17.

Starostowie wracając z podarunkami.

Oj kury, kury, ne pijte rano,
bo teper nasz starosta z dorohy pryjichaw,
pustyw konyka do pastiwnyka,
a sam piszow w sad wynohrad,
wyłamaw kwitoczku, wynohrad' cwitoczku,
wdaryw swaneńku po biłém łyczeńku,
aż sia swaneńci łyczeńko zminyło,
ne tak sia zminyło, jak zaruminiło.

18.

Przy rozplataniu kasy w sobotę.

Błohosławy Boże i ty ridnyj bateńku!
Deż twij, Krasuneńku, starszyj brat,
szczo twoji kasy rozplitaw?
de twoji wyplitki podiwaw?
czy na tychyj dunaj popuskaw,
czy mołodszoj' sestrjnci darowaw?
De twoji, Krasuneńku, kowali,
szczo twoji koseńki kowały?
ta nechaj pryjduť rozkujut,
wse sobi srebro, zołoto zaberut.

19.

Oj nema, nema bateńka w doma
oj pojichaw do Lwowa,
z biłoji ryby biłeseńki hrebinec kupowaty,
Kaseńku rozczesaty.

20.

Sywyji sokoty, sywyji,
połetit sokoty w dolynu,
naberit zołota na kryła,
zołotyť Kaseńku knyhyniu,

na sobotońku na wieczyr,
na nedilońku na weś deń,
na ponedilok ne bude,
ino bateńku žal bude.

21.

Krasnaja Maruneńka,
zahaniała stadońka
w horod na ziłońka:
stado moje woronoje,
wydopczy ty zila moje,
nechaj sia ne zistaje....

22.

Rozplitajte do radosti,
a bateńko do żalosti;
bo u moho bateńka
serdeńko żelestywe:
szczo wyjde na dwirońko,
to hlane w horodońko,
szczo hlane to wspomiane:
deż moje dićtońko,
szczo sadyło ziłońko?
sadyło, pidływało,
a w winoczku ne buwało! —

23.

Przed pokryciem.

Idy Krasuneńku do komory,
z skryneju pohowory,
wynesy połotence,
tenkoje nakrywence

24.

Wybierając się do ślubu w niedzielę.

W nedilońku rano
synoje more hrało;
oj ne more hrało,
Marunońka potopała,

wse bateńka żdała:
ratuj mia, bateńku, ratuj,
ne daj my potopaty,
w tém mori zahybaty!
Bateńko do bereżeńka, ...
ani czowna, ani wesła,
wse fатеńka wynesła.

25.

W nedińonku rano
wsełyni zahrano,
zahrano i zabubneno,
bojary pobudżeno:
wstańte bojary, wstańte,
konyki posidłajcie,
samy sia uberajcie,
bo pojidemo rankom
po pid wysokim zamkom,
budem zamki łomaty,
Maryseńki distawaty! —
I zamkiw ne łomały,
i Maryseńki distały.

26.

Piszow Iwaseńko
do stajenoczki,
konyczeńka sidłaty;
konyczeńka sidłaje,
ztycheńka hadaje,
slozamy sia wmywaje.
Pryjszła do neho
mateńka jeho:
czoho Iwaseńku płaczesz?
Oj jakże meni,
moja mateńko,
mołodomu ne płakaty,
sam ja ne znaju
i ne zhadaju,
i ne skażut lude,
jaka my dola bude. —

27.

Radyt sia Iwaseńko
swojego bateńka:
Porad' meni bateńku,
jak muoho bojar' braty?
Synońku Iwaseńku,
szczu syłońka zmoże,
Hospod' Boh dopomoże;
choć sto konyj werchowych,
a ze dwajciat' wozowych.

28.

Czerwono kałynońko *)
jichaw starostońko
ze swojimy bojaramy;
jemu kałynońka
dorohu zastupyla:
wyjniaw szabelku,
wyjniaw krasneńku,
staw kałynu rubaty;
do neho kałyna,
do neho czerwona
stała peremawlaty:
ne dla tebe, starosto,
kałyna sadżena,
jeno dla tebe
swaneńka zrodżena.

29.

Wracając od ślubu.

Pytaw sia solik kumeńki:
deś kumeńko buła,
szoś nyżki zabrudyla,
pirońka zarosyla?
W tyczońkim brodu buła
studennu wodu pyła,

*) czerwonoju kałynońkoju, zamiast: czerez czerwonn kałynu.

tam nyżki zabrudyla,
pironka zarosyla. —
Pytaw sia bateńko :
deś Rasuneńku buła,
szoś oczka zapłakała
śłozamy łyczko złała ?
W Bożim domońku buła,
try razy prysiahała,
tam oczka zapłakała,
śłozamy łyczko złała. —

30.

Sywaja zazuleńko,
ne litaj raneńko
na jaru pszenyczeńku,
bo tam na tebe
sywyj sokil zasiede,
zhlane tia oczeńkamy,
pijme tia kryłońkamy
zanese w temny lisońki,
mreży czorny hałońki,
tam budeś kowaty,
nikomu ne słuchaty! —
Krasnaja Maruneńko,
ne wychody raneńko
na nowe pidsineńko,
bo tam na tebe
sam korol zasiede,
zhlane tia oczeńkamy,
woźme tia ruczeńkamy,
do czużoji storonońki,
do czużoji matońki,
tam budeś plakaty,
nikomu pożałowaty! —

31.

W lisi, lisi bukowym,
oj szło, szło dwa teselczyki,
sikut, rubajut sambir derewce,
sikut, rubajut, na dunaj puskajut,

czy wpirne, uwirne sambir derewce,
czy pijme, czy woźme starosta swaneńku ?
ni wpirne, ni uwirne sambir derewce,
ni pijme, ni woźme starosta swaneńku.

32.

Oj lisom idut, na kuneńki strylajut,
oj polem idut, perepełońki imajut,
sełom wyjiżdżajut, kołońki pidtynajut; —
na dwir pryjiżdżaje, konyczok dwir kopaje,
do sinyj wehodyt, szepoczki ne zdijmaje,
za stił sidaje, nyzeńko sia kłaniaje;...
oj de dzwonońki dzwoniāt, hołoseńko zachodyt,
tam tobi buło lwaseńku do ślubońku stawaty.

33.

Oj w sadu wyszeńka,
popidneju steżeńka;
pytaw sia starosta,
kto tu steżeńku udoptaw?
Oj udoptaw jeju
mołody družbiteńko,
zweczera chodiaczy,
podarunki nosiaczy.

34.

Oj tam na hori
horat ohni a wse ternowyji,
koło tych ohniw
stojat stoly a wse tisowyji,
koło tych stoliw
sediāt kowalczyki a wse mołodyji,
kujut koneńki
pid starosteńki, a wse woronyji;
a im swaneńka
pidkiw dodaje, a wse medenyji,
a korałyki
na hufnałyki, a wse dorohyji.

35.

W niedzielę w wieczor idąc do panny młodej.

Na sokołowym poli
zletily sia sokoly,
meży nymy sokolońko,
meży nymy sywyseńki,
kryłońkami machaje,
łetitońki hadaje,
w temnyji lisonki,
meży czorny hałońki,
tam mu hałońka myła,
bo hnizdoczko uwyła,
uwyła, perewywała,
winnykom poobkładała. —
Na Iwasiowym dwori
zjichały sia bojary,
meży nymy Iwaseńko,
meży nymy molońki,
w ruci szepoczku nosyt,
swoji bojary prosyt:
bojary molojyji
uczynit wolu moju,
ta chodit zo mnoju
do testeńka na dwir,
do Maruneńki za stіл;
tam my Maruneńka myła
bo my soroczku uszyła. —

36.

W niedzielę w wieczor u pana młodego.

Po za dunajom koni
sywy' i woronyji;
żuryw sia starostońko,
komuby popłynuty,
stadeńko powernuty?
Uczuła toje swaneńka:
ne żurysia starosteńku,
położu ti mosty
z biłoji ryby kosty,
tudyż ty perejdziesz
worone stado wernesz.

37.

W niedzielę w wieczor u panny młodej.

Pid dubrowoju,
pid zelenoju,
dribna rosońka wpala;
tam Maruneńka,
tam pannuneńka
krasu rozsiwała.
Pryjszow do neji
bateńko jeji:
szczo dijesz Maruneńko?
Toje ja diju,
kraseńku siju,
z rukawcia wytresaju;
oj jak my Boh daś
dobru dołońku,
ja jeju pozberaju;
a jak my Boh daś
łychu dołońku,
to ju ponechaju. —

38.

W niedzielę w wieczor przy wieczerzy.

Wywczeno zile
z hory w pidile,
posadżeno w misti w horodoczku
pid murom w chołodoczku;
widhadaj starostońko,
szczo to my za ziłońko?
Ja ne widhadaju,
bo stary rozum maju.

Wywczeno zile
z hory w pidile,
posadżeno w misti w horodoczku;
pid murom w chołodoczku:
widhadaj družbońko,
szczo to my za ziłońko?
Ja ne widhadaju,
bo stary rozum maju.

Wywezeno zile
z hory w pidile,
posadżeno w misti w horodoczku,
pid murom w chołodoczku;
widhadaj mołodyj,
szczo to za zilońko?
Ja wże widhadaju,
bo mołody rozum maju:
persze zilońko, - biłaja lilijońka,
druhe zilońko, - czerwona kałynońka:
biłaja lilijońka - koroleńko Iwaseńko,
czerwona kałynońka - krasnaja Kasuneńka.

39.

Oj szczo my buły stołowi,
to wże teper tisowi;
de sokoly hnizdeńko wyły,
tam bojary med, wyno pyły,
i za chlib diakowaly.
Wstańte bojary, wstańte,
szepoczki pozdijmajte,
i podiakujte
na pered Bohu,
Matery Boży,
światoj' preczyst'y,
ojscom duchownym,
panom derżawnym,
hospodarewy,
hospodynońci,
jeho ditoczkom,
i kucharoczkom,
za toj krasny obidok. —

40.

Gdy biorą pannę młodą z domu.
W łuzeńku kałynowym dwa dzwony małeseńki,
a choć ony małeseńki, ale hołosneńki,
wydzwonyły i wyholosyły siroho tura z łuha.
U Iwaseńka koroleńka bojary mołodyji,
a choć ony mołodyji, ale wymownyji,
wymowyły i wyhoworyły Kasuneńku wid bateńka.

41.

Czoho łosiu, czoho neboże k'seli pryłitajesz?
Łeboń łosiu, łeboń neboże, szczoś ty zymu czujesz?
czy łychaja, czy ne łychaja, ne bude jak liteńko. —
Czoho Kasuneńku, czoho panieneńko k'stołu prypadajesz?
Łeboń Kasuneńku, łeboń panieneńko łychoho swetra czujesz?
czy łychoho, czy ne łychoho, ne bude jak bateńko. —

42.

Zyjdy misiacy, wyjdy jasneńki
z za czornoji chmary!
zbéráj sia krasna nasza Kasuniu,
pojdziesz wże z namy! —
Jakże ja maju sia wybératy,
taj z wamy jichaty,
maju bateńka, jak sokoleńka,
żał my ho pokieđaty. —

43.

Najichały hosteńki
z czużoji storoneńki,
wziely sy pidpywaty:
jidy Kasuneńku,
w naszu storoneńku;
w storoni naszyji
horońki zołotyji,
trawońki szowkowyji,
ryczeńki medowyji,
Pryłetiła zazuloczka,
siła sy w okinoczku,
taj stała kowaty,
wsim prawdu kazaty:
świt że ja oblitala,
a toho ne wydała;
wsiuda hory zemlanyji,
trawońki zelenyji,
ryczeńki wodenyji. —

44.

Pohadaj no sobi,
czy harazd bude tobi?

a w czużoho bateńka
ne bude śnidaneńka,
obidec pidpołudnec,
weczera po piwnoczy:
na stil weczeru dajut,
a tebe po wodu ślut;
nim z wodoju pryjszła,
wže weczera odijszła;
trwaj, newistko, trwaj,
ślozońkamy sia wmywaj,
a ty doniu weczera! —
wżem mamu weczeryła...
oj i ja wže weczeryła,
z swojimy hadeńkamy,
z swojimy ślozońkamy. —

45.

Gdy rzeczy zabierają.

Dalyšte nam diwku,
dajteż nam i postilku,
sim poduszok z komory,
cztery woły z obory,
i konia woronoho
pid pana mołodoho. —

46.

W niedzielę w wieczór družce, jeżeli zaprosi gości.

Nesła sia kaczoczka na łomu,
prosyła sia diwoczka do domu.
Do družki, bojary, do družki,
na masneńki perizki!
dawnośmy w družoczki buwały,
z mista horywku pywały,
na bitych poduszkach syplaly.
Nasza družoczka,
nasza panienoczka,
bohatocho batoczka;
jej' na ruczeńci,
jej' na praweseńci,
zolotyji persteńci! —

47.

W poniedziałek u pana młodego.

Oj łetiw sokołeńko czerez try lisy,
a na czetwertim staw na popasi,
staw na popasi w hałeńki na hniźdi;
a jemu hałeńka - duże radeńka,
jahidki zbéraje - sokołeńka przyjmaje. —
Oj jichaw Iwaseńko czerez try seli,
a na czetwertim staw na popasi,
staw na popasi w testeńka na dwori;
a jemu Maruneńka duże radeńka,
dała konewy zełenoho sina,
a jemu mołodoma i medu i wyna. —

48.

Gdy rodzice w poniedziałek przyjdą do młodej.

Chodyt sadiwnyk po sadońku,
wyszni, czereszni łyczyt:
oj je że moji wyszni, czereszni,
ino sływońku stieto,...
stieto, porubano,
i trisoczki pozberano! —
Chodyt bateńko po świtłońci,
wsiu czeladońku łyczyt:
oj je że moja wsia czeladońka
ino jednoji nema,...
Kasuncńku wzięły,
w czużynu zawęły! —

49.

Družki u młodych.

Czorna sia hałeńka żuryła,
szo za rano wyletilla;
wsiuda moroz, wsiuda śnihy,
niħde sisty hniźda wyty,
ditońki wywoodyty! —
Krasna sia Marunia żuryła,
szo mołoda замуż pizła;
nijak sy radońki daty,
ne umije ni w polu robyty,
ni w domu hospodaryty! —

Wczuw toje korol Iwaseniko:
ne żury sia Maruseniko,
oj je w mene ridna maty,
szczo tebe bude wczyty
i w polu robyty,
i w domu hospodaryty.

50.

Iwasunewa maty dweri pidchylała,
i z zoroju rozmawlała:
oj zore moja, zore, zoreńko wieczernaja,
tożes my pryśwityła:
do domu mitnyciu,
do pola robitnyciu,
do komory kluczynyciu. —

Ze Stanisławowskiego.

51.

W sobotę gdy wianek plotą.

W dołynu, panienki, w dołynu,
po czerwону kałynu,
po kryczasty barwinok,
mołodyj' diwczyni na winok,
i z rutoczki
dwi kwitoczki.
Błohosławy Boże, i otec, i maty,
szczo budem zaczynaty.

52.

Szczasływa Marysia uboha, (u Boha?)
stojaly anheły w poroha,
prosyły panienok, prosyły,
szoby ji winoczok uwyły,

53.

Kazawes kłynowy lystoczku,
szo ne budeś padaty,
a teper padajesz,
zemleńku kryjesz,

bo luty moroz czujesz! —
Oj kazawes mij bateńku,
szo mia ne dasz wid sebe,
a teper dajesz,
taj sam ne znajesz,
szczo za doleńka bude! —
Toto ti daju,
szczo w domu maju,
doli ti ne zhadaju. —

54.

Ubiierając pannę młodą w wianek.

Jasno w świtłońci, jasno,
uberyt mene krasno,
naj sie matinka dywyt,
czej jeji sie żel wczynyt.

55.

Do Nimec, bratczyku, do Nimec,
kupyty szczotoczku, hrebinec,
rozczesaty rusu kosu pid winec.

56.

Deż twoji Marysiu kowali,
szczeco twoju kosońku kowały;
kłyczy ich, naj tutki prydujut,
naj rusu kosu rozkujut!
Oj je w mene starszy brat,
szob' meni rusu kosu rozkowaw.

57.

Oj winkuż mij, winku,
z kryczastoho barwinku,
kupowałam tia w rynku,
zamykałam tia w skrynku,
teperki tia ruszu,
taj zaplakaty muszu. —

58.

Gdy już ubierają pannę młodą.

M a t c e.

Hrajte muzyki rysko ,
skłony się Marysiu matinci nysko ;
ne rik tebe matinka hodowała ,
nim się twoho pokłoneńku doczekała.

59.

O j c u.

Hrajte muzyki rysko ,
skłony się Marysiu bateńkowy nysko ;
ne rik tebe bateńko hodowaw ,
nim się twoho pokłonu doczekaw.

60.

K r e w n y m.

Hrajte muzyki rysko ,
skłony się Marysiu nysko ,
wsi swojį rodynońci ,
najmniejszy detynońci.

61.

Jezeli jest sierotą.

Komuż ty się kłaniajesz ,
kolo baćka , (maty) ne majesz ? —
Pokłoni się czużomu ,
bude my się zdawaty , szo swomu.

62.

Drużki wracają do domu.

Wedy nas starosto spaty ,
bo nam treba rano wstaty ,
do ślubonku jichaty. —

63.

Do drużki , bojary do drużki ,
na masneńki periżki ,
dobre u drużki hulaty ,
masnyji periżki zjidaty.

64.

Kotyły się z striszki horiszki ,
mastyły się w drużki periżki ,
dobre bojariw przyjmala. —

65.

Powracając z zaprosin.

Matinoczko utko ,
uwywajcie się chudko ;
my się chudko wwywały ,
wsich ludyj pospraszaly ,
najblyższu rodynońku ,
najmieszu detynońku.

66.

Na podwórzu.

Wyjdy matinko do nas ,
pobłohosławy ty nas ;
wześmo się uwywały ,
narody pospraszaly. —

67.

Gdy przychodzą po darunek.

My przyszły panienoczki ,
po naszej darunoczki ;
szybko się uwywajcie ,
nam darunoczki dajcie.

68.

Drużka družbie.

Podywy się družbonku na mene ,
twoja szepoczka u mene ,

oj ne szepoczka, kołpaczok,
wyjmy družbońku szostaczok,
oj ne szostaczok, talara,
bude twoja wsia sława.

69.

W niedzielę staroście.

Popid lis bytaja dorożeńka,
kuda jichaw stateczny starostońka;
jemu kałyna dorohu zastupyla;
wyjniaw szabelku, wziaw kałynu łomaty,
do neho wzięła kałyna promawlaty:
oj ne dla tebe ja kałyna sadżena.
jeno dla tebe swaszeńka naridżena.

70.

D r u ż b i e.

Popid lis bytaja dorożeńka,
kuda jichaw stateczny družbońka;
jemu kałyna dorohu zastupyla;
wyjniaw szabelku, wziaw kałynu łomaty,
do neho wzięła kałyna promawlaty:
oj ne dla tebe ja kałyna sadżena,
jeno dla tebe družbońka naridżena.

71.

M ł o d e m u.

Po pid lis bytaja dorożeńka,
kuda jichaw mołodyj Iwaneńko;
jemu kałyna dorohu zastupyla;
wyjniaw szabelku, wziaw kałynu łomaty,
do neho wzięła kałyna promawlaty:
oj ne dla tebe ja kałyna sadżena,
jeno dla tebe Nastusia naridżena.

72.

Gdy już mają jechać do ślubu.

Bratczyku, remisnyczku, *)
ne prodaj swoju sestryczku;
twoja sestryczka dorohaja,
jeji kosa zołotaja. —

73.

Gdy już brat siostrę przeda.

Oj tatar bratczyk, tatar,
prodaw sestrui za talar,
rusu kosu za szostak,
rumiane łyczko taki tak.

74.

Družka młodemu gdy ją oderwie od stołu.

Oj szczoż to my za diło,
szczo za stołom siło?
try dny sie ne wmywało,
mołodu ciłowało. —

75.

Jadąc już do ślubu.

Stuknuły anheły w nebi,
zbudyły bateńka (matinku, babońku) w hrobi:
wstawaj bateńku do sudu,
jide twoje detiatko do ślubu.

76.

Powróciwszy od ślubu.

Wyjdy do nas Matinońko,
pryjichało detineńko;
małaś persze jednoje,
teper majesz aż dwoje.

*) Może: namistnyczku.

77.

Swachy młodego przy korowaju.

Zriwna družbońku, zriwna,
kraj korowaj zdribna;
treba sie składyt,
wsiu rodynu darowaty.

78.

Swachy młodej.

My rodu ne didowskocho,
my rodu staroswieckocho,
my do was ne chodyły,
korowaju ne prosyły.

79.

Družki młódemu.

A ktoż to sedyt pid wincem,
pid kuderném derewcem,
pid zeleneńkim barwincem?
Kresunio sedyt pid wincem,
pid kuderném derewcem,
pid zeleneńkim barwincem. —

80.

D r u ż b i e.

Nasz družbońka jak pan,
na nim zetenyj żupan;
wmije korowaj krajaty,
rodyńi rozdawaty. —

81.

Sw a c h o m.

Pidbicznyji baby,
byjte kota w łaby,...
myby wam szczoś powily....
szczęśmo nyńka ne pyły. —

82.

Na podziękowanie.

Oj wstanimo, pidijmimo sie,
zdijmim' sziepoczki, poklonimo sie,
napered Bohu, gospodarowy,
hospodynońci i kucharońci,
za chliba prynesenie,
za pywa prystawlenie,
za studennoju wodu,
za dobroju zhodu. —

83.

W poniedziałek nadedniem.

Diakujemo wam lude,
za chlib, za sil, za horiwku,
i za chorośu diwku. —

84.

Spytaj sie Marysiu mamy,
cy pojidesz ty z namy?
zawezemo tia w hory,
nepowernesz nikoły! —

85.

Ta dajtez nam dajte,
szczośte nam obicieły:
try poduszok imchowych,
sto zołotych hotowych,
i toje prostyrało,
szczo szowkom wyszywano. —

86.

Propyla maty doczku,
na sołodkim medoczku;
dobre buło mid pyty....
nema sie kim posłużyty:
ani śwéczoćki, ani uharoczka,
ani czém zaświéczyty;

ani Marysi, ani diwońki...
nema kim porobyty. —

87.

Ne zabuwaj maty,
szowkowy czepec daty,
i mechowyi poduszki,
szoby spały dwi duszki.

88.

Przychodząc do domu młodego.

Otwyraj maty lisku,
wedemo ti newistku,
do chaty poprietnyciu,
do pola robitnyciu,
do komory klucznyciu.

89.

Zdradływyj ponediłku,
zdradyweś nam diwku:
wczera buła w winoczku,
a nyini wże w ruboczku.

90.

Do wywođu.

Oj pope, pope, bałku nasz,
otwory cerkówciu, pusty nas.

91.

Gdy młoda posyła po ojca.

Dobraja hodyna nastała,
Marysia po bałka pisała,
pisała cztery koni piety wiz,
szestoho wiznyceńka, szob' prywiz.

92.

Jeżeli jest sięrota.

Nasza Marysia syrotońka,
bo matinki (bateńka) ne maje;
jej matinka je u Bohońka,
pered Bohom leżył,
na chrest ruczki derżył,
taj u Boha sie prosyt:
oj, pustyz mene Beże,
naj żlizu, podiwlu sie,
cy dobre detia naradziejut,
na posah sadziejut. — *)

Z Kołomyjskiego.

93.

Przy rozplataniu kosi.

Oj brat sestryczku rozplitaw,
pid stił kosońku nametaw:
oto sestryczko za toje,
ne plety kosoczki we troje.

94.

Gdy ojciec syna do młodej wysyła.

Otec syna wyrizieje,
wyrizieje, nakazuje:

*) Wesele zaczyna się w sobotę; dodnia przychodzą drużki i ubierają pannę młodą, tegoż dnia przychodzi pan młody ze swojimi drużbami po darunek, koszulę i wieniec; panna młoda zdejmuję czapkę panu młodemu i zakłada mu wieniec, czapkę zaś trzyma, dopóki jej nie wykupi; podobnie czynią drużki drużbom. — Ubrana panna młoda kłania się ojcu, matce i idzie prosić na wesele; powróciwszy z zaprosin nie wchodzi do chaty, dopóki matka nie wyjdzie i jej nie pobłogosławi. W niedzielę odbiera darunek od pana młodego, rątnuch i bity. Ubrana od drużek z równą uroczystością, jak w sobotę, wyjeżdża do ślubu: wtedy to starosta z jej bratem przedają ją panu młodemu, to jest wydają za mały podarunek. Po ślubie również wychodzi matka z błogosławieństwem na dziedziniec. W poniedziałek wszyscy goście odprowadzają państwa młodych do domu pana młodego. —

ta ne każy synku
testewy wsia prawdu,
bo test tobi ne baticzko.

95.

Gdy družbowie z młodym do młodej idą.

Powiw witer po hory,
pryszczow młodyj z wijny;
oj de stane, zemla tane,
kuda hlane, trawa wjane,
a każe Lwiw rozbywaty,
koroliwnu dobuwaty;
oj młodyj ty neboże,
naj ti Hospod dopomoże,
koroliwna ne twoja riwna.

96.

Przyszedszy z podarunkami do młodej.

Chwałała se hniyhnia,
szo je dariw skrynia;
chiba jich ne majete,
szo nam jich ne dajete.

97.

Družki prowadzą młodą za stół.

A letiły były husy czerez sad,
a czes tobi Mariczko na posah!
a szczoż wam były husy do toho,
do luboho posahu moho,
je u mene baticzko,
do moho posażeczku. —

98.

Podczas gdy młoda za stołem siedzi i niby spi, położywszy głowę na stole.

Ubyta my doriżka do Lwowa,
a posażenyj tam wynohrad,
chodyt koło neho Mariczka,
chodyt taj zasnula

a jde tuda baticzko:
a włomywby ja toho wynohradu,
ta ne wmiju,
a zbudywby ja Mariczku,
ta ne śmiju. —
Ubyta my doriżka do Lwowa,
a posażenyj tam wynohrad,
chodyt koło neho Mariczka,
chodyt, taj zasnula;
a jde tuda mylenkij,
wynohrad łomaty wmije,
Mariczku zbudyty śmije.

99.

Gdy brat siostrę już sprzedał.

Oj tatar, brateczyk, tatar,
prodaw sestru za talar,
rusu kosu za szestak,
a bile łyeczko takij tak.

100.

Do ślubu.

A w nedilu rano,
more se rozihrało;
a ne more toto hraje,
ale sonce se kupaje;
to ne sonce se kupaje,
młodyj potopaje,
ta na młodu poltrykaje:
mołodeczko, holubeczko,
ratuj mene z more!
ta ne moja toto wola,
ratowały tebe z mora,
ani czowna, ani wesła,
wsce bura widnesła.

101.

Idąc od ślubu.

A my w cerkwy były,
szczosme tam wydily,



dwa wińci, na stinci,
 mołodim na hołowci.
 A pope, pope, bańko nasz,
 a pope jich i zwieńczaw,
 dwoje dity z myży nas,
 odno detiatko Mariczku,
 a druhe Wasylko.
 A diakujem' popoczkowy,
 swomu baticzkowy,
 szo nas ne zabawyw,
 ne bohato w nas prawyw,
 łesz żowtoho czerwonoho
 wid pana mołodoho.

102.

Oddając młodą młodemu.

Na kałynoczei,
 dwi jahodoczei;
 błohosławy Boże,
 i otec i maty,
 swojemu detiaty,
 na postil zasidajut. —
 Amberi, matinoczko, amberi,
 wywywaj rańtuszok z paperi!
 Zuryła se maty,
 czym zietia winowaty?
 daty zietewy, daty
 sto korow z telaty,
 sto poduszok imchowych,
 sto czerwonych hotowych. —

103.

Przyprowadziwszy młodą do domu młodego.

Szczoż my tobi prywily,
 wyjdy maticzko, pohlany,
 cy kałynoczku, cy małynoczku,
 cy mołodu newistoczku?
 A de kałynka stieta,
 tam mołodeńka wzieta,
 wid witcia, wid maty,
 do mołodoho chaty,

wid welykoho rodu,
 do bohaćkoho domu. —

Z Tarnopolskiego.

104.

*W sobotę starostowie postawiwszy pannę młodą na
środku izby.*

Pokory sie domaszeńko, pokory sie,
 swojej neńci poklony sie;
 ohłaci sie nazad sebe,
 stoit rodynońka koło tebe,
 skłony sie domaszeńko nyzeńka,
 szoby buło rodynańci żelybneńko

105.

Gdy posadzą młodą ze starszemi za stół.

Oj pysaly pysary
 w moło bańka na stoli,
 temnoj noczki, do świczoczki,
 jasnoho słońcia, do wiloncia;
 z soboty na nediteńku,
 zberaj sie mij rodeńku,
 daj meni poradeńku;
 mene maty perszu daje,
 poradku ne znaje. —

106.

Drużki w niedzielę.

Łetily hałoczki w try radoczki,
 a zazula popered;
 wsi hałoczki na łuhach siły,
 a zazula na kałyni;
 wsi hałoczki zaszezbetaly,
 a zazula zakowala. —
 Ide domacha po peredi,
 a wsi družoczki za neju;
 wsi družoczki po ławkach siły,
 a domacha na posadi;
 wsi družoczki zaśpiwały,

a domacha zapłakała:
rosypała sie rutoczka
z złotoho kuboczka;
rutkoż moja dribnaja,
rutko zelenaja,
z kim ja tebe pozberaju?
chody bateńku zo mnoju,
pozberajem' ruteńku z soboju!
ne pidu, doneńku, ne pidu,
bo z żalu ruczok ne zwedu. —
Chody mateńko zo mnoju,
pozberajem' ruteńku z soboju!
ne pidu, doneńku, ne pidu,
bo z żalu ruczok ne zwedu. —
Chody brateńku zo mnoju,
pozberajem' ruteńku z soboju!
ne pidu, sestreńku, ne pidu,
bo z żalu ruczok ne zwedu. —
Rosypała sie rutoczka
z złotoho kuboczka;
chody Kiryło zo mnoju
pozberajem' rutoczku z soboju!
rutkoż moja zelenaja,
rutoczko dribnaja,
ta ja tebe z mym myleńkiem
ta wże pozberaju.

107.

Domaszyna maty
po ulyci chodyt,
susid swoich prosyt:
ta susidońki moji
ta chodit do mene,
ta zlipit korowaj krasny,
jak na nebi misiać jasny;
pidete z szyszocz kami,
jak na nebi z ziroczkami.

108.

Jeżeli panna młoda ojca nie ma.

W lisi na jawory
sediło dwa anioły,
sediacy howoryły:
połyńmo, połyńmo bracie,
do toji serotońki,
siadym ta posłuchajem,
jak serotońka płacze,
do stołu przypadaje
szo bateńka ne maje.

109.

Przy rozplataniu kosy.

Tret sie, mnet sie taj ptycia,
koło derewcia, jaływcia;
trut sie, muut sie družoczki,
koło domachy diwoczki. —

110.

A deż twoji, domacho, kowali,
szczo twoju kosoczku zkowaly,
pidy jich prywedy,
nechaj twoju kosu rozkujet,
serebrom, zołotom obyjut.

111.

Brat sestryciu rozplitaw:
hdeż ty kisnyłki podiwała,
nosyłaś na torżok cyś prodala?
menszy sestryci darowała:
na tobi, sestryciu, mij znak,
szobys diżdała i sobi tak. —

112.

Ej koso, koso zołota,
ne rik ja tebe, ne dwa,
ne rik ne dwa czesala
szczzo soboty zmywała,

szczo nediłońki uberała,
a za jeden deń ztyrała! —

113.

Brat sestrjciu rozplitaw,
rożeńku spomenaw:
nejdy sestrjciu ridnaja,
szcze róža ne procwita je,
pachuszczyk sie ne rozwywaje,
kryczastoho barwinku wsadoczku ne ma:
pachuszczo wasyleczku w rukach ne nosyły,
z kryczastoho barwinku winoczka ne wyty! —

114.

Po rozpleceniu.

Wynesy, maty, szubu,
wyradzaj nas do ślubu,
nam pip ruczki zwiáže,
wsiu prawdu nam skáže.

115.

Idąc do ślubu.

Szczypajcie rożeńku,
stelit dorożeńku,
wid naszoho domu,
do Bożoho domu
naszomu młodomu.

116.

A ne wij witre w łoży,
powij po dorozi,
rozwyj rusu kosu,
po czerwonym pojasu! —

117.

Zaraz po ślubie.

Diakowaty popońkowy,
naszomu bateńkowy,

szo nas zwinczaw,
ne bohato w nas wziaw,
czerwonocho zołotocho,
wid naszoho młodocho. —

118.

Idąc od ślubu.

Zsichenaja kałynoczka, zsichenaja,
a wże nasza domaszka zwinczanaja;
żowti czopitki na nozi,
szczo kupyw w misti na torzi.

119.

Polety sokołońku popered nas,
zanesy wistońki wid nas,
nechaj wychodyt mateńka z kolaczem,
zwinczały jeji doczyczku z panyczem;
czy z panyczom, czy ne z panyczom,
zwinczały jeju z muzykom,
zviazały bily ruczki rucznykom.

120.

Przyszedszy do domu.

Wyjdy mateńko do nas,
rozpytaj sie wsich nas,
de twoje detiatko buwało,
szczo ono czuwało?
pid carskim wincem stojało,
z swoijm myłońkim ślub wziało.

121.

Gdy do obiadu siadają.

Hłań mateńko na mij posah!
wsich družoczok pletiena kosa,
a na mene taka pad'pała,
szo ja swoju rozczesala,
kiskamy plecčki okryła,
ślizkami łyczko umyla! —

122.

Pidużbo ja hulajuczy,
dwa dwory mynajuczy,
do tretioho prychodżaju,
stanu ta posłuchaju,
szczo lude howorať;
aż tam lude howorať,
bateńka chwałať,
a swakra sudiať.
Dywnyż wy, dywnyji lude,
czom' wy meni persze ne kazaly?
teper ne każyť,
żału serdeciu ne robit! —

123.

Czerwa hałoczka na rokity sedila,
chotiła rokity obłomaty:
rokity ne obłomyła,
jeno rosu obyła. —
Diwka domacha na posazi sedila,
chotiła mateńku rozweselyty;
mateńki ne rozweselyła,
jeno hirsze zasmutyła! —

124.

Gdy rozbieirają pannę młodą z wstążek.
Wybywajte kiloczki,
de wysiły byndoczki,
zabywajte nówyji,
na syrpanki tonkiji.

125.

Żal nam domacho na tebe,
szo ty nas pozberała do sebe,
a teper wid tebe jdem,
dobranicz dajem. —

126.

Howała zazuloczka w sadoczku,
prychyływszy hołowoczku k'lystoczku;
szczoż ona kujuczy kazała:
szo ne bude u swekrochy tak ja w maty mała,
szo ne bude na juńku puskaty,
jeno bude w chati derżaty. —

127.

Gdy družki odchodzą, kobiety śpiewają.

Brała domacha lon, lon,
idite družoczki won, won,
idite družoczki z chaty,
bo ja pidu z mołodym spaty.

128.

Družki za drzwiami.

Ne sedy damacho z babamy,
chody z namy pannamy,
damo tobi winoczok z perlamy!

129.

Kobiety odpowiadają.

Ne idy domacho z diwkamy,
sedy z namy babamy,
damo tobi czepoczok z sznurkami! —

130.

Gdy państwo młodzi odchodzą do domu pana młodego.

Teszczotka ziatia żchnała,
koldramy dwir zastilała,
a koby jeji syła,
toby ozolotyła. —

Pojedyńcze Pieśni weselne.

131.

Na hori, na hori zeleny barwinok,
a w tym barwinkowy perepelońka hraje,
a chtoż tuju perepelońku złowyt?
starostońka mowyt:
jażbo ne pidu,
mij konyk syweńki
na kamiń ne stupyt,
kaminia ne włupyt,
nim pid horu wyjde,
i soneńko zyjde. —

Na hori, na hori zeleny barwinok,
a w tym barwinkowy perepelońka hraje,
a chtoż tuju perepelońku złowyt?
družbońka mowyt:
jażbo ne pidu,
mij konyk syweńki,
na kamiń ne stupyt,
kaminia ne włupyt,
nim pid horu wyjde,
i soneńko zyjde. —

Na hori, na hori zeleny barwinok,
a w tym barwinkowy perepelońka hraje,
a chtoż tuju perepelońku złowyt?
choraży mowyt:
jażbo ne pidu,
mij konyk syweńki
na kamiń ne stupyt,
kaminia ne włupyt,
nim pid horu wyjde,
i soneńko zyjde. —

Na hori, na hori zeleny barwinok,
a w tym barwinkowy perepelońka hraje,
a chtoż tuju perepelońku złowyt?
cilyj świt mowyt:
Fedunio pide
jeho konyk syweńki
i na kamiń stupyt,
i kaminia włupyt,

i pid horu wyjde,
nim soneńko zyjde
i perepelońku wchopyt.
Perepelońka,
mołoda Maryseńka;
wziaw jeju za ruczeńku,
powiw do bateńka. —

132.

Azebyś ty chmielu na tycki nie laz,
nierobiłbyś chmielu z panienek niewiast;
oj chmielu, oj nieboze,
niech ci Pan Bóg dopomoze,
oj chmielu!

Ale ty chmielu po tyce rosnies,
nie jednéj ty pannie wianeczek schrośnies;
oj chmielu, oj nieboze,
niech ci Pan Bóg dopomoze
oj chmielu!

Oj chmielu, chmielu ty bujne ziele,
bez cię nie będzie żadne wesele;
oj chmielu, oj nieboze,
niech ci Pan Bóg dopomoze
oj chmielu! —

133.

Wyjde ja sy za góreckę,
az tam wilk tancuje;
zapewnie on zonki nie ma,
ze się nie frasuje.

Jak się wilce ozeniło,
usy opuściło;
awu, awu, awu, awu,
przedtém tak nie było.

134.

Poczeście przyjechali,
moji mili goście?

jeżlim wam się spodobała,
ojca matki proście.

A ja sobie pójdę za piec,
wzeczy będę płakać;
a wy na to nie zwyczajcie,
tylko targu dobijajcie,
a będziemy skakać. —

135.

(z muzyką.)

Na piérwse zaloty,
straciłem se złoty,
jesce mi jam nie chcę dać! —
Dadzę ci jam, dadzę,
do dom przyprowadzę,
tylko tzeba pocekać. —

A za drugi talar,
małom nie osalał,
jesce mi jam nie chcę dać! —
Dadzę ci jam dadzę,
do dom przyprowadzę,
tylko tzeba pocekać. —

136.

A wstawajże jagódeczko,
póki nie wstanie słoneczko,
bo jakby cię w śnie zastało,
mocnoby się zfrasowało:
słabe w gosposi nadzieje,
co spi jeszcze, gdy kur pieje.
A wstawajże w równe nogi,
bo cię wita dzionek błogi;
twój Jaś, jak rozmaryn świeży,
wnet stęskniony tu przybieży,
jak cię zastanie w pościeli,
to się zbliżyć nie ośmieli. —

137.

Już to Jasiu wstalesz, Bogu dzięki,
toś wart serca twój ślicznej lubeńki;
już ona ci wianeczek uwiła,
i pozdrowienie przez nas ci przysyła.
Oj będziesz miał dziwkę, jak jagodę,
co ci szczęściem napelni zagrodę;
słodsze jak miód usteczka rumiane,
ciałko śliczne, jakby malowane;
pamiętajże, byś się zacie sprawił,
ażeby wam Pan Bóg błogosławił. —

138.

Wybierajże się moja Maryś, maz - ci eas,
wdziewajże na się sajową spódnice, opasuj srybny pas!
A Bóg ze wam zapłać, moja pani matko, za piękne wystro-
janie!
Boże cię prowadź, Boże ci błogosław, moje dziecię kochanie!
podziękuj w izbie, podziękuj w sieni, podziękuj w ko-
moze
a podziękujże tym wszystkim ludziom, a co stoją na dwoze.

139.

Błogosławże mię Jezusie
od téj kochanej matusie,
błogosławże mię jesce raz,
najświętsza Panno tzeci raz!

140.

A jedzie, jedzie, mój kochaneczek po zielonéj dąbrowie,
a rozpuścił se strusie pióreczka konikowi po głowie.
Nie tak mi zal strusich pióreczek, com se je rozpuścił
bardziej mi zal mojej Kasienki, com se ją opuścił.
A kejżeś bywał, mój ty Jasienku, kiedyś po cię słała
cys nie był w domu, cys nie miał konia, cy pani matka
nie dała?
I byłem w domu, i miałem konia, i matka nie bronila,
ino mi moja piérwsa najmilejsa drózkę zastąpiła. —

141.

(z muzyką.)

Uciekła mi przepióreczka wproso,
a ja za nią nieboracek boso;
kaza mi się pani matki pytać,
cy pozwoli przepióreczkę chwytac?
A chwytaż, mój synečku, chwytaż,
tylko jój się pióreczek nie tykaj. —
A jakże ja, pani matko, chwytac,
zeby jój się pióreczek nie tykać?
Tza zastawić, mój synečku, sieci,
to ci sama przepióreczka wleci. —

Z Sandeckiego.

142.

Jak pojedziesz przez wieś, zdjémże magiereckę,
pokłoń się matusi, dostaniesz córeczkę. —
Teraz będę wiedział, jak córeczkę dostać,
matusię za nóżki, po gozałkę posłać. —

143.

Prosząc o pannę młodą.

Pzysłali nas też nasi do wasych,
abyście nom dali swoją brizelichę
za nasego chlustaca;
jak nom dacie, to odkręciewa,
a jak nie dacie, to nie odkręciewa, *)
a jak nom nie dacie,
to nom prędko odpowiedzcie,
a dalej pojedziewa,
a tam pewnie dostaniewa. —

144.

Przy zaproszeniu gości.

Prosi pan ojciec i pani matka,
pan młody i panna młoda,

*) Flaszki z wódką.

oto na tę wódkę,
co się pije z kubka,
i na tego ciolka,
co wisi u kołka,
i na te jazećbie,
co siadają na gzędzie,
i na te kozenie,
co się ciągną ze ziemi,
i na te liście,
co się składają cyście,
i na te krupy,
co się rozwalają z kupy
i na te gipce,
co bywają na sliwce,
i na te flaki,
co to som najlepsze przysmaki,
i na te koła,
co się tocom do Kościola. —

145.

Jadąc do ślubu.

A siadajże na wóz,
warłocki se załóz,
cegoz będziesz płakała?
od ojca, od matki,
zabiezes dostatki,
cego będziesz słóchała?

146.

Po ślubie.

Otwierajże pani matko nowy dwór,
bo jedzie córeczka na powtór (powrót)

147.

Przed obiadem.

Azebyś ty chmielu na tycki nie laż,
nie robiłbyś ty z panienek niewiast;
ale ty chmielu na tycki lezies,
nie jednej paniencie wianeczek biezes;

za serocką zapaseckę miała
jesce se jam rozpuscała. —

Z i n n y c h s t r ó n.

148.

Drużba stary prosi na wesele.

Niech będzie Chrystus pochwalony!
nie z smutną tylko z wesołą nowiną
wstępując w progi państwa zapraszając:
jako to z wyroku boskiego
z natchnienia ducha najświętszego
zabierają się do stanu małżeńskiego. —

(ten i ta)

Pzeto państwo młodzi uprasają na acht weseluy,
zebyście państwo nie byli wymowni,
do kościoła świętego,
do achtu sakramentalnego,
a z kościoła do domu (tego i tego). —

149.

Powinszowanie pannie młodej.

Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony wszędzie,
a prosę, niechaj tu zaraz cicho będzie:
Dziś korona rozkwitła w kawalerskich rękach,
która będzie na acht spaniały gdyby w dyamentach,
moja mościa panno młoda — wiwat! —
Teraz podnieś ocy swe, spojźć na korony,
które rozmarynowemi ruszkami przyozdobione,
gdy na acht spaniały będą tryjumfować,
aza tём gronem tu pannie młodej będziemy winsować:
winsujemy dziś za tём gronem tego panieństwa
gdyż od ojca i matki żada błogosławieństwa.
Przystap ojce do córki, i ty matko miła,
by swą głową panieńską pod wasę nogi się ukloniła.
Teraz państwo młodzi padnięćcie pod rodzicielskie nogi,
stopy ca ujcie, i za wychowanie, za pielęgnowanie dzie-
kuje, —

a wy także państwu młodym drogi nie tamujcie.
Niechże cię Bóg wszechmogący koronuje
tom samom koroną, którą prezentuje!
prezentuj oku twemu dziś miłe wolności,
byś chciała odemnie przyjąć zyciowości,
odbiéraj, odbiéraj urodliwa damo,
kiedyć Bóg pzeznacył, cyli niebo samo,
iz w ogrodach najślicniejszych który kwiat wydaje,
i w towarach najślicniejszych, co pzez oko staje.
Ach korono rozkwita, o kwiecie rozowy,
tyś uwiniony na panieńskie głowy,
gdyż kwiatem twój wolności rozkwita się serce,
lec sama tę koronę oddaje dziś w ręce. —
Teraz zaś do kościoła Bożego zabierać się tzeba.
tam co przysięgniecie dochować potrzeba,
miłość, wiarę, ucciwość, wsellkie powinności,
zostając w tym stanie bez wszelkiej złości,
co wam daj Boże, abyście w zgodzie zyli,
a po skońconém zyciu z Bogiem się ciesyli;
wiwat, wiwat kapela,
niechaj całe bando rozwesela. —

c. Z e c h r z c i n.

1.

A my przyjszly z bożoho domu,
prynesly detynu do domu,
detyna chreszczena,
czerez kumy prynescena.

Babuseńka hosty sadowyt,
horitoczku z flaszkoju stawyt,
czastuje i pryjmaje,
ochreszczenoho syna wychwalaje.

Proszu hosteńki sia napyty,
ta szczo Boh daw toje zażyty,
okolo, wesolo,
jisty pyty pospolo.

A tym czasom przyjechały bryki,
i prywezły babuseńci kwitki,

odberaje i składa je,
wse po jedny' na talirku wyjmaje.

Poczynaje wid duchownoho,
ne mynaje ani żadnoho,
i czastuje, pryjmuje,
kwitoczkamy wsich daruje.

Panowe hosti! ta sy pohadajte,
za kwitki choć po hroszu dajte,
smirneńko, horoszeńko,
szoby buło babuseńci weseleńko.

Babuseńka stała sy hadaty,
deb' toj skarb dorohyj schowaty?
hadaje, dumaje,
szczob' de schowała, neznaje. —

d. Z e s t y p.

1.

Chora ja chora, musyt ja tmru,
iditże my prywedit, koho ja lublu,
pryweditże my popa, prywedit my diaka,
naj ja spyszu chudobonku za swohu żytia.
Maju ja cztery wolońki,
szoby mene chowały cztery popońki;
a dońkam dam ze szyi koralu,
szoby mene położyły krasno na ławi:
a newistkam dam skryniu i poduszonki,
szoby za mnoju zawodyły, jak łastiwonki;
synowy dam seru korowu,
szoby mene wyprowadyw krasno do hrobu;
a pidzwinnomu dam sim mir polotna,
szoby meni dzwonyw ciłyj tydzień szczo dnia;
a diakowy dam piet mir polotna,
szoby meni psalter czytaw do dnia;
a hrabarowy dam staru kożuszynu,
szoby na meni wysypaw wetyku mohyłu;
a susidam dam korec pszenyci,
szoby mene spomynaly pry pijatyci.

B. Pieśni przy różnych obrzędach i świątkach.

*a. Haiłki (mogiłki) *)*

1.

(z m u z y k a .)

Pomagajbóg Zelman,
pomagajbóg jego brat,
pomagajbóg Zelmanowa,
wszystka rodzina!

Bodajzdrów Zelman,
bodajzdrów jego brat,
bodajzdrów Zelmanowa,
wszystka rodzina!

Czego chcesz Zelman,
czego chcesz jego brat,
czego chcesz Zelmanowa
wszystka rodzina!

Grzecznej panny Zelman,
grzecznej panny jego brat,
grzecznej panny Zelmanowa
wszystka rodzina.

Na jaki chleb Zelman,
na jaki chleb jego brat,
na jaki chleb Zelmanowa
wszystka rodzina!

Na chłopski chleb Zelman,
na chłopski chleb jego brat,
na chłopski chleb Zelmanowa
wszystka rodzina.

A my panny nie mamy,
na chłopski chleb nie mamy:
idź precz Zelman,
idź precz jego brat,
idź precz Zelmanowa
wszystka rodzina!

*) Obacz: Radawnica — Gołębiowski: Lud polski etc. str. 268.
Haiłki, może haiwki od haj, gaj, gajowki.

Pomagajbóg Zelman ,
pomagajbóg jego brat ,
pomagajbóg Zelmanowa
wszystka rodzina !

Bodajdrów Zelman ,
bodajdrów jego brat ,
bodajzdrowa Zelmanowa
wszystka rodzina !

Czego chcesz Zelman ,
czego chcesz jego brat ,
czego chcesz Zelmanowa
wszystka rodzina .

Panny chce Zelman ,
panny chce jego brat ,
panny chce Zelmanowa
wszystka rodzina .

Na jaki chléb Zelman ,
na jaki chléb jego brat ,
na jaki chléb Zelmanowa
wszystka rodzina ,

Na karczeski chléb Zelman ,
na karczeski chléb jego brat ,
na karczeski chléb Zelmanowa
wszystka rodzina .

A my panny nie mamy ,
na taki chléb nie damy :
idź precz Zelman ,
idź precz jego brat ,
idź precz Zelmanowa
wszystka rodzina ,

Pomagajbóg Zelman ,
pomagajbóg jego brat ,
pomagajbóg Zelmanowa
wszystka rodzina !

Bodajdrów Zelman ,
bodajdrów jego brat ,
bodajzdrowa Zelmanowa
wszystka rodzina !

Czego chcesz Zelman ,
czego chcesz jego brat ,
czego chcesz Zelmanowa
wszystka rodzina !

Panny chce Zelman ,
panny chce jego brat ,
panny chce Zelmanowa
wszystka rodzina .

Na jaki chléb Zelman ,
na jaki chléb jego brat ,
na jaki chléb Zelmanowa
wszystka rodzina !

Na szlachecki chléb Zelman ,
na szlachecki chléb jego brat ,
na szlachecki chléb Zelmanowa
wszystka rodzina .

Mamy pannę , mamy ,
na szlachecki chléb damy ; —
weź ją Zelman
weź ją jego brat .
weź ją Zelmanowa
wszystka rodzina . —

2.

(z m u z y k a :)

A czemu ty nie tańczysz Halu , Halu !
Kiedy ja nie mam trzewiczków , kawaleru !
Oj kupię ja ci trzewiczki Halu , Halu !
A ja tobie podziękuję , kawaleru .

A czemu ty nie tańczysz Halu , Halu !
Kiedy ja nie mam pończoszek kawaleru !
Oj kupię ja ci pończoszki Halu , Halu !
A ja tobie podziękuję , kawaleru .

A czemu ty nie tańczysz Halu , Halu !
Kiedy ja nie mam sukieneczki , kawaleru !
Kupię ja ci sukieneczki Halu , Halu !
A ja tobie podziękuję , kawaleru .

A czemuż ty nie tańczysz Halu, Halu!
Kiedy niémam piérscioneczka, kawaleru!
Kupię ja ci piérscioneczek Halu, Halu!
A ja tobie podziękuję, kawaleru.

3.

A wże wesna wskresła,
szczożeś nam prynesła?
prynesłam wam rusu kosu
diwoćkoju krasu,
Diwoćkaja krasa,
jak u liti rosa,
wkiernyci wyprana,
wkiemnati wyszana,
na stoli taczana
w paper zawywana.

*

A wże wesna skresła
szczożeś nam prynesła?
prynesłam wam rusu kosu
paroboćku krasu.
Paroboćka krasa
jak u liti rosa,
wkałuży wyprana
na płoti wyszana
pid stołom taczana,
w łachman zawywana.

4.

Oj na hori, oj tam lon,
na dolyni zelenynka;
po try hroszy mołodec,
po talaru diwka,
po tysiaczu żinka.
Moji myli matinoczki,
prosyły was panienoczki,
potupajte wraz, wraz!

5.

A my proso sijały, sijały,
oj Did, Łada, sijały, sijały!

A my proso wydopczem, wydopczem,
oj Did, Łada, wydopczem, wydopczem!

Ta czymże wam wydoptat', wydoptat' ?
oj Did, Łada, wydoptat', wydoptat' ?

A my koni wypustym, wypustym,
oj Did, Łada, wypustym, wypustym!

A my koni perejmem, perejmem,
oj Did, Łada, perejmem, perejmem!

Ta czymże wam perejniat', perejniat' !
oj Did, Łada, perejniat', perejniat' ?

Oj szelkowym newodom, newodom,
oj Did, Łada, newodom, newodom,

A my koni wykupym, wykupym,
oj Did, Łada, wykupym, wykupym!

Ta czymże wam wykupyt', wykupyt',
oj Did, Łada, wykupyt', wykupyt',

A my damo sto rubli, sto rubli,
oj Did, Łada, sto rubli, sto rubli!

Ne rado nam tysiaczy, tysiaczy,
oj Did, Łada, tysiaczy, tysiaczy!

A my damo diwyciu, diwyciu,
oj Did, Łada, diwyciu, diwyciu!

Oj toto nam nadobno, nadobno,
oj Did, Łada, nadobno; nadobno. —

C. Pieśni przy różnych zatrudnieniach i zabawach wiejskich, tudzież różnych stanów.

a. Rolnicze i przy obżynkach.

1.

Jestem sobie chłopiek,
zrecnie pługiem oze;
wszystko mi się wiedzie
chwałaz Tobie Boze.

*

Z pracy niechoruję,
ze wszystkiego sydzę,
do kosy, do cepa,
to się niepowstydzę.

*

Co wezmę do ręki,
wszystko mi się pali,
ze ksiądz pleban i wójt,
i wokomon chwali.

*

Moja zona hoza,
dobra gospodyni,
co jarmark psycynia
pieniążków do skzyny.

*

Mamci ctéry konie,
tać i ctéry wolki,
tać i zyta, grochu,
pełne dwa psysiolki.

*

Nie bojwa się zimy,
mawa dwa kozuchy,
chalupinę ciepłą,
i niegłodne bzuchy.

*

Nie boję się pana,
ani jego dzieci,

odrobilem dwa dni,
odrobię i tzeci.

*

Nie boję się pana,
ani wokomona,
odrobię se pańskie,
będę siedział w doma.

*

W karcmiem nie nie winien,
choć w każdą niedzielę,
kumów pocęstuję,
i sam se podchmielę. —

2.

(z muzyką.)

Już tyle razy słońce wracało
i blaskiem swoim dzień szczyti:
a memu światłu cóż to się stało,
że mi do tychezas nie świeci?

*

Już się i zboże do góry wzbilo,
i ledwie nie kłós chce wydać;
całe się pole zazieleniło;
mojej pszenicy nie widać!

*

Już słowik w sadzie zaczął swe pieśni,
gaj mu się cały odzywa,
klóć powietrze ptaszkiwie leśni;
a mój mi ptaszek nie śpiewał!

*

Już tyle kwiatów ziemia wydała,
po onegdajszej powodzi,
w różne się barwy łąka przybrała,
a mój mi kwiatek nie schodzi!

*

O wiosno! pókiż będę cię prosił,
gospodarz zewsząd stroskany?
jużem dość ziemię łzami urosił,
wróć mi urodzaj kochany.

3.

Nasze żnywo wże w kińcia,
nuże diwczata do wińcia:
konec niwońci, konec,
budemo pļesty winec:
oj dobre buło żaty,
buło z kim rozmawłaty;
oj dobre buło żnywo,
buła horiwka i pywo. —

4.

(z muzyką.)

Perepełońka mała,
de budesz sia chowała?
my pszenycznońko wyżały,
taj w snopki powiazały,
taj w kopy poskładały.

5.

Prynesłyśmy wam połon
zo wsich storon,
i z hir i zpīd hory,
na pańskoje podwire,
a z podwiri do stodoly,
a z stodoly do komory,
z komory na nywońku
w szczasływu hodynońku.

Mówi się:

Daj Boże, abyście doczekały sijaty, a my zdrowy
zbératy.

6.

Czuj sia panonońku w piru,
zariż korowu séru,
i barana rohatoho,
i kohuta czubatoho,
taj z kuritami kwoczku,
a nam postaw horiwki boczku.

7.

Horiszok zełeneńki,
nasz panok mołodeńki,
liszczyna zełenijsza,
nasza pani mołodijsza;
szczęstia, dołeńku maje,
zawczesu sia obżynaje.

8.

Kazała nam nywka,
szo je w pana horiwka,
w komori na polyci,
w krystałowy skłanyci;
w komori pid ławoju
pryrośla murawoju.

9.

Wyjdy panońku do nas,
wykup sy winec u nas,
położy czerwonocho,
wid wińcia polowoho;
bo jak newyjdziesz do nas,
ne kupysz wińcia u nas,
do koreczmy zanesemo,
horiwki napyjemo,
zanesemo do żyda,
bude pane ohyda. —

10.

Misiaciu rozrożeńku,
świty nam dorożeńku,
szoby my ne zbludyły,
winoczka ne zhubyły.

*

Toczyt sia winec, toczyt,
panowy pered oczy;
a czoho win sia toczyt?
bo horiloczki chozczet.

Nasz jegomość, dozorca
wyżaw pszenyciu za sonca;
Peczyhorywskiji *) lenywi,
stoit żyta dwi nywi.

*

Z strichi horiszki łetily,
bo żeuci horiwki chtily;
winoczok na kiłoczok,
horiwka na stiłoczok.

*

Ne dajte nam z dzbanka,
ne dobra to horiwka,
dajte nam z barylczki
dobroji horilczki.

*

Nyma pana w doma,
pojichaw do Lwowa,
mid, wyno kupowaty,
żenczyki czastowaty.

*

A nasza imość pyszna,
za worotońka wyjszła,
kluczykami podzwonyła,
i Bohu sia pomolyła
szo wże w polu obrobyła.

*

Na dwir żenczyki, na dwir
topkaty zeleny morih,
hostrymy hostrońkami,
czornymy czobitkami.

*

Nywa sia chwałyła,
szo dobre zrodyla,
jeszcze sia chwałyła,
lipsze bude rodyła.

*) Pieczogóry, wieś w cyrkule Żółkiewskim.

Razała nam nywka,
szo'je w pana horiwka,
w switlyci na polyci,
w zelenyj' sklenyci:
nam horiwka ne myła,
nas nywa potomyła.

12.

Na hori kiernycia,
koło nej' pszenycia;
żely jeju zeuci,
ta sami mołodci,
chłopci wusati,
i diwki kosati.

13.

Dobra nywońka buła,
sto kip izrodyla;
szczo kopa to kołoda,
panowy nahoroda.
Zaprihajte woły,
jid te po pidpory,
styrtońku pidperaty,
wiazalnyiiv pospraszaty.

14.

Ta ne dym sie to kuryt,
nasz pan to sie żuryt,
jak pywa nawaryty,
horywki nakuryty.

15.

Pan pszenyczeńku wije,
a pani widmitaje,
pan paniu objimaje:
omitaj pszenyczeńku,
kupi ti spidnyczeńku,
a jaku? zolotuju,
na paniu mołoduju.

16.

U naszoho pana
zolutaja brama,
zolutaja pryspa,
silo wiazalnikiw trysta:
dobru doleńku maje,
rano z pola zbéraje,
tylko dohanoczki,
szczo žinki ne maje.

b. P a s t é r s k i e.

1.

Bywaj zdrowa śliczna lilio,
żegna cię twój kochanek;
wieczór zapadł, błednieją gwiazdy,
niedaleki poranek:
spieszę do méj trzody na noc,
dobranoc, dobranoc.

*

Widzisz lilio, chatka moja
stoi od twój zdaleka,
wieczór zapadł, błednieją gwiazdy,
zglodniała trzoda czeka:
spieszę do méj trzody na noc,
dobranoc, dobranoc.

*

Jutro rano przyniesę ci
z rosą uwity wianek,
malin koszyk, wiązkę róży,
i mléka słodkiego dzbanek:
spieszę do méj trzody na noc,
dobranoc, dobranoc.

2.

Czy ty мене wczarowała, czy trutiwki dała,
oj szczożbo ty meni rozum zowsim widobrała?

Chodžu, nudžu hukajuczy, howoru z soboju:
czy tużysz ty tak za mnoju, jak ja za toboju?

*

Zakowała zazuleńka po pid nebesamy,
zapłakawže lwaseńko dwoma hołosamy:

*

Łyczko twoje rumianoje krasnijsze nad rožu;
ja tia bidny mołodeńki zabuty nemožu.

3.

Piszły wiwci w połonyńku sami biłeńkiji,
a za nymy wiwczyriki sami mołodiji:
a czemu wy wiwczyriki ta ne spiwajete,
a de swoji spiwanoczki ta podiwajete?
Oj my swoji spiwanoczki podinem', podinem',
w połonyńci z owecz kami na szwaru posijem',
my posijem' spiwanoczki dowhymy nywamy,
budemo sia umywaty dribnymy slozamy:
a 'mut tuda wiwczyriki z wiwciamy chodyty,
budut naszi spiwanoczki lubi nachodyty;
'mut za nymy wiwczyriki taj oweczki pasty,
budut naszi spiwanoczki za kapeluch kłasty:

4.

Piszły wiwci w połonyńku pysanyj' koleju,
a chto was 'net wypasaty jak ja sia ożeniu?
'Mut ony sia samy pasty, samy wypasaty,
za wiwczarem zolutarem u kraj pozyraty.
Oj wiwczaru zolutaru, pokien wiwci pasty!
Ne pokienu chot' zahynu, ja sia ne wczyw lirasty;
ukrawby ja dwa baranci a tretiu jahnyciu,
w'ny na meneb' zbudowały nowu szubynyciu:

5.

(z muzyką.)

Szczéra miłość na świecie z nikim nie wojuje,
pędzi wolki do lasa, tak sy wyspiwuje:
dana, dana, dana, dana, tak sy wyspiwuje:

h *

Kiedy będziesz wyganiała, wyganiajże z rana,
a ja będę na cię czekał pod kopią siana;
dana, dana, dana, dana, pod kopią siana.

*

Fujareczka za pasem, w kobiałce gomółki,
pędzi wołki na paszę gdzie kuja kukulki,
ku ku, ku ku, ku ku, gdzie kuja kukulki.

*

Zagrajże mi panie gracz, ja będę tańcować,
jak zobaczę piękne dziewczę to będę całować;
dana, dana, dana, dana, to będę całować.

*

Nie mam stogu, ani brogu, nie zabierze woda,
kto mi da w pysk, ja mu oddam, i tak będzie zgoda,
dana, dana, dana, dana, i tak będzie zgoda.

6.

Ja sobie w tej dobie jestem pastereczka,
do tego w leciech szesnastu dziewczeczka;
milutkam, ładniutkam, wiosny postać znacę,
nie lada w pastérzu zakochać się racę.

*

W mój budzie na dudzie zagram sy powoli,
do mnie pastérz wyjdzie, a w mój miłej doli
zbliża się kwiat niosąc, grając na fujarze,
przyjmiej dziewczę me kwiaty, które mi darzę;

*

jam te kwiateczki dla mój pastereczki
narwawszy przynoszę z tej tu łączeczki.
Pastérz ten chłopczyną z serca mię kochając,
jeszcze mi to mówi, wzajem mię badając.

*

Jam twój jest wierny, jam twój jest sługa,
niech mię nie dręczy przewłoka długa!
wszystkich wzrok zrywam, wszystkich dotykam,
milutkam, ładniutkam, sobie wykrzykam. —

c. *M y ś l i w s k i e.*

1.

(z m u z y k ą .)

A kiedy myśliwy cały dzień poluje,
a gdy nic nie znajdzie mocno się frasuje;
cóż to jest, rzecz, o Boże!
bym był bez zwierzyny, to być nie może.

*

Rzecz gońcie pieski, po kniejach szukajcie,
a jak co znajdziecie, to mi odgłos dajcie;
z ochotą pieski szukają,
niedarmo po kniejach nadszczekiwiają.

*

Rzuci się myśliwy na przesmyczą stronę,
aż znalazł dziewczynę na trawie uspioną;
cieszy się, budzić żałuje,
aby snu nie przerwał, to obserwuje.

*

Budzi się dziewczyna widzi myśliwego,
bardzo przestraszona rzecz co takiego?
co to jest? czego? się pyta,
widzisz żem nie liszka tylko kobieta.

*

Bądź temu jako chcesz, nie odstąpię tego,
póki nie wykonam przedsięwzięcia mego.
Pódz precz zdrajco, nie bądź mi katem,
nie róbże mi wstydu przed całym światem.

*

Mamei bryłę złota, daruję go tobie,
żebyś mię puściła ku twojej ozdobie! (osobie)
Pódz precz zdrajco, nie bądź mi katem,
nie róbże mi wstydu przed całym światem,

*

Mamei ja dyjament, daruję go tobie,
żebyś mię puściła ku twojej ozdobie!
Rób co chcesz, powiem każdemu,
żeś ty był przyczyną wszystkiemu złemu.

Bądź zdrowa, dziewczyno, już ja niedbam o cię,
a wy pieski moje dalej w kniei gońcie.
Bądźże zdrów, żebyś polował,
żebyś taką zdobycz zawsze znajdował.

2.

(z muzyką.)

Pojedziemy na łów, na łów,
towarzyszu mój!
na łów, na łów, na łowy,
do zielonej dąbrowy,
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie zając, zając,
towarzyszu mój!
puszczaj harty ze smyczą,
niech zająca uchwycą,
towarzyszu mój.

Pojedziemy na łów, na łów,
towarzyszu mój!
na łów, na łów, na łowy,
do zielonej dąbrowy,
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie sarna, sarna,
towarzyszu mój!
puszczaj harty ze smyczą,
niechaj sarnę uchwycą,
towarzyszu mój.

Pojedziemy na łów, na łów,
towarzyszu mój!
na łów, na łów, na łowy,
do zielonej dąbrowy,
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie sobol, sobol,
towarzyszu mój!
puszczaj harty ze smyczą,
niech sobola uchwycą,
towarzyszu mój!

Pojedziemy na łów, na łów,
towarzyszu mój!
na łów, na łów, na łowy,
do zielonej dąbrowy,
towarzyszu mój.

Aż tam biegnie panna, panna,
towarzyszu mój!
puszczaj harty ze smyczą,
niechaj pannę uchwycą,
towarzyszu mój.

A teraz się dzielimy, dzielimy,
towarzyszu mój!
tobie zając i sarna,
a mnie sobol i panna
towarzyszu mój.

A kiedy ci krzywda, krzywda,
towarzyszu mój!
tobie siodło a mnie koń,
terazże się zemną goń,
towarzyszu mój.

A kiedy ci krzywda, krzywda,
towarzyszu mój!
moja szabla a twój kij,
terazże się zemną bij,
towarzyszu mój.

Kiedyś jeszcze krzywda, krzywda,
towarzyszu mój!
twoje gardło a mój miecz,
twoja głowa pójdzie precz,
towarzyszu mój. —

3.

(z muzyką.)

Siedzi sobie żając pod miedzą,
a myśliwi o nim nie wiedzą,
psy po polu rozpuścili,
krzyk i łoskot uczynili,
był tu kot, był tu kot.

Wszystko to jest chłopskie udanie:
był tu stary zajęć mospanie,
dzisiaj rano siedział w życie,
a dopiero pobiegł skrycie,
czym prędzój, czym prędzój.

Cóż ja tym myśliwcom zawinił,
czy jakąś szkodę uczynił,
choć w kapuście czasem siadam,
po listeczku tylko zjadam,
nie jak wół, nie jak wół.

A ja wina, miodu, nie proszę,
za to taką biędę ponoszę;
ja na łakach sobie żyję,
zamiast wina rosę piję
sierota, sierota.

Grochu nie wytłoczę, ni prosa,
a w jęczmień nie pójde bo rosa;
ja kusy uciekać muszę,
ocalając swoją duszę,
bo mi żal, bo mi żal.

Rozpuścili harty ze smyczy,
rozumieli że go uchwycą,
oni mówią sa, sa, sa, sa,
a ja czym prędzój do lasa,
już ja pan, już ja pan.

Wróćcież się harty biędnięta,
niebędziecie mieli zwiierzęta;
a już ci się posmucili,
i paszczęki pokrzywili,
wielkie kpy, wielkie kpy.

A skoro zajacek jest w lesie,
na myśliwych kosmyk podniesie:
całujcie mię w kurtę wszyscy,
doganiacze i myśliwcy
skorom tu, skorom tu. —

d. W o j a c k i e.

Dumy wojownika kochanka.

1. Pożegnanie z kochanką.

Czyliż ojczyzny niekochasz o luba,
że mi iść bronisz pierś nadstawić za nie?
czyliż nie wiesz, jak wielka ztąd chluba,
i jak jest słodkie na placu skonanie?

Alboż tak ufasz męstwu memu mało,
że się pociskom nie zdołam odwinąć,
że bić nie zdołam nieprzyjaciół śmiało,
lub ich zwyciężyć, lub z honorem zginać?

Wróćeli, wróć z zwycięstwem, a tobie
nie miłoś będzie mię oglądać w chwale?
lub gdy nie wróć, wiedz że poległ w grobie,
lecz pomnij na to, że poległ wspaniale.

Żalże ci będzie, żeś mą lubą była,
gdyż rzekną: poległ dla ojczyzny sławyl
lub czyż się ze mnie niebędziesz pyszniła
na głos: twój luby był wojownik żwawy.

Jeszcze na względy nie zasłużył twoje,
czegoż kosztowne twe niewarte wdzięki?
pójde na wojnę, ty mi przywdziej zbroje,
a wnet pokażę, że mój wart ręki.

Bądź zdrowa luba! daj mi chustkę twoją,
nią otrę czoło z wojennego potu;
pod nią się prędko rany moje zgoją....
będę do ciebie pisywał z namiotu.

2. Ś r ó d d r o g i.

Mężnie mówiłem a łza mi z ocz cięła,
nigdy z pamięci mojej nie zaginie,
jako mi rzewnie rozplakana rzekła,
płakać mi niedasz... a łza ci z ocz plynie.

Stój koniu! wzniosę w niebo me ręce;
słuchaj mię Boże! czynię ci śluby,
że za ojczyznę siły me święcę,
jednak cię błagam, chowaj od zguby.

Niech dla mój lubej życie zostawię,
niech szczęsnym kula minie mię losem;
jam gotów poledz w tak świętej sprawie,
lecz jój to zgubnym byłoby ciosem.

3. Pisz z obozu do kochanki.

Wśród smutnej chwili gdym łzami hojnemi,
mami i twemi - odjeżdżał skropiony,
mój kary ledwie dotykał się ziemi,
w krótkie dalekie obiegliśmy strony.

Niosł mię wesoły jako lekkie piórze;
żadne przecucie, żadna dżdża niemila,
żadna przygoda, jak cię kocham szczerze,
w całej podróży mię nie zastąpiła.

Noc mojej skorej niewstrzymała jazdy,
obłoki spiesznyim mym krokom sprzyjały,
miesiąc wraz z hojnie rozsutemi gwiazdy
usuwał ciemność swietląc mrok wspaniały.

Więc się nie frasuj, do nadziei śpięwaj,
bo ta jest godtem powrócenia mego;
zwycięzcę pewnie ujrzyć się spodziewaj,
zostań spokojna, niebój się niczego.

Nikt na mnie łzami powieki nie zrosi,
nikt na dni moje łajac nie wyrzeka;
może te kule które los roznosi,
Boska odemnie odwróci opieką.

4. Bębni do boju.

Lecz cóż to! bębni! dalej do broni!
komuż list oddam w tak ciężkiej wrzawie?
kto mi go teraz zanieś do niej?
już jój się widzę w słowie nie stawię.

Sprzecznosci sroga! toż dla niej w pole,
nie pójdę! nieba cóż mam obierać?
leć ze mną kary! bojować wolę,
pójdę zwyciężać albo umierać.

Daruj mi, daruj kochanko miła,
okażmy miłość ojczyźnie w przód,
bo jużhy nasza święta niebyła,
gdyby czyniła tamtej przeszkody.

Oto ptak leci w tę stronę widzę;
czemuż nie czekasz abym cię użył?
czem' ptaku z ludźmi nie jesteś w lidze,
bys za posłańca kochankom służył.

5. Ranny powraca zwyciężcą.

Szlachetne blizny, wyście dla mnie chwała!
z wami się chlubnie pokazują wszędy;
wy cechą męstwa jesteście wspaniałą,
wy u monarchów czynicie nam względy.

Lecz jakże pójdę do kochanki z wami?
jakże jój chustkę zbroszoną pokażę,
co ją hojnemi oblewała łzami,
gdy mi ją niesła wśród rozstania wdarzo.

Ach obwijajcie, góście rany moje,
zmyjcie krew z chustki, a zmyjcie bez zwłoki,
inaczey płakać będziemy oboje,
łzy płynąć będą hojnemi potoki.

Ona zna dobrze, co jest honor święty,
lecz razem tkliwa, będzie łkać zapewne;
jam wojak mężny, lecz jój łzami tknięty,
będę się wstydził, że mam serce rzewne.

Ale cóż czynić, tak długo mię czeka,
tak długo tęskni bezemnie, już może
zważyła o mnie i na mnie narzekła,
i ja się bawię, daj mi skrzydeł Boże.

6. Smutne wspomnienie.

Lecz gdzież mię wiedziesz o myśli płocha!
jak że mię zwodzisz o losie srogi!
jak ten utracą pamięć, co kocha,
ja zapomniałem, że jestem ubogi.

Wspominam sobie kochanki słowa,
jak mi raz smutnie rzekła: o nieba,
jakaż te prawa zmyśliła głowa,
że do kochania złota potrzeba.

Toż biedni, biedni wszyscy co tkliwi!
za cóż za tkliwość ponoszą kary?
ach, wszystkich ludzi opatrność żywi...
bezbożni temu nie chcą dać wiary.

Pocóż więc pójdę? rozdrażnię oko
zachwycając lubęj obliczem,
a nędzne serce zranie głęboko,
i żem nie bogacz odejdę z niczém.

O nie! wy którzy światem władacie,
wy co me piersi was zastawiały,
wy dziś mi waszę porękę dacie:
pójdę do króla, pójdę doń śmiały.

7. Mowa do króla.

O ty co wzięłeś gmach na twoje ramie,
gmach tej, której i ja broniłem ojczyzny!
patrz, oto ku niej miłości mej znamie,
patrz oto świetne za jęj dobro blizny.

Ona złożyła skarby w ręce twoje,
byś je tym dawał, którzy ją kochają:
nie nadaremnie stawiałem na boje;
pytaj się wrogów, czyli mnie nie znają.

Smiem więc, bym ciebie o nagrodę prosił;
prawda że dość mam w tych bliznach nagrody:
lecz ja com hardym wolności poznał,
sam jestem jeńcem, sam nieznam swobody.

Ojczyzna moja, twe świetne królestwo,
wydała przedmiot sercu memu drogi,
dla mnie stworzone hoduje jestestwo...
dać mi go niechcą, temu żem ubogi.

Znieś niecne prawa, o potężny panie!
by do miłości złota nie żądano;
lub mi go udziel, niech moje kochanie,
bogate swoje z móm połączy wiano.

8. Wracając od króla.

Niechaj się serca nie frasują wasze,
niech luba twoja w me przyjdzie podwoje,
niech cię w mych oczach wawrzynem opasze;
ja was przed ołtarz powiodę oboje,
uczcie weselną w mym domu wam sprawię
i obok tronu mojego postawię.

Tak rzekł mój ojciec, mój monarcha drogi,
łaskawém karmiąc me oko obliczem;
już więc powracam w kochanki mój progi,
i już me serce nie stracha się niczém:
niech ma nagrodę na ziemi i niebie,
on mię szczęśliwszym uczynił od siebie.

9. Niedaleko domu kochanki.

Już, o nadziejo! niezwodisz mię teraz,
już mi niemylnie zwiastujesz wesele;
oto ten gaj, gdzie znią spiewał nieraz,
oto już kroków do lubej nie wiele.

Nie ma jęj w oknie, mnie się nie spodziwa,
lub tęskna może czułą trapi duszę;
może gdzie w koncie hojnie łyzy wylęwa;
już mię wnet ujrzy, lecz wstrzymać się muszę.

Jeszcze pod drzewem usiedę na chwilę,
wprzód się nauczę piosnki składać tkliwe,
abym z nią niemi przewitał się mile
i jęj za chwilę nagroził tęskliwie.

Ale, o drodzy towarzysze moi!
cóż ja niestety! co sobie wspomniałem?
biędne się czegoś moje serce boi,
jużci znow smutek moim jest udziałem.

Niedotrzymałem mojej lubej słowa,
żadnej odemnie odezwy nie miała;
gdym ją napisał, gdy była gotowa,
w tém trąba głośna znak do broni dała. —

10.

O gdybyś wiedziała pani,
co się teraz stało z nami:
już ordynans Biernackiego
rusza chłopców z kraju tego.

Nie mi nie żal, nie nie szkoda
jak dziewczyno twa uroda,
twoja grzeczność, układ miły,
odbięra w mém sercu siły.

O dziewczyno podaj rękę,
ulżyj sercu memu mękę,
czas się zbliża, marsz zagrają,
chłopcy na konie wsiadają.

Oj Prusaku, czy Moskalu.
jakiegoś nam dodał żalu;
nie dla strachu, ni bojaźni
tylko dla dziewcząt przyjaźni.

Bo w Polaka jedna cnota,
że do boju jest ochota;
nie unika Polak wojny,
i na placu stanie zbrojny.

Już ta podróż nas nie minie,
niech twa cnota dziewczę słyńcie:
bywaj zdrowa, miej dostatki,
przyjmij serc naszych ostatki.

Już na koniu, bądź mi zdrowa,
żegnam cię, moja królowa,
żegnam cię w takim sposobie
jakbyś mię już miała w grobie.

Bo czy ja będę szczęśliwy,
czy powrócę w ten kraj żywy,
dzisiaj nóżki twe całuję,
dziś rozstaniem życie truję. —

11.

(z muzyką.)

Idzie żołnierz górą, lasem;
przymierając głodu czasem;
suknia na nim oblatuje,
wiatr dziurami wylatuje.
Chociaż żołnierz obszarpany;
przecież idzie między pany:
trzebaby go pożałować,
chleba, soli nie żałować.
W bębny, kotły zabębnił;
na wojenkę zatrąbili:

starsza siostra brata miała;
na wojenkę go wysłała,
w prawę rączkę miecz mu dała;
sama rzewnie zapłakała.
Niepłacz, niepłacz, siostro brata;
powrócę ja za trzy lata.
Już trzy lata upłynęły,
a my brata nie widzimy;
jeszcze minął rok, półtora,
już żołnierze jadą z pola:
Witam, witam, mospanowie,
czy daleko brat na wojnie?
Niedaleko, w czystym polu,
leży sobie na kamieniu,
prawą nóżkę ma w strzemiesieniu;
konik jego wedle niego,
grzebie nóżką, żałuje go;
już się wgrzebał po kolana,
żałujący swego pana:
póki mój pan na mnie siadał,
to ja goły owies jadał,
teraz nie mam sieczki, słomy;
rozniesą mię kruki, wrony. —
Lepsza w domu groch, kapusta,
niż na wojnie kura tłusta;
lepiej w domu cepem buchać,
niż na wojnie bębna słuchać,
lepiej w domu płoty grodzić,
niż na wojnie marszem chodzić;
lepiej w domu pole orać,
niż na wojnie pardon wołać,
lepiej w domu kosą kosić,
niż na wojnie szablę nosić;
bo na wojnie szable kruszą,
nie jeden się żegna z duszą;
bo na wojnie pięknie chodzą,
po kolana we krwi brodzą.

12.

(z muzyką.)

Kto chce rokoszy użyć,
niechaj idzie w wojsku służyć,
tam to rokoszy użyje,
naję się dobrze napije,
leż gorzkich.

Kiedy żołnierza werbują,
złote góry obiecują,
potem tylko lenik dają,
za to zdrowie odbierają,
i życie.

Wszy się go dobrze najedzą
rodzice o nim nie wiedzą,
niema komu poratować,
ani komu pożalować,
w kłopotcie.

Dadzą mu z skarbu karabin,
któremu w życiu nieradby,
ale jego pięknie proszą,
wiązkę kijów za nim noszą,
na mujstrę.

Dadzą mu szablę do boku,
kolana prostują w kroku,
aby umiał maszyrować,
jeszcze lepiej niż tańcować.
gdy idzie.

Każą stawać do rozkazu,
niechże nie stanie od razu,
jaki taki skórę łupi,
a on biega jako głupi,
w szeregach.

Biegający matce łaje,
z boku diabłom się oddaje,
co go na świat porodziła,
i ziemi co go nosiła
na sobie.

Kiedy żołnierz z konia spadnie,
albo razem z nim upadnie,
ktoedzy go nie ratują,
jeszcze bardziej go tratują,
marsz krzyczą.

Podniosą go nieżywego,
felczera wołać do niego;
felczer trumnę robić każe,
porucznik z rangi wymaże,
na wieki.

Trzy ładunki wystrzelać,
rekwiram mu zaśpiewać;
za te jego ciężkie prace,
dobosz w bęben zakolać,
nad grobem.

13.

(z muzyką.)

Na tém twardém szczudle mojem,
obeszedłem kawał ziemi,
płacząc nad nieszczęściem mojem,
troski ze mną, a ja z niemi.

Bóg wie, jak wiele cierpiałem,
kiedym w boju walczył śmiało;
tam dowody męstwa dałem,
gdzie tysiące kul świstało.

Stałem nieraz na pikiecie,
głodny i przeziębły wcale;
nie sarkalem nigdy przecie,
chodziłem pilnie po wale.

Na rozkazy pana mego,
brnąłem nieraz do fortacy.
we krwi kolegi mego,
sąże okropniejsze rzeczy?

Niedługo żołnierzem byłem,
broniąc, ilem mógł, ojczyzny,
przez nie nogę utracilem,
chlubne noszę dla niej blizny.

Teraz żebrzę pode drzwiami
wsparcia waszego, bogacze,
los inaczej rządził wami,
nie słyszycie że ja płaczę.

Taka nagroda każdemu,
kto wspaniale myślał, czynił,
dobrze mi jednak biédnemu,
że się mój umysł nie zmienił. —

14.

Oj siw ułan jisty, idut k'nemu wisty:
ludaj ułan weceraty, czas na konia sisty.
Ułan pokidaje, na konia sidaje,
maty jecho ridneńkaja z żalu omhliwaje:
ne daj Boże smerty, w czużym kraju wmerty,
nyma komu żałowaty, hołowki zwiazaty;
woron prylitaje, smerti dohlidaje,
bile łyczko objidaje, kasty podkidaje.

15.

Rumian pole pokrywaje,
de kozak sia projizdżaje.
oj wyjichaw kraj mohyły,
kraj mohyły werchowyny:
Ty mohyło werchowyno
czomuś rano ne horiła?
Oj ja rano ne horiła
bom krowcioju obkipiła.
Oj jakoju? Kozackoju,
połowynu i z laćkoju.
Oj j'dut lachi na try szlaki,
a kozaki na czetyry,
a tatarzy pole wkryły;
za tatarzy wozy idut,
za wozamy kiń tureckij,
na tim koniu syn kozackij,
prawo' ruko' szablu chaple,
a z toj' szabli krowcia kaple.
Ide maty, rewne płacze,
swoim żytiem prokłyňuje,

swoho syna ne piznaje.
Sedyt woron nad skaloju,
pochytuje hołowaju:
Oj ja twoho syna znaju,
try raz na deń popas maju,
zo tba oczy wybéraju;
idy stara do domoczku,
woźmy pisku w prawu ruczku,
posij jecho w horodoczku,
jak toj pisok whoru zyjde,
tohdy twij syn do tia pryjde.

16.

(z muzyką.)

Maszernjut szwoliżery, szcasyływa im doroha,
hej ha, ha, ha, ha, szcasyływa im doroha;
a wachmeister po peredu befel im wydaje,
hej ha, ha, ha, ha, befel im wydaje,
a ritmajster na konyku szwadronu riwnaje,
hej ha, ha, ha, ha, szwadronu riwnaje.
Maszerujcie szwoliżery, szcasyływa wam doroha,
hej ha, ha, ha, ha, szcasyływa wam doroha.
Hołyż was sia szwoliżery nazad spodiwaty,
hej ha, ha, ha, ha, nazad spodiwaty?
Wże netreba diwczynońko o tom spoménaty,
hej ha, ha, ha, ha, o tom spoménaty.
De kałyna koło mlyna czerwono zacwyła,
hej ha, ha, ha, ha, czerwono zacwyła,
tam diwczyzna za żownirom na smert' zatużyła;
hej ha, ha, ha, ha, na smert' zatużyła;
kochały sia, lubyły sia, starszyna neznała,
hej ha, ha, ha, ha, starszyna neznała,
oj a teper rozyjszły sia, jak czornaja chmara,
hej ha, ha, ha, ha, jak czornaja chmara:
czorna chmara rozyjde sia, doszczyku ne bude
hej ha, ha, ha, ha, doszczyku ne bude,
z żownirskoho zakochania nigdy nic ne bude.
hej ha, ha, ha, ha, nigdy nic ne bude.
Zelenuju rutu siju, zelenaja schodyt,
hej ha, ha, ha, ha, zelenaja schodyt.

żownirskoje zakochanie do nieszczęścia wodyt,
hej ha, ha, ha, ha, do nieszczęścia wodyt.
Bodaj wy sia szwoliżery nazad newernuły,
hej ha, ha, ha, ha, nazad newernuły,
ne jednej ste diwczynońci winec rozwynuły,
hej ha, ha, ha, ha, winec rozwynuły.

17.

(z muzyką.)

Mene maty porodyła temneńkoji noczy,
dała meni stan sądacki i czornyji oczy:
buło meni, moja maty, stan sądacki ne dawaty,
łesz my buło, moja maty, szczęścia, dolu daty.

*

Mene maty porodyła w światoju nedilu,
dała meni łychu dolu, de ja ju podiju;
łychu dolu ne prodaty ani prominiaty,
wsiuda lude łycho znajut, ne chtiat kupowaty.

*

Rozwywaj sia suchyj dube, zawtra moroz bude;
a wże tobi, hornyj chłopcze, zawtra pochod bude:
ja morozu neboju sia, zawtra rozwynu sia,
ja pochodu neboju sia, wsej czas wyberu sia.

*

Itropyt doszczyk dorożecńku, szob' sia ne kuryła,
rozradite moji myli, szob' sia ne żuryła. —

18.

Nie wierz ty dziewczyno co ci ulan gada,
bo teraz w ulanach takowa jest zdrada,
jednę kocha tydzień, a drugę półtora,
a trzecią niebogę zrana do wieczora;
pokąd na kwatérze, dotąd kocha szczerze,
jak wyjdzie z kwatéry, na to miejsce cztery.
Ułani, ulani, idźcie w takie strony,
gdzie starzy mężowie młode mają żony,

albo ich zabijcie, albo ich powieście,
albo im te żony na zawsze odbierzcie;
niéma żadnej strony, ani żadnej chatki,
gdzieby nie kochały ulanów mężatki;
jedna umierała, jeszcze się pytała,
czy na tamtym świecie są ulani przecie.

19.

Czorna rola zaorana,
hej, hej,
czorna rola zaorana
i kulamy zasijana,
biłém tiłom zwołoczona,
hej, hej,
i krowoju społoczona.

Łeżył wojak na kupyni,
hej, hej,
łeżył wojak na kupyni,
nakryw oczy czerwonoju
czerwonoju kitajkoju,
hej, hej,
nakryw oczy kitajkoju.

Ani trumny, ani jamy,
hej, hej,
ani trumny, ani jamy,
ani witecia, ani mamy,
ani komu zadzwonyty,
hej, hej,
ani komu zatużyty.

Dzwoniał koni kopytamy,
hej, hej,
dzwoniał koni kopytamy,
a wojaki ostrohamy,
dzwoniał koni kopytamy,
hej, hej,
a wojaki ostrohamy.

Łetyt woron z czużych storon,
 hej, hej,
Łetyt woron z czużych storon,
na mohyli usidaje,
oczy jemu wypywaje,
 hej, hej,
oczy jemu wypywaje.

Chodyt maty hukajuczy,
 hej, hej,
chodyt maty hukajuczy,
syna swoho szukajuczy:
oj ja twoho syna znaju,
 hej, hej,
bo ja z neho popas maju.

Skaży meni, woron myłyj,
 hej, hej,
skaży meni, woron myłyj,
czy mój synok jeszcze bilyj;
czy jeho oczy syweńki,
 hej, hej,
ta czy wusta rumianeńki.

Skaży meni, woron myłyj,
 hej, hej,
skaży meni, woron myłyj,
czy mój synok jeszcze bilyj,
czy wołosie bilijet sia,
 hej, hej,
ta czy łyczko rumienyt sia.

Wže jeho wusta syneńki,
 hej, hej,
wže jeho wusta syneńki,
wže mu wołosie czorneńki;
na jeho łyczku prysidaju,
 hej, hej,
oczy jemu wypywaju.

e. Pieśni opryszków

1.

Na wysokoj' połonyńci izrodyły ryżki,
ta cy pidem, pane brate, na wesni w opryszki?
a wrobimo topirczyki ta z samoji stały,
ta neklyczmo my nikoho, pidymko my samy;
a wrobimo topirczyki ta z samoji midy,
jak naskoczym u wikonci, ta zaznajem bidy.
Oj iztiew ja, pobratymku, żydiwsku detynu,
ta czejže ja, pobratymku, za niu ne zahynu.
A 'mut rowty izbywaty, za namy honyty,
a my budem z fajnow lubkow*) mid, horiwku pyty;
budut rowty izbywaty, a 'mut nas szukaty,
a my budem z fajnow lubkow pyty ta hulaty. —
A szoby ty, mij myleńki, takij weseleńkij,
jak u liti w Czernohori**) witer studenneńkij. —
A szoby ty, moja myła, takta weseleńka,
jak u liti w Czernohori woda studenneńka. —
A szoby ty, mij myleńkij, tohdy ożenyw sia,
jak u mori na kameni tytin urodyw sia. —
A szoby ty, moja myła, tohdy widdała sia,
jak u mori na kameni roża rozewyla sia. —

2.

A szeco u ti Czernohori za woroni koni;
chodim brate w hajdamachy, czujem za czerwoni,
oj i czujem za czerwoni w pana mołodoho,
ta jakby jich ta užuty z dwora hołownoho?
Oj ja znaju, pane brate, jakby jich užuty,
mołodoho toho pana do stiny prybyty,
oj prybyty ruki, nohy, szeco myży pleczyma,
szoby win se na nas dywyw czornymy oczyma. —

3.

Zakowala my zazulka ta na pereleti;
prysiehała diwczynoczka ta na pistoleti,
prysiehała, prysiehała, hadoczku hadała,
szoby toto pistoletko kula rozmetala,
ta szo ja tak mołodzeńka na nim prysiehała.

*) fajnoju lubkoju

**) w karpatach w cyrkule Kołomyjskim.

4.

Zakowała zazulenka, zakowała żowta,
zdohonyła leginykiw na Reketi rowta; *)
ale iszły leginyki, ta wse homotily,
jak uczuły za rowtoczku, w'ny se rozletily;
ale iszły leginyki, sami pobratymy,
oden upaw u nehodu, wsi jecho leszyły.
Ale j'myły ta Pyłypka za bili ruczeńki,
ta uziely ta Pyłypka do newolycezeńki,
a zamknuly ta Pyłypka u żelzni swirni,
ta uziely Pyłypońka do samij Nadwirni. **) —
Jak ja sobi poworożu woskom na porozi,
ta cy prawda szo jimyły Pyłypka w dorozu;
jak ja sobi poworożu na jarij pszenyci,
ta cy prawda szo hubyły Pyłypka w wiecznyci?
Ony jecho ta hubyły za toporec jasny,
a lude se dywowały, jakijże win krasny;
oj lude se dywowały, jakij win choroszy,
a pańy se czudowały, kilko maje hroszy:
ne pasze win cztery rok i ni kozy, ni wiwei,
łyse prietaw u kobiwka bili sorokiwci. —

D. Pieśni przy ochotach wiejskich.

a. Biesiednie.

1.

(z m u z y k a .)

Oj kume, kume, nyni sobota,
zakinczyła sia nasza robota,
kołyśmo wilni a szczoż robyty
potiszmo bidu, chodimo pyty.
Oj kume, kume, taku horilku
ne pyw ja j'szcze jak na praznyku;
nemasz bo takoj' jak w naszym seli
ot napyjmo sia kume do woli.
Oj kume, kume, mój przyjatelu,
pyjmo w sobotu taj i w nedilu;
dneś ponedilok, czy nezabudesz,
pyw ja z toboju ty zo mnów budesz.

*) rota, komenda.

**) Nadwórna, w cyrkule Stanisławowskim.

Oj kume, kume, dobra horilka,
pyłyśmy do dneś, pyj do wiwtirka,
bo tu horilka dobra bez medu,
oj napyjmo sia jeszcze w seređu.

Dobra horilka, piznaw ja tepér,
ne žal stratyty, pyjmo i w czetwer;
a czy ty znajesz, szczo teper miasnyci,
taj zabawmo sia aż do piatnyci.

Oj kume, kume, szo my dijemo,
szczo cily tyżdeń horilku piemo?
naj żinki tużat, ja w to nedbaju,
koły ja dobru horilku maju.

Piszlijmo kume po naszyji żinki,
nechaj sia z namy napjut horilki;
lipsze ich wpered rozweselyty,
nizli sia z nymy w domu swaryty.

Dobrydeń muž, jakże sia majesz,
czy j'ty do domu wže nehadaiesz?
na szczoże tobi w korczeni sedity,
majuczy w dojna żinku i dity.

Oj moja żeno, żeno myłaja
proszu tia, ne bud na mene złaja;
musym sia nyni szcze poprawyty,
a zawtra zacznem na chlib robyty.

I tobi kume czasby do domu,
nemajesz także jeno sołomu;
kuma neboha w domu biduje,
kum z kumom w korczeni tyżdeń hulaje.

Czasby sia kume opamiataty,
obom wam Boha na pomoszcz wziaty,
idy do domu, na chlib robyty,
aby czym buło dity, żywyty. —

Oj kume, kume, ne swary na nas,
napyj sia z namy horilki wsej czas,
nahorodym to wse za jeden deń,
szczośmo propyły za cily tyżdeń.

Oj kume, kume, jakże ty breszesz,
szczo za jeden deń wsio nahorodysz,
szczożes za tyżdeń w domu ne zrobyw,
sidiaczy w korczmi ne małoś propyw.

Oj kumo, kumo, wżeśmy nemyła,
szczoś mene nini tak pohaubyła;
ot pyj horilku, a ne zabawlaj,
albo j'dy z korczmy i nas ne taj.

Jakże to kume za prawdu łajesz,
na nasze kumstwo ne uważajesz?
sedyż kumońku w korczmi z bidoju,
a ty mużeńku chody zo mnoju.

Oj kume, kume, szcze sia zatrzymaj,
mene samoho tu nepokiedaj;
pryjszłyśmo razom, razom pidemo,
i gospodarstwo w domu zacznemo.

Oj chiba my tak kume zrobimo,
chodim do domu ta sia prespijmo,
prespawszy sia zacnim robyty,
budut nas žinki za to lubyty.

Nasz arendaru, oj ty nam myły,
diakujem tobi szczośmy spoczyły,
wže perestajem horilku pyty;
buwajże zdorow, wže j'dem robyty.

Treba sia z tobow porachowaty,
bo nam sia treba hroszy staraty,
dobra horilka, lubyty pyty,
treba ty dobre za niu zapłatyty.

Ne turbuj ty sia, kołym zdorowi,
majemo wiwci, koni, korowy,
budemo maty czym zapłatyty,
a jak prypyszesz, budemo byty.

Ach wy u mene choroszi lude,
ta nezadowho zapłata bude,
ja dam horilku szcze lipszu pyty,
taj nebudem sia z sobow swaryty.

2.

Pan gospodarz chętnie daje,
kto nie pije temu laje,
naléwajże go
u skąpca tego.

Sama pani gospodyni,
najlepsza — dobrą myśl czyni,
daj zdrowa była,
do sta lat żyła.

Nuże dzieci do roboty,
u naszej pani Doroty,
bądźmy weseli,
ze dwie niedzieli.

Pan ojciec nam nie przekazi,
pani matka nie obrazi,
taniec, biesiada,
Dosia nam rada.

Bądźmy wszyscy dobrej myśli,
bochmy tu dla tego przyszli,
już wszystko mamy,
kiedy chęć znamy.

Francymer ten pogotowiu,
niefolguje swemu zdrowiu,
w taneczek śmiele,
wszak nas nie wiele.

Bachniczka się zapatrzyła,
jeszcze oka nie spuściła
z Jasieńka swego
ukochanego.

A nasza panna Marusza,
podmyka się pod Matusza,
Matusz się śmieje
wykrzyka, leje.

Hanusieńka Jaroszowi,
swojemu kochankowi,
wianek gotuje,
chęć ofiaruje.

Prawieć mu fortuna pluży,
w taneczku Anusi służy,
dobry pacholek,
zdrów jak sokołek.

Widzę że panna Regina
dzierży pełen kubek wina,
nie wiem gdzie mierzy,
ten pączek świeży.

Magdusieńka Jendrusiowi,
śludze i przyjacielowi,
nie zmarszczy twarzy,
Bóg mu ją zdarzy.

Śliczne stworzenie Jadwisia,
gdy ujrzy swego Marcisia,
dziwnie się śmieje,
od śmiechu mdleje.

A Marciś kiedy to widzi,
rozumieć że z niego szydzi,
i tak się dzieje,
z niego się śmieje.

Toć chytra płeć umieć,
o sobie wiele rozumieć,
i to nam szkodzi;
postawka zwodzi.

Aleć lepsza Marysienka,
bo ta gdy swego Jasienka
z tydzień nie widzi,
świat sobie brzydzi.

A ty Halzusi cnotliwa,
niebądź dzisiaj tak tęskliwa,
wszak już masz swego
poślubionego.

Z tobą nam dobra myśl płynie,
bez ciebie nam wszystko zginie,
wszyscy przy tobie
podpijem sobie.

A my twemu kochankowi,
naszemu dobrodziejowi,
służyć gotowi,
pókiśmy zdrowi,

Po pełny mu się złożymy,
co rozkaże uczynimy,
zaczna dziewczyna,
taka družyna.

Miedzy wdóweczkami Krysia,
tak rada widzieć Felisia,
że się on kusi,
i jej bydz musi.

A niewiem ci co działają,
już się sobie zalecają,
dość czas nie mały,
któż tu niedbały,

A zał' ich zapust rozprawi;
jedna to godzinka sprawi,
bodajby żyli,
i z sobą byli.

Wdować mi grunt, to u wdowy,
bez frasunku chleb gotowy,
kto się z nią zbraci,
pewnie nie straci.

Romu taka chwała w głowie,
wiem o grzecznej białej głowie,
kto nie jest stary,
rozpuść ogary.

Zajężdza ktoś tam z daleka,
aby mógł poznać człowieka,
jeżeli dojedzie,
niewiem co będzie.

A przy tobie, śliczna pani,
niech mi nikt Rasi niegani,
twojej córeczki,
grzecznej dziewczeczki.

Dzień się każdy radze swojej,
nie tykaj mi się nikt mojej,
niech każdy swego,
ma domowego.

Niech że pilno wszorty grają,
a w kornety wykrzykują,
niech brzmia puzony,
poważne strony.

Ja zaśię pacholek chudy,
niedbam nic jedno o dudy,
niech że Bóg radzi
o swój czeladzi.

3.

(z muzyką.)

Stańmo bratia w koło,
w tym koli wesolo,
wsi wraz zaśpiwajmo,
nechaj znajut lude,
szczo z nas może bude,
ochoty dodajmo,
a tak plesnim w ruki tras, tras, tras,
tupnimo nohamy wraz, wraz, wraz.

Obernim sia w koło,
wyskoczmo wesolo,
wszak to w domu toho,
kotory nas znaje,
szczyre nas kochaje,
i my lubym jecho;
nechaj przyjaźń nasza stateczna,
żyje zawsze z namy społeczna.

Chytrosty obłudna,
bud' od nas odludna,
won precz za worota;
nechoczy w nas zdrady,
w nas szczyrost bez wady,
i szczyra w nas cnota;

obludna w kajdanach breń, breń, breń,
nasza szczyrost czysta jak deń, deń.

Wozmim sia za ruki,
żyjmo bez rozłuki,
nechaj baczut lude,
że myłost bez zdrady,
przyjaźń w nas bez wady
jest i zawsze bude:
a tak plesnim w ruki tras, tras, tras,
żyjmo mnohi lita wsi wraz, wraz. —

4.

(z muzyką.)

Wesoło, bracia, wesoło!
pochwycie duże puhary,
dżban pełny, usiądźcie wkoło
miłości palcie ofiary:
miłość, śpiewanie i wino
są życia roskoszą jedyną.

Miłością cały świat płonie,
miłość jest szczęściem choć płocha;
największy mocarz na tronie
jest nędzny kiedy niekocha:
pochwycie potężne skłanki,
niech żyją nasze kochanki.

Śpiewania słodka potęga,
zjadliwe zgryzoty płoszy;
śpiewanie do serca sięga,
jest źródłem wszelkiej roskoszy:
pochwycie potężne skłanki,
niech żyje Orfeusz stary.

Wino niebieskim jest darem,
nic zdrowia nie krzepi dzielnie;
bogowie żyją nektarem,
dla tego są nieśmiertelni:
pochwycie potężne dzbany,
niech żyje Bachus rumiany.

Kto kocha, śpiewa i pije,
bratnie podajcie mu dłonie;
kto dla tych roskosz nie żyje,
niegodzien w naszym bydź gronie:
miłość, śpiewanie i wino,
są życia roskoszą jedyną.

5.

(z muzyką.)

Dajże Boże dobry czas,
jak u ludyj tak u nas,
i szczęśliwu hodynu,
rozweselim rodynu,
oj nu, nu, oj nu, nu,
rozweselim rodynu.

Wy małyj pendraki,
wytynajcie hopaki,
nuże żywo, nuże nu,
rozweselim rodynu,
oj nu, nu, oj nu, nu,
rozweselim rodynu.

Wy diwczata z chłopciamy,
postawajcie wraz z namy,
w tak szczęśliwu hodynu,
rozweselim rodynu;
oj nu, nu, oj nu, nu,
rozweselim rodynu.

Wy matery z babkami,
postawajcie w raz znamy,
woźmit dzbanok w ser'dynu,
rozweselit rodynu:
oj nu, nu, oj nu, nu,
rozweselit rodynu.

A tak stańmo wsi w koło,
zaśpiwajmo wesoło,
naj Boh w każdu hodynu
rozweselyt rodynu
oj nu, nu, oj nu, nu,
rozweselyt rodynu.

6.

Dneś pora i toj czas,
ochoczy deń dla nas,
wsi stańmo wkoło,
w tym koli wesoło,
zaśpiwajmo wraz.

Boh nam toj deń daw,
wsich nas tu zibraw;
ależ prosim jeha,
szoby nam swojeho
ducha darowaw.

Ot tia prosym wraz,
szczęśliwe daj dla nas
deń toj pereżyty,
w nim sia weselyty,
i na każdyj czas.

Nechaj nas wspomöße
łaska twoja Boże;
bo bez tebe Boha
ani do poroha
nikto nemoże.

W wsiakoji potrebi
daj łasku, i w nebi
tebe ohładaty,
i wraz oddawaty
czasť, sławu tebi. —

7.

(z muzyką.)

Pije Kuba do Jakóba,
Jakób do Michała:
wiwat ty, wiwat ja,
kompanija cała!
a kto nie wypije,
tego we dwa kije,
łupu cupu, łupu cupu,
tego we dwa kije! —

Wypił, wypił..
nie nie zostawił,
bodaj go, bodaj go
Bóg błogosławił. —

8.

My to sobi dobryji lude,
koły smert' pryjde, to wsim nam bude,
ach ne znaty taj ne wydaty,
kudaby wid toj' smerti utikaty?
Czej ne pryjde ta hodyna,
chyba jak ne stane wyna,
jak ne stane,
dawaj pane
flaszku i druhu!
flaszku i druhu!

Uże pry smerti ne moż żertowaty,
a teper nyma sia czoho lakaty,
napyjmo sia, ne bojmo sia,
choroszeńko wsi uweśełymo sia,
taże i my deś buwały
smerti nihde ne wydały,
ne pimremo,
choć budemo
pyty i teper!
pyty i teper!

My to tobi poradymo pane,
skoro smert' u tebe na porozi stane,
ofukny sia, potupaj nohamy,
skaży smerty, pidy, bo zaszcuzu psamy,
pidy sobi, boj połaju,
bo ja teper hosti maju;
ne do toho
koły mnoho
flaszok na stoli!
flaszok na stoli!

9.

Jak to tiażko, jak to nudno,
czas toj znesty rozluki,
umistyty wserciu trudno,
żału, tuhy i muki!
ach, ach, w dorohu
wremia każut stupaty,
ach, ach, nemohu
bez żalu sia rozstaty.

Życzływyji dobri lude,
pry rozłuci proszu was,
jesły wasza łaska bude,
ne zabuwajte o nas;
ach, ach, praszczajte,
wże rozłuci pryszow czas;
ach, ach, zhadajte,
szo pryjatel buw u was.

Ach wy neba dobrotływi,
i łaskawi na weś świt,
prosymo, nech nam życzływi
szčasne żyjut do sto lit;
ach, ach, tyś nam daw
wik z soboju prożyty,
ach, ach, Boże spraw,
budem tia wsi chwałyty. —

10.

(z muzyką.)

Gospodarzu, gospodarzu, kto u ciebie bywa,
zawsze wesół, zawsze wesół, nigdy nie poziewa;
hej, ha! do licha!
dajcie nam kielicha,
a za jego zdrowie,
niech nam szumi w głowie! —

11.

(z muzyką.)

Dajcież mi kielicha, bo mam chęci wiele,
wypić wasze zdrowie zacni przyjaciele!
niech wam da Bóg szczęście, ukontentowanie,
tego ja wam życzę na podziękowanie.

12.

(z muzyką:)

Zacni sąsiedzi, przyjaciele mili,
solenizanta będziemy zdrowie pili,
wykrzyknijmy wszyscy razem
by nam był,
w zdrowiu, w szczęściu w setne lata
z nami żył. —

Wypił, wypił, a nic nie zostawił,
bodajże go, bodajże go pan Bóg błogosławił.

13.

(z muzyką.)

Iliedy nam się pora zdarza
i taka doba,
pijmy zdrowie gospodarza,
co się podoba;
pijmy zdrowie gospodarza
choćby do rana,
Mości panie Wojciechu,
w ręce Wasana.

14.

(z muzyką.)

A bodajto w takim domu
słodkie pędzić chwile,
gdzie się można dobrze bawić,
wesoło i mile:

wypijemy pierwszą, drugą,
trzecią, czwartą, piątą,
wypijemy szóstą, siódmą,
ósmą i dziewiątą,
a kiedy się i dziesiąta,
jedenasta zdarza,
wypijemy choćby beczkę
zdrowie gospodarza. —

(z muzyką.)

A czyjeż to zdrowie, czyje?
dajcież mi go ja wypiję,
zróbcież mi łaskę szafunku,
podajcież mi kielich trunku. —

16.

(z muzyką.)

Niech nam żyje gospodarz
jego cały dom,
kto to zdrowie nie wypije,
precz z tad won, won, won;
niechaj trąby
ra, ra, ra,
niechaj kotły
bum, bum, bum,
niechaj z armat dają ognia,
od wieczora aż do dnia
pif, paf, puf. —

b. D o t a n i c a.

a. P o l s k i.

1.

(z muzyką.)

Oj przeleciał ptaszek przez tutejszy laszek,
piórka na nim zadrzały;
a rozmyślajże się ty moja dziewczyno,
albo ci czas niemaly.

Czyżeś rozumiała, ty moja dziewczyno,
żeś ty jedna na świecie?
a jabym mógł przysiądz, że was jest nie tysiąc,
co w tém kole stanicie.
Aboś rozumiała, da moja dziewczyno,
że ci będą zawsze grać?
oj trzeba to, trzeba, dorabiać się chleba,
trzeba miła rano wstać,
czeladkę obudzić, samój się utrudzić,
kochankowi gęby dać.

B. *M a z u r y.*

1.

(z muzyką.)

A skądżeście w téj sukmanie?
Od Skalmicza Mości Panie.
Cy nieznacie Pzybylicy,
wsakże w wasój okolicy,
znacie w Pzybylicy pana?
Któżby go nieznał — oj dana!

*

A dyc się tam służywało,
znam jego rodzinę całą.
Znaciez jego córkę, syna?
Ładnać to była dziewczyna,
ale — jak za zwyczaj bywa,
nie ze wszystkiém jest szczęśliwa.

*

A teraz mi Wasan powiedz
cy nie Wasan z Jakubowic,
bo ja slysał zdala trocha
ze Wasana Basia kocha.

*

Skądze macie te nowiny?
W karcenie głosily dziewczyny,
ze już nie jednego miała,
ale o nim zapomniiała.

I to wszystko co słyszałeś
wiesz przed kim to gadałeś?
jamci to jest jej kochany,
teraz od niej zapomniany.

*

O nowino, jakżeś smutna!
jakżeś ty dla mnie okrutna!
a ja mniemał stalsiej nie ma,
co obieca to dotzyma.

*

O nowino niesłychana,
jakżeś ty jest oplakana!
moja miłość niema granic,
a wedle niej wszystko za nic.

*

Cegoz Wasan tak nazekas?
jesce się Wasan doczekas,
kiedy Wasana niechciała,
nie będzie innego miała,

*

Pomimo jej niestałości,
niemam żadnej zawziętości,
nie zycę jej tego nawet,
by jej kto oddał wet za wet.

*

Bądź Wasan zdrow, ale zycę
pozucić tę niewdzięcznicę,
i odtąd nigdy na świecie,
żadnej nie wiezyć kobiecie. —

2.

(z muzyką.)

A gdzież się podziały pożądane gody,
kiedym jesce nieraz używał swobody!
gospodazum wiernie służył
i tak sobie zawdy wróżył,
ze mi dadzą one
Dorotkę za zonę.

Pierwszy raz ja słyse, co ty pleciesz plotka,
dyć to nie dla ciebie wyrosła Dorotka;
nie będziesz jej miał mój bracie,
boć to dziewczyna nie dla cie,
mam w Bogu nadzieję
ze się to rozchwieje.

Ach mój gospodazu, gdzieście wtencas byli,
kiedyście w karcemce ze mną razem pili?
bodaj ją żywo pzebito,
nie za jedno moje myto,
co z wami przepilem,
gdy u was służyłem.

Prawda że bywałem, ale też bez myta
nie puściłeś ty mi jęcmienia ni zyta;
musiałem ci z górą sypać,
a ty teraz z nią chces sypać;
wsakżeś mi niecnoto
nie nie prawił o to.

Ach mój gospodazu, co wy to myślicie!
będziecie żałować, jak sprawę pokpicie;
nie powiem tego nikomu,
co się dzieje w wasym domu,
za parę miesięcy
będzie was tam więcej.

Bodajże cię Maćku — bodaj kaduk spiskał,
kiedys ty Dorotkę moje już wyściskał!
ja się zawse za tēm trudził,
zebyś mi jej nie spaskudził;
a za tę niecnotę
weź sobie Dorotę.

3.

(z muzyką.)

Czemuś oczka zapłakała,
kochaneczko moja miła?
czy cię matka połajała,
czyś owieczkę zagubiła?

Oj nie toto, oj nie toto, nie to,
co mię niespokojną czyni.

*

A może cię głowa boli,
żem grał na fujarce siła;
samaś sobie temu winna,
samaś mię o to prosiła.
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,
co mię niespokojną czyni.

*

Może ci też co brakuje
do ubioru, lub wygody?
powieźd kochaneczko moja,
kupię cię z ostatniej mody.
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,
co mię niespokojną czyni!

*

A może ci o to chodzi,
żem z Franusią grał w zielone;
że zakładu niewygrałem,
dałem jej różę czerwoną?
O tóż toto, o tóż toto, toto,
co mię niespokojną czyni.

*

A kiedy ci o to chodzi
żem z Franusią grał w zielone,
pójdę do niej, powiem wszystko,
odbiorę różę czerwoną.
O tóż toto, o tóż toto, toto,
co mię już spokojną czyni.

4.

(z muzyką.)

Czegoś Jasiu zasmucony,
czemu łzą rosisz jagody?
czy ci już niemiłe strony,
gdzieśmy razem paśli trzody?
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,
co mię niespokojnym czyni.

Czy cię matka połajała,
żeś mi pomógł grabać siana?
powiedz Jasiu, ach drze cała,
czym od ciebie niekochana?
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,
co mię niespokojnym czyni.

*

Czyli jaką zmianę czujesz
w przyszłym dla nas szczęścia losie,
lub tak ładną nieznajdujesz,
jak mawiałeś, twoję Zosię?
Oj nie toto, oj nie toto, nie to,
co mię niespokojnym czyni.

*

A może ci o to chodzi,
że mi się onegdaj zrana,
niemyśląc jednak, przyśniło
żem miała różę od pana?
O tóż toto, o tóż toto, toto,
co mię niespokojnym czyni.

*

Kiedy sen, zmartwieniem twojem,
jakażem Jasiu szczęśliwa,
powiem matce, żeś ty moim
jak wieczór przyjdziem od żniwa.
O tóż toto, o tóż toto, toto,
co mię już spokojnym czyni.

*

Padnę do nóg mojej matki,
i dopóty będę szlochać,
póki nieprzeżegna dziatki
i niekaże Jasia kochać.
• O tóż toto, o tóż toto, toto,
co mię już szczęśliwym czyni. —

5.

Ojże, ojże, miły Maćku z ofiarami,
niebypaj tu bo nie lubię przystawać z chłopcami!

bo ja sobie panieneczka, nie dziewczyna,
sądowego miasteczka Borzęczyna;
mam spodniczkę lamowaną złotym pasem,
pokażę ci co innego wolnym czasem;
mam sto złotych na długach własnej sumy,
umiem też grać na dudeczkach w różne tony,
ojże, ojże, miły Maćku, ty kadłubie,
ty umiesz grać, a ja słuchać ciebie lubię. —

6.

(z muzyką.)

Nuż żywo w hopki,
dziarskie parobki,
z dziewczkami w koło
tańczcie wesoło;
gdy ojców cnota
włada sercami,
niknie zgryzota,
wesołość z nami.

Nuż żywo z góry,
żwawe mazury,
niech radość nasza
będę odstrasza;
gdy ojców cnota
włada sercami,
niknie zgryzota,
wesołość z nami.

Nuż żywo w hopki;
w stodole snopki,
w karczmie wódeczka...
nuż z mazowiecka;
gdy ojców cnota
włada sercami,
niknie zgryzota,
wesołość z nami.

7.

(z m u z y k ą .)

Na dolinie,
przy olszynie,
bujną łączkę rosi,
strumyk czysty,
przezroczysty,
zwierciadło Teosi.

Chłopcy za nią,
jak za panią,
idą na ofiary,
wdzięk Teosi
sława głosi
i tysiączne dary.

Tego okiem,
kogo skokiem,
owych śmiechem ludzi,
nic nie czuje,
choć panuje
nad sercami ludzi.

Jasio czeka,
nie ucieka,
ale nie naciera;
pieśni składa,
do skał gada
ciche łzy ociera.

Na cóż tobie,
mówi sobie,
Teoś wdzięków tyle?
próżność twoja,
zguba moja,
truje szczęścia chwile. —

Choć panujesz,
gdy nie czujesz,
te zabawy twoje
są jałowe...
milsze owe
niewinne łzy moje.

Młodość minie,
świeżość zginie,
a serce zostanie,
i wspomnienie
na westchnienie
słodyczą się stanie.

Teoś słucha,
zbliża ucha,
co to Jasio marzy;
że wzgardzona,
urazona,
róże traci z twarzy.

Błąd poznaje,
strumyk łaje,
że w niej próżność zrodził;
Jasio zoczył,
wnet przyskoczył,
troski jój osłodził.

Teoś widzi,
że nie szydzi,
serce z sercem zgadza,
wzdychać tkliwie,
litościwie
miłość jój doradza.

Pieszczotliwa,
bo szczęśliwa,
Jasia nieuraza;
strumyk czysty,
przezroczysty
rozkoszy powtarza.

8.

Ach mamol ach mamol!
jak mię serce boli,
że mój Jasio, że mój Jasio
z innemi swawoli,
Jest to chłopiec rozpuszczony,
i dla tej przyczyny
to do jednej to do drugiej
miota się dziewczyny.

Wet za wet darmo nic,
potrafię ja na to,
że skutecznie na przekorę
mścić się będę za to:
zbiorę sobie chłopców grono,
ile starczy siła,
dziś z jednym, jutro z drugim
będę się bawiła.

B. *K r a k o w i a k i.*

1.

(z muzyką)

Padła rosa, padła rosa, w zielonej dębinie;
kochajże mię, mój Jasieńku, szczerze nie zdradliwie.
Kocham ja cię, kocham ja cię, nie zdradzę ja ciebie,
bodajże ja złamał szyję jadący od ciebie.
Jeszcze Jasio nie dojechał na krzyżową drogę,
złamał sobie Jasio szyję, konik pod nim nogę.
To ja tobie moja panno na pamiątkę daję,
żadnemu mężczyźnie nie wierz, choć aniołem staję;
bo mężczyzna, bo mężczyzna Boga się nie boji,
klnie, łaje się, przysięga się, o Boga nie stoi;
bo w mężczyźnie, bo w mężczyźnie chytróść niepojęta,
klnie, łaje się, przysięga się, mowa jego święta;
bo w mężczyźnie tyle prawdy, ile w koszu wody,
pożałby się Boże było twój ślicznej urody;
żadnemu mężczyźnie nie wierz, choćby w ogniu gorzał,
boby poszedł twój wianeczek jak po polu pożar. —

2.

Żebyście poznali prawego polaka,
będę wam tańcząc śpiewał krakowiaka.

3.

Wzdycham ja do serca, wzdycham dla doznania
byłem spokojniejszy, gdym nie znał kochania.
Wzięłaś mi spokojność, weźże mi i życie,
nikt nie wie, nikt nie wie, żem cię kochał skrycie.

Kochałem cię panno, jak swą własną duszę,
lecz nie mam majątku, opuścić cię muszę.

4.

Jaki to żal w sercu, jaka w sercu rana
kiedy ta nie kocha, która jest kochana.

5.

Aj żebyś ty ze mną zgodną miłość miała,
tobys ty się w buzię pocałować dała.

6.

Ile kropel w morzu, ile gwiazd na niebie
tyle mam szacunku dziewczyno dla ciebie.

7.

Zieleni się trawka w cieniu po nad wodą,
żeńlibym się z piękną, bogatą i młodą;
z piękną dla rozrywki, a z młodą dla związku,
z bogatą dla szczęścia, dostawszy majątku.

8.

Po głębszej wodzie płynie kaczor siwy,
jaki taki wesół, a ja nieszczęśliwy.

9.

Powiadają ludzie, i cóż im to szkodzi,
że młody chłopczyna do dziewczyny chodzi.

10.

Kochałem cię panno, jeszcze kochać będę,
jak cię nie pozyskam, to życia pozbędę.

11.

O dziewczę, gdzie mieszkasz wiosnę bym wprowadził
przed oknami twemi białe róże sadił.

12.

Kochaj mię dziewczyno, bo ja dobry człowiek,
ja ci będę wiernym do zawarcia powiek.

13.

Zawsze ja się lękam tej smutnej kolei
bym się nie rozkochał, a był bez nadziei.

Emilia Pańczyk

14.

Nie bądź pani harda, nie pochlebiaj sobie,
przyjdzie moment taki, zapomnę o tobie;
znałem dość panienek, co sobie schlebiały,
a potem wpogardzie u chłopców zostały.

15.

Spokojności pragnę, ale nie majątku,
mogąc być szczęśliwym choć w małym zakątku.

16.

Cnota mi to posag z którą ja się łączę,
bo z taką szczęśliwie dni moich dokończę.

17.

Choćby mi dawano krocie, milijony,
to ja nie opuszczę swojej ulubionej,
bo za nic są krocie, zanie milijony,
kiedy kto dostanie z grymasami żony;
bo ani jej sprzedać, ani jej zamienić,
uważajcie chłopcy, jak się macie żenić.

18.

Chłopcy, moi bracia, nie szukajcie złota,
lecz się tam udajcie, gdzie prawdziwa cnota;
tam prawdziwa miłość i szczerze kochanie,
gdzie z obojga strony wspólne jest staranie.

19.

Co myślę to powiem nie zaprę się tego,
dziewczęta liluty, i nam też niczego.

20.

Pięknaś, pani, piękna, i twe oczy siwe,
lecz moje przy twoich byłyby szczęśliwe.

21.

Świeci miesiąc, świeci, między gwiazdeczkami,
najmilsza mi moja między panienkami.

22.

(z muzyką)

A kiedy mnie moje dziewczę, moje serce, moja duszko,
moja lubko, niechcesz szczerze kochać,

to ja pójdę do Rzeszowa, do Tarnowa, do Krakowa, i
do Wiednia, a ty będziesz szlochać;

to nas i tam kochać będą, i szanować i miłować, i za-
nami się ubiegać, jak tylko być może,

jak nas weźmie do ułanów nasz naczelnik, brat cesar-
ski, wielki Karol książę.

Namysłże się więc zawczasu, ułóż w głowie, poradź lu-
dzi, spytaj się matuli,

bo jakbyśmy do ułanów, ztąd do Wiednia wszyscy poszli,
i któż cię przytuli?

i przytuli i u żyda poczęstuje, wydaćcuje, wycaluje, ku-
pi wstążkę albo pierścioneczek,

w ten czas jak będzie wywijał, bił się setnie, hura krzy-
czał dawny kochaneczek?

Namysłże się więc zawczasu, jak ci życzę, tak ci radzę,
wiesz żem cięk pocziwy;

bo jak zostanę kapralem, lub sierżantem, lub wachmi-
strzem, to ci będą dziwy,

a jeszcze się mocniej zdziwisz, jak mnie ujrzysz na ko-
niku, śliczny mundur z guziczkami, na ramionach
błyszczące będą szlufy,

dopiero ty w ten czas westchniesz i zapłaczesz, powiesz
sobie, o mój Boże, czemużem ich nie kochała, kie-
dy takie zuchy?

U bóbików błyszczące będą, na kołeczkach się obracać
przezyste ostrogi,

u kaszkieta pióro białe, lub czerwone, galanciuchne,
wysociuchne, jak jelenie rogi.

A jak spojrzysz na trębaczy, na konikach ślicznych bia-
łych, co nam będą grali,

dopiero ty wtenczas powiesz, o mój Boże, żeby też to na-
sze chłopcy z wojny powracali!

oj, ale my już natenczas nie będziemy się za wami tak
ubiegać, ani was tak cenić;

wolimy się bić za króla, za ojczyznę, dostać ranę, no-
sić krzyże, niż się z wami żenić.

23.

(z muzyką)

Alboż my to jacy, jacy, jacy, jacy, chłopcy Krakowiacy, czerwona czapeczka, na cał podkóweczka, niebieska sukmana, dana moja dana.

Karazyja wyszywana, haftowana, petliczkami, sznureczkami, kułeczkami, hafieczkami, złocistemi kłapeczkami, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I pasiczek z białej skóry wyszywany, przeplatany, rzemyczkami, wybijany goździczkami, złocistemi sprzążeczkami, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I koziczek wyostrzony, i do pochwki włożony, i fajeczka i krzesiwko, na to dobre przyodziwko, kochajże mnie moja dziewczyno, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I koszulka z kołnierzykiem, z faworkami, z fałdeczkami, z obszewkami, z przyszewkami, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I porteczki na sznureczku, do ściągania, z kieszonkami, z wypustkami, lamowane sznureczkami, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I buczki wywracane, podkuweczki nitowane, i w łroiczku przeszywane, z uszczkami, podwiązkami do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I obrąbek do koszuli, com go dostał od Urszuli, na faworek do koszuli, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

I pieniądze za obsiewki, kochajcież mnie moje dziewczynki, a która mnie będzie chciała, to to wszystko będzie miała, i krakowski wianek, złocisty pierścionek.

Rańtuch złoty okolisty, i gorset złocisty czysty, sznurek koralów rzęśisty, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

Ale nie wiem którą kocham, czy Marynę, czy Rasię, czy Barbarę, czy Józicę, ale z tej przyczyny, wyprowadzę wam chrzcziny, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

Oj i wy też muzykańcie, do śmy diabłów o tych chrzczinach grać przestaćcie, bo jak się też ja zbogacie,

to wam sówicie zapłacę, za ucho pałeczka, moja kochaneczko. —

24.

Choć nas Bóg rozłączy każde w inną stronę,
jednak nasze serca są nierozłączone.

25.

Ścieli dąbek, ścieli, już nie będzie rodził,
wzieli mi panienkę, com ja do niej chodził.

26.

Pojadę ja przez wieś, zdjęję magiereczkę,
uklonię się mamie, dostanę córeczkę.

27.

Kocham cię dziewczyno, kocham, sam Bóg widzi,
jeżeli mi nie wierzysz, spytajże się ludzi.
Niech mię pan Bóg skarże na duszy na ciebie,
jeżeli kocham inszą prócz dziewczyno ciebie.

28.

Kochaj mię dziewczyno, a nie bój się zdrady,
pilnuj swego serca, a nie cudzej rady;
gdyż ten co cię nie zna, może ci źle radzi,
ten zaś co cię kocha, pewnie cię nie zdradzi.
Kocham cię dziewczyno, kocham cię bez granic,
gdy na ciebie patrzę, wszystko u mnie za nic.

29.

Ej chłopiec ci ja chłopiec, z Sandomicza rodem,
za wyrostkam służył, póki byłem młodym;
teraz parobeczek już temu trzy lata,
zacnę gospodazyc, pozucę do kata;
pojmę sobie jaką dziewczynę pociwą,
gospodynię dobrą ochocą i zywą;
osiadę na roli, zacnę gospodazyc,
ja w polu pracować, ona mi jeść wazyć;
a skoro powrócę do domu strudzony,
znajdę odpocynek u pociwój zony.
Tak wy chłopcy róbcie, rady mój słuchajcie.
tylko sobie dobrych dziewcząt posukajcie.

30.

(z muzyką)

Jestem krakowiaczek,
z tamtej Wisły strony,
gdzie jodłowy krzaczek,
naszej wsi zagony.

Wesołość w mym progu,
choć ubóstwo w domu,
lecz też dzięki Bogu!
nie dłużnym nikomu.

Za górą granica,
tam się coś zieleni,
to moja pszenica,
będzie grosz w jesieni.

Oj tanio jej niedam,
w Krakowie ją sprzedam,
tam dobrze zapłacę,
będzie hulać za co. —

31.

O Boże mój, Boże, widzisz moje nędzę,
bez mojej Kasiuli smutne dni już pędzę,
a zapomnieć o niej, nie jest w mojej mocy,
smutne dni już pędzę, oraz smutne nocy.
O Boże mój, Boże, zacyżem karany,
że kocham nad życie, nie jestem kochany.
Gdyby mi cię nieba losem jakim dały,
byłci bym szczęśliwy na wiek życia cały,
Chociaż w odległości, miej mnie na baczności,
bo ja dla cię noszę kajdany miłości,
póty nosić będę, póty nieprzestane,
aż cię w moje ręce, Kasiulu, dostanę.

32.

Z orałem na żyto, zasiałem pszenicę,
chciałem mieć kochankę, a mam niewdzięcznicę.

33.

(z muzyką)

Kochałem dziewczynę, kochałem ją wiele,
kochałem ją, kochał, całe trzy niedziele:
jeszcze będę kochał jeden tydzień cały,
aby mi przyznali, że jest chłopiec stały,

34.

Niedobrá jest rzeczą krakowiaki śpiewać,
jednych można bawić, a drugich rozniewać.
Niechaj się gniewają, ja o to nie stoję,
powszechnie to mówią prawda w oczy kole.

35.

Czy rano, czy w wieczór, czyli też w południe,
gdy powiem że kocham, kocham nie obłudnie.

36.

Żołnierz kocha szczerze, póki na kwatrze,
jak wyjdzie z kwatery, ma dwadzieścia cztery.

37.

Lata ptaszek lata, zgubił swe siedlisko,
najmilsze mi w życiu jest pewne nazwisko.

38.

Dwie rzeczy przyczyną są mojego smutku,
miłość bez nadziei, nadzieja bez skutku.

39.

Twoje oczy piękne, usta koralowe,
dla nich ci to chłopcy umierać gotowe.

40.

Kochałbym cię stale, kochałbym i więcej;
byś miała posagu sześć kroków sto tysięcy,

41.

W pośród ciemnych lasów zgina się drzewina,
tam mnie miłość ciągnie, gdzie moja dziewczyna.

42.

Miłość nie jest zbrodnią, lecz potrzebną cnotą,
że kocham kochankę, i mam cierpieć o to?

Jednegom chłopczynę na świecie kochała,
nie przyjdzie ten moment bym go zapomniała.
Leć głosie po rosie do kochania mego,
powieść mu odemnie, że tęsknie bez niego.
Świeci miesiąc, świeci, około północy,
ciebie przestać kochać nie jest w mojej mocy.
Niedbam o pałace, niech mam domek z gliny,
nie żądam nic więcej, jak mego chłopczyny;
nie dbam o majątek, z pałaców się śmieję,
istność mię stworzyła, w której mam nadzieję.
Gdyby nie nadzieja i miłości słodycz,
jużby śmierć okropna miała ze mnie zdobyć.
Chociaż wiele cierpię dla twojej miłości,
jednak sobie słodzę nadzieją przyszłości.

43.

Sąsiedzi gadają, i coś sobie roszczą,
że my się kochamy, tego nam zazdroszczą;
niechajże gadają, i cóż nam do tego?
niechaj każdy kocha co mu jest miłego.

44.

Kocham ja chłopczynę, i któż mi to zgani,
alboż ja nie jestem serca mego pani?

45.

Ach widzę z daleka siwego konika,
kochanek mój jedzie, serce me przenika.

46.

Stałam sobie w oknie na chłopca mrugała,
pójdźże chłopcze do mnie, będę cię kochała.

47.

Lata ptaszek lata, sam nie wiem gdzie padnie,
kiedy się kto kocha, wzajemności pragnie.

48.

Nie dziw że są charde urodziwe panie,
bo im gładsze drzewo, tym trudniej wleść na nie.

49.

Chociaż piękny jesteś, cóż żądam, gdyś nie stała,
gdy to powiadały te co cię kochały?

50.

Teraźniejsza młodzież jako wietrzne młyny,
latają od jednej do drugiej dziewczyny:
jedną pocałuje, a z drugą usiedzie,
trzecię obiecuje, że jej mężem będzie.

51.

A ukarż go Boże z gruntu i imienia
kto mnie pocał kochać, a teraz odmieniał.

52.

Pokochałam chłopca, prawda że grzecznego,
lecz nie jestem pewna wzajemności jego.

53.

(z muzyką.)

A mój ty chłopczyno, moje ty kochanie,
niech kontrakt miłości między nami stanie,
A mój ty chłopczyno, moje siwe oczy,
ledwie mi do ciebie serce nie wyskoczy.
A mój ty chłopczyno, tak cię kocham szczerze,
kiedy cię nie widzę szaleństwo mię bierze.
Dla ciebiem, chłopczyno, spokojność straciła,
nie będę się więcej wesoło bawiła.
Ty jesteś wesoły, ja się więcej smucę,
kiedyż ja do mojej wesołości wrócę?

54.

Płynie łódka, płynie, a dzieli się z wodą,
może już ostatnie me widzenie z tobą.

55.

(z muzyką.)

Nie siadaj, nie gadaj, nie umizgaj mi się,
ja twoją nie będę, niespodziwaj mię się.
Ja twoją nie będę, choć się za mnie zgubisz,
ty jesteś zalotnik, wszystkie panny lubisz,

56.

Nie dobre to drzewo, z którego liść leci,
nie stale kochanie, gdzie się mieści trzeci.

57.

Malino, malino, różo farbowana,
powiadają ludzie, że ja malowana;

ni ja malowana, ni ja różowana,
tylko u matuli pięknie wychowana.

58.

Ścieli dąbek, ścieli, już się nie zieleni,
dałam chłopcu słowo, już się nie odmieni.

59.

Jakże cię niekochać, kiedyś godzien tego,
ja cię kochać muszę, bo niechęć innego.

60.

Bodaj ci chłopczyno słońce nie świeciło,
kiedyś mię nie kochał, niezgodzić mię było.

61.

Teraźniejsze chłopcy bardzo ciężko grzeszą,
gdy miesiąc kochają, już do innej spieszą.

62.

(z m u z y k ą .)

O! Boże mój, Boże, któż ludziom dogodzi,
wesolam lub smutna, wszystko im zaszłodzi;
gdy jestem wesola, mówią żem jest płocha,
a kiedy się smucę, mówią, że się kocha.

63.

Żyto i pszenica, nie wielka różnica,
jakoś ty bałamut, tak ja niewdzięcznica.

64.

Że ja ciebie kocham, tego się nie wstydzę,
w twych pięknych oczętach samę stałość widzę.

65.

Nie widać, nie słyhać kochanka mojego,
choć wiem, że go kocham, że tęsknię bez niego.

66.

Śpięwa słowik, śpięwa, gdy słoneczko wschodzi,
chociaż ja cię kocham, cóż to komu szkodzi?

67.

Przysięgam cię kochać, i słowa dotrzymam,
bo ja w mojem sercu niestałości nie mam,

68.

Miła mi ta strona, w której słońce wschodzi,
jeszcze mi ta miłsza gdzie mój Jasio chodzi.

69.

Na wysokim dębie gołębcezek siedział,
kochajmy się stale, aby nikt nie wiedział.

70.

Sto lat lasek cieli, a przecież las lasem,
koniec krakowiaków niech będzie tym czasem.

71.

Nie ufam w nadziei, w przeznaczenie wierzę,
bo niezasłużony, lecz szczęśliwy bierze.

72.

Niech nigdy jasności nie oglądam słońca,
jeżeli cię kochać nie pragnę do końca.

73.

W Pijarskim ogrodzie fijałeczek schodzi,
nie zwódź dziewczę chłopców, bo się tak niegodzi.

74.

Najszczęśliwszy moment liczyłbym na świecie,
żebyś powiedziała, że mię kochasz przecie.

75.

Starożytnie zdanie z młodemi się zgadza,
kochać z wzajemnością, to życie osładza.

76.

Listeczki opadły, gałązka została,
pierwsza jesteś dziewczę w życiu dla mnie stała.

77.

Życie mi nie mile, bom zawsze stroskany,
kiedy mój nie widzę Marysi kochanej.

78.

(z m u z y k ą .)

Jedno twoje, dziewczę, przyjemne spojrzenie
rozpedza me troski w najdrobniejsze cienie.
Niechże się niezmieni dla mnie miłość twoja,
bo któż cię potrafi tyle kochać co ja.

79.

Niech płyną słodczye wszystkie co są w niebie,
ja jestem szczęśliwy, gdy mam widok ciebie.

80.

Losie mój okrutny, ty życia tyranie,
kogoś dręczyć będziesz, kiedy mnie nie stanie.

81.

Przestań dziewczę na tém że cię kochać pragnę,
a to na twój wzrok luby, i oczęta ładne.

82.

Kochaj tego dziewczę który cię szacuje,
bądź dla tego grzeczną, który cię całuje.

83.

Słońce jasno świeci, Zefir cicho wieje,
kiedy cię zobaczę, serce we mnie mdleje.

84.

Serce me omdlewa, oczy zapłakane,
podobno ja dziewczę ciebie nie dostanę.

85.

Niedziw młody amant że bogatęj pragnie,
pracować nie umieć, a żyć chce paradnie.

86.

Komu słońce świeci, dla mnie zawsze smutne,
komu losy stałe, a mnie są okrutne,

87.

Wy wiatry okrutne nieście mnie w tę stronę,
gdzie bym był szczęśliwy, i miał dobrą żonę.

88.

Czy mnie dziewczę kochasz, czyli też żartujesz,
powiedz, proszę szczerze, czemu mnie całujesz.

89.

Dla tego natura czucie mi nadała,
bym tego, co kocham, na zawsze kochała.

90.

Kocham cię chłopczyño, równo z życiem cenię,
i bądź tego pewnym, że się nicodnicznę.

91.

Kochajże mię dziewczę, nie szukaj inzego,
będziesz miała ze mnie męża cnotliwego.

92.

Nieszukam bogactwa, ani dostojności,
tylko godnej żony i jej łagodności.

93.

Żeby ci Bogowie, którzy są na niebie,
objawić ci chcieli, jak ja kocham ciebie.

94.

Pani moja, pani, ja twój wierny sługa,
jeżeli mnie niekochasz, to mą będzie druga:
jeżeli mnie kochasz, to ja cię szacuję,
jeżeli przeciwnie, to ja też żartuję.

95.

Zapewne w nadgrocie za me przywiązanie,
pozyskam od ciebie choć pocałowanie.

96.

Niechciej się dla mnie tylko pani zmienić,
ciebie nadewszystko w życiu będę cenić.

97.

Ulubiona pani, życia mego celu,
ciebiem tylko wybrał z innych bardzo wielu.

98.

Pamiętajże pani, że żyję dla ciebie,
bo wszystkiemi gardzę, uwielbiając ciebie.

99.

Słowik ze słowikiem zostać się niemoże,
a ja z tobą muszę, ach! mój mocny Boże.

100.

(z muzyką.)

Bieży konik, bieży, bardzo się zadyszał,
nie powiem nikomu, co ja wczoraj słyszał.
Bieży konik, bieży, grzywa mu się jerzy;
niechaj żaden chłopiec panienkom nie wierzy.

101.

Umiej siwej klaczy podkowa kołacze,
niechęciała mnie Maryś, teraz za mną płacze.

102.

Nieuważaj Pani, chociaż w piekle parzy,
kochaj młodych chłopców, kiedy ci się zdarzy.

103.

Nieszczęśliwy losie, tyś ci mnie to zgubił,
żeś mnie z tą rozłączył, którąm wiernie lubił.

104.

Co dzień słońce świeci, co noc miesiąc wschodzi,
mojej szczęśliwości chwila nie przychodzi.

105.

Na dół rzeka płynie, ze źródła się sączy,
i mnie od cie pani już nikt nierozłączy.

106.

Jechałem przez Kraków, słyszałem śpiewanie,
że mi się Julusia za żonę dostanie.
Jechałem przez lasek, widziałem dość pniaków,
już też dosyć będzie i tych krakowiaków.

107.

Kochałem cię pani, a tyś mną wzgardziła,
niewiem coś takiego we mnie upatrzyła.
Kochałem cię pani więcej niż trzy lata,
jaka była miłość, taka i zapłata.

108.

Z tamtej strony wody płynie kaczor siwy;
choć nie pozorny, lecz jestem pocziwy.

109.

Siedzi gęś na wodzie, kaczor do niej płynie,
powiedz mi, o pani, czy mnie kochasz czy nie.

110.

Kochałam i kocham, albo mi kto zgani,
alboż ja nie jestem serca mego pani.

111.

Albo się żeni ze mną, albo mnie spuść komu,
nie płataj się więcej koło mego domu.

112.

Przeleciał, przeleciał, przez stodołę sokół,
ja sobie zostanę, a ty mi daj pokój.

113.

Prawdę ptaszek gada, co na gaju siada,
nie będzie ta moją, co z innymi gada.

114.

Prawdę ptaszek mówił, siedzący na śliwce,
gdy się nie masz żenić, nie pochlebiaj dziewczce.

115.

Czyli ja nie ładna, czy nie jestem ładka,
który na mnie spojrz, czy sobie zatka.

116.

Rozwija się kwiatek między listeczkami,
poczyna się wzniecać miłość między nami.

117.

Kwiatek się rozwinie, i owoc nam wyda,
a ta nasza miłość na cóż się nam przyda.

118.

Jeżeliś leśniczy, pilnuj swego lasu,
nie chodź do dziewczyny kiedy nie masz czasu.

119.

Jeżeliś polowy, pilnuj swego pola,
nie chodź do dziewczyny, jeżeli nie twoja.

120.

Leciała, krzyczała gąsiecinka siodłata,
żenił bym się z tobą, aleś nie bogata.
Siedziała gąsiecinka na polu za wodą,
jeżeli masz pieniążki, ożenię się z tobą.
Jeżeli masz pieniążki, pokaż srebro, złoto,
ożenię się z tobą z największą ochotą.

121.

Niepytaj się o to, bym pieniążki miała,
tylko się zapytaj, czy cię będę chciała. —

122.

Szumiała leszczyna, kiedym przez nią jechał,
plakała Julusia, kiedym ją zaniechał.

123.

Niewieleś wskórała, chociażś mnie nie chciała,
ja się ożeniłem, tyś się zestarzała.

124.

Wolałbym od ciebie, niżli sto tysięcy,
choć jeden całusek, nie stoję o więcej.

125.

Żebyś był malarzem, odmalowałbym cię,
cobym zmaczał pędzel, pocałowałbym cię.

126.

Żebyś ty wiedziała, co o tobie myślę,
skoczyłaś do mnie, całowała byś mię.

127.

Rochaj że mię pani, nie poważaj lekce,
jak się zestarzejesz, to cię nikt niezechce.

128.

Niedaleko ładu jechał chłop na dragu,
baba na łopacie, kłaniam panie bracie.

129.

Cztéry mile lasu samój osieczyny,
przejechałem jadąc do mojej dziewczyny.

130.

Koniki na górkach, bydło po dolinie,
co mi Bóg naznaczył, to mnie nie omienie.

131.

Obiecał mi roskosz będę używała,
obiecał mi biędę, będę biędowała.

132.

Listek się zieleni, gałązki się chwieją,
nadaremnie mi się do cię oczy śmieją.

133.

Najlepsza fornalka z karogniadych koni,
co już upłynęło, to już niedogoni.

134.

Nie maż to na świecie największej przykrości,
jak dziewczynę kochać, a bez wzajemności.

135.

Jedzie Jasio, jedzie, już tu jest na piaskach,
wiezie mi trzewiki na zielonych paskach.

Przyjeżdżaj lubuniu, bo cię dawno żądam,
aż mię oczka bolą, co cię tak wyglądam.

136.

Anim ja cię znała, anim cię widziała,
coś ty za szczęśliwy, żem cię pokochała.

137.

Z tamtej strony wody stoi chłopiec młody,
żeby mi się dostał, pościłaby środy;

środybym pościła, piątkibym suszyła,
żeby mi się dostał tobym się cieszyła. —

138.

Jakże cię niekochać, kiedyś pani ładna,
rączka biała, nóżka mała, do kochania składna;
rączka biała, nóżka mała, główka ochędożna,
jakże tam bydz musi, gdzie widzieć nie można. —

139.

Nie maż chłopców niéma, poszli w cudze kraje,
gdzie ojczyzna nasza z popiołów powstaje.

140.

Śliczne twoje oczka zajmują każdego,
nie jeden to myśli, byś mogła być jego.

141.

Tyś dla mnie nieczuła, ja się dla cie smucę,
kiedyż ja się do mej spokojności wrócę.

142.

Spokojności pragnę, ale nie majątku,
mogę bydz szczęśliwym i w małym zakątku;
bym miał cztéry konie, parę wołów w plugu,
chałupeczkę małą bez żadnego długu.

143.

Niémaż nigdy szczęścia, podobno nie będzie,
trzeba się zapisać w nieszczęśliwych rzędzie.

144.

Na coś dał, o Boże, serce do kochania,
gdy się sprzeciwiają starożytnych zdania.

145.

Czemuż mnie, o Boże, na tym świecie trzymasz,
kiedy żadnej dla mnie szczęśliwości nie masz.

146.

Kiedy widzisz dziewczę, żem dla cię życzliwy,
możesz mi dopomódz, abym był szczęśliwy.

147.

O Boże wszechmocny nie dopuszczaj tego,
by ta co ja kocham, poszła za inszego.

148.

Dajże Boże szczęście, dawnom nie tańcował,
jeżlim nie zapomniał, to będę próbował.

149.

Pani mego serca, racz się dziś zlitować,
bądź łaskawa z chwilkę ze mną potańcować.

150.

Niéмам stosów złota, ani żadnej włości,
jedno tylko serce skłonne do miłości.

151.

Ach pozwólcie nieba, spraw o wielki Boże,
żebym był kochany, jeżeli to bydź może.

152.

Zachmurza się niebo, deszcz zaczyna rościć,
nieczułość dziewczyny, och jak ciężko znosić.

153.

Nie będę się żenił, nie będę się spieszył,
będę się umizgał i dziewczęta cieszył.

154.

Ile jest listeczków w lesie na drzewinie,
tyle niestałości masz w każdej dziewczynie.

155.

Para gołębiów gniazdo układają,
jak trzeci przyleci, wszystko porzucają;
tak gdy między dwoje trzeci się zamięsza,
wnet powstaje burza gdzie bywała cisza.

156.

Trzęsawa, trzęsawa, na trzęsawie ława,
czemuż ty dziewczyno na mnie nie łaskawa?

157.

Usiadł ptak na dębie, i tak sobie nuci,
nie wierz chłopcu, nie wierz, bo on bałamuci;
on tobie przysięga, że cię z duszy lubi,
a do innej pójdzie i z nią się zaślubi.

158.

Ujrzałeś mnie przedtém przez dziesiątą ścianę,
teraz mnie nie widzisz, choć przed tobą stanę.

159.

Nie kochałaś kiedyś, kiedy ja kochałem,
teraz mnie chcesz kochać, kiedy ja przestałem;
nauczę się odtąd, byś wierniejszą była,
jednego kochała, dla jednego żyła.

160.

Brzozowa gałązka zawsze się nagina,
niedługo tam bawię, gdzie brzydka dziewczyna.

161.

Płynie woda, płynie, po nad brzegi skrycie,
kto nieszczérze kocha, niech zakończy życie.

162.

Płynie woda, płynie, po kamylkach huczy,
kto nie umie wdychać, miłość go nauczy.

163.

Płynie woda z cicha, brzegi coraz sączy,
kto zdradliwie kocha, niech życie zakończy.

164.

Wytryskuje woda z pod grubiej topoli,
nikt nie wie, nie zgadnie, co mię w sercu boli.

165.

Cieężko kamienlowi, co pod wodę gwocha,
jeszeze temu cieężej kto się w kim zakocha.

166.

Ach Boże mój, Boże, skaraleś mię marnie,
kogo ja nie kocham ten się do mnie garnie;
a kogo ja kocham, ten w dalekiej stronie,
tylko moje serce w żalu nie utonie.

167.

Matus moja, matus, niedajże mię za las,
bo ja nie ptaszyna, nieprzelecę zaraz;
matus moja, matus, niedaj mię za wodę,
bo ja nie rybeńka, przepłynąć nie mogę.

168.

Żyję w umartwieniu, i smutne dni pędzę,
unikam przed ludźmi, nikt niezna mą nędzę;
żyję w udręczeniu, i smucę się skrycie,
z płaczem się rodziłem, z płaczem skończę życie.

169.

Nadzieja mnie cieszy, nadzieja mi słodzi,
niewiem czy mnie tylko nadzieja nie zwodzi.

170.

O losie okrutny, o fortuno mściwa,
czem zawiniła, żem tak nieszczęśliwa!
ukróć moich jęków litościwy Boże,
czyliż ci płacz biednych podobać się może.

171.

Mam nadzieję w Bogu, ufność w sercach tliwych,
są to dwie pociechy w dniach mych nieszczęśliwych.

172.

Nie ufam nadziejom, w przeznaczenie wierzę,
bo nie zasłużony, lecz szczęśliwy biérze;
nie panuje słusność teraz na tym świecie,
byłem zasłużony, nie dostałem przecie.

173.

Ten mi jest kochany, ten słodki, ten luby,
kto o każdym dobrze mówi, swój unika chluby.

174.

Zachwalają miłość, a ja ją przeklinam,
bo ja dla niej nigdy spokojności nie mam.

175.

Nigdy nie narzekam na przeciwnie losy,
najcierpliwiej znoszę złą fortunę ciosy,

176.

Dopiero w ten moment gdy poznałem ciebie,
rzekłem: ach już niema litości na niebie.

177.

Kiedyż ja przestanę smutne pędzić życie.
kiedyż wolno będzie kochać cię nieskrycie!
o nieba, za czem dla ciebie tak tliwy,
że kocham cię skrycie, jestem nieszczęśliwy.

178.

Kocham cię, dziewczyno, wie cały świat o tém
a Bóg tylko zgadnie, co się stanie potem.

179.

Choć ludzie przeciwni naszemu złączeniu,
ja mam tylko ufność w Boskiem przeznaczeniu.

180.

Jak moje żądanie wszystkie weźmie skutki,
dopiero w mem sercu zakończą się smutki.

181.

(z muzyką.)

Nie chodź do miasteczka,
nie chciej chłopców zwodzić;
boś ładna dziewczeczka,
może ci co szkodzić. —

182.

A moja dziewczyno,
bądźże dobrej myśli,

nie oddalajże mnie,
choćby inși przyšli. —

183.

Chociażbym ja miała
sto chłopców przy sobie,
przecie ja pamiętam
Jasiuniu o tobie. —

184.

Któż móm sercem władnie,
sarra władnę sobą;
nikt mnie nie rozłączy
mój Jasiuniu z tobą. —

185.

Niech się nie odmienia
dla mnie miłość twoja,
któraż cię potrafi
tyle kochać co ja? —

186.

Jeżeli w twój duszy
postać jest fałszywa,
jeżeliś zdradliwy,
to ja nieszczęśliwa. —

187.

Nie chodź koło wozu,
nie trzymaj się osi;
nie chodź do dziewczyny,
niech cię sama prosi. —

188.

Bieży wiewióreczka
po wysokiéj sośnie,
a moja dziewczyno,
rośnijże mi, rośnij. —

189.

Bieży wiewióreczka,
koło ogródeczka,
jaka pani matka,
taka i córeczka.

190.

Opuszczę te kraje,
pojadę w te strony,
gdzie starzy mężowie,
mają młode żony.

191.

Uderzył koniczek
nóżką o cembrzynę,
pamiętaj dziewczyno,
że ja cię nie minę. —

Bo jak ja cię minę,
to cię każdy minie,
trzeba będzie zbierać
rydze po leśninie. —

192.

Na koniczka siadam,
już nóżka w strzemienu,
pamiętaj dziewczyno
o mojem imieniu. —

193.

Cobym za to dała,
żeby cię widziała,
zdawałoby mi się,
żem pół świata miała. —

194.

Pocóż mnie tak miłość
bardzo pokochała,
kiedym niewierności
w chłopczynie doznała.

195.

Chcesz gadać z 'panienką,
zaraz się rumieni,
mężatka jest pełna
kochania płomieni. —

Panienka się boi
tatula, matuli,
a młoda mężatka
do siebie przytuli.

196.

Chceszże mieć spokojność,
i radość w twym domu,
pozwól niech całują
żonkę pokryjomu. —

197.

Z góry woda idzie,
stała na prędzie,
z naszego kochania
pono nie nie będzie. —

198.

Czy nie wiesz chłopczyno,
że jest Bóg na niebie,
udzieli majątku
dla mnie i dla ciebie. —

199.

Ach mój mocny Boże,
czyjaże ja teraz,
na moję niedolę
zapłacę sy nieraz.

200.

Już to drugi roczek,
jak cię dziewczę kocham,
co se na cię wspomnę,
to sobie poszlocham.

201.

U dziewczyny w sieni
stokroć się zieleni,
cóż mi po stokroci
keja dziewczynę wzięli. —

202.

Przeleciał, przeleciał,
siwy gołębiczek,
a ja rozumiała,
że mój kochaneczek. —

203.

Na krakowskim bagnie
rybka wody pragnie,

ożeń się Jasóniu,
bo ci tak nie ładnie. —

204.

Co to za dziewczyna,
co po wodę idzie,
drobnusienko stapa,
pono moją będzie. —

205.

Któż się obraca na Wojnickim młynie,
powiedz mi dziewczyno czy mię kochasz, czy nie.

206.

Trudno ci wyjawić czucia serca mego,
lecz się domyśl że ciebie, nie kogo innego.

207.

Po zielonym gaju skacze sobie sroczka,
spodobali mi się u dziewczyny oczka;
jak ją stale kocham, tego się nie wstydę,
bo i ja z jej oczów samę szczerość widzę.

208.

Idź głosie po rosie, daj dziewczynie wiadę,
niech się nie turbuje, bo ja do niej jadę;
a moje koniki, skrócajcie mi drogę,
bo ja bez dziewczyny wytrzymać nie mogę.

209.

Jak stan smutny tego, i los opłakany,
który kocha dziewczę, nie będąc kochany;
daleko przykrzejsza jeszcze dola tego,
który kocha szczerze, a ona innego.

210.

Nie mię tu nie bawi, nie mi tu milego,
kiedy ja tu nié mam kochania mego;
weźże mię ptaszyno na skrzydelka swoje,
zanieśże mię, zanieś, gdzie kochanie moje.

211.

Nie pojedę nigdzie tylko w tacie strony,
gdzie mężowie starzy mają młode żony;

bo ci to są dobrzy, i naśer pocziwi,
i tam się to człowiek najprędzej pożywi.

212.

A kiedy ja spojrzę ku Witkowskiej stronie,
ledwie się me serce z żalu nie rozplynie;
serce nie rozplynie, oczy nie wypadną,
wszystko to atoli za Justynią ładną.

213.

Po dészczach majowych zgina się drzewina,
tam mnie miłość pędzi, gdzie piękna dziewczyna.

214.

Muszę ci, Justyniu, przed ołtarzem przysiądz,
że ja ciebie wolę, niżli innych tysiąc.

215.

Nieszczęsne kochanie gdy się w kogo wlepi,
i rozum odéjmie, i oczy zaślepi.

216.

Bodaj to ten nie żył, bodaj nie wielkował,
kto pierwszy na świecie kochanie fądował.

217.

Na niesianej roli stoja buławeczki,
straciłem spokojność dla mój kochaneczki.

218.

Oj miło mi, miło, spojrzeć ku tój stronie,
gdzie serce w miłości pogrążone tonie.

219.

Szczęśliwy ten moment liczę teraz dla mnie,
kiedy oczka twoje poglądają na mnie.

220.

Z czarnemi oczyma gdy się zejda siwe,
takowe małżeństwa bywają szczęśliwe.

221.

Niech będą słodczye jakie są i w niebie,
jam jest najszczęśliwszy, gdy patrzę na ciebie.

222.

A moja dziewczyno, co to z tego będzie,
że my się kochamy, mówią o tём wszędzie.
Niech sobie gadają, niech się naśmiewają,
któż szczęśliwszy nad tych, którzy się kochają. —

223.

Ach moja dziewczyno, powab oka twego,
dawno już zamieszkał w głębi serca mego;
powab oka twego, spaniałość twój duszy,
kogoż do szacunku dla ciebie nie ruszy.

224.

Radaby ja rada, by wszystkie chłopczęta
nosili mój władzy niewolnicze pęta.

225.

Piękna jest pszeniczka, wydaje się w kłosy,
podołały mi się u Piotrusia włosy.

226.

Granatowy surdut, kieszenie u boku,
powiedz mi czy będziesz moją tego roku;
granatowy surdut, z boku zapinany,
powiedz mi, dziewczyno, czy będę kochany.

227.

Ani ludzie wiedzą, którą kocham ściśle
ani się dowiedzą, z kim się żenić myślę.

228.

Oczka moje, oczka, gdzie wy poglądacie,
wszystko ku tój stronie gdzie dziewczynę macie.

229.

Powiadają ludzie, że ja konie wodzę,
a ja do dziewczyny na umizgi chodzę. —

230.

O moja mamuniu, nie bij mnie na plecy,
trza się poumizgać, niepodobne rzeczy.

231.

Jeszcze ci ja jeszcze nie tracę nadzieję,
co mi Bóg naznaczył, to wiatr nie rozchwieje;

jeszcze ci ja jeszcze nadzieję nie tracę,
że ja się przecie raz z chłopczyną zobaczę.

232.

Ani ja się wyspał, ani ja co zyskał,
anim się z dziewczyną do woli wyściskał.

233.

Poszedłże ja poszedł za dziewczyną w osę,
nogim sobie pokłół, dziewczyny nie doszedł.

234.

Wolałbym ja wolał w koszu wodę nosić,
niżli ojca matki o dziewczynę prosić.

235.

Wolałbym ja wolał w pola ziemię kopać,
niżeli się w tobie ma dziewczyno kochać.

236.

O moja dziewczyno, wkradłaś mi się w serce,
że mi się na żadną teraz patrzeć niechce.

237.

Podkówki u bótów, trzy grosze w kieszeni,
ten to najszczęśliwszy, który się ożeni.

238.

Kto tańczy przódy, podstarości młody,
a kto wedle niego, ta Justysia jego.

239.

O moja dziewczyno, żeby ty wiedziała,
jakiego ty męża będziesz ze mnie miała,
O moja matusiu, żebyście wiedzieli,
jakiegobyście wy zemnie zięcia mieli;
ale wy matusiu krzywo poglądacie,
pono wy mnie pono córusi nie dacie.

240.

Kocham cię dziewczyno, kocham cię, Bóg widzi,
jeżeli mnie nie wierzysz, spytaj się u ludzi.

241.

A pod moją klaczą podkowy kołaczą,
nie chciała mnie jedna, dziesięć za mną płaczą.

242.

Depce konik depce, do stajenki niechce,
żeby do dziewczyny, poskoczyłby jeszcze.

243.

Powiedzieli ludzie że ja się zabiję,
a ja sobie teraz z nią jeszcze tańczę.

244.

Bodajby to było pokochać i przestać,
a niżeli teraz w takim żalu zostać.

245.

Na co mi się przyda to moje kochanie,
kiedy którą kocham mnie się nie dostanie.

246.

Kochałem cię dziewcze, kochałem cię strasznie,
teraz cię nie kocham, niech cię pierón trzaśnie;
kochałem się dziewcze trzy niedzieli w tobie,
alem się rozmyślał, diabeł mi po tobie.

247.

Już to czwarty roczek, jak cię chłopcze lubię,
jak cię nie dostanę, zapewne się zgubię.

248.

Dziewczyna mi we śnie, dziewczyna na jawie,
dziewczyna mi prawie na każdej zabawie.

249.

Nie poglądaj na mnie, bo nie pójdziesz za mnie,
poglądaj na tego, co pójdziesz za niego.

250.

Niechaj co chce będzie, niech się co chce stanie,
tyś jest moje życie, ty moje kochanie.

251.

Przysięgam przed Bogiem i przed matką Jego,
że ty jesteś pierwszy cel kochania mego.

252.

Strumyku, tyś milezał na słowa kochania,
lecz teraz nieś z sobą echo narzekania.

253.

Ładna płeć kobięca wszystko z nami zrobi,
do wszystkiego jak chce prędko usposobi.

254.

Łożyłbym me życie i pracę rąk moich,
żebym mógł pozyskać część uczuciów twoich;
oddalbym ci wszystko, serce, czucie, ciało,
lecz za twoje cnoty i to jeszcze mało.

255.

Choć mnie miłość zwiedła, ciebie kocham przecie,
bo ten co nie kocha, niewart żyć na świecie.

256.

Twe oczy są łukiem, a strzałą spojrzenia,
sposobu przed niemi niemaż ucieczenia.

257.

Gdybyś mnie kochała, nie chciałbym korony,
byłbym wzajemnością twoją uwieczniony;
a ja ci me serce zupełnie oddaję,
kocham cię, i tego przed nikim nie taję.

258.

Najwyższa istności, jakżem nieszczęśliwa,
że kocham chłopczyne, on u mnie niebywa.

259.

Ty losie co rzadzisz, nad wszystkiem masz siły,
niedaj by zapomniał o mnie chłopiec miły;
lecz owszém niech kocha, choć w jednej iskierce,
w miarę przywiązania, co czuje me serce.

260.

Chłopczyno jedyny, smutne me godziny,
wszystko z oddalenia twojego przyczyny;
przybądź jak najprędzej, niech więcej tych pieśni
nie nuci twa miła, co bez ciebie tęskni.

261.

O Boże mój wielki! jak ja ciebie chwale,
boś mi dał dziewczynę co mnie kocha stale.

262.

Czyli słońce wschodzi, czyli też zachodzi,
zawsze o tém myślę, jak ci się powodzi.

263.

Wtenczas ja wesoła, wtenczas sobie śpięgam,
gdy na łonie mego kochanka spoczywam.

264.

Bóg mi dał pokochać co się podobało,
czemuż nie dozwoli, żeby skutek miało.

265.

Innego mieć niechcę i z innym się łączyć,
wolę tysiąc razy me życie zakończyć.

266.

Na cożes mnie stworzył, o mój mocny Boże,
którego ja kocham, moim być nie może.

267.

Na cóż ja mam słuchać pięknych paniąt głosu,
gdy zawsze doświadczam przeciwnego losu.

268.

Jakież to niestałe ludzkie przeznaczenia,
ten który mnie kochał już się dla mnie zmienia;
niech cię kocha inna, gdy ci jest życzliwa,
nie uważaj na to żem jest nieszczęśliwa.

269.

I cóż mi po życiu, bez celu żadnego,
którego ja kocham, muszę żyć przez niego;
jednak go dopóty kochać nie przestanę,
dopóki na grobie na marach nie stanę.

270.

Czeka wszystko końca pewnego na świecie,
i z mych zgryzot oczy oschną kiedyś przecie;
naco się mam troskać o los bytu mego,
musi się to ziścić, co przeznaczonego.

271.

Musi to być pewnie zarządzeniem Boskiem,
żem cie poznał dziewcze w cyrkule Tarnowskim;

lecz poznawszy ciebie nie mogę być wolnym,
ani żyć szczęśliwie, ani być spokojnym.

272.

Śpiewam sobie śpiewam, ni by to wesolać,
a co serce czuje, wyrazić nie zdołam;
śpiewam sobie śpiewam, a w największym smutku,
że moje zamysły nie przyjdą do skutku.
O Boże mój, Boże, coś po moim życiu,
wesołość na twarzy, a rozpacz w ukryciu.

273.

Widzisz moja pani co dla ciebie czuję,
kocham cię nad życie, bez granic szacuję;
jeżeli pozwolisz, powiem i co więcej,
niech mam twoje serce, niechcę mieć tysięcy.

274.

Nieszczęśliwe życie, kto się kocha skrycie,
musi wiele znosić, gdy się nieśmię zgłosić:
prosić innych osób, by mu dali sposób,
jak się ma kierować, chcąc co sprofitować.

275.

Nie ma nic na świecie pod słońcem takiego,
wszystko ma swój koniec, zgola nic stałego.

276.

Pocożem cię poznać na nieszczęście moje,
wzięłaś mi spokojność, o życie niestoję;
choć życie utracę, to mnie nie obwinia,
powiem żeś ty była moja zabójczynią.

277.

Śczęśliwy i miły jest ten moment dla mnie,
gdy spoglądam na cię, a ty pani na mnie.

278.

Śczęśliwe mi były momenta, godziny,
kiedy moje usta z twojemi mówiły.

279.

Przezroczyście źródło, piasek się bieleje,
a za mną dziewczyna ledwie nie szaleje.

280.

Żebym mógł przeniknąć, że mnie kochasz szczerze,
dałbym cztery grosze dziadom na pacierze,
ażeby gorąco jasności prosili,
żebyśmy się wkrótce z sobą połączyli.

281.

Jużem przy pałaszu, już na wojnę jadę,
nie żegnam się z tobą, boś zrobiła zdradę;
życzenie zostawiam, żeby cię Bóg skarał,
by ci dał takiego, by cię zawsze zdradzał.

282.

Nie na tém zawisła szczęśliwość, nie na tém,
kiedy kto na świecie zostaje bogatym:
kochania używać środek szczęśliwości,
gorzki tam majątek, gdzie nie ma miłości.

283.

Zawiedli mnie słówka, nadzieje kłamliwe,
jak słówka łagodne, tak były zdradliwe:
za słowem panienki udałem się śmiało,
jak gdyby mnie nigdy to nie oszukiwało.

284.

Sto i dwa dni ze mną Marysia bawiła,
że innego kocha, przecie zataiła.

285.

Kocha nas się kilka razem w jednej damie,
powieddże nam losie, komu się dostanie;
którego z was kocha, dostanie się temu,
los zwykł zawsze sprzyjać sercu najczulszemu.

286.

Jakićkolwiek każesz trzymać się kolei,
miło jest przecierpieć dla pewnej nadziei.

287.

Mam mało majątku, lecz dosyć czułości,
i za to dziękuję niebios wszechmocności.

288.

Ludziom przeznaczeniem nędza i zgryzota,
lecz umieć je znosić, to prawdziwa cnota;

i tak nie narzekam na wyroki nieba,
bo wie ono dobrze co komu potrzeba.

289.

Niczego nie pragnę, nie nie potrzebuję,
tylko byś to czuła, co ja dla ciebie czuję;
lecz wspaniałość twoja nie chce patrzeć na to,
tylko co jest piękne, lub strojne bogato.

290.

A moja dziewczyno pamiętajże o tém,
że co teraz błyszczysz, będzie ćmić się potem.

291.

Miłości! miłości! jakżeś ty przeklęta,
z którejżeś ty świata części jest wyjęta.

292.

Potoczek, potoczek, wężykiem się wije,
szczęśliwość gdzie jedno dla drugiego żyje.

293.

Krakowiaczek jeden miał piątków siedem,
było to wszystkiego półtora złotego.

294.

Nieszczęśliwe życie, muszę kochać skrycie,
i kryć się z miłością przed ludzką zazdrością.

295.

A miała ja, miała, czterech zalotników,
żaden mi nie kupił na zimę trzewików;
a kupił mi jeden na zielonych paskach,
ale ja ich zdarła na Machoskich piaskach.

296.

Niemilam ja tobie, dajmy spokój sobie,
niech już ludzie nie gadają o mnie i o tobie.

297.

Nieszczęśliwy chłopiec, co szukał zbyt ładnej
pan Bóg go ukarał, teraz niema żadnej.

298.

Zielonom posiała, zielono mi zeszło,
ani wiedzą ludzie, przez kogo mi tęskno.

Oj tęskno mi tęskno przez Stasiunia mego,
żeby nie przez ludzi, poszłabym za niego.

299.

Trzeci roczek idzie jak Marysię lubię,
jak jej nie dostanę, to się pewnie zgubię.

300.

Nielitość rodziców, ta mi życie skróci,
jeżeli ma Harola do mnie nie powróci.

301.

O nieba, na cóż mi życia przydłużacie,
gdy nad moim losem litości nie macie!
straciłem spokojność, tracę moje zdrowie,
czcze tylko nadzieje snują się w mej głowie.

302.

Nie bądź taką dumną, nie pochlebiaj sobie,
przyjdzie taki moment zapomnę o tobie;
przyjdzie i mnie moment mojej spokojności,
że i ja zapomnę twojej niestałości.

303.

Oczy moje oczy, co wzajem patrzacie,
wiem ja o tém dobrze, że mnie nie kochacie.

304.

Byłam ja szczęśliwą, nigdy nie wdychała,
pókim ciebie, Stasiu, lepiej nie poznała;
lecz poznawszy ciebie, nie mogę być wolną,
ani żyć szczęśliwie, ani być spokojną.

305.

I mój los zapewne byłby mi już miły,
gdybyśmy w kochaniu godziny trawili;
lecz tego nie mogę obiecywać sobie,
byś mi się dostała, albo ja też tobie.

306.

Nie trzeba się próżną nadzieją uwodzić,
by być twym kochankiem, trza się panem rodzić.

307.

Nie dbam o majątek, ani o dostatki,
szukam poczywości między ludźmi rzadkiej.

308.

Gdzie ja się obróćę, niema szczęścia dla mnie,
już innych opatrność obdarzyła za mnie.

309.

Gdzie ja się obróćę, widzę twoje cienie,
Pamiętaj Wojtusi, że się nie odmienię.

310.

Prawda że cię kocham, i umiem cię cenić,
tylko byleś dla mnie niechciał się odmienić.

311.

Wartaś jest Wiktusiu szacónku odemnie,
niechże ja nie kocham ciebie nadaremnie.

312.

Powiedz mi Karolciu co twe serce czuje,
czyli dla mnie życie czyli śmierć gotuje.

313.

Bez ciebie Wiktusiu smutne życie trawię,
bo ani ja wesół, ani ja się bawię;
ni ja jem ni piję, ni mi życie miłe,
kiedy cię nie widzę, utracam mą siłę.

314.

Choć z gliny mam domek, nie dbam o pałace,
ubogom się rodził, nic na tém nie tracę;
pragnę spokojności, ale nie majątku,
będę ja szczęśliwy, choć w małym zakątku.

315.

Nikt nie wie, nikt nie wie ani zgadnąć może,
co me serce dręczy, tylko ty o Boże! —

316.

Kochanie! kochanie! gorzej jak więzienie,
z więzienia uwolą, z kochania nie zdolą.

317.

Nie siadaj nie gadaj nie umizgaj mi się,
ja majątku niemam, nie podobam ci się.

318.

Chociażem nie ładna, tom też i nie krzywa,
choć majątku niemam, alem se pocziwa.

319.

Nie jest waż bez żądla, a ryba bez ości,
miłość bez doświadczeń, szczęście bez zazdrości.

320.

Dotąd moje oczy kochania nie znały,
dotąd na cię Stasiu z dala poglądały;
w tę stronę gdzie jesteś nie spoglądać muszę,
i udąć że nie znam, choć kocham nad duszę.

321.

Zielone gałązki na dół się schylają,
jeszcze moje oczy miłości nie znają.

322.

Bodajby ten nie żył, bodaj nie królował,
Co to to kochanie na świecie zfundował.

323.

Najpiérwsze kochanie jak się kogo imie,
i oczy zasłoni, i rozum odéjmie.

324.

Śpięwam ja se śpięwam, oczy moje płaczą,
że ciebie Wiktusiu więcej nie zobaczą.

325.

W polu ogródeczek płotem ogrodzony,
kochajcie mnie damy, póki niemam żony.

326.

W zielonym gajku kukuleczka kuka,
mam tego za dudka, kto zbyt ładnej szuka.

327.

Dzięwczęta, dzięwczęta, pięknoscią łudzicie,
a że ja was kocham wy o tém nie wiecie;
bym się dał nakłonić i kochał was szczerze,
gdym jedną utracił, już żadnej nie wierzę.

328.

Szumi galk szumi, aż liście spadają,
jeszcze moje oczy kochania nie znają.

329.

Bodajci Karolciu słońce nie świeciło,
kiedyś mnie nie kochał, nie zwodzić mnie było.

330.

Bodajże ci Stasiu żaden plon nie rodził,
kiedyś mnie nie kochał, pociąg do mnie chodził.

331.

Stoi dąbek stoi na wierzecholku stały,
pamiętaj Wikтусiu żem dla ciebie stały.

332.

Stał dąbek wysoki, gałązki się chwiały,
do ciebie Wikтусiu oczka mi się śmiały.

333.

Dolina, dolina, na dolinie trawa,
ściskanie dziewczyny najmiłsza zabawa.

334.

Nie będę się kochał w dziewczynie co płocha,
bo kogo zobaczy, to go zaraz kocha.

335.

Szumi laszek szumi, gaj się cały chwieje,
ja w mojej Wikтусi jeszcze mam nadzieję.

336.

Szumi listek szumi, aż z drzewa opada,
musi być jakowaś między nami zdrada.

337.

W tobie moja pani, w tobie jest myśl płocha,
dziesięć razem lubisz, żaden cię nie kocha.

338.

Pływali łabędzie, pływali kaczory,
gdzież mi się podziały te łube wieczory.

339.

Nie stoję o srebro, nie stoję o złoto,
tylko o cię Maryś jedyna pieszczoto.

340.

Kochaj mię Marysiu ale też wskrytości,
żeby nikt nie wiedział o naszej miłości.

341.

Gdzie jest w sercu miłość, czuje serce trwogę,
że cię Wikciusiu kocham, a dostać nie mogę.

342.

Tysiączne me myśli stawają przedemną,
serce bym ci swe dał, byś była wzajemną.

343.

Kochałbym cię, Wikciusiu, bez żadnej odmiany,
a gdybym był pewnym, że będę kochany.

344.

Który mąż dla żony był zawsze pocziwy,
zawsze oszukany, zawsze nieszczęśliwy;
bo czy miłość szczera, czyli też zmyślona,
nigdy mąż nie pozna, gdy rostopna żona.

345.

Kochane dziewczęta, przez wasze spojrzenie,
przez wasze oczęta czuję jakieś drzenie.

346.

Na brzegu dunaju stoi dąb wysoki,
dalej chłopcy, zwolna róbcie znaczne kroki!

347.

Nie wszystko to złoto co się gdzie zaświeci.
nie dobra to przyjaźń, co się raptem wznieci.

348.

Szeroko wysoko listek na dębinie,
kto się w kim zakocha, nigdy go nie minie.

349.

Uderzył mój konik podkową we wrota,
każ otworzyć Pani! bo mnie bije słota.

350.

Latali gołębie, pływali karasie,
kiedy jeden kocha, to drugiemu zasie,

351.

Kocham cię Wikтусiu, nie zaprzeczam tego,
lecz mnie to dotyka, że kochasz innego.

352.

Z tobą się bawiła, o innym myślała,
ciebie uwodziła, innego kochała.

353.

Czy rano, czy w wieczór, czyli też w południe,
kocham cię Wiktusiu szczerze, nieobłudnie.

354.

Jeśli chcesz, Karolciu, gotówem ci przysiądz,
że cię wolę jedną, niżli ianych tysiąc.

355.

Chyba mi zagrają po śmierci przy grobie,
dopiero zapomnę, Karolciu, o tobie.

356.

Myśli moje myśli, wiedą mnie do ciebie,
ach moja Karolciu, przytul mię do siebie.

357.

Minęły te czasy, minęła ta chwila,
że każda panienka jednego lubiła.

358.

Kochałem dziewczynę, ona mnie lubiła,
nie wiem co takiego że mnie porzuciła.

359.

Bądź stała Wiktusiu i miej na baczności,
że dla ciebie noszę kajdany miłości.

360.

Zima się przybliża, i liść z drzewa leci,
nieszczęsne kochanie, gdzie się wmiesza trzeci.

361.

O moja Karolciu, cóż ci potem było,
żeś kłitku kochała, mnie nie miło było.

362.

Zawszem był wesół, gdy byłem kochany,
a teraz się smucę żem jest zapomniany.

363.

Niedobra ta ryba co ma wiele ości,
niedobre kochanie, gdy bez wzajemności.

364.

Śpiewa czyżyk śpiewa, upałem zemdlony,
dla cię Rasiu żyję, chociaż oddalony.

365.

Pada deszczyk pada, będzie w polu ślisko,
ale nie dbam o to, kiedy mi jest blisko.

366.

Dam przestrogę prawdy i przykład każdemu,
jak mało trza wierzyć sercu kobięcemu.

367.

Jaworowe kółka, dębowa rozwórka,
Podobała mi się młynarzowa córka.

368.

Kwitną różne zioła, gdzie miód zbiera pszczoła,
ja miód w ustach czuję, gdy ciebie całuję.

369.

Nie idę za zdaniem płochych ludzi tłumu,
nie szukam pieniędzy, lecz szukam rozumu.

370.

Nie chcę takiej żony, żeby miała krocie,
co mi po majątku, gdy życie wkłopotcie.

371.

Czym dalej w gęstwinę, prościejsza dębina,
czym dalej do ludzi, ładniejsza dziewczyna.

372.

Jeżeli cokolwiek masz czułości w sobie,
powróć mi me serce, ja nawzajem tobie.

373.

Rzuca słońce promyk w obszarne doliny,
nie łatwo to zjednać łaskę u dziewczyny.

374.

Nie będę się żenił w cesarskim kordonie,
w bankocetlach posag i cóż mi po żoncie?
wolę ja się wolę we Prusach ożenić,
będę umiał żonkę i talarkę cenić.

375.

Nie chcę ja takiego, bo to bywa zradnie,
który nie osoby lecz majątku pragnie;
wolę ja takiego, co kocha z miłości,
będziem się dorabiać wspólniej wzajemności.

376.

O mój mocny Boże! co się też to stało,
niemaż tam miłości, gdzie pieniędzy mało.

377.

O jakież to teraz nastawają żądze,
stary kocha młode, a młodzi pieniądze.

378.

Nie popłaca rozum, ani żadna cnota,
najlepsze to szczęście, gdzie jest worek złota.

379.

Jeszcze tego niema, kto ludziom dogodzi,
smutnam czy wesołam zawsze im to szkodzi;
kiedym sobie smutna, mówią że się kocha,
a kiedym wesoła, to mówią że płocha.

380.

Nie pójdę ja zamaż, bo to smutna postać,
dla jednego chłopca niewolnicą zostać;
wolę ja się zgodzić z terazniejszą modą,
będę się umizgać pókim jeszcze młodą.

381.

Chłopiec sobie jestem, z tą szukam zalety,
że lubię, szacuję i kocham kobiety.

382.

Nie będę się żenił, na cóż się to przyda,
tylko się umizgnąć, zaraz się to wyda.

383.

Nie dbam o ten kwiatek, co patrzę na niego,
kiedy jego zapach dla kogo innego.

384.

Kocham ciebie Pani! myślę o sposobie,
bym cie kiedy dostał, i mógł żyć przy tobie.

385.

Służy szczęście ludziom, bo szczęście dla ludzi,
a mnie coś omija, i bez końca ludzi.

386.

A moja Karolciu powab oka twego,
już dawno się wkraśl w głębią serca mego.

387.

Ulatają ptaszki na swoje siedliska,
a mnie na przemiany nieszczęście przyciska.

388.

Znałam ja takiego co się kochał w ładnej,
ta go ominęła, teraz niema żadnej.

389.

Oczy moje oczy, niepatrzcie w tę stronę,
bo już tego niema, co wam ulubione.

390.

Wlesie przy strumieniu jeleń wodę pije,
dla ciebie Stasiuniu wierna Juzia żyje.

391.

W polu jęczmień, w polu łączka przy jęczmieniu,
nacóżem wierzyła twemu przyrzeczeniu.

392.

Ganicie, ganicie, już mi nie zganicie,
my se słówko dali, wy o tym nie wiecie.

393.

Komu zeszło żytko, a mnie sama wyka,
zapomnieć nie mogę mego niewdzięcznika;
komu słowik śpiewa, a mnie tylko głuzy,
nie już przyjemnego nie słyszę na uszy;
Boże! który wglądasz w zbrodnię, których siła,
za cóżby bezkarnie zdrada uchodziła.

394.

Nie przebiéraj pani, żebyś nie przebrała,
żebyś za kanarka wróbla nie dostała.

395.

Niczego mi nieżał, tylko ino tego,
żeśmy oddaleni jedno od drugiego.

396.

U tutejszój młodzi jest przymiot nielada,
jeszcze panny nie zna, o posagu gada;
o posagu gada, jej posag rachuje,
jak ma krocie liczyć, zaraz miłość czuje.

397.

Śpiewa słowik śpiewa, w tej leszczynie młodej,
teraźniejsze chłopcy tylko do obludy;
chłopcy do obludy, panny do grymasów,
taka to jest moda teraźniejszych czasów.

398.

Siekiéreczka z miasta, toporzysko ze wsi,
chwała Panu Bogu żeśmy się tu zeszli.

399.

Wesoły ja w piątek, wesoły w niedzielę,
bawię mych przyjaciół, kiedy się zachmieję.

400.

A cóż tutaj za kraj, co tu za zwyczaje,
kto inny się kocha, kto inny dostaje;
nie kochaj się we mnie bo to nadaremnie,
ja człowiek światowy, cóż ci przyjdzie ze mnie.

401.

Żeniłbym się z duszy, żeniłbym się z chęci,
lecz mój niedostatek mam w żywej pamięci.

402.

Nie chcę być pochlebcą, szczerą prawdę wolę,
bo fałszywa przyjaźń zawsze się wykołce.

403.

Śpiwają ptaszęta gdy wiosna nadchodzi,
pochlebiam panienkom, nie mi to nie szkodzi.

404.

Gdy masz ładną żonę, nie wychodź z domu,
bo to nie te czasy, żebyś wierzył komu.

405.

Mężatki się chlubią, że ich chłopcy lubią,
a chłopcy się śmieją, że zwodzić umieją.

406.

Hulaj chłopcze hulaj, pókiś jeszcze młody,
rób panienkom śluby, mężatkom rozwody.

407.

Teraźniejsza moda dla chłopców wygoda,
przebywać w tym domu, gdzie mężatka młoda.

408.

Jeśli chcesz mieć miłość i spokojność w domu,
nie pozwalaj mówić z żoną pokryjomu;
da ci panicz ponczu, wina ci należy,
żonę twą wyściska, a z ciebie się śmieje.

409.

Itto kocha mężatkę nic na tém nie traci,
da mu czego zechce, jeszcze mu zapłaci.

410.

Zwiedla Ewa męża, wężowi wierzyła,
tak robią mężatki, jak Ewa zrobiła.

411.

Bajka ludziom marzy, że to w piekle parzy,
wyściskam mężatkę, kiedy mi się zdarzy;
panienka się boi tatula, matuli,
a mężatka sama do siebie przytuli.

412.

Parobeczku gładki, nie chodź do mężatki,
będziesz w piekle gorzał po same łopatki;
po same łopatki, po same ramiona,
dopiero ty poznasz, co to cudza żona.

413.

Wolności, wolności, ja wzdycham do ciebie,
i najmniejszy robak na wolność się grzebie.

414.

Wiejcie wiatre wiejcie, miłe echo głosi,
tobie, ma Marysiu, westchnienia zanosi.

415.

Gotówem największe troski znosić w świecie,
gdyby cię pozyskać można kiedyś przecie.

416.

Smutne rozłączenie od ciebie mnie czeka,
i któż mi zabroni kochać cię z daleka!

417.

Pierwój woda wyschnie w wielkim oceanie,
niżli moja miłość ku tobie ustanie.

418.

Niechciałbym być królem, ani świata panem,
gdybym cię kochając był wzajem kochanym.

419.

Możesz mi panienko takiego jest zdania,
że niemam majątku, niewartem kochania.

420.

Rzadko teraz znaleźć takiego rozsądku,
który więcej ceni szczerość od majątku.

421.

Przed niebem i światem wyznam to w szczerości,
że cię pani kocham lecz bez wzajemności.

422.

Lata ptaszek lata, nad wysokołą skałą,
ach! jak trudno dostać kochaneczkę stałą.

423.

Kochałbym cię kochał, żebyś nie zwodziła,
oddalbym ci wszystko, gdybyś moją była.

424.

Dolina, dolina między dolinami,
tato, mama nie wie co się dzieje z nami;
tato, mama nie wie, ale ludzie wiedza,
straciłam wianeczek pod zieloną miedzą.

425.

Kochaj się w kim zechcesz, byle nie w tym capie,
co siedzi przy tobie i w głowę się drapie.

426.

Trzy rzeczy na świecie goją moje rany,
fajeczka, dziewczynka, i worek napchany.

427.

Trzy rzeczy na świecie od mężczyzn wzgardzone,
rękawiczka i trzewiczek, kiedy są przestronne;
a trzeciój nie powiem, bobym memi słowy
obrazil kobićtki a może i wdowy.

428.

Nie ma nic lepszego dla chłopca młodego,
jak pojąć żonczkę byle co dobrego.

429.

Cieężko bo to cieężko o czerwoną wronę,
a jeszcze to cieężej o poczwią żonę.

430.

Teraźniejsze chłopcy bardzo bałamuca,
odbierą spokojność, a potem porzucą.

431.

Jakże mi się macie moi państwo mili,
a kaźcież nam zagrać będziemy tańczyli.

Może ja się rozweselę, i zabawię troche,
jak ja zacznę śpićwać moje piosnki płóche.

432.

A moja ty panno miła, racz mi to darować,
a proszę cię, bądź łaskawa zemną potańcować.

433.

Przepióreczka w proso, a kos na drzewinę,
dopiećrom ja poznał lilutkę dziewczynę.

434.

Uważ no dziewczyno, jakie to jest zdanie,
że się z tobą bawię, myślisz że kochanie.

435.

Zielone gałazki nazad się puszczaają,
ci są tylko w szczęściu, którzy się kochają.

436.

Kochałem dziewczynę, ona mnie lubiła,
lecz przemoc rodziców wszystko rozłączyła.

437.

Pamiętaj dziewczyno na los życia twego,
kiedy ja cię kocham, nie szukaj innego.

438.

Dziewczyno tyranko wzięłaś życie moje,
weźże mi i miłość, o którą niestoję;
wzięłaś mi spokojność weźże mi i życie,
żeby kto nie myślał, że cię kocham skrycie.

439.

Pięknie słowik śpiewa w pośród ciemnej nocy,
zrobić mię szczęśliwą, to jest w twojej mocy.

440.

Kochałem był jedną, ona mną wzgardziła,
jakem skalkulował, dobrze uczyniła.

441.

Jeżeli masz litość dla serca szczerzego,
powiedz, że mnie kochasz, masz mię wzajemnego.

442.

Daléj chłopcy, daléj, nie spuszczaście nosy,
kiedy nam się tak zdarzyło, bierzmy się do kosy.

443.

Daléj chłopcy, daléj, daléj niebożęta,
będziem u dziewczyny na zielone święta.

444.

Rączęta maluskie, i pysio rokoszne,
a dusza pocziwa, i serce miłosne.

445.

We wszystkiémcś dobra, zgoła ładnaś cała,
kochalbym cię lepiéj żebyś pysia dała.

446.

Tam się sroka ciśnie, gdzie są dobre wiśnie,
i ja też tam dączę, gdzie mnie miłość wiąże.

447.

Panienki, panienki, bardzo przebiéracie,
gardzicie jednemi, a potem szlochacie.

448.

Nie będę już odtąd żadnej pannie wierzył,
miałem ich za Boga, dopókim nie zmierzył.

449.

Nic więcéj nie mówię tylko to co czuję,
że w naszych panienkach obłuda panuje;
bo inaczej mówi i inaczej myśli,
udaje że kocha, powierzchnie kręśli.

450.

Żona męża swego pięknie oszukuje,
męża gdzie wyprawi a z innym nocuje;
otóż to miłości małżeńskiego stanu,
nie trzeba się żenić ni śludze ni panu!

451.

Pamiętaj dziewczyno, pożalujesż tego,
nie znajdziesz nademnie sobie życzliwszego;
może ci kto pięknieéj miłość odmaluje,
lecz tak mocno jak ja, nigdy nie uczuje.

452.

Chociaż mnie nie kochasz, żyjesz dla innego,
ja ciebie szanuję do zgonu samego.

453.

Nié mam ci majątku, co chciwych z bogaca,
cały mój majątek, pocziwość i praca;
pocziwość i praca, część majątku mego,
tysiąc krakowiaków przyłączyć do tego.

454.

Z tamtéj strony rzeki zieleni się owies,
masz się złe ożenić, to się lepiéj powieść.

455.

Jeszcze nie oszalał, żebym się miał żenić,
żebym swą spokojność miał w biędzie przemienić.

456.

Skarałeś mnie Boże za jakoweś zbytki,
kochałam bo ładny, on w rzeczy był brzydki.

457.

Komu miesiąc świeci, a mnie jest zakryty,
komu los dogadza, a mnie nieużyty.

458.

W wszystkim jest obfity, nie mi nie brakuje,
tylko mi dziewczyna ma spokojność truje.

459.

Kocham bez nadziei, na próżno trza wdychać,
docięrom zakwitnął, już trzeba usychać.

460.

My biędne dziewczęta bierzmy się do wieńców,
by w nie poubićrać pocziwych młodzieńców.

461.

Idzie woda idzie, koło naszej chatki,
niema nic lepszego nad młode mężatki.

462.

Żeniłbym się z wdową, być za niewolnika,
trza kochać za siebie i za nieboszczyka.

463.

Kiedy już dziewczynie lat piętnaście minie,
próżno ją pilnujesz bo za chłopcem ginie.

464.

Na wysokości górze trawka się zieleni,
niech się nasza miłość nigdy nie odmieni.

465.

Chociaż los twój zmienisz, to pamiętaj przecie,
że ja cie kochałem nad wszystko na świecie.

466.

U mego wózciczka wszystkie biegają koła,
kocham tę dziewczynę, która jest wesola.

467.

Jak nie mam zaśpiewać, podskoczyć wesolo,
kiedy niezmarszczone gospodarskie czoło.

468.

Gospodyni dobra, gospodarz przyjemny,
i dla swych przyjaciół nigdy nieodmienny.

469.

Teraźniejsza młodzież jako wietrzne młyny,
od jednej do drugiej latają dziewczyny.

470.

Leciła leciła przepióreczka płocha,
niechaj ten nie żyje, co się we dwóch kocha.

471.

Świeci miesiąc świeci, gwiazdy pomagają,
jeszcze moje oczka kochania nie znają.

472.

Świeci miesiąc świeci, gwiazdy koło niego,
jeżeli ty ładna, to i mnie niczego.

473.

Na zielonym dębie gałązka usycha,
jakoż nie mam kochać, gdy on do mnie wdycha.

474.

Chociaż róża pachnie, przecie ciernie koło,
chociaż pannę kocham, lecz mężatkę wolę.

475.

Śpiewa ptaszek śpiewa, gdy w gajku siada,
rumieni się panna, gdy z chłopczyną gada.

476.

Straciłem spokojność, już mi się nie wróci,
niestałość to twoja życie mi utróci.

477.

Strumyku co plyniesz po pięknej dolinie,
weź moje westchnienia, zaniesz ku dziewczynie.

478.

Danaż moja dana, nie pójdę za pana,
pójdę za takiego, jakem sobie sama.

479.

Siwe oczka mamy, oboje się zdamy,
cóż komu do tego że my się kochamy.

480.

Siwe oczka mamy, ale nie jednakie,
bo moje pocziwe, twoje lada jakie.

481.

Skowroneczek orze, przepiórka pohana,
trzymaj się Teosiu stałego kochania.

482.

Z tamtej strony wody stoi chłopiec młody,
żeby mi się dostał, pościłabym środy;
pościłabym środy, pościłabym piątki,
żeby mi się dostał na zielone świątki.

483.

Poniedziałki poszczę, wtorki, piątki suszę,
przecie ja też sama jeszcze sypiać muszę.

484.

Jużci moja jużci, Bóg nas nie opuści,
obojeśmy młodzi, kochać nam się godzi.

485.

Jakciż ja pojedę na wojenkę śmiało,
oddam Bogu duszę, cesarzowi ciało.

486.

Latają gołębie, jeden niema pary,
jakże cię mam kochać, kiedyś bardzo stary.

487.

Przypatrzcie się panny, jak wileczek tańczy,
musi nie mieć żony, bo się nie frasuje;
a jak się ożeni ta dzika bestyja,
nie będzie się tak uwijał, jak się teraz zwija;
wileczysko się ożeniło uszy opuściło,
oul oul oul oul lepiej przedtem było.

488.

Szalałaś dziewczyno, szalałaś niebogo,
uwielbiłaś ci se sama nie wiesz kogo;

uwielbiłaś ci se chłopca z cudzej strony,
ni ty z niego męża, ni on z ciebie żony.

489.

Nie szalęj dziewczyno, bo duszę zagubisz!
jakże niemam szaleć, kiedy mnie nie lubisz;
ustała łóżeczko niedaleko trawy,
nie leżała na nim, bo się bała zdrady.

490.

(z muzyką.)

Podkówecki dajcie w ognia,
bo dziewczyna tego godna;
a cy godna cy niegodna,
podkówecki dajcie w ognia.

491.

(z muzyką.)

Rąbią las, rąbią las, a las będzie lasem,
i was krakowiaków dość będzie tymczasem;
już będzie zadosyć tym żądaniom twoim,
robię ja też koniec krakowiakom moim.

492.

Idzie deszcz, idzie deszcz, aż się gną olszyny,
jakże mi to miło u mojej dziewczyny.

493.

Chłopiec ci ja chłopiec,
kogutek mi ociec,
kokosecka matka,
stara kura babka. —

494.

Lekka kalinka w dole stoi,
bo się kalinka siekiérki boi;
czego się kalinka siekiérki ma bać,
kiedy urosła, tam musi stać. —

495.

Kto lubi wozową, a ja lubię sanne,
kto lubi mężatkę, a ja lubię pannę.

496.

Nie zato cię kocham, że masz sto tysięcy,
tylko że na świecie niema takich więcej.

497.

Najwięcej latają jaskółki nad wodą,
najlepiej to kochać panienczkę młodą.

498.

Bieży konik bieży, trawka pod nim leży,
biędny ten chłopczyna, co dziewczynie wierzy.

499.

Słyszysz ty chłopczyno, powiem ci zagadkę,
niegadaj ty z panną, a kochaj mężatkę;
bo panna przez skromność nie może się bawić,
bodajto z mężatką dnie i nocy trawić.

500.

Wszystkie konie dobre, najlepszy mój gniady,
gdzie na nim zajadę, to mi panny radę.

501.

Hulajcie dziewczęta cudze a nie moje,
ja osiodlam konia pojedę po swoje.

502.

Zaśpiewam ja sobie krakowiaka mego,
a w kim ja się kocham, cóż komu do tego;
a w kim ja się kocham, dla tego ja żyję,
imie i przezwisko w sercu mojem kryję.

503.

Kochałbym cie pani, abyś pozwoliła,
abyś moje serce do swego włożyła.

504.

Jak ryba bez wody, tak ja bez dziewczyny,
nie mogę wytrzymać i jednej godziny.

505.

Szczęśliwa se jestem, nie kocham nikogo,
tylko obojętna jestem dla każdego.

506.

Mężczyzni, mężczyzni, cóż wy to robicie,
panny się starzeją, wy się nie żenicie.

507.

Teraźniejsze chłopcy, to całe niestatki,
bałamucą panny, kochają mężatki.

508.

Teraźniejsze chłopcy, jak wróble w pszenicy,
umieją uwodzić, czynić obietnicy;

choć już nie uwiedą ale zbałamucą,
spokojność odbierają, a potem porzucą.

509.

Kochałem dziewczynę, ona mię kochała,
ale się innemu za żonę dostała.

510.

Zaco ci ja zaco muszę kochać skrycie,
a przez te skrytości dręczyć moje życie.

511.

Nie kochaj się we mnie, bo to nadaremnie,
ja biędna dziewczyna, cóżci przyjdzie zemnie.

512.

Srokaty koniczek, cztery białe nogi,
kochaj mnie panienko, choć jestem ubogi.

513.

Siwy konik siwy, siwy jabłkowity,
byłbym dawno mnichem żeby nie kobiety.

514.

Siwy konik siwy, konopiate grzywy,
choćażem nie ładny, ale chłopiec żywy.

515.

Skrzypczki mi grają, dudeczki dudają,
a ja nieszczęśliwy, co o mnie gadają;

niechaj że gadają, ja się ich nie boję,
bo ja o ich łaski bynajmniej nie stoję.

516.

Byłam twą kochanką, wczoraj mi się śniło,
wszak to w twojej mocy, by na jawie było.

517.

A moja niedola byłaby mi miła,
gdybym moje życie z chłopczyną dzieliła;
lecz ja też niemogę obiecywać sobie,
żebyś mi się dostał, albo ja też tobie.

518.

A na co się próżne te nadzieje zdadzą,
w rozpacz mnie i smutek tylko zaprowadzą.

519.

Wewióreczka płocha po drzewinie skacze,
kiedy ja się z tobą Marysiu zobaczę.

520.

Płynie woda płynie, po kamieniach huczy,
kto nie umie wzdychać, miłość go nauczy.

521.

Leć głosie po rosie do kochania mego,
powiedz mu odemnie, że tęsknię bez niego.

522.

A Boże mój Boże, los mój opłakany,
w zamiar moich życzeń, nie jestem kochany.

523.

Półki duch w mém ciele, półki serce czuje,
dotąd ci Marysiu stałość obiecuję.

524.

Nie będę ja długo w tym Krakowie siedział,
wykradnę Karolciu nikt nie będzie wiedział.

525.

Z tamtej strony młyna kwitnie jarzębina,
jakże cię niekochać, gdyś piękny chłopczyna.

526.

Wysoki zameczek, jeszcze wyższa skała,
powiedz mi dziewczyno kogoś ty kochała.

527.

Na mojej chałupie słońce się obziéra,
niech ta miłość zginie, która nie jest szczera.

528.

Płynie kaczor płynie, koło mego domu.
kogo kocham szczerze, nie powiem nikomu.

529.

Z tamtej strony wody lata gołąbeczek,
nie widać nie słychać, gdzie mój kochaneczek.

530.

Siwy konik siwy, zielone popregi,
kochajcie mnie panny, bo ja chłopiec tęgi;

531.

Kiedy się gniewacie, że ja brzydko śpię, śpiewam,
śpiwajcież wy lepij, ja się nie rozgniewam;
żebyście nie mieli za co się pogniwać,
o tóż ja przestanę i tańczyć i śpiewać.

532.

Chodziłam po polu i zbierałam kłosa,
tego będę kochać, co ma białe włosy.

533.

Pieniądze, pieniądze, co wy wyrabiacie,
nawet brzydkie panny w piękne obracacie.

534.

Gdym jechał na wojnę, te słowa mówiła,
nie rób rejterady, będę cie lubiła;
choć ty tylko zginiesz, wtedy krzyknę brawo,
żem kochała tego co zginął ze sławą;
powracaj z orderem lecz nie przykupionym,
a wtedy ty będziesz odemnie lubionym.

535.

Komu miesiąc świeci. a mnie świecą gwiazdy,
kogo kocha jeden, a mnie kocha każdy.

536.

Oj niemaż to niema, jako krakowianki,
bo z nich dobre żony i stale kochanki.

537.

Hochałbym cię szczerze, byś mnie nie zdradziła,
dałbym wszystko co mam, żebyś moją była;
dałbym wszystko co mam, nawet własne życie,
by cię wolno kochać czy jawnie, czy skrycie.

538.

Świeci miesiąc świeci, koło mego domu,
kochałem cię długo, ale pokryjomu.

539.

Świeci miesiąc świeci, ale bardzo ciemno,
kiedy ja cię kocham, bądźże mnie wzajemną.

540.

Świeci miesiąc świeci i jego promienie,
dla ciebie miłości nigdy nie odmienię.

541.

Oj chłopcy wy chłopcy, cóż wy to myślicie,
dużo was na świecie, jeszcze się drożycie.

542.

Niech ludzie gadają, niech się naśmiewają,
któż szczęśliwszy nad tych, którzy się kochają.

543.

Pod górceczkę jadę, ustali mi konie,
chodźcie chłopcy do mnie, mój mąż na kordonie.

544.

Powiadają chłopcy, że nie stoją o mnie,
ja też nie przepiórka, nie wołam pódz do mnie.

545.

Muszę wam powiedzieć, co jest prawda szczerą,
że żadną niezdobi malowana cera.

546.

Biegnie konik biegnie, bo ma tegie nogi,
nie żęń się chłopczyño, bo będziesz miał rogi.

547.

Tutejsze chłopczęta za nie u mnie za nie,
mam ja kochaneczka z za moskiewskich granic.

548.

Biegnie konik biegnie, na nim czarna łatka,
pod protekstem córki umizga się matka.

549.

W moim ogródeczku zieleni się trawa,
moja pani luba, bądź na mnie łaskawa.

550.

Nie łajże mię nie łaj, matuniu, za niego,
podobali mi się czarne oczy jego.

551.

Już to roczek minął, jak ja ciebie lubię,
jak cię nie dostanę, to się pewnie zgubię.

552.

Biegnie konik biegnie, o jedném poślisku,
pamiętaj panienko o mojem nazwisku.

553.

Biegnie konik biegnie, o jedném strzemieniu,
pamiętaj panienko o mojem imieniu.

554.

Uderzył koniczek nóżką o podłogę,
tyś mnie zapomniała, ja ciebie nie mogę.

555.

W zielonym gajku dziubała kokoszka,
tę panienkę kocham, co dziubata troszka.

556.

Nie łaj że mnie nie łaj za taką rzecz marną,
jakże go nie kochać, kiedy wasy czarne.

557.

Z tamtej strony wisły kochaneczka tonie,
gdybym miał łódeczkę popłynąłbym po nie;
lecz niemam łódeczki, ani wiosłeczka,
utonie, utonie, moja kochaneczka.

558.

Danaż moja dana, co mi za dogana,
oczy jak galeczki, buzia jak śmietana.

559.

Bywałem u ciebie, już nie będę bywał,
boś mi wymawiała, żem się nie umywał.

560.

Niémaż bo to niéma, jak szara godzina,
światelko niesięczne, przyjemny chłopczyzna,

561.

Śpięwałam ja se śpięwałam, serce moje w smutku,
a kiedyż mój zamiar przyjdzie już do skutku.

562.

W polu ogródeczek cierniem ogrodzony,
kochaj mnie dziewczyno, bo ja niémam żony.

563.

Ryczy wótek ryczy, że się nie wylecił,
płacze chłopiec płacze, że się nie ożenił;
nie rycz wółku, nie rycz, jeszcze się wylenisz,
nie płacz mój chłopieczku, jeszcze się ożenisz.

564.

Bieży konik bieży, pod nim trawka leży,
szczęśliwy chłopczyzna, co pannom nie wierzy.

565.

Czerwona czapeczka, strósie pióra za nią,
kochaj mnie dziewczyno, będziesz za mną panią.

566.

Zajechałem do niej tylko w parę koni,
ona na mnie mruga, gdzie jest para druga.

567.

Para koni w domu, para wołów w pługu,
domeczek ubogi bez żadnego długu.

568.

Wszystkie rybki wyszły, tylko karaś został,
proś Boga dziewczyno, żebym ci się dostał.

569.

Niemiałabym o co Pana Boga prosić,
nie będziesz ty jeden, będzie tego dosyć.

570.

Nie zalicaj mi się lada obdartusie,
bo ja jedynaczka u swojej matusie.

571.

Wszakżem ci gadała, żem cię nie kochała,
tylkom była grzeczną, żem z tobą gadała.

572.

Sama ja to czuję, coś mnie gorzko truję,
gdy bez męża żyję, kiedyż ja utyję.

573.

Ach moja Marysiu, chcę cię o coś prosić,
żebyś pozwoliła twoję łączkę skosić;
a jeżeli pozwolisz to ci powiem więcej,
że ja ciebie kocham, za nic sto tysięcy.

574.

(z muzyką)

Ach moja Marysiu, moje siwe oczy,
ledwie mi serduszko do cię nie wyskoczy;
serce nie wyskoczy, oczy nie wypadną,
a wszystko za tobą, boś tak bardzo ładną,

575.

Czy wlecie, na wiosnę, w jesieni, czy w zimie,
zawsze mam na sercu wyryte twe imię;
na sercu twe imię, w oczach obraz żywy,
tylko gdy cię widzę, to jestem szczęśliwy.

576.

Bodajże cię, bodaj, moja Maryś, bodaj,
jak ja będę tonać, to mi rączkę podaj;
podajże mi rączkę, podaj że mi obie,
jam młody, tyś młoda, pożartujmy sobie.

577.

Teraźniejsze panny żyją po modnemu,
jednemu da rękę, a serce drugiemu;
trzeciemu pochlebia, czwartego całuje,
a piątemu wieczną stałość obiecuje;
przyjdzie do niej szósty, i temu niezmienna,
siódmego tumani, że jeszcze niewinna;

ósmu zaś hołd szczęścia doczesny odbiera,
a dziewiąty wieczną przyjaźń z nią zawięra;
dziesiąty odchodzi, lecz w tém przekonaniu,
że wszystkie dziewczęta niestale w kochaniu.

578.

Powiadają ludzie, że ja nie dobrego,
a ja se nie kocham tylko Jasia mego.

579.

Wiewióreczka mała ma ogonek srogi,
jeleni że go niema, za to nosi rogi.

580.

Miłość i arszenik, są to dwie przykrości,
jedno truje serce a drugie wnętrzości.

581.

Siwe oczy mamy, oboje się zdamy,
obojeśmy młodzi, kochać nam się godzi;
siwe oczy mamy, oboje się znamy,
cóż komu do tego, że my się kochamy.

582.

Twoje oczy piękne to do siebie mają,
że się kochać każą, same nie kochają.

583.

Dajże szczęście Panie Boże, bo będę tańcował,
będę się dziś scyze cieszył, nie będę frasował.

584.

Siedzą se gołębie na dębic, skubają mech,
kto nie kocha Macieja bodej zdech.

585.

Na zielonym moście, Pana Boga proście,
zeby się zjeżdżali do Macieja goście,
bo Maciej nie straci chociaż pocęstuje,
i wszystkich uracy i nie pozaluje.

586.

Od Krakowa wielka buza, wielka buza,
nasa pani kieby róża, kieby róża;
nas jegomość jak lelija, jak lelija,
wtańcu z nami jak wywija, tak wywija.

587.

Unasój Imości poświęcane kości,
niewolno nikomu tylko Jegomości.

588.

A juzem ci ja był po kolana w niebie,
jakem cię zobaczył, skoczyłem do ciebie.

589.

Jak ci ja pojedę z Krakowa do Lwowa,
da moja kochanko, bywajże mi zdrowa.

590.

(z muzyką.)

Wysoko daleko listek na jaworze,
kto się w kim zakocha dopomóż mu Boże;
wysoko daleko listek na kalinie,
kto się szczerze kocha nigdy go nie minie.

591.

A walić się, wali, chałupcecka nasa,
cóż się niema walić, kiedy koło lasa,

592.

Unasój Margosi Maciek łęcę kosi,
Wojtek siano grabi, niech ich porwą drabi.

593.

(z muzyką)

Raśka za piec, Maciek za nią,
obalili ocet z bania;
juzei ocet jako ocet,
ale Maciek Raśki dosed.—

594.

Mam dziewczynę ładną, co we mnie kocha się,
na załoty łepska, na zonę nie zda się.

595.

Nie będę się zenił, nie będę się spicsuł,
będę się tak bawił, będę dziwki cieszył.

596.

Dwóch sobie gadało, jam ich wysłuchała,
zeniulbym się z kozą, by pieniądze miała;
ja to wysłuchawsy, odesłam do chaty,
posłałbym za capa, zebno był brodaty.

597.

Zeńże się, mój Maćku, z koralami, z złotem,
stracis kudły, zęby z gęby, i cóż będzie potem.

598.

A nasa Kasica nie chciała ślacheica,
jesce tak pedziała, że go wybić miała.

599.

Da u twojój Zosi, mléka nie uprosi,
lepsa nasa Magda, choć nieprosis tak da.

600.

Hejze ino! dziura w moście!
nie byłaś tu, jaze w poście!
chodźże teraz po śmiguście!
wara chłopcy! ani ruscie!

601.

Oj niémaz to niémaz, jak nas Maciek rymaz,
naządzi puśliska, wybije, wyściska.

602.

W Krakowie na rynku grają na bembenu,
carna kura gdace, kowalewna skace.

603.

Skac ze i ty Jonku, w tym rucianym wionku,
co ci Zośka dała, jesce obiecała;
oj dać mu dała, kasy i kapusty,
zeby z nią tańczył całe mięsopusty.

604.

Moja sukmanina u zyda na gzędzie,
oj jak ja jój nie wykupię to ona tam będzie.

605.

Kobylecka siwa, ogóneckiem kiwa,
jakże niéma kiwać, kiedy jesce zywa.

606.

Oj niémaz to niémaz, jak w krakowskim polu,
dwie garści psenicy, a dziesięć konkołu.

607.

A Kuba pijany, przepił dwie sukmany,
drabi wam do tego, wsak to były jego;
przepił dwie sukmany, i pas z nożenkami,
abo to z kim przepił, tylko z dziewczuchami.

608.

Znalazłem u kmiecia seć grosy w kieseni,
dalci mi znaleźne, by go drabi wzieni. —

609.

Da moja dzieweyno, cy mię nie chcesz cy co?
jeżeli mnie nie chcesz, idźże sobie gdzie chcesz,

610.

(z muzyką.)

Tańczyła Magdalena, tańczył i Gzegóz,
potrącił ją nogą z tyłu, ona mówi cegóz?

a tańczyc Magdaleno w tej zielonej sukni!
a jakże ja mam tańczyć, kej mi kuper stulili.

611.

Ożenił się ta, niechże ta, niechże ta,
pojolech se babsko, byle ta, byle ta!

612.

Siwy kół, siwy kół, siodelecko saro,
jakże cię mam pocałować, kiedyś babsko stare?

Chociaz stare, ale jare, nie pytaj się Maćku,
mamci wgębie ctery zęby a sto bitych w garbku.

613.

Z tej górki na tę, przypiał ci jój łate,
przypiał ci jój ładnie, już jój nie odpadnie.

614.

Rowałowa Kasiu, pójdźże do mnie służyć,
zapalę ci fajkę, będziemy se kuzyć.

615.

Koziołek, matusieńku, siedzi w ogrodzie,
nie będę go wyganiała, bo mnie pobodzie.

616.

Weseleć to matusieńku, weseleć to tu;
zeby mię tu nie prosili,

gozałecką nie poili,
nie byłbych ja tu, nie byłbych ja tu.

617.

Jak pojedzies pzez wieś, zdźmze magiereckę,
ukłoni się matusi, dadzą ci córeckę!

a wolałbym ci ja stado wołków zganiać,
niżli się matusi o córeckę kłaniać.

618.

Oj dana, ino dana, nie pójdę za pana,
ani za dworaka, wolę se żyć sama;

oj nie pójdę za pana, boby mię pozucił,
a dworak nieborak tylko by się smucił.

619.

Oj dana, ino dana, nie pójdę za pana,
wolę wokomona, bo nie siedzi w domu.

620.

Oj wokomona nie chcę, bo ón skórę łechce,
pójdę za takiego, jako i ja sama.

621.

Posłam se do karemy, mąż mi skórę wybił,
już tam nie postoję, już se ją wygoję.

622.

Z tamtęj strony wisły wrona wodę pije,
niesecśliwa ta godzina zona męża bije;

a bilać go bila pokrzywa na grobli;
nie bijeż mię moja zono, będę na cię dobry.

623.

Niech się Maciek nie frasuje,
ze mu psenicka nie wschodzi,
i ja zasiał u mój Zosi,
a pono się nie urodzi. —

624.

Pani matko, są tu drabi,
na górę mię jeden wabi;
iść tam było kć cię prosił,
boby nam był spérki zносиł. —

625.

Lata ptaszek lata, sam nie wiem gdzie siedzie.
z naszego kochania pono nic nie będzie.

626.

Niémaz ci to niémaz jak parobcy nasi,
jeden Magdzie baki świeci, drugi schłébia Kasi.

627.

Za Maćkowym za przełazkiem,
zmawiała się Baśka z Staskiem,
matusia to zobaczyli,
Baśkę kijem wystudzili.

628.

Od Krakowa jadę, kzemienista droga,
daj mi dziewce gęby, bój się pana Boga;
od Krakowa jadę, od panny Maryi,
daj mi dziewce gęby, nie umykaj mi jej.

629.

Oj koniki, koniki, za wrotami stoją,
proś Boga dziewczyno, abys była moja;
oj proś Boga dziewczyno, i we dnie i w nocy,
nie będziesz żalować tych długich warkocy.

630.

Niedola mię z karemy zenie,
powiedźcie ta mojej zonie,
niech się o mnie nie frasuje,
niech mi klusek nagotuje.

631.

Powiadają ludzie, że ja dała dudzie,
dałam organiście, bo mi zagrał cyście;
oj dałam mu, dała, maślonki na talez,
jédzże, jédz mój dudo, jaze mi się najes.

632.

Nieboracek Maciek, za górcektę zased,
nie długo się bawiut, i dobrze się sprawiut.

633.

A pocóz przysłście i postanelisście,
pojęłoby jedno drugie, tańcowalibyscie.

634.

Niémaz ci to niémaz jak parobek Maciek,
wszystkie dziewczki wytaićował, jak do karcmy zased.

635.

Da moja dziewczyno, źle mówią o tobie,
cosik ten fartusek źle leży na tobie!
Źle leży, źle leży, bom go skrochmalila..
Da moja dziewczyno, być to prawda była.

636.

Bednazu, bednazu, pięknie cię tez prosę,
pobijze mi koneweckę, co w niej wodę nosę;
bednazu, bednazu, pobijze mi dzięć,
dom ci wszytko co potrzeba, i obroncki świeże.

637.

A z góry się woda leje,
dziewcyna się do mnie śmieje;
pójdźno blizěj, dziewczce moje,
będziewa się śmiać oboje.

638.

Chociaz ja dziewczyna z ubogiego domu,
pzeciez mię matusia nie da byle komu.—

639.

A tańcujze, tańcuj, moje tańcowadło,
a kiedy nie umies, lepiejbys se siadło.

640.

Jechali przez wsisko, złomali osisko,
jechali przez pole, złomali dwie kole;
mówilem nie jedźcie, złamiecie i tzenie,
oni nie słuchali, wszycko połamali.

641.

Carne ocka Zosia miała, mile na mnie spoglądała,
carne ocka jak tarecki, puść mię matuś do Zosiecki.

642.

Moja Małgozato, nie uwazaj na to,
choć na dwoze zima, pod piezyną lato.

643.

Wiśta wolki, wiśta, niech go porwie tzysta,
tego wokomona, co nas pędzi z doma.—

644.

Wschodzi słonko, wschodzi, od zieloněj góry,
panowie, panowie, dziecie nas ze skóry;
dziecie nas ze skóry, pozal się nas Beze,
a jak nas nie stanie, któz wam rolą zoze?

645.

Hojze ino, po nasemu! dałaś gęby koniusemu!
dałam jemu, nie dam tobie, mas pieniążki, kupze sobie.

646.

Siwy koń, siwy koń, siwy jabkowity;
dała gęby Raska, dajze Maryś i ty.
Rej ci Raska dała, niechze i tak będzie,
u mnie nie dostaniesz tylko za pieniądze.

647.

Sła dziewczyna przez wieś, chłopiec ją prowadził,
potrącił ją z boku, jescze się z nią wadził.

648.

Itrakowianko panno, nie daj gęby darmo,
nie zyćć borgować, bo będziesz załować.

649.

Zafrasowała się srodze, cosi się stało niebodze;
stałoć się jēj jak to bywa, i na gody i na zniwa.

650.

(z m u z y k ą .)

Matusia mnie łaja, ze za Jonkiem chodzę,
a bidaz mi bida, dziewczynie niebodge:
Joniek wziął mi wionek, jakże niémom chodzić,
kieby go nie oddał, mógłoby mi skodzić.

651.

Oj kowalu! kowalu! naróbze mi kłótek,
pozamykom ludziom gęby, niech nie robią plotek.

652.

Oj nie lubię ja Stacha, co się na mię bocy,
oj nasypałabym mu soli między ocy;
oj soli między ocy, prochu między zęby,
oj zeby nie wypuscał daremnych słów z gęby.

653.

Sukmana z jedwabiem, kosulecka syta,
a pziecie się o mnie mój Maciek nie spyta.

654.

Na wodzie, na Wiśle, płynie cyranecka,
nie widać nie słyhać mego kochanecka.

655.

Leciały zurawie, płynęły łabędzie,
ponoć już z kochania mego nic nie będzie.

656.

Śpiewał słowik, śpiewał, na zielonój śliwce,
kiej się niemas zenić, nie podchlebiaj dziewce. —

657.

A za borem za onym,
kiwnął ciołek ogonem,
kłaśka jęła uciekać,
lepiej było pocekać
Wolę siedzieć w zagrodzie,
nuz mię ciołek pobodzie.

658.

Dziewcyno nadobna, do kogoś podobna?
mój Józku do ciebie, weźże mię do siebie. —

659.

Dziewcyno z Kzemieńca, nie chodźże za Niemca,
bo Niemiec odmioniec, da cepiec za wieniec.

660.

Ja duda, ty duda, obaśmy dudowie,
ja siadę przy nogach, ty siedzies przy głowie;
będziemy grać Zośce, jaz się ze snu ocknie,
a który się umorduje, to sobie odpocnie.

661.

Śli parobcy z karcmy, tak sobie radzili:
pójdźmy do Maryny, bo tam wiepza bili,
nawazą nom kiołbas, nasmazą nom kisek,
powiem ojcu, matce, zem w zaloty przysed.

662.

Za góreckę zasa, nóżką w nóżkę tzaśa,
dała mu gębusi za garnusek masła;
dałbych ja jęj drugi i dwie gómułeczki,
zeby posła ze mną do owęj górecki. —

663.

Płakała dziewczyna, cóż nie miała płakać,
posła za starego, co jęj nie mógł skatać.

664.

Mówiła mi moja mać,
nie tza serca darmo dać,
az kto doda pieniędzy,
bo zła miłość o nędzy:
aleć Maciek rozumnie
rozpedział mi na gumnie,
lepsze serce gorące,
niz pieniądzów tysiące.

665.

(z m u z y k ą .)

Parobcy krakoscy za nie sobie mają,
próżno dziewczki ludzi, chociaż nie kochają;
i Walek niestatek Zośkę bałamuci,
cnotkę jęj narusy, a potem pozuci. —

666.

Nie wiesz chłopcu, nie wiesz, choć się mostem kładzie,
ukradnie ci wionek, stoi ci na zdradzie.

667.

Bodejbym mieskała między góry, skały,
zebym zapomniła, kto dla mnie niestały.

668.

Wiara wraz, wiara wraz,
dalej chłopcy do zelaza,
jesce raz! jesce raz!
kzeście ognia podkówcecki,
dla nadobnej Marynecki,
nuze wraz, nuze wraz.

669.

Posed młynaz na stow zbierać kackom zasy,
a młynarczyk do młynarki zakręciwszy wasy.

670.

Spiwają słowiki, podczas ciemnej nocy,
kochajze mię kochaj, wsak to w twojej mocy.

671.

Sumi gaj, sumi gaj, sumi gałazecka,
kaj się tez obraca moja kochanecka?
nie pojedę do niej, bo ja niémom koni,
a wołmi nie pięknie, dziewczyna się zleknie.

672.

A na ławie, na ławie, skrobały się dwie babie,
pysła do nich kobieta, cegoz się to skrobieta?
jak się tez wej skrobiewa, bo nom słonko dogzewa.

673.

A na łące, na łące, leży panna w gorące,
ręckami se rozkłada, ze ja pazy powiada.

674.

Ożeńze się, ożeń, kiej ci pachnie zona,
oj jak się ożenis, skureyści ramiona.

675.

Jechałem do Zosi, polomałem osi,
jeżli dysel złamię, to niespojry na mię.

676.

Cóż to za wesele, co go tylko dwa dni,
kieby było cały tydzień, toby było ładniej.

677.

Piedziesiąt kóleccek u mojego pasa,
niech nom sto lat żyje Maciejowa nasa.

678.

Siedziół Maciek na kamieniu,
spart się Raśce na ramieniu,
a Raśka się obaliła,
Maccka strachu nabawiła.

679.

Sedł chłopek z Łózny podpiwszy sobie,
plątały mu się nozyska obie,
pzysed do zony, upadł na łózko,
ona go pyta: cóz ci to dusko?
oj! oj! nie mogę, kochana zono,
wnąże mi boli, juz umrę pono!
ona porwała z garka wazeczę,
oj miałać miała wielką pocječę;
jął się jej prosić, mogę juz mogę,
i tak pociesuł zonę niebogę.

680.

Ni my ojca, ni my matki,
kejs się przytulemy dziatki?
przytulem się do Maciusia,
bo to tatuś i matusia.

r. S z u m k i.

1.

(z muzyką.)

Ne budu sia żenyty, bo meni nic z toho,
ne staje my desit hroszy do piw zołotoho;
hop czuk czumudra, czumudrycha moloda.

Nedawnom sia ożenyw, bude rik w Petriwku,
oj zaberu dity w torbu, pidu na wandriwku;
hop czuk czumudra, czumudrycha moloda.

Taj wyjdu ja na selo, stanu sy na horbi,
ohlanu sia za sebe czy sut dity w torbi;
hop czuk czumudra, czumudrycha moloda,

2.

(z muzyką)

Ty kozacze psia paro,
cy tia tycho napalo;
psia paro, psia paro,
cy tia tycho napalo.

A ty lubysz Paraszku,
z mene czynysz ihraszku;
Paraszku, Paraszku,
z mene czynysz ihraszku.

Prysiajbohu ne lublu,
i lubyty ne budu;
ne lublu, ne lublu,
i lubyty ne budu.

Tylko tebe jednuju,
nad swe zytia myluju;
jednuju, jednuju,
nad swe zytia myluju.

Ty diwczyno bilawa,
bud' na mene laskawa;
bilawa, bilawa,
bud' na mene laskawa,

Ty diwczyno choroza,
dajze buzi bez hroza;
choroza, choroza,
dajze buzi bez hroza.

Ty diwczyno bileuka,
bud' dla mene myleuka;
bileuka, bileuka,
bud' dla mene myleuka.

3.

(z muzyką.)

Treset my sia wolosia,
lubyt mene flanusia;

treset my sia czupryna,
lubyt mene diwczynyna.

Ej ja chlopec molodyj,
mezy husaramy;
wyhulaw sy diwczynoiuku
z czornymy browamy.

Ej ja chlopec molodyj,
mezy wsima stoju;
ja na wijnu ne pidu,
bo sia mecza boju.

4.

Wtikaj diwczę bez pole,
bo tia kozak pokole,
hej hu, bez pole,
bo tia kozak pokole!

Diwczynoiuka ne sluchala,
na kozaka zaczekala,
hej hu, ne sluchala,
na kozaka zaczekala.

Kozak z konia stupaje,
diwczynoiuku wytaje,
hej hu, stupaje,
diwczynoiuku wytaje.

Prywytaw ju i skacze,
a diwczynoiuka placze,
hej hu, i skacze,
a diwczynoiuka placze.

Buwaj meni zdorowa,
ja kawaler ty wdowa,
hej hu, zdorowa,
ja kawaler ty wdowa. —

5.

(z muzyką.)

Wczera była nediłouka, nyni ponediłok;
zaprosyła Maryseńka kosyty barwinok:
oś bida, ne дума,
kotru lublu, vse kuma.

Idy precz, ne zajmaj, idy do nieszczastia,
jak ja tebe polubyla, to ne maju szczastia:
oś bida, ne дума,
kotru lublu, vse kuma.

Idy precz, ne zajmaj, idy sobi k'bisu,
ne dla tebe ceperuse swoju bidu tiszu;
oś bida, ne дума,
kotru lublu, vse kuma.

A deż taja kiernyczeńka, szczo hołubka pyła;
a deż taja Maryseńka, szczo mene lubyla?
oś bida, ne дума,
kotru lublu, vse kuma.

A deż taja kiernyczeńka, szczo hołub kupaw sia,
a deż taja Maryseńka, szczo ja w ni kochaw sia;
oś bida, ne дума,
kotru lublu, vse kuma.

A u teji kiernyczeńki zołotyji kluczy:
dajże meni Maryseńko szczoś kazala iduczy!
oś bida, ne дума,
kotru lublu, vse kuma.

Dobre tyji Laszki czyniat, szo ne kochajut sia,
pibrawszy sia za ruczeńki, ne zanechajut sia;
oś bida, ne дума,
kotru lublu, vse kuma.

Jarom, jarom, Maryseńko, a ja za toboju,
czekaj, czekaj, Maryseńko, howorim z sobojut
oś bida, ne дума,
kotru lublu, vse kuma. —

6.

(z muzyką.)

Na dorozu kaluża,
ja robyty neduża,
koby skrypki, cymbały,
toby nyżki skakały.

Oj siw, zażuryw sia,
szo z małoju ożenyw sia;
ne żury sia, mij Andriju,
pidrosnu ja na nedilu.

7.

(z muzyką.)

I szumyt, i hudyt, dribny doszczyk ide,
a ktoż mene mołoduju do domońku zawede?

Obizwaw sia kozak na sołodkim medu:
hulaj, hulaj, czornobrywa, ja tia do dom zawedu.

Ne wedyż ty mene, oj proszuż ja tebe,
bo ja złocho muža maju, bude byty mene.

Na bik chłopci, na bik chłopci, bo czort muža nese
jak obaczyt mene z wamy, jeha frybra trese:

ej ta naj uym trese, jak witer luhamy,
a ja sobi mołodaja pohulaju z wamy.

I szumyt, i hudyt, skrypka hraje, bas rywe,
kozak mowczyt a wsio znaje, kozak do dom powede.

A. K o t o m y j k i.

1.

(z muzyką)

Oj ty horo, kamennaja, czom sia ne łupajesz?
oj skaży my diwce prawdu, w kim ty sia kochajesz?

Chybaby ja z pisku buła, szobym sia łupała;
chybaby ja durna buła, szobym sia przyznała.

2.

Oj ja żyta ne sijala, samo żyto schodyt;
ja kozaka ne czer'wała, sam do mene chodyt;

ja ne wmiła czerowaty, ani moja maty,
ne wczyla mia susidońka iz tretioji chaty.

3.

Upaw śniżok na obliżok wczynyw sia wodoju,
cy tużysz ty tak za mnoju, jak ja za toboju;
oj tużu ja, moja myła, oj tużu ja tużu,
proszu tebe, czekaj mene, naj roku dosłužu.

4.

Oj vse posty, taj vse posty, ta budut miesnyci
ta ne pidu w osiń zamuż, ta pidu w czernyci.

5.

Posiju ja diżku hreczki, a dwi žmeni prosa,
chodyła ja w czerewyczkach, teper chodžu bosa;

chodyła ja w czerewyczkach z żowtymy prieżkami,
teper chodžu po morozi bilymy niżkami.

6.

Łetyt kaczor, łetyt kaczor, kryteńkami pleszczę,
na dobranicz, serce, na nicz nariczeni teszczy.

7.

Oj jak budesz mij myteńkij czerez riczku plysty,
prybuwaj sam, przysyłaj my czasteńkiji lysty.

8.

Jak mia budesz pokiédaty, perestań chlib jisty,
aby tobi trudno nudno koło ynszoji' sisty;

jak mia budesz pokiédaty, pokiéń wodu pyty,
aby tobi trudno nudno ynszoju lubyty. —

9.

Czyji woły na dubrowi, moji na świtoczku,
a kto lubyt na storoni, a ja susidoczku;

na storonuby chodyty, konyka trudyty,
a z susido' postojaty taj pohoworyty. —

10.

Pozarastały steżeńki mochom i trawoju,
de chodyły howoryty serdeńka z soboju;
pozarastała steżeńka zeleno' liszczyno',
de chodyła howoryła z mołodym diwczyzna. —

11.

Oj ne wydko toji werby łyszeń pochyłeczko,
oj ne wydko myteńkoji łyszeń podwirczko. —

12.

Szoby hory rozkopaty, lisy porubaty,
szoby wydko do myłoho taj do jeho chaty. —

13.

Stojit werba nad wodoju, kołysze soboju,
oj czy tużysz tak za mnoju, jak ja za toboju? —

14.

Sedyt hołub na dubońku, hołubka na wodi,
a wżeż nam sia mij myteńkij lubyty sia hodi.

15.

Czy ja tobi ne kazala, czym tia ne prosyla,
skaży meni szczéru prawdu, czy ja tobi myła;

a ja tobi zawiryła na nedolu moju,
a tyś mene pozbawyw luboho spokoju. —

Zawsze Boha o toj' proszu, szobyś buw szczastywy
choć z ynnoju ne zo mnoju, boś ty meni myły.

16.

Kołyż mene, serce, lubysz, ne każy nikomu,
bo tu lude poroznosiać jak witer sołomu.

17.

Prodaj tatu cztery woły, kupy my diordeju,
maju w Bohu nadeżdzu buty pópadeju. —

18.

Bidaż meni mołodomu, bidaż meni bida,
ne każut my ta lubyty diwczyzny w susida;

jak w susida ne lubyty, koły susid błyski,
ta w susida horna diwka, taj perelaz nyski.

19.

Buło harazd w Biliwciach,*) suchi sady cwyły,
doli my sia z susida diwczyno' lubyły
koły moja diwczynoczka pizła meży lude,
teper smutno, ułyciamy jak ne chodiat lude.

20.

Czy ty meni, diwczynoczko, szczo buła zrobyła,
szo ty meni, diwczynoczko, buła nad wsich myła.

21.

Pid mojeju kobyłoju podkowu kałaczut,
persze diwki mno' hardyły, teper za mno' płaczut.

22.

Oj u lisi pry horysi tam oleń wodu p'je,
oj szcześnie toto chłopec, szczo dla tebe żyje.

23.

Cwyłut w lisł toti zila, de mid bere pszczola;
oj ja toj mid w hubach czuju, jak diwczyna ciluju.

24.

Lipsze buło, horny chłopcze, szobyś sia ne rodyw,
kołyś mene ta ne lubyw, szczoś do mene chodyw.

25.

Ne wydaweś pane brate, wydaj naszi bidy,
jatie łycho w naszym kraju sprobowały pidy;
u nas gazda neborak ist' bez chliba rakta,
i nedila i piatnycia u nas wse jednaka.

A my łycha ne znajem choć i wczużym domu,
ne kłaniajem sia za hrisz ni za chlib nikomu,
bo majemo podostatok i isty i pyty,
a jak z hulki do domońku, jest de widpoczyty.

My piw roku doberemo, nim osmak znajdemo,
kusok chliba ne znajdemo, jak do dom przydemo;
a jak jakij hrisz zarobym, myne sia w dorozu,
a przyyszowszy do domońku, łycho na porozi.

*) Bielowce, wieś w cyrkule Czortkowskim.

My chorošo prybranyji, isty, pyty, poty,
choroszeńko chodymo ne znawszy roboty;
nechaj robiat harłaki, my o tom ne znajem,
nam posijut i nam zberut, a my paszu majem.

Ja przyyszowszy iz dorohy, tupezu koło chaty,
żinka kryczyt i ne daje do sebe prystaty:
pidy, pidy szatane, propyweś chudobu,
a ja pidu na Ukrainu z diť my na swobodu.

Ty zlakaw sia koczerhy, taj utik wid żinki,
my choroši kozaki wpały meży stinki;
ne boim sia ni Lachiw ni lackoji szaty,
jak nas schotiat społoszyły, utiknem do chaty.

26.

Oj bodaj ty diwczynoczko na wiki propała,
meniś dała prynadoczku, z druhym sia widdała.

27.

Oj u poli dwi dorozu, tretia popereczna,
czy budesz my diwczynoczko na oseń besieczna.

28.

Skazawbym ty mamu, mamu, skazawbym ty nene,
kobyś dała swoju doczku w oseny za mene.

29.

Oj diwczyno, diwczynoczko, ne boisz sia Boha,
widprawyłaś dobrych ludyj wid twoho poroha;
widprawyłaś dobrych ludyj, czekajesz do nyny,
teper pidesz za takoho, kotry pase swyni.

30.

Oj diwczyno, diwczynoczko, ne boisz sia Boha,
zamoryłaś moho konia u twoho poroha;

łtoniaś moho zamoryła, a meneś zawela,
wse wrywajesz sercia moho twojimy oczyma.

31.

Toto mene z świta žene, toto mene lubył,
ta szczo moju diwczynoczku lada dureń lubył.

32.

Oj wyjdu ja do pokoju, ta tupnu nohoju,
wziato diwczyna żytia moje, taj młodość moju.

33.

Newelyka ptaszynoczka wse hila whynaje,
a kto znaje wid lubosty, nechaj meni daje;
a kto znaje wid lubosty, ta porad te lude,
a wcz menim młodomu ta pohybel bude.

34.

Newelyka polonoczka, hustyi kopyci,
a ja wtratyw szczastia, dolu czerez młodyci.

35.

Bołyt mene bile tiło, holowka pobyta,
ta za totu młodyciu, szczo krasno zawyta.

36.

Oj do huty doroženika, do huty, do huty,
ne možu tia diwczynoczko nikoly zabuty.

37.

Chyba tohdy diwczynoczko moji mysly zhasysz,
koly twoju bilu ruczku ta z mojej zwiážeš;
chyba tohdy diwczynoczko ja tebe zabudu,
jak na wiki i z sym świtom praszczaty sia budu.

38.

Oj wirlata, sokolata, skiute po peroczku,
ta wynesit ta z Podola moju diwczynoczku.

39.

Czomuś tohdy tu ne pryszow, kołym ti kazala,
jak u mene cilu niczku świeczka ne zhasala;
tohdy tebe ta do mene zibrala ochota,
jak zhorila w mene świeczka do samoho hnota.

40.

Oj ne rubaj kalynoczku, naj horiszki rodyt,
oj ne swataj wdowy doczku, naj diwko chodyt!

Szkodaż toji kalynoczki horichi rodyty,
szkoda doczki wdowynoji tak diwko chodyty.

41.

Rubaj synu jaworynu, roby synu kłynia,
woźmy sobi serotoczku, bude gospodynia.
Ne z každyj jaworyny bude neńko kłynia,
ne z každyj serotoczki bude gospodynia.

42.

Lubyw mene myły duże, ta perestaw uže,
ta szczo czuju czerez lude, szczo lubyty bude.

43.

Jakaż toto woda czysta, szczo na mori hraje,
jakaż toto diwka myła, szczo w pered hulaje.

44.

Stojit diwka koło tańciu, holowa bilije,
jak pohlane na paribka, aź malo ne mhlije.

45.

Powij, powij bujny witre po wysoli hori,
ta rozczeszy kuczeryki po moji holowi.
Choć ja budu ta po hori wysoki wijaty,
taki treba kuczeryki hrebenem czesaty.

46.

Jak idete chłopci w tanec, berit rukawyci,
maty stojat jak korowy, doczki jak telyci.

47.

W mene buczok derenewy, a na kiuci blaszka,
taj jak machnu, to ne leszu ni żyda ni wraźka.

48.

Koby meni ne detyna, jabym sy hulala,
a to meni detynyszcze ruki zawiezala;
koby meni ne czypce, ne czerwona chustka,
jabym sobi pohulala, jak na stawu huska.

49.

Jak idete chłopci w tanec, berit buki w ruki,
u naszoji susidoczki zuby jak u suki.

50.

Oj de idesz, pane brate, czy na kosowyciu,
a na koho zostawljesz swoju młodyciu?

Oj na tebe zostawiaju, mij brate Stefane,
dohladał my młodyci, z kim ona zistane;
dohladał my młodyci, dohladał my żinki,
jak przyjdę z kosowyci, kupię ci horilki.

51.

Mala baba cymbalońki, a did stary pułu,
jak ju zebrał po dżegalach, ona każe uhu.

52.

Oj szepka my marmazynka, oj czorne my hunie,
oj czobit mij załupczesty i żinka Marunie.

53.

Czy ty koniu osiłąny, czy ty koniu sywy,
oj a deż ty odjizdżajesz a mij czornobrywy.

54.

Oj czoho ty poskrypujesz ty jodłowa chato,
nema dobra w naszym seli, bo paniw bohato.

55.

Szumyt meni jak we młyni w moji hołowońci,
ne mohu ja przywyknuty w czużyj storonońci,

56.

Szkoda trawy taj murawy szczom po nej' chodyła,
szkoda mene młodeńki szczom durnia lubyla.

57.

Oj misiáciu perehradsia na dwi połowyni,
odnu świty myleńkomu, a druhoju meni.

58.

Oj diwczyno, diwczynońko, ja w tobi kochaw sia,
a tyś meni widpowiła, ja ne spodiaw sia;
widpowiła, widpowiła, zakazała buty,
ja o tobi, moja myła, ne mohu zabuty.

59.

Szkoda trawy zelenoji, szo nikto ne kosyt,
szkoda moji perstenyny, szo lada kto nosyt;
werny meni perstynnu, ja tobi chustynu,
ta naj lude ne howorat szo za tobo' hynu.

60.

Itoby riczka ne wełyczka, jabym prebrudyla;
koby myły ne syweńki, jabym ho lubyla.

61.

Oj chłopcyno, chłopcynońko, takeśmy myleńki
jako w liti pry dorozi jawir zeleneńki.

62.

Tuda łoży chyłyly sia, kuda im pochyło,
tuda oczy dywyły sia, kuda serciu myło.

63.

Oj ne wydłko toho seła, łesze wydłko chresty,
tuda meni lubo myło oczyma ponesty.

64.

Oj ne wydłko toho seła, łesze wydłko peńki,
tuda meni dorożeńka do moji myleńki.

65.

Oj ne wydłko toho seła, łesze wydłko hruszu,
tuda meni pomykaje rano, w weczir duszu.

66.

Oj na hori dwa jawori, tretij pochyływ sia,
jak ne woźmu kotru lublu, ne budu żenyw sia.

67.

Itolo młyna jaworyna, koło młyna kładka,
ja z nemyłym howoryła, a za myłym hadka.

68.

Itobym buła taka krasna, jak zoraja jasna,
śwityłabym znaju komu, nikoly ne zhasła.

69.

Jedna hora wysokaja a druha nyska,
jedna myła dalekaja a druha blyska:

oj totuju blyżeńkuju ludiam podaruju,
a do toji dalekoji taj sam powandruju;

bo u toji dalekoji woły ta korowy,
a u seji blyżeńkoji łesz czorneńki browy.

70.

Oj pizow ja do diwczyny lulki zakuryty,
zderly z mene serdaczynu, taj szcze chciły byty.

71.

Kobyś znała, moja myła, jakeśmy myłaja,
jako w liti pry roboti woda studennaja.

72.

A jaki ty hydki, brydki, a ja jaka pyszna,
kudaż by ja oczy mała, szobym za tia piszła.

73.

A jaki ty hydki, brydki, ja tia prekrasyla,
biłym łyczkom jak sonoczkom, czornymy oczyma.

74.

Oj misiáciu, misiácieńku, ne świty nikomu,
no momu myleńkomu, jak ide do domu;
ioj zaświty misiácieńku taj widżeny maru,
a jak pide do druhoji, to zajdy za chmuru;
a stanuwszy za chmaroju taj w temnosty cily,
a ja skažu zapłakawszy polkienuw mia myły.

75.

Śwityt misiác, śwityt misiác, śwityt a ne hrije,
odnak meni za myleńkim moje serce mdlije.

76.

Szobym taki oczy mała jak zaśliczka syna,
tobym sobi widmowyla wid susidy syna;
oj susido, susidoczko, trymaj tweho syna,
bo ja jeho widezaruju czornymy oczyma;
abo totu chatu spalu, abo ju rozwalu,
naj ja swoji czorni oczy na ni ne zrywaju.

77.

Ach pidu ja do koreczmońki, stanu na porozi,
wsi diwczata pjut, hulajut, a myła w dorozu.

78.

Czy ja tobi ne kazala, kazaly ti lude,
szczo z naszoho zakochania niczoho ne bude.

79.

Klyczet maty weczeryty, weczeryjte samy,
nema moho myleńkoho, ne budu ja z wamy.

80.

Bodaj tebe, bodaj mene, bodaj nas oboje,
naszczoż my sie pokochaly na nieszczastie swoje?
a na tebe poswaryły, mene chotiat byty,
szob' z toboju ne stojaty, taj ne howeryty.

81.

Oj misiáciu, misiácieńku, zajdy za komoru,
naj ja troche z swym myleńkim taj choć pohoworu.

82.

A widkiż ty, pane brate, czy ne z Kołomyji,
czyś ne wydiw, czyś ne baczyw, diwczyny Maryji?
Oj ne baczyw i ne czuwaw, ne bude kazaty,
nebudu ti, pane brate, tuhy zawdawaty.

83.

Jak hucula ne lubyty, a w hucula wiwei,
a w hucula za pojasom pysani topirci,
taj jak zaczne žinku byty, bycza ne pytaje,
taj jak utne meży pleczy, aż dusza mynaje.

84.

Dalaż mene moja maty za koho ja chciła,
zaszumyla nahajoczka kolo moho tila.

85.

Naszczzoż tobi, pane brate, torbynu dwyhaty,
lipsze tobi, pane brate, ludyj rozbywaty;
czy znajesz ty, pane brate, szczo budem dijaty,
wyrizemo pesicli wrahiw, budem panowaty;
czy wydysz ty, pane brate, za lisom mohyla,
czy ty umręsz, czy powysniesz, raz maty rodyła.

86.

Widsy hora, widsy hora, widsy dolynońka,
meży tymy horońkami moja diwczynońka;
muszu hory porubaty, dolyny zriwnaty,
szoby meni buło wydko aż do jej chaty.

87.

Tato dobryj, tato dobryj, mama ne łychaja,
ne boroniat pohulaty, pokim mołodajaja.

88.

Oj kob' ne ty diwczynońko i ne twoji oczy,
ne stojawby mij konyczok do temnoji noczy;

oj kob' ne ty diwczynońko i ne twoja maty,
ne stojawby mij konyczok koło twoji chaty.

89.

Kaczaju sia, walaju sia, kusajut mia błoszki,
pusty mene, moja maty, do karczmońci troszki;

pusty, pusty, moja maty, ja nezabawlu sia,
no z chłopciamy pohulaju, do domu wernu sia.

90.

Stojit jawir nad wodoju, hilom pochyływ sia,
jak sia z toboj' ne ożeniu, ne budu żenyw sia.

91.

Werny moji podarunki, werny moji hroszy,
twoja maty howoryła, szczo ja ne choroszy.

92.

Sławne misto Kołomyja, szcze sławniwszy Huty;
oj szczeżby ja ne żenyw sia, koby ne rekruty.

93.

Oj iszow ja czerez seło, ta my buło wstyduo;
nisem kurku pid pachoju, a ji chwostryk wyduo.

94.

Oj iszow ja czerez seło, kurka mene wzdrila,
szczoby buła ne palycia, bułaby mia zjila.

95.

Oj wyjdu ja na seło, sered sela stanu,
jedna myła nese perih a druha smetaju.

96.

Oj pidu ja na jarmarok, ej toto upju sia,
pokažu wam toji sztuki, szo perewernu sia.

97.

Czy Boh znaje, Boh wydaje, de mij myłyj diw sia,
oj szoby win whaju buw, tob' haj zeleniw sia;

oj szoby win utopyw sia, rikiby breniły,
szoby jeho wowki zjily, dešby zatrubyły.

98.

Kaczki hreczku rozdziubaly, szczo ja bidny budu maw,
diwczyna my sie spodobalo, a kto ynszy widibraw.

99.

Świty misiaciu, świty misiaciu choć hodynońku w niczku,
naj ja perejdu, naj ja perejdu do diwczynońki riezku;

naj ja perejdu, naj ja perejdu, nohy ne zabrodžu,
naj lude znajut, naj lude znajut, szczo do diwczyny chodžu.

100.

Oj nawysły czorni chmary, nawysły, nawysły,
ne zyjdziesz my, mij myteńkij, ne zyjdziesz my z mysły.

101.

Albo hori rozstupit sia, albo mia przykryjte,
majete mia rozłuczaty, lipsze mia zabyjte.

102.

Sywyj koniu, sywyj koniu, sywa twoja hrywa,
skaży meni, sywyj koniu, de diwczyna myła.

103.

A wsi kury na sidali, kohut na porozi,
wsi żowmiry na kwatyri, mji myłyj w dorozi.

104.

Chodyt wolyk po nad dunaj, sumneńko borycze,
wyjdy, wyjdy diwczynońko, bo tia chłopeć klycze;

oj ne wyszła diwczynońka, jeno jeji maty:
komu treba moji dońki, naj ide do chaty.

105.

Topyły sia śnihy z hory, na dolyni staly,
lubyły sia sywi oczy, teper perestaly;

lubyły sia, lubyły sia, szo maty ne znała,
nedaż Boże rozyjty sia, jak czornaja chmara.

106.

Powij witre bujneseńkij, widki ja tia proszu,
rozwij tuhu, rozwij tuhu, szczo na serciu noszu;

powij witre z za hory, widki tia żydaju,
a to z tojej storony, de myloho maju.

107.

Siju rożu po morozu, po śnihowy schodyt',
welykoje zakochanie do budy przywodyt.

108.

Czołowicze bisnowaty, naszczo żinku prodawaty?
Oj wydty sam Hospod' z neha, na podatok hroszy treba.

109.

Illyczut mene na pańszczynu, ależ bo ja ne pidu,
maju żinku nawidżenu, jakże ja ju widyjdu.

110.

Oj śmiech, taj publika, była żinka czołowika,
a mamunia boronyła, aż kociubu połomyła.

111.

Toś my luba diwczynońko, toś my do spodoby,
ne każut tia lude braty, ne majesz chudoby.

Mene lude ne hodujut, ne przydiwajut,
najże meni chudobońki ne wypomenajut.

112.

Oj ty mowysz, mij lubońku, szczo ja tia lubyła,
a ja tebe, mij myleńkij, słowamy zwodyła.

Oj ty mowysz, mij lubońku, szczo ja tebe lublu,
a ja tebe, mij lubońku, słowamy hołublu.

Oj ty mowysz, mij lubońku, szczo ja tia lubyła
a ja tebe, mij lubońku, z rozumu zwodyła.

Oj ty hadaw, mij chłopczyno, szczo ja tia kochaju,
ja takimy chłopakamy płoty pidpyraju.

Oj ty mowysz, mij lubońku, szczo ja zamuż pidu;
lūenu roskisz po p'd nohy, a kuplu sy bidu.

Oj ty durnyj dawaw, ja rozumna brała,
a ty za worota wyjšow, a ja sia śmijała.

113.

Oj ne chody koło wody biłymy nohamy,
ne urywaj sercia moho czornymy browamy;
oj ne chody koło wody, nechaj tia zabudu,
nechaj tebe ynszyj lubyt, bo ja wże ne budu.

114.

Oj wże meni ne chodyty wliški na oriszki,
oj wże meni ne lubyty diwezyny potiszki.

115.

Oj wże meni ne chodyty, kuda ja chodyła
oj wże meni ne lubyty, koho ja lubyła;
oj wże meni ne chodyty zelenym potokom,
oj wże meni ne lubyty Tomunia pid bokom.

116.

Oj od widty, wid Pistynia,*) jide kolisnyczka,
dajże mene moja maty ta za remisnyczka;

remisnyczok jak panyczok, a ruczka biłeńka,
ta nikoly ti ne skažu: hołowko bidneńka.

117.

Bidnaż moja hołowońka, szczo ja narobyła,
polubyłam wiwczarońka za kawałok syra;
pokosztuju ja tot syrec, syrec solodeńki,
podywiu sia na wiwczara, wiwczar mołodeńki.

118.

Piszły wiwci w polonynku a wse biłeńkiji,
a za nymy wiwczerońki wse mołodeńkiji;
piszły wiwci w polonynku, a jahnietka blijut,
ta szczo naszy wiwczeryki w polonynki dijut.

119.

Ta dała mią moja mamka za wisoki hori,
ne dała mi bolsze niczo, lysze odni bdiżioły;

*) Pistyn, miasteczko między Kołomyją i Rutami.

a bđzioly se rozłetiły, łysz ja se łyszyla,
a teper's mia moja mamko na wiki wtopyla.

120.

Poki ja buła u mamki, ta oweczki pała,
syr jifa, dzer pyła, buła w łyczku krasna;

a jak pizła za tkaczyka cywoczki sukaty,
dywyła se w czużyj horod natyny nabraty.

121.

Wysoka werba, szerokij łyst puskaje,
wetyłta luba, tieżka rozłuka, serdeńko wrywaje.

122.

Oj kowała my zazulka, kowała, kowała,
jak upała tieżka zyma, ona sia schowała;

jak upała tieżka zyma, kowaty zabuła,
daleko sia i schowała, aby tu ne buła.

123.

Ne bohato łeginyki*) hulały, hulały,
a za nymy mołodymy rowtu i zbywały;
tato rowta, tato buła wołoskoho pana,
oj ta pizły, taj złowyły łeginia Iwana;
oj kołyś chotiw łeginiu ta na świti żyty,
ne jty buło taj do korczmy, horiłoczki pyty.

124.

Oj ja chłopce chłopciowaty, taj ne wołociuha,
de horosze diwcza czuju, tam niczku nocuju;
odnu niczku na zapiczku, a druhuju w kutku,
obiciaw ja czerewyczki, hireńkij mij smutku.

125.

Czomu chłopci ne śpiwajut, harazdu ne majut,
jak w hrudach ich zadusyło, taj ne widdychajut;
oj daty im popoisty seroji kapusty,
oj czeżje im taj u hrudach choć trochy popustyt.

*) łeginy — czytaj legęń — po węgiersku, młodzian, parobczak.

126.

Oj na hori, na wysoki, sywy zajaczekko,
oj nikto tak ne zahraje jak Nahirnjuczeńko.

Jak zahraje, zaśpiwaje, daleko ho czuty,
aże w tuju Nimeczczynu, ta deby nam buty.

Nimeczczyna ne Laszyna, i zemle Wołoska,
pidmowywszy uże diwcze, pide poholoska;

pidmowywbym każe kamiń, taj kamiń z wodoju,
łysz ne možu pidmowyty diwczyny z soboj;

pidmowywbym każe wodu, taj wodu z wodycy,
łysz ne možu pidmowyty czużoj' mołodycy.

127.

Oj zatnu ja bardu w duba taj pocholytaju,
a za swoji dawni lita taj ne zabuwaju;

lita moji mołodyji de wy sia podiły,
zawyły sia w kłynowy łyst' ta w lis poletiły;

dohonyw ja lita swoji na dziurawym mosti,
ej wernit sia lita moji choć do mene w hosti.

128.

Po tim hoci Dnistra wody hiltaj sino ksoyt,
po sim hoci Dnistra wody diwczyna hołosyt;

bodaj sino wohnem silo, kosa złomyła sie,
szoby moja diwczynoczka taj ne żuryła sie.

129.

Bodaj toboj' diwczynoczko wozyw did'ko duby,
a jak mene czerez tebe wziely lude w zuby;

ho ja nosyw do diwczyny try razy horiszki,
a stratyw ja konyczeńka, teper chodžu pizłki.

130.

Oj na hori krymenyci, na dolyni krejda,
oj wże mene obrechala Parasunia frejda.

131.

Oj na hori woly w jarmi, a wiwei pasut sia,
oj tak diwku did ki honiat, aż lude śmijut sia.

132.

Suchy dube, suchy dube, niczo z tia ne bude;
oj a z mene berezoczki kolasoczka bude;

kolasoczka malowana, konyk woroneńki,
oj jak siede tak pojide kozak mołodienki.

133.

Watamana nema w doma, watamanka w doma,
oj stała sie w watamana w horodi sodoma;

oj bodaj ti watamane taj chata zhorila,
a jak meni mołodomu pańszczyna dojila;

pańszczyna my taj dojila, pobyły mia zły dni,
urbaryja welykaja taj pańszczyny try dni.

134.

Ej hucul sia lekko wbuje, lekko mu chodyty,
lubko moja sołodienka, łesz by tia lubyty;

lubkoż moja sołodienka, łeszby tia lubyty,
majesz oczy czorneńkiji, wykapałyby ti.

135.

U kotroji diwezynoczki browy nad oczyma,
to taż mene diwezynoczka taj rozwołoczyła;

to taż mene diwezynoczka taj rozwołoczyła,
taj czoho ja w świti ne znaw, toho nauczyla.

136.

Ne wczylam tia rozbywaty, ne wczylam tia krasty,
tylko sina hromadyty taj w kopyci klasty.

137.

Oj ne siczy taj ne rubaj zeleneho duba,
ne cilujze, ne obijmaj, ikołym ti ne luba.

138.

Oj kolyś mia taj ne lubyw, bułoż mia ne braty,
bo ja tobi ne hruszoczka wsadu kosztowaty;

bo hruszoczku pokosztujesz taj dali zakienesz,
a od mene mołodoji marne z świta zhycesz.

139.

Oj lubyw ja diwok sorok a mołodyc trysta,
oj u Boha nadijoczka szo szcze dusza czysta.

140.

Abo totu kuczcu truczcu, abo ju zawalu,
a naj swoji czorni oczy na niu ne zrywaju.

141.

A ne kury wujku lulku w moji chateczyni,
ne wykury oczy czorni mołodij diwezyni.

142.

Piszlaby ja na kładoczku, kobym ne upała,
piszlaby ja za najmyta, kobym ne propała;

bo w najmyta woliw ne ma, soroczka ne szyta,
za najmytom diwezynoczka sim raz na deń byta.

143.

Widdaj mene, moja maty, za koho ja wažu,
naj ja budu sim raz byta, ja tobi ne skažu.

144.

Dała mene moja maty, za koho ja chтила,
zaszumyla nahajoczka koło moho tila.

145.

Bodaj tebe, bodaj mene, bodaj nas oboje,
tylko w ludyj nema sudu, kilko za nas dwoje.

146.

Oj wirlata sokolata wse połe pokryły,
Snowidiwskich*) wybrańczykiw do wijska zmusyły.

Oj wirlata sokolata pijmit sia pid horu,
Snowidiwski paroboczki wernit sia do domu!

Oj my by sia pidyjmały, tuman nalihaje,
oj my by sia powertały, Cisar ne puskuje;

ne tak Cisar, ne tak Cisar, jak cisarska maty,
choce namy muzykamy Turka zwojowaty.

Dopomoży, myly Boże, Turka perebyty,
szcze sia wernem w swoji kraji diwezata lubyty.

*) Snowidów, wies w cyrkule Stanisławowskim.

147.

Oj misiáciu perekroju zajdy za komoru,
a z kim meni lubo myło naj sy pohoworu.

Oj misiáciu perekroju ne świty nikomu,
tylko momu myleńkomu, jak ide do domu,

148.

Oj zaświty misiácieńku, taj ty zore jasna,
pered tymy worotamy, de diwczyna krasna;

oj zaświty misiácieńku tymy dołynamy,
kuda ide mij myleńkij na niez i z wołamy.

149.

A jak idesz lubko na niez, zahrajże w sopilku,
a ja wyjdu, posłuchaju, czy ty tam sokilku;

a jak idesz lubko na niez, zahrajże w lystoczok
a ja wyjdu, posłuchaju, czy twij hołosoczok.

150.

A ja lublu szczo ne roblu, łesz napywaju sia,
ne myła my robotońka, łesz pozyraju sia;

a ja lublu szczo ne roblu, moji ruki hladki,
a vse to za pana otcia, ta za pani matki;

a vse toto za pan otcia taj za pani matki,
powyły sia po hołowi taj kuczery hladki;

a jak pryjshły kuczeryki na myłoji ruczki,
powyły sia po hołowi, jak bobowi struczki.

151.

Ej szczom hadaw uczynyty, toto ja uczyniu,
prodám konia woronoho, wykupiu diwczynu;

prodám konia woronoho, prodám i druhoho,
a wykupiu swoje diwczyna z pid pana czużoho;

bo ja swoho pana maju, na pana dufaju,
a jak idu ulyciamy, płotamy chitaju.

152.

Oj ne chody ulyciamy, taj ne duże hukaj,
kazalam ti szczo z oseny u ludyj sy szukaj.

153.

Oj mij świtku, oj mij świtku, jak makowy cwitku,
tošte my ho zawiezaly w biłu peremitku;

a jakešte zawiezaly, tak ho rozwieżyte,
ta naj ja sy pohulaju, jak ludźkiji dity.

Oj trebaby, moja doniu, try tysiaczy daty,
szoby tobi mołodeńkij' świtok rozwiezaty.

Oj złożyte, moja nene, złożyte, złożyte,
taki meni mołodeńkij' świtok rozwieżyte.

154.

Pane brate towarzyszu, my towarzysujmo,
a woźmim sy po diwczyni, ta gospodarujmo;

oj ja woźmu taj diwczynu za biłu ruczynu,
perewedu tychyj dunaj, taj bystru ryczynu;

perewedu, perewedu, taj sia ne zamoczu,
szoby lude ne skazały, szczo ja sia wołoczu.

155.

Wolyż moji połowyji czomu ne orete,
lita moji mołodyji marne z świta jdete!

wolyż moji połowyji, ne bijte sia wowka,
oj wernit mia do myłoji, bołyť mia hołowka;

oj bołyť mia hołowoczka, ne dotułyty sia,
koby dały na myłoju choť podywyty sia;

oj bołyť mia hołowoczka, i znaty ja umru;
oj pidite prywedite, koho wirne lublu.

156.

Ilej zajmu ja woły pasty taj na lewadoczki,*)
a sam pidu do diwczyny ta na poradoczki;

poradźe my diwczynoczko, tak jak ridna maty,
czy maju sia ożenyty, czy tebe czekaty?

Poradžu ti, mij nelube, jak ridnaja maty,
oj wołysz sia ożenyty, jak mene czekaty.

*) liwada, po serbsku, łaka.

r. K o z a k i.

1.

(z m u z y k ą)

Hej ja kozak z Ukrajiny,
kozak z rodu, kozak z miny!
nihdy wżytju ne zapłaczu,
huczu, kryczu, haju, skaczu.

Trastia tomu, szczo sia bidyt,
szczu jeno nad hriszmy sidyt!
ne z roskoszy tylko z bidy,
tnu hołubcia, jdu w prysidy.

Czohoż ty sia zażuryła,
skaży meni moja myła?
newełyka serciu tuha,
ne budesz ty, bude druha.

Bodaj nasze poberiże!
choć nahajka płeczy zriże,
kozak na to ne zapłacze,
hukne, krykne, hraje, skacze.

Ot tak u nas czabaraszki,
choć po pid stił, to wse wraczki;
to na palciach, to wprysidy,
to do korczmy, to w susidy.

2.

(z m u z y k ą .)

Sława nasza kozoćkaja
nech ne zahybaje,
szo whulańci dola nasza,
i nuždy ne znaje;
szo whulańci w weczir, w ranci,
i w południe i w noczy,
skoczno hraty i śpiwaty,
zawsze kozak ochoczy.

Hej kozak sobi tańciuje,
brańczat wneho hroszy,
sam utworny, wołos czorny,
i łycem choroszy:
kruti wusy, czekman kusy,
powykiedaw wyloty,
sam hulaje, nas wzywaje,
i dodaje ochoty.

Nuty, nuty, mołodci,
nuty pohulajte,
jedni hraje, druhi skacze,
a treti śpiwajte!
nuty żywo nasze żnywo,
nuty żwawi chłopaki,
nuż w prysidy do susidy,
wytynajte hopaki.

Hulaj, hulaj kozaczonku,
hulaj razem z namy,
to w tropaka, to w prysidy,
wykiedaj nohamyl!
nechaj znajut, szo hulajut
z mołodciamy kozaki,
i hulajut i śpiwajut,
wytynajut hopaki.

Hej siw kis na pokis,
taj staw szczebetaty:
naraj, naraj pane brate,
de diwezynu wziaty?
Naraju ti pane brate,
u naszoho wijta;
choroszaja, rumianaja,
jeno nerobitnia.

Ne uważaj, pane brate,
cy diwezyna hladka;
pytaj ludyj i sam hlady,
cy metena chatka:
ne uważaj, pane brate,
cy koraliw husto;
pytaj ludyj i sam hlady,
cy w hołwi ne pusto.

c. *K a r c z e m n e.*

1.

(z m u z y k ą .)

Oj a gdzież ten krzywy Jan ,
co chodził z toporem ,
kijanką się opasywał ,
podpierał się worem ?

Miał on studnię za piecem ,
czerpał ją przetakiem ;
ryby łowił grabiami ,
wróble strzelał makiem .

Silkorka się ocieliła
za piecem na grzędzie ,
łyse cielę urodziła ,
kto wie co to będzie .

Biegła liszka przez owies ,
uловиła śledzia ;
padła igła do morza ,
zabiła niedźwiedzia .

Bięgl zajac przez cmentarz ,
obalił dzwonicę ,
musiał księdzu grzywnę dać ,
marmurową świecę .

Wiśła nam się zajęła ,
ryby pogorzały ,
osmalone szczupaki ,
do lasa leciały .

2.

Dółkiem , dziewczyno , dółkiem !
co to masz pod podółkiem ?
Kokoszkę jarzębiatą ,
i troszkę przyczubatą .

Siedzi jastrząb na wiśni ,
o tej kokoszce myśli ,
wziął ci ją w swoje szpony ,
poleciał na zagony . etc.

3.

Zaczynam lament w głos wołająca ,
nie wiem co czynić , bardzo mdlejąca ,
bez gorzałki nudzi ,
mdłość co chwila budzi ,
podaj kto proszę .

Ach miła żono , coś ci poradzę ,
za coś gorzałki do dom sprowadzę .
było , to się pilo...
teraz jest nie miło ,
przyznaję na to .

Mężu kochany , ja twoja żona !
przepiłam woły , tyś przepił konia...
widzisz mię w upadku ,
daj krowę w ostatku ,
przynieś gorzałki !

Ach miła żono , coś poradzimy ,
jak jeszcze krowę wyprowadzimy ,
bięda nam dokuczy ,
bez tego już mruczy
między ścianami .

Nie respektujmy na marne rzeczy ,
choć krowa pójdzie , serce uleczy ,
na sto latów krowa ?
będzie mądra głowa
podpiwszy sobie .

Chyba tak zrobię , żono kochana ,
u mnie też głowa jak opętana :
krowę zaprowadzę ,
gorzałki sprowadzę ,
ucieszymy się .

Przyniosłszy wódki usiedli sobie:
jam się już napił, nażci i tobie,
żono, toć mi miło...
i mnie ulęczyło,
jużem jest zdrowa.

Z całego serca tak się kochali,
aż sobie włosy powyrywali,
wesołość tam była,
aż kornet zgubiła,
tak się cieszyli.

4.

Kiedy wiek nasz krótki,
napijmy się wódki;
czy krótki czy długi,
napijmy's raz drugi;
ni żona ni dzieci,
pijmy więc raz trzeci;
porzućmy te żarty,
pijmy i raz czwarty;
nie bądźmy oszusty,
pijmy więc raz szósty:
jak siódmy raz wypijemy,
to podobno spać pójdziemy,
a za ósmym razem,
będziem leżeć jak pod głazem.

5.

W karczmie sobie była,
z kumem się cieszyła,
nie mogą mi tego za złe mieć;
dufam statku memu,
mam głowę potemu,
ma mi się gdzie trunek pomieścić.

Równy na nogach stoję,
powalić się nie boję,

pójdę i w nocy,
o swojej mocy,
a choćbym co stłukła to swoje.

Raz mi się przydało,
nic się złe nie stało,
niech nie będzie dziwno nikomu,
żem se podchmieliła,
nie samam tam była,
miał mnie kto prowadzić do domu,

Będę sobie hulała,
w karczmie częściej bywała,
choć resztę stracę,
sama zapłacę,
jak się o to będę starała.

Choćby się zastawić,
byle się zabawić
z kim mi się podobało;
dawno znajomy żyd,
mam u niego kredyt,
powierzy mi wiele lub mało.

Na niegom się spuściła,
częściej se będę piła,
nikt mi nie zgani,
za swój grosz pani
jak zechcę tak będę czyniła.

6.

(z muzyką.)

Pomahajbił wam,
cy rady wy nam?
oj cy rady cy ne rady,
pomahajbił wam.

Bodaj zdrow swatu!
zamkny żiukto chatu,
podaj derżak od łopaty,
swata prewytaty.

Żinka pospizaje,
chatu zamykaje,
a pirwawszy za kociubu
swatońka wytaje.

A swat za czuprynu,
wytaj wraży synu!
Pusty swatu, ne żartuj,
bo ti w rukach zhynu.

Ne żartujże swatu,
bo złomysz łopatu,
wołysz horilońki daty,
swata prewytaty.

Swat toho ne czuje,
ochoczo traktuje,
to kulakom po hubach,
to derżakom po zubach.

Szo tobi sia stało,
cy tebe napało?
a ja twoji żinki swat,
a najmyta twoho brat.

Naj tia czort ne nosyt,
de tia kto ne prosyt;
de tia prosiat, ne wczaszczaj,
de ne prosiat, ne buwaj.

7.

Flaszkoż moja, poticho! kielyszok radosty!
ani sia ja lycha boju, tylko z wysokosty:
arendar mij otec, maty,
każe my horiwki daty;
taj szczo po żurbił

Arendarka lipsze znaje, czoho my potreba,
pownu sklanku nalywaje, choć kažu ne treba;
pownu sklanku nalywaje,
horilońki pryczyniaje,
każe m'ni pyty.

A ja tomu ne perezhen, ta sia napywaju,
idu sobi iz korczmońki ta sia potykaju;
kažu sobi jisty daty,
a potom požertowaty
z sweju żenoju.

Jak horiwki ne stane, korowa ne myła,
mylszaja arendarka, szczo horiwku liła:
każe pyty, ne płytyty,
szob hołowki ne suszyty,
szo deń try kwarti.

Porad' meni arendarko, szczo maju poczaty,
cy sia meni napywaty, cy wże zanechaty?
a ta mene potiszaje,
a w kiszeniu zahlidaje,
cy nema hroszi.

Oj pidu ja na skarhu do żyda na żinku,
nechaj poczekaje dowhu za horiwku:
idy Hryciu wże do domu,
a ne mow o tom nikomu,
prywedy woły.

8.

(z muzyką.)

Gdybyś była nie kumecka,
hej, hej, nie kumecka,
prosilbym cię do łózecka,
hej, hej, do łózecka;
aleś kuma, widzi mi się,
hej, hej, widzi mi się,
prosić ciebie nie godzi się,
hej, hej, nie godzi się. —

9.

Horilyco, muczenyce, zdradływaś neboho!
oj zdradyłaś ty na świti uže ne jednoho.
Kto sia tebe napywajet, toj smutku zabude,
win to mowyt, rozumijet nade wsiji lude.
Nebojit sia ani pana, ni kwila samoho,
tylko kryczyt na szynkarku, daj horilki mnoho!

ide z karczmy do domońku, putaje nohamy,
opyrajes' neraz w zemlu nosom i rukamy;
a pryyszowszy do domońku padne sereď chaty,
żinka łaje, dity płaczut: dawaj tatu spaty.
Obudywsia zawtra rano, znaje szczo to bida,
ide prosto pozyczaty chliba do susida;
susid każe: znaj ty o tom, szo ty majesz dity,
buło w karczmi ne sedity, chliba zarobyty.
Rob' ne taja horilycia, ne ta okowyta,
pozbawyla ona mene ze stodoły żyta;
kob'ne taja horilycia, ne taja mokrucha,
ne buzyb' mia ostatnioho zbawyla kożucha.

10.

(z muzyką.)

Oj parobeczek ci ja, mamci plug mam woła.
pracowałbym piękną pracę bylebym miał rolę;
oj głęboko zaozę, na wierzech nie zasieję,
rolą dobrze wychędozę, plug mi nie stepieje.

Oj dajcież mi odłogi i niwy nie wtarte,
pocubię to jak należy, mam zelazo twarde;
oj nietzeba go stalić ani przysposobić,
potrafię skibę odwalić i przygony zrobić.

Oj gospodazum służył, bym się pracą wślawiał,
gdy gospodaz pił i hulał jam mu rolę sprawiał;
i cóż mi z tego było kej się plon urodził,
sama tylko gospoś znała, zem roli dogodził.

Pracowity ma zasęty a leniwy zwodzi,
kto plugiem dobrze nie dojunie, roli nie dogodzi;
napróżno ten rolę biędzi, ziarno pusca w zgubie,
plugiem dobrze nie dojmuje, lec po wierzechu dlubie.

Oj parobeczek ci ja, pracuję z ochoty,
cy to z rana cy w północy, gotów do roboty;
oj w święto cy w niedzielę nie zrobię mitęgi,
kto mnie przyjmie, zyska wiele, bom parobczak tegi.

11.

Owo ja mazur bardzo bogaty,
świecą się na mnie pześlicne saty,
kosulecka dreliskowa,
właśnie jakby muślinowa,
dratwiami syta.

Jedna w robocie u miłej swacki,
drugą służebna dała do pracki,
tzecia on na woknie,
cwarta w blichu moknie,
piąta w schowaniu.

Kaftan cerkieski az po kolana,
dopiero dzisiaj wziołem go zrana,
delikatny, stebnowany,
jak gdyby nieuzywany
dopiero z igły.

Zupan złotawy tylko od święta,
w którym ja dawniej pasał cieleta,
z materyi samolity,
kozuchem dobrze podbity
dla proporeyi.

Kontus lisiasty pstro nakrapiany,
a przy nim snurek jest konopiany,
sklane guzy z pętlcami,
i z długimi kłapeckami
rękawy wisą.

Pas lycakowy kunstu pięknego,
z jęcniennój słomy frędzel u niego,
już to temu dawne casy,
jak bywały takie pasy,
w nasej krainie.

Capka czerwona od karmazynu,
po nieboscyku najstarszym synu,
co to jeździł w niej na łowy,
upadł z konia między rowy,
i marnie zginął.

Sukno na spodnie w Krakowie brano,
po ctery grosze za nie placono,

kazałem je mocno łąbić,
zeby było dobrze chodźć,
za moje grose.

Krawcowi dałem półtora grosa,
by dobrze ręką kiwał od nosa;
musałem mu dobrze płacić,
bo się lubi wkarcenie upić,
na gozalinie.

Hej mamzezbo ja i siekiereckę,
pęchiz tiutiunu, cybuch, fajeckę,
często sobie na niej lużę,
a casem też co zabzdużę,
za ojca, za mać.

Mam też sabelkę ostro toconą,
w killku potyckach już wyscerbioną,
nierazem se nią wywijają,
jakem się z chłopami bijają
wkarcenie na piwku.

Raz też swojego wziąwszy bachmata,
jeździłem próbować szczęścia od świata;
skorom się z domu wytoczył,
aż mój deres zaraz skoczył,
zadarłszy ogon.

Pzyjechałem do wsi blisko Pzemyśla,
aż tam do mnie panienka wysła,
pzenadobnych obyczajów,
musała być z cudzych krajów,
jakaś dziewecka.

Jam się jój pytał cy będzie kochała,
ona mi zaraz obie rączki dała;
ojciec, matka pzyjechali,
jak się o tém dowiedzieli,
już na wesele.

E. Pieśni miłosne, w szczególności dumki, i inne
rozmaitej treści i różnego składu.

—>>>>>>>><<<<<<<<—

1.

(z muzyką)

Już miesiąc zeszedł,
gwiazda się zaćmiła,
jużem swe oczy
za nim wypatrzyła.

Patrzę się za nim
zrana do wieczora;
ach niema Jasia,
obiecał się wczora!

W polu ogródeczek,
jakby malowany;
któż go odmalował...
mój Jasio kochany.

Wezmę ja kwiateczek,
położę go w dzbanek;...
cóż mi po kwiateczku,
nie wraca kochanek.

Ach już i ptaszeta
piosnek nie śpiwają,
jeszcze wszystkie z smutku
za nim wyzdychają.

2.

(z muzyką.)

Kazała Sołocha przydy szczoś dam,
kazała neboha przydy szczoś dam,
szczoś dam, szczoś dam, przydy szczoś dam,
kazała Sołocha przydy szczoś dam.

Oj przyjszowże ja u ponedilok,
nema Sołochy, połe barwinok;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj przyjszowże ja taj u wiwtorok,
nema Sołochy wże nedil sorok;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj przyjszowże ja taj u seređu,
nema Sołochy, pase czeredu;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj przyjszowże ja taj u czetwer,
nema Sołochy, piszła deś teper;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj przyjszowże ja taj u piatnyciu,
nema Sołochy, połe pszenyciu;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj przyjszowże ja taj u sobotu,
nema Sołochy, kinezyt sobotu;
nema, nema, Sołochy w doma,
nema, nema, nebohy w doma.

Oj przyjszowże ja taj u nedilu,
dała Sołocha soroczku bilu;
dała, dała, soroczku dała,
taj szcze do toho pocilowała....

3.

(z muzyką)

Na hori chatyna, tam kuma moja,
a w kumy diwczyna, to dusza moja;
nażnu ja popu
pszenyci kopu,
szob mene zwinczaw
z kumynym diwczam.

Kopu nażawem, ślubu ne brawem,
szob tebe kumouko trastia napala,
szob tebe trisła,
piwczwerta roku,
poki ne wytrese
pszenyci kopu.

Oj maty, maty, laszeńko w chati,*)
szalije, duriye, ne daje spaty!
Oj doniu, doniu,
byj kociuboju,
wyżeny laszeńka }
taj hołownioju.

Oj maty, maty, jak ho wylnaty,
wolu ja laszeńka pocilowaty,
bo lach biłeńki,
taj chorośeńki,
lublu ja laszeńka,
bo mołodeńki.

4.

Oj na dobranicz, ach ta czy czujesz,
z kimże ty seju nieczku naczujesz?
Z Bohom, z Bohom, taj sama z soboju,
jak przybudesz, mij myłeńki, budu z toboju;

*) Ostatnie dwie strofy zdają się do innej pieśni należeć.

ach pryjdy, pryjdy, taj ne zabudy!
A ktoż meni nadhorodyt ta za moji trudy?
Samaż bo ja tobi trudy nadhorodžu,
sorok i piał raz tia pociluju,
szczu luboho i myłoho toje ti daruju.

5.

Hej zarżyj, zarżyj sywyj konyczeńku,
po pid worotońka iduczy,
hej czejże wczuje moja diwczynońka,
weczereńku hotujuczy.

Diwczyna uczuła, tiażeńko zitchnuła,
taj rewneńko zapłakała:
hej, hej, oj mij mocny Boże,
tożem ho wirne kochała!

Budu postyty sim ponedikiw,
a osmoju nediťońku,
prynesu Boże, koho wirne lublu,
ta do mojeho domońku.

6.

Oj tam pid wyszneju, tam pid czereszneju,
oj tam kozak leżył,
oj skarytże win sie ta na hołowońku
szo ho duże bołył:
oj bołytże mene moja hołowońka,
sam ne znaju czoho;
oj polubuwże ja mołodu diwczynu,
sam ne znaju dla koho;
oj 'sły dla toho towarzysza moho,
dajże Boże jeji,
a jesły dla toho, dla toho druhoho,
żał sie Boże jeji.
Oj wykopawże ja w poli kicnyczeńku,
ani jednu ani dwi;
oj polubuwże ja mołodu diwczynu,
ale ludiam ne sobi!

oj polubuw ja mołodu diwczynu,
meni z neju ne żyty.
Oj stely sie, stely zeleny barwinku,
jako lyst po wodi,
oj ne tiszte sia tiażki worożeńki,
taj mojej przyhodi,
bo na mene jedna, bo na mene nyńi,
zawtra bude na was dwi.

7.

(z muzyką.)

Oj ty diwczyno hordaja i pyszna,
czom' ty do mene z wczera ne wyszła?
Oj jak ja maju z wczera chodyty,
koły nas budut worohy sudyty.
Oj nechaj sudiat', ta jak rozumijut,
pryjde taja hodynońka, ony ponimijut.
Oj ty diwczyno, myślamy bludysz,
sama ne znajesz, koho wirne lubysz.
Oj znaju, znaju, koho kochaju,
jeno ne znaju, z kim ja żyty maju.
Oj ty diwczyno, czerwona kałyno,
meni bez tebe na świti nemyło;
tyś meni luba, tyś meni myła,
tyś moje serdeńko rozweśełyła.
Oj ty chłopczyño, sywyj hołuboczku,
ne suszyż meni moju hołowoczku;
zakazaw otec, zakazała maty,
szoby z toboju ne rozmawłaty.
Wżeż bo ja wydžu szo ne ożeniu sia,
piduż ja w manastyr taj tam postryhu sia.
Ne postrihaj sia, bo lita zahubysz,
zwinczaj sia z toju, kotru wirne lubysz.

8.

(z muzyką.)

Oj ty diwczyno zaruczenaja,
czoho ty chodysz zasmuczenaja?

Oj jak ja maju wesela buty,
koho ja lublu, tiazko zabuty.

Oj ty diwczyno, czornyji oczy,
i w deń sia żurysz i ne spysz w noczy.
Czornyji oczy prynadu dały,
duszu i tiło wraz z żytiem wziały.

Oj ty diwczyno, myślamy błudysz,
sama ne znajesz, koho ty lubysz!
Oj znaju, znaju, koho kochaju,
jeno ne znaju z kim żyty maju....

9.

(z muzyką.)

Oj znaty, znaty, kto koho lubyt,
blyzko sidaje i pryhołubyt;
oj znaty, znaty, kto z koho kpyt sia,
z dałeka sidaje, wskosom dywyt sia.
Oj znaty, znaty, kto neżonaty,
łyceńko riwnoje, sam jak paniate;
oj znaty, znaty, kto ożenyw sia,
łyceńko zmarniło, sam zażuryw sia.
Oj hore tomu, kto maje żonu,
wdoptana steżeńka do jeho domu;
oj hirsze tomu, kto jej' ne maje,
po noczy chodyt, taj s' rozszczybaje.
Oj bida tomu taj żonatomu,
jak tomu horszłowy taj szczerbatomu,
zispodu kipyt, z werchu zbihaje,
kuda sia oberne szczastia ne maje.

10.

Bądź zdrowa, dziewcze, już się żegnam z tobą;
przypomnij sobie, jakmy żyli z sobą:
kochaliśmy się, jak gołąbki w parze,
kto nas rozłączył, niech go pan Bóg skarze.

Niech go Bóg skarze, z gruntu wykorzeni,
ja szczerze kochał, zły człowiek odmieni;
ja szczerze kochał, ludzie nie wierzyli,
bodaj się mojej śmierci napatrzyli.

Bodaj się rwały kamienie i skały,
bodaj mię zwiérza zębami szarpały;
grady, pioruny z wysokiego nieba,
teraz spadajcie, teraz was potrzeba.

Wsiadam na konia przed twojemi wroty,
ach wyjdźże, wyjdźże, dodaj mi ochoty.

Wsiadam na konia, już noga wstrzemiesieniu,
pamiętaj, dziewcze, o mojem imieniu.

Wsiadłem na konia, bywajże mi zdrowa,
już ja nie twój, a tyś już nie moja.

11.

(z muzyką.)

Zosiu moja, Zosiu luba,
jakżeś oczom miła;
pięknych kwiatków jesteś zguba,
i różęś zgasila.

Gdyby perła każdy ząbek,
buzia jak malina;
szyjka bielsza niż twój rąbek,
smukłaś gdyby trzcina.

Stasiu luby, życie moje!
o jakżem szczęśliwa;
gdy mię chwałą usta twoje,
wdzięków mi przybywa.

Ty mówileś, że ja piękna,
żem młoda, że młoda;
twoja miłość to sprawiła,
twoja to jest róża.

12.

Bołyt mene hołowońka,
oczeńkamy mrużu;
sam ne znaju ne wydaju,
za kim serciom tużu.

Oj lebońto ty, diwczyno,
taj tuhy przyczyna,
szo od tebe ne dochodyt
żadnaja nowyna.

Tam to diwczę, tam to browy,
tam to oczy czorni,
tam to łyczko rumienoje,
i słowa wyborni.

Oj diwczyno diwczynońko,
ne zadawaj tuhy,
ne dawaj sia na pidmowu,
jak tia schocze druhy.

Ne żury sia, mij myleńki,
ja tia ne zradżaju,
ino tylko Boha proszu,
i tebe żydaju.

13.

Bądź zdrowa, dziewczyno miła,
bądź zdrowa kochanie moje;
rzucam miejsce, gdzieś chodziła,
gdzieśmy siadali oboje.
Na inne brzegi wygnany,
wierność mą będę wywodził;
lecz głos mój jękiem przerwany,
ciebie nie będzie dochodził.
Ty mnie nie płacz nigdy skrycie;
ja nie wytrwam w tej postaci;
wnet się skończy nędzne życie:
łatwo umrze, kto cię traci.

14.

Ne wsi toty sady rodiat, szczo na weśni
rozwywajut sia;
ne wsi toty poberut sia, szczo z małeńku
pokochajut sia:
połowyna sadiw rodyt, szczo na weśni
rozwywaje sia;
połowyna pobere sia, szczo z małeńku
pokochaje sia.

15.

Hej wiémże ja w pewném miejscu panienkę nadobną,
do ludzi podobną;
hej, mocno myślę o niej,
nikt mi jęj nie zbroni.

Prosiłem ją serdecznie, by mi powiedziała,
czy będzie kochała?
tylko w tém mię umartwiła,
że nic nie mówiła.

Poradzę się ojca, matki, czy będzie z ich wolą;
jeżli mi pozwolą,
to czymprędzej kończyć myślę,
sasiadów do niej wysłę.

Dowiedzą się rzetelności, chceli akceptować,
ze mną konwersować,
hej, mam w Bogu nadzieję,
że się nie rozchwieje.

16.

Hanusiu moja, diwczyno krasna,
czomu mene ne kochajesz, cy wid mene krywdumajesz,
Hanusiu moja!
Świt ja perejszow, taki ne znajszow,
ta nad tebe wrodywszujn, ni nad tebe krasnijszujn,
Hanusiu jedna!

Wydiwem ptaszeńki, wydiwem rybońki;
ptaszeńki litajut, rybońki pływajut,
wse paru majut.

A ja bidny owczar, sam no chodźu bez par;
ta szczoż tomu za przyczyna, szo ne lubyt mia diwczyna,
mene bidnoho.

Oj pidu ja do stawu, tam ribku distanu,
zwaru rybku wjuszi, dam mojej Hanuści,
czej mia polubyt.

Rybońku zjiła, meni widpowiła,
ne budesz ty mij.

17.

Hej na hori dubyna,
kraj dubyny dolyna,
kraj dolyny stawoczok,
kraj stawoczka młynoczok:
a w młynoczku młynyczka,
a w młynyczki dwi doczki,
jedna zwę sie Hanusia,
a druhaja Marysia;
jedna piszła za pana,
a druha za Iwana;
szczo za panom biduje,
za Iwanom panuje.

18.

Jaś w zawody ku mnie bieżał,
Jaś dzień i noc u nóg leżał,
Jasia gdy wzięła rozpusta,
nieraz spiacęj ssał me usta.

Z tych dowodów rozumiałam,
że szczeręgo Jasia miałam;
żem go jedynie kochała,
tym mu większam wolność dała.

Rozumiałam że niewinny,
a on poszedł szukać innćj:
ztaď teraz dla mnie nauka...
już mię drugi nie oszuka.

19.

Kochaj mnie, ja ciebie,
nie żyjmy bez siebie,
wszak nam miłość życie dała,
niech nas miłość złączy stała.

Kochaj mnie, ja ciebie,
nie żyjmy bez siebie,
niech nie żyje, kto to kłamię,
kto przymierze nasze złamie.

Kochaj mnie, ja ciebie,
nie żyjmy bez siebie,
wszak nam miłość życie dała,
niech nas miłość złączy stała.

Kochaj mnie, ja ciebie,
nie żyjmy bez siebie,
potém niech nasze popioły
pogrzebione będą społy.

20.

(z muzyką)

Oj u poli kiernyczeńka, — wydno dno,
czomuś moho myleńkoho ne wydno;
oj stojala kraj kiernyci cily deń,
ne wydila myleńkoho i z tyżdeń:
a ja tuju kiernyczeńku zahaczu,
czej ja moho myleńkoho zobaczu;
oj a deż sie mij myleńkij zabawyw,
szo win mene weczereńki pozbawyw.

Lidia Parozdka

21.

(z muzyką)

Nad strumykiem, przy dolinie,
siedział Juzio, chłopiec hoży,
i wypłatał swęj dziewczynie
wianeczek z czerwonej róży,
i coś więcej przy tém jeszcze,
czego nie mogę powiedzieć
bo czyż trzeba wszystko wiedzieć,
dosyć, że coś więcej jeszcze.

Przyjm tę pleciałę różaną,
i pozwól niech się popieszczę
z twoją buziulką kochaną,
i z czémś więcej przy tém jeszcze,
i z czémś więcej przy tém jeszcze,
czego nie mogę powiedzieć,
bo czyż trzeba wszystko wiedzieć,
dosyć, że z czémś więcej jeszcze. etc...

22.

(z muzyką.)

Nie takie to czasy były,
kiedy chłopiec wdzięczny, miły,
u nóżek swojej kochanki
trawił wieczory, poranki.

Już upłynął ten czas złoty,
niema w chłopcach więcej cnoty,
ja żadnemu już nie wierzę,
bo choć kocha to nie szczerze.

Gdym na wiosnę pasła trzody,
najpiękniejsze kwiatki wprzód
zrywał z rosą na mój wianek,
zawždy mówił, że kochanek.

Siedział przy mnie luby, miły,
wdzięki go moje bawiły,
moja trzoda wdzięczna była,
zorza przyjemnie świeciła.

A teraz go wszystko nudzi,
mnie niewdzięcznik już nie budzi,
ani czeka późnej pory,
spędza trzodę do obory.

Ach odmiano czasów sroga,
gdzież ta chwila tyle droga,
gdym się wzajem z nim bawiła,
gdym mu w oczach miłą była.

Zmienił się czas niestateczny,
porzucił mnie mój serdeczny;
oby za karę odmiany
nie był odemnie kochany.

23.

Na Ukraini wsiolo mnoho, i paszy i brahy,
łesze szo tam lachy stojat, kochałłji wrahy;
na Ukraini wsiolo mnoho, medu i horiwki,
diwki krasni, molodyci, a wsi czornobrywki;
na Ukraini molodyci, szczo w czerwonych chodiat,
połotnianych ne wydajut, bo ich samy robiat.
Ty diwczyno, szczo ty robysz, soromu ne majesz,
czom kozakiw, a ne lachiw, wirne ne kochajesz?
A szczoż toje lycho robyt stareńkaja maty,
hnała mene wid laszońka do samoji chaty;
a u lacha werszok nyzkij, szeroki obuszki,
skorom lacha zobaczyła, przystaw my do duszki.

24.

Ilomu jest miły rozum i cnota,
ten nie wie co to jest zdrada;
kim zawsze rządzi szczerą prostota,
ten co ma w myśli to gada.

Przyzwyczajona pod matki rządem,
prawdę się wyznać gotuje,
nie uwiedziona żadnym przesądem,
pozwól, niech wyznam co czuję.

Niech cię, o matko! złoto nie ślepi,
ani majątek nie zwodzi:
z miłym w ubóstwie będzie mi lepiej,
z niemłym rokosz zaszkodzi.

Kiedym kochana i kochać będę,
syłam o chlebie i wodzie;
lecz z niekochanym smaku pozbędę,
gorycz się da czuć i w miodzie.

Chyba chcesz, matko, zgubić nas dwoje,
nieszczęścia będziesz przyczyną;
na ciebie będziem płakać oboje,
z rąk matki dzieci pogina.

Losie mój, matki zmiękczyć serce srogie,
lub pospiesz prędko z mą zgubą,
bo kiedy z Antkiem już żyć nie mogę,
to też nie będę i z Rubą.

Niech, póki wolne mam odetchnienie,
póki w mém sercu krew żywa,
póty dla Antka nie odmienię,
jgom kochanka prawdziwa.

Niech się naśmiewa ze mnie świat cały,
pewnie nie powie, że płocha;
Antku, wierz temu, bądź tylko stały,
Marysia zawsze cię kocha.

25.

Na szerokim dunaju,
ne daleko wid kraju,
ach tam młody kozak potopaje:
prosył win ratunku:
ratuj męne bratku,
bo ja młody kozak potopaju!
a bratko do czowna,
ani czowna ni wesła:
oj zahyniesz mój synu, zahyniesz.

Na szerokim dunaju,
ne daleko wid kraju,
ach tam młody kozak potopaje:
prosył win ratunku:
ratuj męne bratko,
bo ja młody kozak potopaju!
a bratko do czowna,
ani czowna ni wesła:
oj zahyniesz mój synu, zahyniesz.

Na szerokim dunaju,
ne daleko wid kraju,
ach tam młody kozak potopaje:
prosył win ratunku:
ratuj męne bratku,
bo ja młody kozak potopaju!
a bratko do czowna,
ani czowna ni wesła:
oj zahyniesz mój bratku, zahyniesz.

Na szerokim dunaju,
ne daleko wid kraju,
ach tam młody kozak potopaje:
prosył win ratunku:
ratuj męne sestro, bratku,
bo ja młody kozak potopaju!
a sestro do czowna,
ani czowna ni wesła:
oj zahyniesz mój bratku, zahyniesz.

Na szerokim dunaju,
ne daleko wid kraju,
ach tam młody kozak potopaje:
prosył win ratunku:
ratuj męne myleńka,
bo ja młody kozak potopaju!
a myleńka do czowna,
wzłaz je czowno i wesła:
oj nie zahyniesz mój myleńku, nie zahyniesz.

26.

Ne szumy łuże w dubrowoūci duże,
ne zadawaj serciu żalu, szczo ja w czużym kraju;
bo ja w czużym kraju jak byłyna w poli,
ani komu poradyty bidnoji hołowi.
Oj wyjdu ja, wyjdu na horu krutuju,
oj pohlanu, pohlanu na wodu bystruju;
bystraja rieceńka, ja na niu dywlu sia,
taki meni mysły pryjszły, pidu utoplu sia.
Oj cyt ne topy sia, bo duszu zahubysz,
choć mene wirne lubysz, ałe żyty musysz.

27.

Na owěj łące zieloněj
pasła pastérka baranka,
i od samego poranka
slyszala głos uprzykrzony,
głos kukulki blisko wlesie,
wiatr do jěj uszów niesie,
kuku, kuku, kuku, kuku.

Wróży, jak długo żyć będę,
rzekła, rachując kukanie,
dopóki to nie ustanie,
na těj murawie usiędę;
blisko do sta rachowała,
kukulka zawsze kukala,
kuku, kuku, kuku, kuku.

Cheąc dognać głośnego ptaka,
bieży pastérka zdyszana,
i zostaje rozgniewana,
nie mogąc dognać śpiéwaka;
co raz głębiěj ulatuje,
zawsze sobie wyśpiéwuje,
kuku, kuku, kuku, kuku,

Zdyszana i rozgniewana,
zostaje prawie bez sily;
Jan, co go krzakti ukryły,

przyciska czule do łona,
pastuszek od niěj lubiony,
woła do uszów zemdloněj,
kocham, kocham, kocham, kocham.

Odtąd na łące zieloněj,
pasie pastérka baranka,
i od samego poranka
słucha, czy głos ulubiony,
głos pastérza blisko wlesie,
wiatr do jěj uszów doniesie,
kocham, kocham, kocham, kocham.

28.

Niesło dziewczce białe mléko w dzbanku,
chłopiec grzeczny do niěj mówi: daj mi też kochanku.
Nie dla ciebie, mój chłopczyku, dzbanek mléko nosi,
temu daję, kogo kocham, nie temu co prosi.

29.

Newdiaczna diwczyno, nad żytia kochana,
doki budesz w mym serciu żyty?
tyś u mene buła z meży wsich wybrana,
dokiś ne zaczęła błudyty;
czyny szczo woła, ja budu tużyty,
użesz wid nyni hodi sia lubyty,
z tobo' newdiaczna diwczyno.

Pohordylaś mnoju, zaufanaś w szczastiu,
jakbyś buła jedna na świti,
woźmu naznaczeniu wid Boha wneszczastiu,
a może krasnijszu od cwiti;
ja ne perezcu, kochaj koho myło,
żałuju, szo sia serce zaślipyło,
szo tia zaczęło kochaty.

To no mene hubyt, szoś prynadu dała,
zpersza myleńkiny słowamy,

a potomuś zdradu za serce widała,
bez żadnoj' przyczyny z hańbamy;
precie ja tobi i prowynu tuju,
pry toj' rozłuci na wiki daruju,
bud'mo wid sebe dałeki.

30.

Na brzegu cicho płynącej rzeki
który był trawką odziany,
znurzony chciałem przymknąć powieki,
by zyskać pokój żądany.

Daremne były moje zabiegi,
oczy się zamknąć nie chciały,
bo cicha woda, wesołe brzegi,
żywy twój obraz stawiały.

Czy wietrzyk kiedy słodko powiewa,
czy się grzmot zrywa na niebie,
tęsknota moja nie nie ubywa,
smutnym dziewczyno bez ciebie

Próżne starania przyjaciół były,
słodzić mi przykre momenta,
nie nie wskórały wszystkie ich siły,
bo ma myśl tobą zajęta.

Czemuż dziewczyno jesteś tak sroga,
żeś mi spokojność wydarła,
twoja nieczułość jest dla mnie trwoga,
co się w mym sercu oparła.

Lecz jeżeli dusza twoja przyjemna,
ma umysł czuły i tkliwy,
daj to czém poznać, żeś mi wzajemna,
będę spokojny, szczęśliwy.

31.

(z muzyką.)

Potok płynie doliną,
nad potokiem jawory,
tam ja z tobą Justyno
słodkie pędził wieczory.

Noc się krótka zdawała,
żegnamy się z świtanem,
miłość sen nam zabrała,
miłość żyje niespaniem.

Nikt nie widział, nie szydził,
niebo świadek jedyny,
jam się nieba nie wstydził,
miłość była bez winy.

Raz się chmura zebrała,
piorun skruszył dębiny;
tyś mię drżąca ścisłała
mówiąc: » Sama nie zginę.«

Oto przy tym strumieniu,
oto przy tej jabłoni,
wieleż razy w pragnieniu
wodę piłem z twej dłoni?

Dziś kiedy nas w swym gniewie
los rozdzielił opaczny,
znaki nasze po drzewie
popsuł pasterz niebaczny.

I ślady się zmazały!
las zarasta krzewiną!
potok, drzewa — zostały;
ciebie niema Justyno!

32.

I zwidsy hora i zwidsy hora,
meży tymy horońkami jasnaja zora;
a ja sy dumaw, szo zora zyjszła,
a to moja diwczynońka po wodu wyszła.

A ja za neju jak za zoroju,
na syweńkim konyczeńku ponad wodoju:
diwczyno moja, napoj my konia!
Ne napoju, moje serce, bom szcze ne twoja.

Jak ja budu twoja, napoju ti i dwa,
w studennoji kiernyczonici i z nowoho widra.
Diwczyno moja, za twoju łasku,
skažu tebe malowaty na adamaszku;

ne pożałuju woły prodaty,
szoby tebe, moje serce, widmalowaty;
zyjdy świt świtom, chata wid chaty,
nikto tia ne bude tak jak ja kochaty.

33.

Już miesiąc zaszedł, zorza oświeciła,
jeszczem swych czarnych oczów nie zmrużyła,
od ciemnej nocy nie śpiąc do porania,
gdzież jest mój miły, cel mego kochania?

Gdzież jest mój miły, ach mój Jasio drogi,
już mi niemiłe ogrodowe progi,
i drzwi skrzypanie nawet mi zaszkodzi,
kiedy mój Jasio do mnie nie przychodzi.

Gdzież ta topola, co pod nią siadywał,
gdy dla mnie jednąj słodkie piosnki śpiewał;
schnie i cała się żałobą pokrywa,
czemuż czuć niemam kiedy jestem żywa.

Idź precz skowronku, więcej tu nie bywaj,
i ty słowiku więcej tu nie śpiewaj;
zerwę te kwiatki, zbije z wody dzbanek,
coż mi po wszystkiem... odjechał kochanek.

Ciebiem jednego tyllto w życiu miała,
drugiego pewnie nie będę kochała,
nikt nie już więcej na świecie nie wzruszy,
bo cię mój miły kocham z całej duszy.

34.

Już, Filonie ulubiony,
los mi nie nie obiecuje;
z każdej widzę smutek strony,
wszystko serce moje truje.

Ty, w dalekiej żyjąc stronie,
mojej rozpacz nie czujesz,
bo ty już na inszej łonie
nową stałość obiecujesz.

Filonie lękaj się kary,
byś nie był wzajem zdradzony,
wiesz to, że złamanie wiary
czyni żal nieutulony.

Tys mię kochał niegdyś siłą,
tyś nie znał, co moc miłości;
tyś mi mówił, żem ci miła,
dalekiś był od stałości.

Jam ci wszystkie moje tchnienia,
zawszem z chęcią powierzała;
te były moje życzenia
bym cię szczęśliwym widziała.

Widześ teraz odmieniony,
czyli to twe szczęście czyni?
nie lękaj się z mojej strony,
moje cię serce nie wini.

Poznasz pośród losu twego,
żem ja tobie jest życzliwa;
jezliś kontent z losu twego,
mogę być jeszcze szczęśliwa.

35.

(z muzyką:)

Ja w pustynią jechać muszę,
od prześlicznych tych tu miejsc,
o jak trapi moje duszę
wielka gorycz... trudno znieść. etc.

(pieśń ta jest tłumaczona z rosyjskiego.)

36.

Justyno, droga Justyno,
dla której żyję jedynie,
ach Damon dla ciebie ginie,
łzy gorące z oczu mu płyną.

Okrutna, ty wzgardzasz niemi,
odwracasz twarz twą odemnie;
wspomnij, że cię los wzajemnie
ukarze ciosy srogimi.

Wtenczas ci na myśli stanie
wierna ma miłość wzgardzona,
a żal cię później przekona,
co to jest czułe kochanie.

Później będziesz czuła i ty,
co ja dziś dla ciebie czuję,
i tak spokojność twą struje
los okrutny, nieużyty.

37.

(z muzyką.)

Jichaw kozak za dunaj,
kazaw: diwczyno praszczaj,
ty konyku woronyku,
na syłu hulaj.

Wyjszła rączki załamawszy,
i ciężko zapłakawszy:
jak ty mene pokiedajesz,
no sam podumaj.

Swysnuw kozak na konia;
bud' zdrowa moloda,
wernu ja sia, kohda bude
jaka pryhoda.

Postoj, postoj kozacze,
twoja diwczyna placzę,
jak ty mene pokiedajesz,
no sam podumaj....

Bilych ruczok ne łomaj,
czornych oczok ne styraj,
mene z wojny zo sławoju
k'sobi ożidaj.

Ne choczuj niczoho,
jeno tebe jednoho,
ty bud' zdrow, mij mylenkij,
a vse propadaj.

38.

Buwaj zdrow, laskij kraju,
wzeż ja tebe pokiedaju;
pidu ja na Wołoszczynu,
i tamże ja ne zahynu;
w Wołoszczyni dobri lude,
i tam meni harasb bude,
i tam lude ne tatory,
zaraz meni radu dały.
Tuman, tuman po łanyńi,
szerokij łyst' na kałyni,
a szcze szerszyj na jawori,
deś my myła na rozmowi;
znaty o mene ne dbaje,
no z ynszymy rozmawlaje.
Zyjdy chmaro z połonyny,
pryjdy myła iz czużyny;
w połonyni ohoń horyt,
moju myłu dusza bołyť;
ne tak myłu ta jak mene,
szo ne sedyt' lkoło mene.
Doliw serce, doliw,
zbawylas' mia myła woliw.
Szczę tia zbawlu, myłyj, łorow,
tohdy buwaj lubko zdrow.
Oj ty myła, ne żury sia,
ja szcze molod, ne żeniu sia;
jak ja budu żenyty sia,
proszu myła dywyty sia.

Skażu tebe zaprosyty,
w kóńc stoła posadyty;
skażu pywa nawaryty,
i horiwki nakuryty,
tebe myła zaprosyty.
Twoje pywo meni dywo,
a horiwka twoja hirka:
twoji bratia howoryły,
szoby my sia ne schodyły;
twoji sestry rozradyły,
szoby my sia ne lubyły;
twoja maty czeriwnyca
welykaja rozłucznyca:
rozłuczyla kamin z wodo',
rozłuczyla mene z tobo'.

39.

(z muzyką.)

Czy ty mene Wasylu ne znajesz,
szo ty moju chatynu mynajesz?
moja chata kraj wody, kraj wody,
z wysokocho derewa łobody.

Czorni oczy jak teren, jak teren;
kołyż my sia Wasylu poberem?
Maju w Bozi nadiju, nadiju,
poberem sia w nedilu, w nedilu.

Deż ty mene powedesz, powedesz,
koły chaty ne majesz, ne majesz?
Powedu tia wczużuju, wczużuju,
zakim swoju zbuduju, zbuduju.

Buduj, buduj z łobody, z łobody,
do czużoji ne wody, ne wody:
czuża chata ne swoja, ne swoja,
jak swelkrocha łychaja, łychaja.

Oj wyrosła sosońka na toku;
czekaj mene diwczyno do roku.

Chybaby ja rozumu ne mała,
szobym tebe do roku czekała.

Deńbym kosyw, deńbym żew, deńbym żew,
szobym tebe diwczyno, tebe wziew.
Ani kosi, ani żny, ani żny,
no naważy, ta wożmy, ta wożmy.

A ty lubysz Paraszku, Paraszku,
z mene czynysz ihraszku, ihraszku.
Prysiaj Bohu ne lublu, ne lublu,
i lubyty ne budu, ne budu.

Oj mołodci, mołodci, mołodci,
skažit moji diwoczci, diwoczci,
naj ne lubyt ynszoho, ynszoho,
jeno mene jednoho, jednoho.

Oj du, du, du, du, du, du, du, du,
wrodyłam sia na bidu, na bidu;
horeczkom wodu nosyty, nosyty,
solomoju pałyty, pałyty.

40.

Ach, któż uzna łos mój lichy,
choć to jest rzecz prawdziwa,
że mię trapi smutek cichy,
ach! że jestem nieszczęśliwa.

Łos na mnie sroży swe siły,
wielkiej mocy wydobywa,
już mnie łyzy me zatopily;
ach! jakżem ja nieszczęśliwa!

Zrana owce pędząc w pole,
osobliwie kiedy żniwa,
nieraz do krwi nóg nakole,
ach! jakżem ja nieszczęśliwa!

W wieczór wróciwszy do chatki,
każdy spokojnie spoczywa,

i mieć dobrze u méj matki,
jednak jestem nieszczęśliwa.

Czyli to już tak na świecie
nikt bez frasunku nie bywa?
jaki taki kontent przecie,
a ja żyję nieszczęśliwa.

Ręko, coś mnie utworzyła,
zdajesz się być nader mściwa;
cóż takiego wykroczyła,
że tak jestem nieszczęśliwa.

Ale już wiem co uczynię,
pókim jeszcze młoda, żywa,
pomyszę ja o chłopczynie,
a z nim już będę szczęśliwa.

41.

Ach Marysiu, me kochanie!
jak okrutnieś mię zraniła;
żał okropny i wzdychanie
po sobieś mi zostawiła.

Gdy mię twe oczy raniły,
chciałem być z tobą złączony;
teraz ci jestem niemiły,
jestem widzę odrzucony.

Lepiej zawsze kochać stale,
bo miłość nie zdoła płocha:
temu oddaj serce wcale
który ciebie szczerze kocha.

42.

(z muzyką.)

Chodźu nudźu ponad berch,
tężenku wzdychaju:
bidnaż moja hołowońka,
szo doli nemaju.

Bułoż mene moja maty
w rici utopyty,
nizli taku nieszczasływu
na sej świt pustyty.

O jak tiazko kamenewy
pid wodu plynuty:
jeszcze tiazsze serotońci
na czużyni buty.

Żuryła sia maty mnoju,
jak ryba wodoju,
dała mene meży lude,
żałuje za mnoju.

Ach ty Boże mij jedyny,
ty moja poticha!
potisz mene nieszczasnaju,
wybaw z toho łycha.

43.

Choroszaja diwczynońka do sercia przstała,
wse chodiaczy ponad wodu tiazenku wzdychała:
meni bidnomu płaczut oczy,
bez prestania w deń i w noczy,
za diwczynoj.

Czomuż meni, diwczynońko, na serdeńku nudno,
oczekamy pohladaju, howoryty trudno?
Worożenki pohladajut,
palciamy nas wytykajut,
ehotiat sudyty.

Nechaj sudiat, im na łychu, a nam na zdrowie,
nam kochanie na potichu, im na hezhołowie:
lipsze bude szcze kochaty,
diwczu k'sobi pryhortaty,
kotoru lublu.

Lude meno rozradżajut, że posahu mało;
a wcz men toje diwczu do sercia przstało!
posah, skarby, wse to fraszki,
lublu diwczu z bożoj łaski,
kotoru woźmu.

44.

(z m u z y k ą .)

Nieszczęście losem mym włada,
wartam politowania,
ten co me serce posiada,
nieczuły na me wzdychania.

Obłudnik miłość swą nieraz
zareczał punktem honoru;
jak źle, poznałam to teraz,
sądzić o każdym z pozoru.

Pójdź mi precz z oczu niecnoto,
co robisz z zdrady igrzysko,
rzucam twą miłość z ochotą,
odbieraj wzdargę mą w zysku.

Z serca cię mego pozbędę,
bo z twojej przyczyny szlocham,
kochać cię więc nie będę,
nie będę, jak mamę kocham.

45.

(z m u z y k ą .)

Nad wodą, w wieczornej porze,
za gąskami chodziła,
dziewczyna śliczna jak zorze,
tak swe gąski wabiła:
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,
pójdźcie, pójdźcie, do domu,
niech wam powiem troski moje,
nie powiedźcie nikomu.

Czy to zniesie moja dusza,
żebym temu sprzyjała,
który mię właśnie przymusza,
żebym jego kochała:
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,
pójdźcie, pójdźcie, do domu,
niech wam powiem troski moje,
nie powiedźcie nikomu.

Jam się w wolności rodziła,
choć nie znałam swęj matki,
temu sprzyjam komum miła,
nie zwiodą mię dostatki:
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,
pójdźcie, pójdźcie, do domu,
niech wam powiem troski moje,
nie powiedźcie nikomu.

Niechaj kto chce przeczy temu,
jam mu słowo raz dała,
oddałam serce miłemu,
i będę go kochała:
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,
pójdźcie, pójdźcie, do domu,
niech wam powiem troski moje,
nie powiedźcie nikomu.

I tak chodząc za gąskami,
rzewnie się rozplakała,
mając twarz załaną łzami,
na swe gąski wołała:
pójdźcie, pójdźcie, gąski moje,
pójdźcie, pójdźcie, do domu,
niech wam powiem troski moje,
nie powiedźcie nikomu.

46.

(z m u z y k ą .)

Nyma w świti do okola,
jak mój myleńki Mykoła,
krasnyj z ocziw, mylyji z mowy,
a do toho czornobrowy;
bo na Mykoli żowti czoboty,
z nym to do tańcia, z nym i do roboty.

Krasnyj z ocziw, mylyj z mowy,
a do toho czornobrowy;
neraz mene była maty,
budu Mykoła kochaty;
bo na Mykoli żowti czoboty etc.

Bo win lubyj, bo win myły,
a do toho czornobrywy;
wsi diwezata radujut sia,
jak z Mykołaju zyjdut sia;
bo na Mykoli żowti etc.

Oj ne skażu ja nikoly,
szo ja żyju dla Mykoły;
bo win luby, bo win myły,
a do toho czornobrywy;
bo na Mykoli żowti etc.

Ja ho lublu nad wsi syły,
bo win luby, bo win myły;
jeho lubiat wsi diwyci,
za nym chodiat mołodyci;
bo na Mykoli żowti etc.

Jeho sama pani lubyt,
neraz jeho pryhołubyt,
bo win luby, bo win myły,
a do toho czornobrywy;
bo na Mykoli żowti etc.

47.

(z muzyką.)

L A U R A I F I L O N.

L a u r a.

Już miesiąc zeszedł, psy się uspily,
i coś tam klaszcze za borem,
pewnie mnie czeka mój Filon miły,
pod umówionym jaworem.

Nie będę sobie warkocz trefiła,
tylko włos związę splełany;
bohym się bardziej jeszcze spóźniła,
a mój tam tęskni kochany.

Wezmę z koszykiem maliny moje,
i tę plecionkę różową,
maliny będziem jedli oboje;
wieniec mu włożę na głowę.

Prowadź mię teraz miłości śmiała:
gdybyś mi skrzydła przypięła!
żebym najprędzej bór przeleciała,
potém Filona ścisnęła.

Oto już jawor... niemaż miłego!
widzę, że jestem zdradzona!
on z przywiązania żartuje mego;
kocham zmiennika Filona.

Pewnie on teraz koło bogini,
swój czarnobréwki Dorydy:
rozrywkę sobie okrutną czyni,
kosztem mój hańby i biędzy.

Pewnie jój mówi: że obłądzona,
wpieram się w drzewa i bory,
i zamiast jego białego łona,
ściskam nieczułe jawory.

Filonie! w ten czas kiedym nie znała
jeszcze miłości szalonej,
pierwszy razem ją w twoich zdybała
oczach, i w mowie pieszczonój.

Jakże mię mocno ubespieczala,
że z tobą będę szczęśliwa!
a z tém się chytrze ukryć umiała,
że bywa czasem fałszywą.

Słabą niewinność łatwo uwiodą!
teraz wracając do domu,
nauczać będę moją przygodą,
żeby nie wierzyć nikomu.

Alc któż zgadnie, przypadek jaki
dotąd zatrzymał Filona?
może on dla mnie zawsze jednaki,
możem ja próżno strwożona.

Lepiej mu na tym naszym jaworze
koszyk i wieniec zawieszę:
jutro paść będzie trzodę przy borze,
znajdzie... jakże go pocieszę!

Oh nie! on zdrajca; on u Dorydy,
on może teraz bez miary
na sprośne z nią się wydał niewstydy,
a ja mu daję ofiary...

Widziałam wczoraj, jak na nie mrugał,
potem coś cicho mówili:
pewnie to dla niej kij ten wystrugał,
co mu się wszyscy dziwili.

Jakżeby moje hańbę pomnożył,
gdyby od Laury uwity
wieniec na głowę Dorydy włożył,
jako łup na mnie zdobyty?

Wianku różany! gdym cię splatała,
krwiał cię rąk moich skropiła,
bom twe najmocniej węzły spajała,
i z robotom się kwapiła.

Teraz bądź świadkiem mojej rozpaczy,
i razem naucz Filona,
jako w kochaniu nie nie wybaczy
prawdziwa miłość wzgardzona.

Tłukę o drzewo koszyk mój miły,
rwę wieniec, którym splatała,
te z nich kawałki będą świadczyły,
żem z nim na wielki zerwała...

Kiedy w chruście Filon schroniony
wybiegł do Laury splakany,
już był o drzewo koszyk stłuczony,
wieniec różowy stargany.

F i l o n.

O popędliwa!... o ja niebaczny!...
Lauro!... poczekaj... dwa słowa...
może występki mój nie tak znaczny,
może zbyt kara surowa.

Jam tu przed dobrą stanął godziną,
długo na ciebie klaskałem:
gdyś nadchodziła między chruścina
naumyslnie się schowałem.

Chcąc tajemnice twoje wybadać,
co o mnie będziesz mówiła,
a ztąd szczęśliwość moję układać...
ale czekałem zbyt siła.

Pierwsze twe skargi o Dorys były,
sądź o mnie, Lauro, inaczej;
kogożby wdzięki tamtej wabiły,
kto cię raz tylko obaczy?

Prawda że czasem z nią się bawiło,
mając znajomość od długa,
ale kochania nigdy nie było,
nie już ten kocha, co mruga.

Oto masz ten kij, po nim znamiona
niebieskie gładko rzezane;
w górze zobaczysz nasze imiona,
obłądnym węzłem związane.

Cóżem zawinił, byś mię gubiła,
przez twój postępek tak srogi?
czyliż dla tego żeś ty zbłądziła,
ma ginąć Filon ubogi?

Jeśli się za co twych gniewów boję,
to mię ta rozpacz strapiła;
drogom kupował ciękawość moję,
łzamiś ją swemi płaciła.

Ale wtém wszystkiém złość nie nie miła,
wszystko z powodu dobrego;
ja wiem dla czegoś tyle płakała,
ty wiesz mój podstęp dla czego.

L a u r a.

Dajmy już pokój troskom i zrzędzie,
ja cię niewinnym znajduję,
teraz mój Filon droższy mi będzie,
bo mię już więcej kosztuje.

F i l o n.

Teraz mi Laura za wszystko stanie,
wszystkim pasterkom przodkuje;
i do gniewu ją wzrusza kochanie,
i dla miłości daruje.

L a u r a.

Jedną się Dorys wyłączyć miała,
jej pierwsze miejsce naznaczyć;
na to wspomnienie drzę zawsze cała,
coż kiedy się z nią obaczę!

F i l o n.

Dla twego, Lauro! przypodobania,
przyrzekam ci to na głowę:
chronić się będę z nią widywania,
w żadną nie wnijdę rozmowę.

L a u r a.

Czémże nagrodzę za te ofiary?
niemam prócz serca wiernego;
jedne ci zawsze przynoszę dary;
przyjmij je, jak co nowego.

F i l o n.

Któżby dla ciebie nie zerwał węzły,
przyjaźni, co mię łączyły?
w twój pięknej twarzy wszystkie uwieźły
nadzieje moje i siły.

L a u r a.

Ja mam mieć z płaczu po twarzy smugi,
ale jak mi się nadarzy,

splésć i ułożyć warkocz mój długi,
mówią że to mi do twarzy.

F i l o n.

Gdyby mi Akast dawał swe brogi,
ze złotem swojej Izmeny,
rzekłbym: Akaście! tyś jest ubogi,
bo moja Laura bez ceny.

L a u r a.

Ani ja pragnę szczęścia wielkiego,
które, choćbym też i miała,
za jeden uśmiech Filona mego
zarazbym z chęcią mieniała.

F i l o n.

O światło moje wpośród tej nocy!
zagrodo mego spokoja!
ty jeszcze nie wiesz o twojej mocy,
a ja czuję ją!... o moja!

L a u r a.

Położ twą rękę, gdzie mi pierś spada,
czy słyszysz to serca bicie?
za uderzeniem każdym ci gada,
że cię tak kocha, jak życie.

F i l o n.

Daj mi ust... z których i niepokoje,
i razem słodycz wypływa,
tą drogą poślę zapaly moje,
aż gdzie twa dusza przebywa.

L a u r a.

Czy w każdym roku taka z kochania
jak w osiemnastym, mogła?
jeśli w tém nie masz pofolgowania,
jak człek miłości wydola?

F i l o n.

Ściśnij twójego, Lauro! Filona,
ja cię przycisnę wzajemnie:
serca zbliżone łonem do łona,
rozmawiać będą tajemnie.

L a u r a.

Ty mię daleko ściskasz goręcej
a jam cię tylko dotknęła:
nie przeto, Filon, kochasz mię więcej;
miłość mi siły odjęła.

F i l o n.

Lauro! coś dotąd dla mnie świadczyła,
jeszcze dowodzi to mało,
że mię tak kochasz, jakieś mówiła,
jeszcze mi prosić zostało.

L a u r a.

Tegom się miała z ciebie spodziewać?
jakżeto skarga niezbożna!
nie prosz, nie każ mi: ty mię chcesz gniewać;
kochać cię więcej nie można.

F i l o n.

Kiedyż mię za to nie będziesz winić?
i kiedy będziesz wiedziała,
co do dzisiejszej łaski przyczynić,
że taka miłość nie cała.

L a u r a.

Filonie! widzisz wschodzące zorze,
już to drugi raz kur pieje;
trochę przydługo bawię na dworze...
jak matka wstała l., truchleję.

F i l o n.

Żal mi cię puścić, nie śmiem cię trzymać,
kiedyż przyspieszy czas drogi?

gdy z moją Laurą i słodko drzymać,
i bawić będę bez trwogil

L a u r a.

Miesiącu! już ja idę do domu:
jeźliby kiedy z Dorydą,
Filon tak trawił noc pokryjomu,
nie świeć, niech na nich dżdże idą.

46.

(z muzyką.)

Minęły słodkie momenta,
którem przy Walku spędzała;
ubiegły jak struga kręta,
pamięć mi tylko została:
bez niego zabawa żadna,
sam taniec nie jest mi miły,
ta tylko piosneczka ładna,
co jego usta nocyły.

I któż mi teraz przy żniwie
powiąże snopki wyżęte;
i któż tak jak on troskliwie
dożnie zagony zaczęte:
lub gdy wilk cichaczem zajdzie,
i owce moje zagoni,
któż zagubione wynajdzie,
lub porwane któż obroni?

Rannój wiosny pierwszy kwiatek,
pierwsze jabłko co dojrzało,
jako miłości zadatek,
niósł mi mój Walek bywało:
czy to poranek zaświtał,
czym szła do dom pod noc ciemną,
on mnie najpierwszy przewitał,
ostatni żegnał się ze mną.

49.

A ja tebe proszu myła
szobys ty mia taj lubyla;
bo ja tebe wirne lublu,
jak ne woźmu, to sia zhublu.

Widczepy sie napasnyku,
majesz ty toho bez lyku,
kotru baczysz, toju lubysz,
ne ja tebe, sam sia zhubysz.

Ne psuj diwczę szcástia moħo,
bo szczoż tobi pryjde z toho?
choć nelubyj — treba żyty,
choć nemyłyj — tra terpity.

Nadaremne mene nudysz;
rozumiesz szczo mia zdurysz?
ne takich ja mudrych znała,
precie sia zwisty ne dała.

Ty krasoto, ty bohyni!
skaży szczeru prawdu meni!
choćbym hroszi maw stradaty,
no tebe chocz u distaty.

Bałamute wseħo świta,
pozbawywbyś mene wika;
chociesz mene rozkochaty,
potom z mene sia śmijaty.

Choć ja pidu mezy druhy,
ne pozbudu z sercia tuhy;
choćbym rad tia ne kochaty,
trudno serciu rozkazaty.

50.

(z muzyką)

Gdy w czystém polu słoneczko świeci,
dzionek przy robocie prędej ułeci;
a mnie chwile milėj płyną,
i godzina za godziną,
z moją Marysią, matulu!
z moją jedyną.

Itrowka powraca do swėj zagrody,
szukając cienia i zimnej wody;
a mnie tęskno bez milego,
chłopa czarnobrewego,
Jasienka mego, matulu!
Jasienka mego.

Kwitnie w ogrodzie lilia biała,
rośnie na stawie trzcina wspaniała;
kieb' lilia, kieby trzcina,
moja nadobna dziewczyna,
moja Marysia, matulu!
moja jedyna.

Pójdę ja zrzynać trawkę zieloną,
zaśpiwam sobie piosneczkę oną,
com śpiwała kochanemu,
i zawsze mi życzliwemu
Jasiowi memu, matulu!
Jasiowi memu.

Pójdę ja zrzynać pszeniczne snopki,
albo układać w polu półkopki;
a jak mi się kwiat nawinie,
to go zaniósę dziewczynie,
Marysi mojej, matulu,
mojej jedynie.

Pięknie wzrok bawi świeża kalina,
słodko smakuje winna malina;
ale świeższa jak kalina,
jeszcze słodsza jak malina,
Marynia moja, matulu,
moja jedyna.

Pięknie pod wieczór wiosiennej chwili,
w zielonym gaju słowik się kwili;
ale dla serca mego,
milszy głos ulubionego
Jasienka mego, matulu,
Jasienka mego.

Wszystko przemija zwykle na świecie,
wiosna po zimie, jesień po lecie;
nasze szczęście nie przemienie,
bo w każdej życia godzinie
kochać się będziemy wzajemnie,
kochać jedynie.

51.

Choćby przyjszło pohybaty po samyji ucha,
takij pidu do diwczyny, chociaj zawyrucha;
choćby przyjszło pohybaty po samyji oczy,
takij pidu do diwczyny temneńkoji noczy.

52.

Ach kiedyż się skończą moje udręczenia?
niéma biédniejszego nademnie stworzenia:
przeznaczona jestem hym tyle znośiła,
czemuż mię nadzieja moja omyliła.

Czemuż niémam tego, któregom kochała,
z któregom powodu tyle łez wylała?
on mnie już nie kocha, drwi z mojej miłości,
a mnie zawsze dręczą okrutne srogości.

Iliedy mię nie kochasz, miéj tyle litości,
ta chociaż nadzieją dodaj spokojności,
albo — lepiéj nie zwodz... cóż mi po nadzieji,
wszakto nie odmieni mych smutnych koleji.

Sen mię opuścił, ty jego zabrałeś,
jakby niedosyc dnia całego miałeś;
wszak w nocy kaźden co żyje spoczywa,
a mnie twój obraz zawsze sen przerywa.

Zlituj się Boże nad mym nędznym stanem!
złącz mię z tym, który serca mego panem;
bo na cóż daleś wolność sercu Boże,
gdy to co kocham mojem być nie może.

Grób co jest wszystkim okropném wspomnieniem,
dla mnie przeciwnie jest uszczęśliwieniem:
znajdę, co długo już czekam bez skutku,
cierpień nadgrode, koniec mego smutku.

53.

Oj wże deń mynaje, wże sonec zachodyt;
czomuż moja myła ku m'ni ne wychodyt?
cy jej maty ne puskaje,
cy sia z ynszym zabawlaje,
cy mene zabuła
diwczynońka myła.

Wydneńko z daleka moja myła ide,
z boku mołodczyka za ruceńku wede;
piduże ja, pospiszu sia,
pered neju poźalu sia,
spytaju przyczyny,
takowoj' odminy.

Szczożto za przyczyna, diwczynońko myła,
szoś mene zabuła, jeha polubyła?
szczoż ja tobi myła wynen,
czym ne lubyw jak powynen,
czyś najszła ynszoho,
w kochaniu szczyrszoho?

Tiażko, wydźu, buty panom sercia twoho;
polubylaś sobi tobi najmyszoho:
oj piznajesz, choć ne skoro,
i wernesz sia do perszoho,
taj i skażesz hodi!
wynnam moji! szkodi.

54.

Ej w poli sino nyzénko prysilo,
deś moje zakochanie do weczери siło;
siło ono siło, naj zdrowe bude,
koły mene wirne lubyt, to mia ne zabude.

Oj koniu mij sywy, buď meni szczasływy,
zanesy mia, zanesy do moji diwczyny;
oj wdar kopytamy pered worotamy,
szoby wyszła diwczynońka z czornymy browamy.

Wyszła diwczyna, biłu ruczku dała:
wytaj, wytaj mij myleńkij, dawnom tia czekała;
oj jam tia czekała sim hodyn z weczera,
ne mohłam sia doczekaty, samam lehła spaty.

55.

(z muzyką.)

Gdy noc nadchodzi, wszystko spoczywa,
sama się tylko miłość odzywa;
anant znudzony długim czekaniem,
napętnia echo swém narzekaniem.

Przybądź czym prędzej, moje kochanie!
zaspokój duszy mojej żądanie,
nie mań nic w świecie droższego nad ciebie.
gdy siedzisz przy mnie, jak gdybym był w niebie.

Gdy twe różowe usta całuję,
z całego świata szydę, żartuję;
możniejszy jestem nad wszystkie pany,
kocham dziewczynę i jestem kochany.

Wy co w samotnój żyjecie stronie.
nie znacie słodycz na lubém łonie:
dziewczęta tylko w świecie rozkoszą,
łagodnych lubią, dzikich unoszą.

56.

Ach ja nieszczęśliwa, cóż ja uczyniła!
że ja swój wianeczek tak marnie straciła;
za czerwony złoty
pozbyłam się cnoty
dla niewdzięcznika.

Matusia się pyta, co się córka kwili,
nie pyta się zaraz, pyta się po chwili:
co ci to córeczko,
nadobna dziewczeczko,
powiedz mi zaraz.

Ach moja matusiu! krzywdę mi uczynił,
zawzdy mi powiadał że się będzie żenił,
wziął sobie wianeczek
za podarunczek,
i tak mię uwiódł.

Ach, cóż to ja słyszę, że nie masz wianeczka;
takaś to ty moja nadobna córeczka?
idź precz z mego domu,
nie powiedz nikomu,
żeś córka moja.

Z płaczem i lamentem od matki odchodzi,
idzie do kochanka w rozmowę zachodzi:
oj dajże mi radę,
za nieszczęsną zdradę,
żeś mię tak uwiódł.

Oj moja dziewczyno, nie proś boskiej kary!
pójdziem' do kościoła, weźmiem' ślub u fary;
po świętach w niedzielę
zrobimy wesele,
we wtorek chrzciny.

Dajże Panie Boże, tego ja żądała,
bo ja sama nie wiem, co ja będę miała, etc. etc.

57.

(z muzyką.)

A ja lublu Petrusia,
taj skazaty boju sia;
oj bida ne Petrus,
bile łyczko czornyj wuś.

Maty sia dohadała,
szom Petrusia kochała;
oj bida ne Petrus,
bile łyczko czornyj wuś.

Była mene matusia,
szo ja lublu Petrusia;
oj bida ne Petrus,
bile łyczko czornyj wuś.

Choć ty mene maty whyj,
taki bude Petrus mij;
oj bida ne Petrus,
bile łyczko czornyj wuś.

Jak ne wydžu Petrusia,
ta od witrü walu sia;
oj bida ne Petrus,
bile łyczko czornyj wuś!

Jak obaczü Petrusia,
to pid boli beru sia;
oj bida ne Petrus,
bile łyczko czornyj wuś.

Nawaryła, napekła,
a dla koho, dla Petra;
nyma Petra tylko Hryć,
szkoda mojih pałanyć.

58.

Dla ciebie, Maryniu miła,
smutny jestem bez przestania;
tyś serce moje zranila,
stając się celem kochania.

Już mi się tutaj sprzykrzyło,
choć się niedawno znajduję;
serce się moje stęskniło,
a przyczyny nie zgaduję.

Ta mię tylko myśl zasila,
że cię niedługo zobaczę;
ach kiedyż przyjdzie ta chwila!
szczęściem ją mojem oznaczę.

Niechaj się inni radują,
ja smutném okiem poglądam;
ach oni ze mną nie czują,
że niémam tego co rządąm.

59.

(z muzyką.)

Ach! już się zbliża ta chwila rozstania,
co może wiecznie rozłączy mnie z tobą;
może ostatnie są te pożegnania,
może ostatni raz mówimy z sobą!

Słodkiej, przyjemnej szczęśliwości fale,
spłynęły prędko, jak srebrzyste zdroje,
ach srogie męki i nieznosne żale,
ach jakże ciężko ranią serce moje!

Z tobą już giną nadziei rozkosze,
teśliwe serce czuje bliską zgubę;
jedynie niebios o to tylko proszę,
by dały męstwo i spokojność lubę.

Ach! wspomnij sobie, że w te twoje progi,
przyszedłem złożyć moje szczere chęci:
niechaj ci szczęście sypie kwiat pod nogi,...
bywaj mi zdrowa i miej mię w pamięci.

Chociaż się zbliża czas smutny rozstania,
co może długo nas z sobą rozłączy;
lecz nie ostatnie są te pożegnania,
śmierć tylko jedna związek nasz zakończy.

Minęły słodkie miłości zapaly,
spłynęły prędko jak srebrzyste zdroje;
ach, srogie męki póty będą trwały,
póki w objęciu nie powrócisz moje.

Unosisz z sobą me wszystkie roskoszy,
zostawiasz serce tęsknące z kochania:
ach! o to tylko opatrności proszę,
bym przetrwać mogła przykrości rozstania

Czyż możesz wątpić o mojej stałości?
żadne mię szczęście na świecie nie znęci,
bo ja cię kocham z całej mej czułości,
bywaj mi zdrowy, a miej mię w pamięci.

60.

Hej wyjdu ja, wyjdu na horu wysoku,
tam ja podywlu sia — tam ja podywlu sia
ta wskazu hluboku.

Sokoły litajut, sumneńko hukajut,
hej jeno meni, meni molodeńki,
tiazkij żal zadajut.

Itoby chtiw zwidaty, jakij ja żal maju:
oto wypustyla swoho sokołońka,
wže ho ne spijmaju.

A chociaj spijmaju, to wže ne takoho,
oj szoby tak prystaw szczyreńko, wirneńko,
do serdeńka moho.

Hej w polu mohyla z witrom howoryła:
hej powij ty witre, hej powij bujucńki,
szobym sia zminyła.

I witer ne wije, sonce dopiltaje,
hej ta jeno mene diweza jak kalyna,
kwitom przykrywaje.

Kwitom przykrywaje i rosyt slozamy:
mylyj w toj' mohyli, kwity na mohyli,..
taj ja budu z wamy.

61.

Hej lubyło sia dwoje dityj serdeczne;
prysudyw Hospod' rozyjty sia konieczne.
Rik't sia lubyły, dwa sia ne wydyły,
skoro sia uzduły, zaraz sia poboliły.
Diwezyna upala na bilu postilońku,
molodyj kozak pid bilu berezońku:
nad diwezynońko' otec i maty płacze,
a nad jej myłym czorneńki woron kracze:
nad diwezynuju rodyna sia żaluje,
a nad jej myłym sywa zazula kuje:
wže diwezynońku do hrobu spuskajut,
a kozaczeka ptachy rozrywajut.

62.

Ach Hanusiu! ach ty duszo!
ciebie wszyscy kochać muszą,
boś ty ładna, boś ty miła,
serceś moje zniewoliła.

Ach Hanusiu zaręczona,
czemu chodzisz zasmucona,
czy ty harda, czy się gniewasz
czy ty do mnie serca nie masz.

Ni ja harda, ni się gniewam,
tylko do cię serca nie mam;
serce gadać nie umiało,
bo cię kochać nie kazało.

Kiedy sięde koło ciebie,
zdaje mi się, że jestem w niebie,
a gdy ciebie pocałuję,
trzy dni w ustach słodycz czuję.

Ach Hanusiu ! jeszcześ młoda,
zamażby cię jeszcze szkoda,
robotybyś nie zrobiła
gospodarstwu zaszkodziła.

Do południa będziesz spała,
do północy rozmawiała;
ot — powiedz mi lepiej wiernie,
czy się kochasz szczerze we mnie ?

63.

Hej hynu, maty, hynu,
za diwczynu Katarynu.
Hej synu ne zahyniesz,
bo ty jeju sam pokieniesz.

Wydysz maty, szo zahynu
za diwczynu Katarynu;
hej, z hory na dołynu
tiahnut mene za czuprynu.

Naszczō mene maty
majesz proklynaty ?
wydaj Kasiu za mene,
budesz nasza maty.

Koły chocż'te dity,
żyjtez sobi hoże,
zyjtez sobi szczastywe,
błohosław was Boże.

64.

Ej dziewczyno nader żwawa,
czemużeś tak niełaskawa;
zachęciłaś do miłości,
a używasz ostrożności.

Ja, nie winien nieszczęśliwy,
że cię kocham nad me siły;
oczy winne ża patrzyły,
sercu kochać nakazyły.

Nie zuiosę już téj odwłoki,
niech nastąpią twe wyroki;
racz najczulsze me westchnienia,
racz me przyjąć oświadczenia.

Oto dawno życzę sobie,
służyć wiernie twój osobie;
racz najczulsze me westchnienia,
racz me przyjąć oświadczenia.

Wszak nie wczoraj cię poznałem,
a o posag nie pytałem,
prędzej'm od cię był pytany:
gdzie mię weźmiesz mój kochany.

Lecz się o to nie troszcz wcale,
i przyrzekam ci to śmiale,
choć ubogie me dostatki,
przecież znajdę dla cię chatki.

Będę cię z rąk pracy żywić,
będą mi się wszyscy dziwić;
jak ojciec starać się będę,
póki ducha nie pozbędę.

Na tym losie zaprzestane,
ciebie kochać nie przestane,
aż dopóki moje oczy
śmierć okrutna nie zaskoczy.

65.

Bidaż meni nad bidamy,
szo holubka za wodamy;
treba z żalu umeraty,
szo holubki ne wydaty,
albo: poletiała wid holuba
kotoromu była luba.

Ne żury sia holubońku,
prylęczu ja w nediłońku:
wżę nediłońka mynając,
holub holubki nemając.

Poleczu ja w czysti pola,
de sedita moja dola,
budu żalibno hukaty,
szob' hołubku prykłykaty.

Kryczy, huczy, jak sam znajesz,
wże ty mene ne pijmajesz;
kołyś chotiw mene maty,
buło mene szanowaty.

Neba mene pokarały,
szo hołubku meni wzięły:
łudsze nam sia i wzdychało,
jak sia w parci noczowało.

Łudsze buło ne znaty sia,
niż lubywszy rozstaty sia,
łudsze buło ne wszczynaty,
niż lubywszy perestaty.

Sudy Boże, kto z nas wynen;
ja tak lubyw, jak powynen:
skaraj Boże kto rozłuczyw,
bodaj win sia sam tak muczyw.

66.

(z muzyką.)

Będę płakać w zaciszy,
łajać mojej niedoli
nikt mnie z ludzi nie słyszy,
napłaczę się do woli.

Gaj zielony się chwije,
rozkosz czują żywioły:
ja straciłem nadzieję
bym był kiedy wesoly.

Ach Lucyno! Lucyno!
tyś nieszczęścia przyczyna:
patrz na te łzy co płyną,
ulituj się nademną.

67.

(z muzyką.)

Dalibóg że powiem mamie;
on coś złego zrobić gotów:
wzdycha, płacze, ręce łamie,
klnie potęgę mych przymiotów.

Nazwał serce moje lodem,
wzrok sztyletem, jeszcze kłamię,
że ja jego łez powodem,
dalibóg że powiem mamie!

W noc pod oknem męm narzeka,
dzień przepędza nieprzytomnie,
gdy przy ludziach, to zdaleka,
gdy bez ludzi, to on do mnie.

Chcę nań patrzeć, czuję trwogę,
chcę doń mówić, a nie umię,
chcę uciekać, a nie mogę,
sama siebie nie rozumię.

Płakać muszę, gdy się żali,
gdy mu dłoń kładę na ramie,
to mię jakiś ogień pali,
dalibóg że powiem mamie.

Lecz gdy mama go połaje,
on przepłacić gotów zdrowiem,
albo pójdzie w cudze kraje...
nie, już nie mamie nie powiem.

68.

Dészczyk rosi, dészczyk rosi po białej brzezynie:
kochajże mię mój Jasiu! szczérze, nie zdradliwie.

Nie zdradzę ja, nie zdradzę ja, nie zdradzę ja ciebie,
bodajże ja głowę złamał jadący od ciebie.

Jeszcze Jasio nie dojechał do krzyżowej drogi,
a już Jasio głowę złamał a koniczek nogi.

Otóż tobie, moja córko, na pamiątkę daję;
nie wierz żadnemu mężczyźnie, choć aniołem staje.

69.

A wże kury zapily,
każut lude: deń biły;
wyjdy, wyjdy diwczyno,
pohowory zo mnojul

Czekaj myły hodynu,
czekaj myły druhuju,
naj ja swoji matyńci
weczereńku zhotuju.

Dobre tobi czekaty,
po świtłońci hulaty;
meni hore mołodomu
na morozi stojaty.

Metil mete, oczy zamtaje,
sołodkij mid do ruk prymerzaje,
szo dla tebe, serce moje,
szo dla tebe maju.

Nikto tebe ne prosyw,
szobyś medu prynosyw;
woźmy sobi toj mid sołodeńki,
je u mene szcze hynszy myleńki;
a ty sobi krasnijszoji szukaj,
a meni spokij daj.

70.

Dla ciebie oddycham, dla cię tylko żyję,
dla ciebie jednę serce moje bije;
znając twój duszy postać niefałszywą,
mając twą wzajemność, ach jakżem szczęśliwą.

Już też serca mego nie wzruszyć nie zdola,
bo wszystko czucie ciebie tylko woła;

dni, nocy trawie wsmutném zamysleniu,
cieniem twym się bawię w twojém oddaleniu.

I tak pędząc chwile w szczęściu serca mego,
wspominam cię mile momentu każdego;
że dla ciebie żyję i życie me trawię,
czy to przy robocie, czyli przy zabawie.

71.

Daj mi Boże zapomnąć, kogo ja kochała,
bo ja wiele nieszczęrości od niego doznała;
doznałam, doznałam, i wyznać to muszę,
skarż go Boże na pociesze i na jego duszy;

Skarż go Boże na pociesze i zamysłach jego,
żeby żadna grzeczna panna nie poszła za niego:
bo to w każdym kawalerze zdrada niepojęta,
kiedy z panną się rozmawia, mowa jego święta.

Kiedy z panną się rozmawia, jak z aniołem gada,
a wejrzyjże w jego serce, co tam jest za zdrada.

72.

(z muzyką)

Ach ona widzę nieubłagana!
i okiem rzucić nie raczy!
ta sroga na jej twarzy odmiana
wyrok mi daje rozpaczy.

Poniosę z sobą czule cierpienia
między te lipy milczące,
gdzie nie usłyszy mego westchnienia,
ni się jej oczom natracę.

Na ulgę ranie, na żal najtkliwszy,
jeżeli nie znajdę sposobu,
czule do szczętu serce zniszczywszy,
poniosę żal mój do grobu.

Okrótka! może raz wspomnisz sobie,
i nad mą rzeczesz mogiła:
oto kochanek leży w tym grobie,
któremu była tak miła.

Ale przywalon twardym kamieniem,
smutne zawarłszy powieki,
niewczesną litość zbędnę milczeniem
zimny i głuchy na wieki.

73.

(z muzyką.)

Ach niewdzięczniku jakżeś nieczuły,
na me wdychania ustawne.
twoje chytrości zawdy mię truły,
które mi teraz są jawne.

Ufałam zawdy twojemu zdaniu,
lecz oszukaną została;
tyś był niewdzięczny memu kochaniu,
a jam cię szczerze kochała.

Lecz ta niewdzięczność będzie oddana
od téj którą ty szacujesz:
ona od ciebie czule kochana,
a ty jéj zdrady nie czujesz.

Wtenczas, kiedy się zaczniesz weselić,
z tą której serce oddałeś,
musisz twą radość wraz z smutkiem dzielić,
że się z twą wierną rozstałeś.

Poznasz natenczas, żeś nie był stały,
od której byłeś kochany,
że ciebie nieba będą karały,
i wkrótce doznasz odmiany.

Lecz żyj szczęśliwie i bądź bogatym!
ja mgie powieki zawieram:
dosyć już teraz poprzestać na tém,
że wierna tobie umieram.

Może choć kiedy, choć w późnej chwili,
wiele po mej śmierci ubieży,
powiesz przy mej stojąc mogile:
wierna kochanka tu leży.

74.

Gdy się Jaś przy mnie zjawi,
śpiewa do mnie te pienia,
że nic miłej nie bawi,
jak miłości natchnienia:

bo miłość humor daje,
ściele drogę różami;
nędzny moznym się staje,
równa ludzi z Bogami.

Lecz cóż śpiewka nadała,
gdyby rzekł: tyś mi miła,
tobym go zrozumiała,
wiem cobym uczyniła.

75.

Gdym Józiowi serce dała,
tam uciecha gdzie nas dwoje;
matka czasem połajała,
ona swoje, a ja swoje.

Przy nim miła roskosz cała,
z Józiem wieczór, [z] Józiem ranek;
na tom tylko pamiętała,
żem kochanka, on kochanek.

Przy leszczynie gdym igrała...
nie zapomnę téj uciechy;
gdyby matka to wiedziała,
dałaby mi za orzechy.

76.

Gdym na łące pasła tżody
najpiękniejsze kwiaty wprzód
z rosą zrywał na mój wianek;
zawsze mówił że kochanek:
nie wiem cobym dała za to,
gdyby dłużej trwało lato.

77.

Lata nikną, wiek upływa,
w nich spokojności nie miałem,
krew serce moje zaléwa,
odtąd jak ciebie poznałem.

Jak dziecię na niebie gwiazdy
chcąc dostać na próżno płacze,
tak ja dziewczyno bez ciebie
dzień i noc trawię w rozpacz.

Wiém że się rzeczy napiérám,
która moja być nie może;
lecz w téj chęci niech umiérám,
a śmierć mi sama pomoże.

Chociaż na los mój narzekam,
i godziny łzami znacę,
niech nikt nie wie i nie czuje,
za kim serce moje płacze.

Półki duch we mnie zostaje,
i serce w piersiach bić będzie;
moje dla ciebie kochanie,
i w grobie zmienném nie będzie.

78.

(z muzyką)

O gdybym ja wiedział że cię
głos mój do miłości wzbudzi,
ach dziewczyno na tym świecie,
najszcześniejszy byłbym z ludzi.

Lecz tą nadzieją przyjemną
serce me dawno zlechtane,
ty mi nie jesteś wzajemną,
ja nieszczęśliwym zostanę.

Jak dziecko gwiazdy na niebie
chcąc dostać na próżno płacze,
tak me, dziewczyno, bez ciebie
daremne szlochy, rozpacze.

Wiém że się rzeczy napiérám,
która moja być nie może;
lecz z tą chęcią niech umiérám,
a śmierć mi sama pomoże.

Takiém mię to przeznaczeniem
miłość od dawna karała,
za czucie bodła cierpieniem,
za miłość wzgardę dawała.

Próżno te męki ponoszę,
kochać cię muszę do grobu,
albo mię też naucz, proszę,
nie kochać ciebie sposobu.

79.

Oj Boże mój, Boże, skarateś mię marnie,
kogo ja nie kocham, ten się do mnie garnie;
a kogo ja kocham, ten odemnie stroni,
ni ja z niego męża, ni on ze mnie żony.

Drobna rybeczka wodę pomąciła,
ja nieszczęśliwa ciebiem się chwyciła,
uchwyciłam [się] chłopca nieszczęrego,
pożał się Boże kochania mojego.

Jako bez miodu pszczołka być nie może.
tak nie wiedziałam co kochanie może,
a teraz widzę cierpienie niewoli,
ach serce, serce, powiedz co cię boli?

Nie mię nie boli, godzina nie miła,
gdzież ta przysięga co przed nami była,
gdzież ta przysięga, gdzie te słowo dane,
co ma w kochaniu tak być szanowane?

Synogarlica gdy pary pozbędzie,
w zielonym gaju nigdy nie usiedzie,
tylko się taji po gestej krzewinie,
dopóki nędzny wiek jej nie upłynie;
tak i ja zbędę i wieku i siły,
niema już tego, który mi był miły.

80.

Oj zajdy, zajdy jasnoje sonce, za zeleny haj,
oj wyjdy, wyjdy diwko Jawdoszko, weczeryt daj!
oj wyszła, wyszła diwka Jawdoszka, ne wmywała sia,
ne wmywała sia, ne wtyrała sia, pizła wpołe żaty,
oj żala, żala diwka Jawdoszka, utomyła sia,
taj za swoim mylesenikim zażuryła sia:
oj ne żury sia, diwko Jawdoszko, bo ja twij sokil,
oj je u mene taj sidełeczko taj i worony kiń,
taj jak siadu, ta jak pojidu do testia na dim:
oj pomahajbih, ty mij testonku, albo dobry deń,
oj daj doczku, diwku Jawdoszku, choć na jeden deń!
oj bodajże ty mij ziateńku toho ne diždaw
ta szoby ja ti diwku Jawdoszku na odeń deń daw;
oj bo u mene doczka Jawdoszka jak makowy cwit,
koły choc', bery doczku Jawdoszku na ciły swij wik.

81.

Łetiw oreł po nad more, taj staw hołosyty:
oj jak tiażko ubohomu bohату lubyty.
Ne tam szczastia, ne tam dola, de bohati lude,
kto sia złuczyt po mylosti, tomu harazd bude.
Ty diwczyno prekrasnaja, skaży szczo dumajesz,
ne hord' mnoju, ja tia lublu, ty szczastia doznajesz.
Ne tiszte sia, worożeńki, moji pryhodońci,
pizły lita marne z świta jak łyst' po wodońci;

połowyna lit mynaje, ja szczastia nymaju,
także to m'ni Boh naznaczyw, szczoż czynyty maju.
ni ja jisty, ni ja pyty, ni z kim howoryty,
ide dumka za dumkoju jak na świti żyty.
Chodžu błudžu, chodžu nudžu, wik swij prokłynaju,
szo myłoho przyjaznoho w swym rodu nymaju.
Jest u mene myłenikaja, wsia my w nej' rodyna,
oj kob' prybuła do mene — szczastywa hodyna;
jest u mene brat i sestra, jest u mene maty,
za szczoże ja nieszczastywy maju propadaty!
idu w stepy, wsiuda wydno, myłoji ne baczu,
jak zhadaju słowa její, rewneńko zapłaczu:
ne rozpuszczaj hołosonku, jak toj oreł kryła,
znaju toje, znaju dobre, szom tobi nemyła.
O mij Boże myłostywy, jakaż twoja syła!
cy je w switi taka druha, jak ty meni myła?
Nieszczastywy wrodywem sia, nieszczastywy zhynu,
porodyła mene maty w nieszczasnou hodynu.
Rozstupaj sia syne more w swojej szerokosty,
nechajże ja żytia skińczu w twojej hlubokosty.
Boże z neba wysokoho, hłań na mene nyni,
ne dajże my zahynuty pry mojej družyni.

82.

(z muzyką.)

Miesiącu co się po ścianie
błaskasz przed memi oknyma,
próżno zwiedzasz to mieszkanie,
mego kochanka tu niema.

Obróć twe blade promienie
do okien kochanka mego,
zanieś mu moje westchnienie,
powieź że tęsknię bez niego.

Lecz on już o innej myśli,
o mnie już mniej dbać zaczyna,
z pamięci swojej wykreśli...
to smutku mego przyczyna.

Twórco radości i smutku,
co cieszysz jawnie i skrycie,
prowadź me chęci do skutku,
lub pozwól zakończyć życie.

Nim jednak krew się wysączy,
nim życia mego pozbędę,
nim śmierć zawrze moje oczy,
kochać go i wielbić będę.

Może i on się uzali,
może go miłość poruszy,
może me chęci ustali,
gdy głos dotknie jego uszy.

83.

Oj na hruszci były cwit, ta wże opadaje;
lubyw kozak diwczynonku, ta wże pokidaje.

Nechaj pokidaje, jak sam sobi znaje,
szczęśliwaja dorożeńka kuda win dumaje.

84.

(z muzyką :)

Niémaż milego, ilem łez wylała,
ilem dla niego wianków nawiązała;
pójdę a ile głos mój będzie zdołać
będę go wołać, — będę go wołać.

Zaświadczy echo, jak go stale kocham,
jak mi jest tęskno, ja boleję, szlocham,
echo zda mi się odpowiadać, kocham,
boleję, szlocham, — boleję, szlocham,

A kiedy prawdę te słowa mówiły,
kiedym wołała, a gdzież jest mój miły;
jeżeli nie stało już czujnego słuchu,
trać go po uchu — trać go po uchu.

Mów że dziewczyna biędzi się i smuci
kiedy mię kocha, niechaj więc powróci,
powróci jeżeli ta myśl nie jest płochą,
że on mię kocha — że on mię kocha.

85.

Hej wsadu, w sadu barwinok postęływ sia;
hej czomu ja, moja maty, szcze ne ożenyw sia?

Hej w sadu, w sadu barwinok zełeneńki;
hulaj, hulaj mij synonku, bo szcześ mołodeńki.

Hej wsadu, w sadu czerwona kałyna,
zasmutyła mene maty, jedynaka syna.

Hej w sadu, w sadu czerwonyji jabka;
hej wże nema i nebude o kim buła hadła.

86.

Hej daleka dorożeńka wid Wisły do Dnistru;
pustywem sia taj bez wesła na riczeńku bystru;
ne dla toho bym świt zwidaw, ni dla toho kraju,
ino dla toji wyszeńki, szczo nad Duistrom maju.

87.

(z muzyką.)

Chciało się Zosi jagódek,
kupić ich za co nie miała;
Jaś ich miał pełen ogródek,
ale go prosić nie śmiała.

Wnet sobie sposób znalazła:
rankiem się z' chatki wykradła,
cicho przez płotek przelazła,
wiśnie Janкови objadła.

Poznał się Janek na szkodzie,
wróble, to mówił zrobily.

postawię stracha w ogrodzie,
nie będą więcęj gościły.

Na tymże, jak się należy,
kapelusz kształtnie wygładził,
nawięszał staręj odzieży,
stracha w ogrodzie posadził.

Zosia się stracha nie bała,
szczęśliwie płotek przebyła,
znow jęć się sztuka udała,
i znowu szkodę zrobiła.

Ale się Janek domyślił,
co to za ptaszek tak śmiały:
nowe sidelka wymyślił,
i nie źle mu się udały.

Więc zamiast tyczki przebranęj,
cicho pod drzewem sam staje,
odział się w stare lachmany,
i niby stracha udaje.

Podług swojego zwyczaju,
Zosia gałązki ugina:
a tuś mi, mały hultaju!
złapana biedna dziewczyna.

A tak jak słusność kazała,
skarzał złodzieja przy szkodzie,
z początku Zosia płakała,
śmiała się potem przy zgodzie.

88.

Jak ja stanę na kobiercu,
ciężko będzie twemu sercu;
z innym będę ślubowała,
a z ciebie się będę śmiała.

Sama z siebie śmiać się będziesz,
grzeczniejszego mieć nie będziesz;
a ja tobie powiem prawdę;
że grzeczniejszą nad cię znajdę.

Gdybyś była tak pocziwa, jak uroda twoja,
dawnobym cię już był pojął, jużbyś była moja,
ale w tobie pocziwości, jak w kamieniu wody,
pożalże się panie Boże twęj pięknej urody,

89.

Oj u poły kiernyczońka bezodna,
tecze z neji wodycia chołodna,
koto neji kłyn derewo zrisło;
chodyt kozak do diwczyna pizno.
Oj ne chody kozacz do mene,
bo nesława na tebe, na mene!
A ja sia toj' nesławy ne boju,
z kim my myło, z tym sy pohoworu.

90.

Oj dajże Boże nedilońki diždaty,
oj pisluzbo ja do diwczynońki wswaty;
oj a diwczynońka ztychońka promawlaje,
mene mołodoho jak po serdeńku kraje;
oj czy ne budeż diwczynońko tużyty,
jak ja pojidu na Ukrainu służyty?
oj ne budu kozaczęńka ne budu,
jeno ty za worota, ja tebe zabudu.
Jeno wziew kozak za bramu wyjiżdżaty,
wziela diwczyna bili ruczki łomaty;
oj wziew kozak na horu wyjiżdżaty,
wziely diwczynu na witer pidojmaty;
oj staw kozak taj z hory sia spuskaty,
wziely diwczynu wodoju widływaty;
oj wziew kozak taj czerez dunaj płysty,
piszły za kozakom taj czasteńkiji łysty:
oj werny sia kozaczęńku do domu,
wprowadyw ty diwczynońku do hrobu!
Oj wneho doroha, oj a w mene druhaja,
oj holowkoż moja, holowko neszczasnaja!
oj ja hadala, szczo ne budu tużyty,
pryjde szczo z tuhy holowoj' nałožyty.

91.

Oj smutnaż ja, smutna, taj szcze ne smuczu sia,
choć wełytku tuhu maju, taj ne podaju sia,
oj szczeż bo ja maju try roki tużyty,
niktoż meni ne poradyt, jak na świti żyty:
raǳyła rodyna, hirkaja hodyna,
oj raǳyły dobri lude, żal serdeńku bude:
oj pryjǳ myleńkij, hołubku syweńkij,
oj sied sobi koło mene, poradże ty meni,
poradże ty meni, jak na świti żyty,
jakby tebe ne lubyty, jak tia załeszyty;
postawże ruceńku poza pazuszeńku,
ta czej bude potiszenie mojemu serdeńku;
perenesu kluczy ne pobreńkujuczy,
takij swoho myleńkoho ne zabuwajuczy.

92.

Widchilu ja nowu kwatyroczku,
podywlu sia w misti po rynoczku,
tam mij myłyj po rynoczku chodyt,
konyczeńka za powody wodyt,
w hetmana sia widprawońki prosyt:
pusty mene, mij pane, do domu,
bo tam tużył diwczynyna za mnoju!
oj ne tak ona, ta jakże ty tużysz,
ne puszczu tia, aż roku dosłużyysz,
każu tebe w kajdany kowaty.
Ne kuj mene, mij pane, w kajdany,
okuj mene do wdowy do chaty,
bo w wdowy mid, horiwka w chati,
bo w wdowy mid, horiwku pyty,
szcze do toho diwczyny lubyty.

93.

Oj de memo spaty, diwczynno moja?
oj pid sosnoju, pid zełenoju,
mij nelube z toboju.

A szczo my sobi postelymo, diwczynno moja?
oj postelyt se nam trawa, morawa,
mij nelube z toboju.

A szczo nas okryje, diwczynno moja?
okryje nas niczka temneńka,
mij nelube z toboju.

Szczo nas probudył, diwczynno moja?
oj probudył nas ptaszka dribneńka,
mij nelube z toboju.

Czymże my se wmyjemo, diwczynno moja?
oj wmyjemo se — ty rosoju, ja słożoju,
mij nelube z toboju.

Szczoż my memo pośnidkowaty, diwczynno moja?
oj ty jahodońki, a ja słożońki,
mij nelube z toboju.

Deżmy se rozyjdemo, diwczynno moja?
oj ty do bisa, a ja do lisa,
mij nelube z toboju.

94.

(z muzyką.)

Po pid hajom Fesia telatka pasala,
telatka pasuszczy Fesia zahukała,
hołos po dubyni aż sia rozlihała,
aż tu wsej hodyni myłyj prybuwaje.

Szczo ty Fesiu robysz koły weczeryje,
czom po noczy chodysz, czy tia sonce hrije?
oj paslam telatka, jedno sia zhubyło,
szo czerwonoju łatkoj' przyznaczone buło.

Pomohu ja tobi telatka szukaty,
a ty meni budesz choroszo śpiwaty;
dobre myłyj dobre, ja ti zaśpiwaju,
chodimo sidaty, bo ja wże sidaju.

Oj jak posidały, stały howoryty,
o swoim kochaniu szczo majut czynyty;
włiti niczka mała, wnet sie perenesła,
oboje zasnuły, aż obid prynesła.

Wyjszła stara maty, hlane na oboje,
stane prokłynty szo wczynyły złoje:
oj ty stara maty perestań łajaty,
woźmu ja ti Fesiu, ne budesz jej maty.

95.

Po ślicznych gajach, błoniach rozłożystych,
zielonych łąkach, przy strumykach czystych,
biegałem wszędzie z moją Maryną,
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

Czy to wśród lata wyszedłszy na grzyby,
czy też na stawie przyszło łowić ryby,
biegałem wszędzie z moją Maryną,
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

Na chmiel, na raki, orzechy, jagody,
przez ciernia, krzaki, pokrzywy i brody,
biegałem wszędzie z moją Maryną,
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

Nie weszło słonko, nie wstały zwierzęta,
a już z chłopcami igrały dziewczęta,
a ja igrałem z moją Maryną,
kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.

96.

Śliczne gwoździki, piękne tulipany,
gdzież się obraca mój Jasio kochany?
czyli go wzięli żeglarze na morze,
że się me serce utulić nie może!

Astrologowie co gwiazdy liczycie,
czy wy o mojim kochanku nie wicie?

albo mię mego życia pozbawcie,
albo co kocham w momencie przystawcie.

Ach przyjedź, przyjedź, pocieszenie moje,
jak nie przyjedziesz smutne życie moje,
jak nie przyjedziesz to ja umrzeć muszę,
a jak ja umrę, to na twoją duszę.

Ach czekam na twe przybycie, bo pewnie
płakać nad stratą moją będziesz rzewnie,
skoro choć niewczas, bo przypomnisz sobie,
że szczera miłość leży w zimnym grobie.

97.

Sama o północnej dobie,
właśnie gdy pochmurne nieba,
błaskasz się choć nie potrzeba,
dziewcze idź i spoczniej sobie.

Sama ja zasnąć nie mogę,
mój kochanek za mną szuka,
nawet przyrzekł że zapuka,
sama ja zasnąć nie mogę.

Dla ciebie samotnej sen żadki,
widzę że cię luby zwodzi,
stać mu się niewierną godzi;
wnijdźmy więc do twojej chatki.

Chętnie pójdę do niej razem,
znajdziesz tam miejsca trzy kroki,
i pokój wśród ścian opoki,
krzewiące róże nad głazem.

Pono widzę blade cienia,
wiatry szumią dookoła;
czy mię wieszysz do kościoła,
czy to grobowe sklepienia!

Patrz! Ludwikę widzisz we mnie,
twoją dawną narzeczoną.
z tobą węzłem połączoną,
luby, luby, — spij spokojnie. *)

*) Pieśń ta z niemieckiego, jeżeli się nie mylę, tłmaczona, upo-
wszechnita się wszakże między gminą miejską.

98.

Oj ty diediu taj ty nene, ożenite mene,
bo jak ja sia ne ożeniu, nyma ludyj z mene;
oj ty diediu taj ty nene, ne banuj na mene,
banujcie wy na Peraszku, szo czeruje mene.
ona mene czerowała, niczoh' ne kazała,
łeszeń meni z pid pojasu dwi jabłuci dała.
Oj ty diediu taj ty nene, ne banujcie duże,
oj pidite, prywedite Parasoczku uże;
oj daj neńko pid hołowku biłenku poduszku,
oj pidite, prywedite Parasoczku duszku.
Oj pryjszła ta Parasoczka, stała u poroha;
zaboliło Iwanka serce taj tota hołowa.
Parasoczko sołodenka, ty moja myłenka!
cy ty mene zcherowała, cy to twoja neńka?
Ni ja tebe ne czeruju, ani moja matka,
czerujut tia oczy czorni, hołowoczka hładka.
Oj popłyła doliw wodoj' ta werbowa kluczka;
oj mynuły, Parasoczko, sołodki jabłuczka!
Cy mynuły, ne mynuły, — ja jabłuczka żyła:
ja z Iwankom wirne żyła, prawdy ne powiła.

99.

Pod jaworem łóżeńko,
leży na nim Jasieńko,
leży, leży, choruje,
Kasia jego kuruje.
Pójdźże Kasiu do gaju,
przynieś ziela rozmajul
Jeszcze Kasia nie dojszła,
oj już za nią trzech poszło:
wróć się Kasiu do domu,
prowadź Jasia do grobul
Ach ty Jasiu klejnocie,
chodziłam za cie w złocie,
a teraz już po tobie,
chodzić będę w żałobie;
zagrajcież mi w organy,
bo to mój Jaś kochany.

100.

Pływało dwa listki jak serca po wodzie,
oj, nie wiedział ojciec, matka o naszej przygodzie.
Sniło się Marysi na łóżko leżącój,
że utonął serce Jasio po morzu płynący;
utonął, utonął, i chusteczkę zgubił,
bodaż w niebie królował bo mię szczerze lubił.
Płakała Marysia na swoje urodę,
przemówiło do dziewczyny i skoczyła w wodę:
pływajcie listeczki od kraju do kraju,
nie zna ojciec ani matka naszego rodzaju.
Rybacy, rybacy, dla Boga świętego,
czyście nie widzieli Jasieńka mojego.
Widzieli, widzieli ale nie żywego,
środkiem morza płynął, boku przebitego.
Skoczyła Marysia z łądu wysokiego,
wyjęła miecz z boku Jasieńka swojego,
wyjęła, wyjęła, w siebie utopiła:
patrzajcie się, grzeczne panny, szczerzem go lubiła.
Patrzajże Marysiu na ten złoty ganek,
tam ci będzie zapłacony z rozmarynu wianek.

101.

Rik sia lubiły, dwa sia ne widyły,
jak sia ujzdrily, taj sia poboliły.
Deż ty idesz mij myłyj kozaczeńku?
ktoż ti postelyt biłuju postileńku?
Postelyt my sia zelena bukowyna,
pid hołowońku synaja żupanyna.
Diwczyna leżył w małeńki w komorońci,
kozaczok leżył w zeleny dubrowońci;
za diwczynoju otec, maty, płacze,
a za kozakom czorny orol kracze;
u diwczynońki jest medu, wyna, dosyt,
a kozaczeńko zymnoji wody prosyt:
podajte meni zymnoji wody pyty,
kozackiji usta smutnyji zakropyty;
za diwczynoju w wsi dzwony zadzwonyły,
za kozaczeńkom wsi wowki zawyły,
a diwczynońku aż try popy chowały,
a kozaczeńka wowki rozszarpały.

102.

Serce nie sługa, nie zna co to pany,
nie da się okuć przemocą w kajdany;
miłością żyje, w niej szuka rozkoszy,
bez niej usycha, jak róża bez rosy.

Śpiewa w klateczce więziona ptaszyna,
że była wolną sobie przypomina,
a choć jej ptaszniak daje dość żywności,
jednak przez szczeble wdycha do wolności.

Zawsze w kochaniu są różę i głogi;
los dzisiaj przykry jutro będzie błogi:
ten jest szczęśliwy kto włosów koleji
umieć być stałym nie tracąc nadziei.

Kto tylko serce nie skarby ocenia,
tego przeciwność żadna nie odmienia,
im więcej cierpi, tym szczęśliwszym będzie,
choć cel miłości i później osiedzie.

103.

Szczęśliwą cię serce moje szczęśliwie spotkało,
hej sam pan Bóg przyozdobił twoje słiczne ciało;
oczy twoje jako zorza, która rano świeci,
hej twarz twoja jak lilia przy wiosennej kwieci.

A w ogródku, w ogródeczku, a w sadenku Hanno,
hej dajże mi konicznicę, moje serce, panno:
konicznicę mi daje, serce mi się kraje:
hej jedziesz, już odjeżdżasz, serce me kochane.

Wyjechałszy w pole czapeczkę zdjmował,
hej zniął pierścień z prawej rączki serdeczku darował;
ona pierścień bierze, miłemu dziękuje:
hej dar za dar, serce moje, zaraz oddaruję.

Poszła do skrzyneczki wyjęła chusteczkę,
złotem szytą w rozmaitą drobnutką szlarczkę;
nie chusteczkę mi dała, ale sama siebie:
h j dajże to Boże by się tak stanęło,
żeby mego kochaneczka słówko nie zginęło.

104.

Światło blask swój już straciło,
księżyc się za chmury schował,
wszystko się uspokoiło...
strach mię jakiś opanował.

Cóż ja pocznę przełęczniony,
nie przybywa moja miła
pod ten jawor umówiony...
nadzieja mię omyliła!

Wynidź, wynidź perło droga,
wyprowadź mię z tej rozpaczey,
niech mi bojaźń ulży sroga,
niech cię me oko zobaczy.

Wyjźryj, wyjźryj mój klejnocie,
ja cię jak życie miłuję,
uczyni koniec mój tęsknocie,
przybądź, ja cię oczekuję.

Ze wszystkich stron wiatr powiewa,
chmury zorze zasępiły,
tylko się odgłos odzywa,
a nie widać mojej miłej.

Któż wie z jakiego powodu
najdroższa tu nie przybyła,
wiem, nie uczyni zawodu,
miłość jej się nie zmieniła.

Powracam do domu smutny,
nie widziawszy ulubionej,
żał mię porywa okrutny,
powracam nazad zmartwiony.

105.

Skryplywyji worotouka, ne mohu zaperty;
koho lublu, ne zabudu do samoji smerty:
czerez sad wynohrad, po wodu chodyła,
ne sudyw meni Bih koho ja lubyla.

Cy ja tobi, moja maty, wody ne nosyła,
szo ty meni w pana Boha doli ne wprosyła;
cy ja tobi, moja maty, i chustiw ne prała,
szo ty mene, moja maty, za neluba dała?
a neluba hirka huba, hirsza od pełunu,
jak ja jecho pocituju, to trochi ne blunu.

106.

Sywyj koniu, sywyj koniu,
szczo ty zadumaw sia?
nemaż moji diwczynońki,
szczo ja w ni kochaw sia.

Sywyj koniu, sywyj koniu,
naidź sia obroku;
poženem' sia za diwczyno'
u zemlu hłuboku.

Sywyj koniu, sywyj koniu,
tiazko na tia bude,
pojidemo razem z witrom,
popasu ne bude.

Bihaj koniu, bihaj koniu,
bo wże wecerije;
oj tam sedyt moja myła,
de z lisa zoriye.

Wydžu myłu, wydžu lubku,
dywyt sia w wikonce;
choť jak temno, choť ne wydno,
śwityt sia jak sonce.

107.

Slużywže ja try roki za diwczynu,
kazalaż my maty: ne beryż ty jeji synu!
Oj maty, maty, pidużbo ja w świt błukaty,
koly my ne każeš toj' diwczyny wziaty.

Roly pidesz, synu, w temnyji lisy błukaty,
ne powidaj, synu, szczo ja tobi ridnaja maty.
Oj zyjdy, zyjdy, zirnycia wieczernaja,
oj wyjdy, wyjdy, ty diwczyno mołodaja,
oj wyjdy, wyjdy, tam ja tia budu żdaty,
bo my tia ne każe moja rodynońka wziaty,
oj ne tak rodynońka, ta jak najstarsza sestra:
ne bery jeji, brate, ta diwczyna bez doli rosła,
bez doli rosła, w nieszczastiu wrodyła sia,
ona tobi, brate, z družynoju ne sudyła sia.

108.

Tużył meni serdeńko bez tebe myleńkij!
Hej ne tuży, ja pryjdu w nedilu raneńko.
W nedilu raneńko, szcze sia newydneyko,
zsiw z konyka, prywytaw sia, luboje serdeńko,
oj jak że sia majesz, moja diwczynońko,
szczo bez mene porablajesz, sywa holubońko?
Oj maju sia, maju jak rybka w dunaju,
tylko my žal, moje serce, szo tia ne wydaju.
Hej usadu wysznia, zi spodu studneńka,
hulaj, hulaj, moja myła, pokiś mołodienka.
Hej u sadu riczka, na riczońci kładka,
ne pokiedaj mene myłyj, ne kazala matka;
bo jak mia pokienesz, marnieńko zahyniesz,
bystroju riczenkoju na dunaj popłyniesz,
budesz potopaty, mene spomynaty,
ja mołoda, jak jahoda, budu t' żalowaty. —
Bodaj taja riczka szuwarom zarosła,
za szczo moho myleńkoho na dunaj zanesła?
a ja tuju riczku czownom peremeczu,
czej ja moho myleńkoho szcze choť raz zobaczu.

109.

Trudno na świti, porad' te neba,
že od kochania umerty treba,
trudno serce karaty,
koly zwykło kochaty,
kochaty budu,
i ne zabudu.

Myła diwczyna prynadu dała,
serce i duszu od mene wzięła,
oj ta zmyłuj sia nadomnoju Boże,
i któż mene spomoże,
daj w pari żyty,
i tebe chwałyty.

Czorni oczy, rumianoji usta,
wdiaczna mowa, ruczeńka jak chusta,
ne żal spomianuty,
i okom hlanuty,
ne takuju krasnu,
takuju wdiacznu!

Ej' umyłoserdy sia diwczyno chorosza,
najże ja żalu w serciu ne noszu,
ta skaży cy budeś moja,
jesły taka wola twoja,
naj ne płaczut oczy,
jak w deń tak i w noczy.

410.

(z muzyką.)

Wezmę ja żupan, wezmę ja kontusz,
szablę przypaszę;
pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynój,
tam się ucieszę.

Wyjszła dziewczyna, wyjszła jedyna,
jak różowy kwiat;
oj stała, stała, taj zapłakała,
zmienił jój się świat.

Czegoż ty płaczesz, czego żałujesz,
dziewczyno moja?
Jak ja niémam płakać, niémam żałować,
nie będę twoja.

Będziesz dziewczyno, będziesz jedyna,
będziesz dalibóg;
ludzie mi cię raja, i rodzice dają,
i sam sądzi Bóg.

W niedzielę rano, w niedzielę rano,
wianek uwito;
bodaj cię hultaju, bodaj cię niecnoto,
na pal przybito.

Jak mię zabiją, jak mię zabiją,
któż mię pochowa?
Ja cię pochowam, ja cię pochowam,
jak będę twoja.

Płacze dziewczyna, płacze jedyna,
stojąc na ganku:
na coś mię zdradził, na coś mię zdradził,
Jasiu kochanku.

Ty pójdiesz górą, ty pójdiesz górą,
a ja doliną;
ty zakwitniesz różą, ty zakwitniesz różą,
a ja kaliną.

Ty pójdiesz górą, ty pójdiesz górą,
a ja lasami;
ty się zmyjesz wodą, ty się zmyjesz wodą,
a ja słozami.

Ty pójdiesz drogą, ty pójdiesz drogą,
a ja gościńcem;
ty będziesz panną, ty będziesz panną,
a ja młodzieńcem;

ty będziesz panną, ty będziesz panną,
przy wielkim dworze;
a ja będę księdzem, a ja będę księdzem,
w wielkim klasztorze.

Ty pójdiesz drogą, ty pójdiesz drogą,
a ja pójdę ściśzką;
ty zostaniesz księdzem, ty zostaniesz księdzem,
ja zostanę muiszką;

a jak pomrzemy, a jak pomrzemy,
to każemy sobie
złote litery, złote litery,
wybić na grobie;

a kto tam przyjdzie, albo przyjedzie,
przeczyta sobie:
złączona miłość, złączona miłość
łoży w tym grobie.

111.

Wyskoczył, wyskoczył z pomiędzy przyjaciół,
a gdzież ten przyjaciel, co mię kochać zaczął;
co mię kochać zaczął, co mi obiecywał,
muszę mu przypomnąć, by słowa dotrzymał;
muszę mu przypomnąć, co wyrzekł przedemną
i smutne rozstanie i miłość wzajemną.
Widzisz ty dziewczyno tę suchą topolą,
jak ona zakwitnie, wtenczas będziesz moją.
Patrzała ja z dołu, patrzała ja z niska,
nie widać, nie słysząc na topoli listka;
wezmę koneweczkę, będę wodę nosić,
będę podlęwała, będę Boga prosić.
Oj już się topola rozwijać poczyną,
czemuż nie przyjeżdża mój miły chłopczyną?
czyliś ty zapomniał, coś wyrzekł przedemną
czyli ja topolą polęwam daremno?
idzie dęszczyk, idzie, konikowi ślisko;
powiadają ludzie, że mój chłopiec blisko,
przyjeźdź, chłopcze, przyjeźdź, albo mi się przyśnij,
bo mi się co stanie od żalu, od myśli;
przyjeźdź chłopcze, przyjeźdź, albo przypluń wodą,
odstąpię rodziców, a pojedę z tobą:
jeszcze mię nadzieja moja nie ominie,
jeszcze mój chłopczyną tu do mnie przyplynie.

112.

(z muzyką.)

Wyjde ja na brzeg strumienia,
co płynie blisko mój lubój,
niech zaniesie me westchnienia,
tęj co źródłem jest mój zguby.

Lecz jak próżne me żądanie,
by uniósł to co mię boli;
nikt już pono nie jest w stanie,
zmniejszyć srogość mój niedoli.

Jak się kropla z kroplą łączy,
i jedne formują zdroje;
tak łzy ranią moje oczy,
tak zaprzętaś myśli moje.

Ty której imię na jawie,
której obraz we śnie kreślę,
ty dla której żyję prawie,
o której niezmiennie myślę,

każde duszy poruszenie,
chwile pędzone w tęskności
każde serca uderzenie,
twojej poświęcam miłości.

Jeśli cię dójdą me żale
za spokojnością straconą,
uwierz, że cię kocham stale,
i bądź stałością wzruszoną.

113.

(z muzyką.)

Wszystko z czasem ulatuje,
prócz mojego umartwienia,
wszystko koniec swój znajduje,
los się mój żył nie odmienia.

Płakać tylko i narzekać
los mi mój nakazał srogi,
końca życia we łzach czekać,
dla mnie nie maż inszej drogi.

Choć się czasem i rozśmieję,
umysł mój zawsze stroskany,
na pozór się wszystko dzieje,
gdyż ja w sercu cierpię rany.

Podobno więc cierpieć trzeba,
cierpieć, póki życia stanie,
bo tak widzę chciały nieba,
i tak każe powołanie.

114.

(z m u z y k ą)

W ciemnym lasku ptaszek śpiewa,
tam dziewczyna trawkę zbiera;
nazbierała, nawiązała,
na Jasieńka zawołała:

pójdź mi Jasiu trawkę zadaj,
tylko do mnie nie gadaj,
bo mnie matka zakazała,
bym do ciebie nie gadała.

Kamienneby serce było,
żeby do ciebie nie mówiło,
kamiennebyś serce miała,
żebyś do mnie nie gadała.

Jeszcze trawka nie zadana,
już Kasiuśka obgadana,
obgadana, obmówiona,
do Jasieńka przyłączona.

Siedzi, siedzi zasmucona,
że do Jasia przyłączona,
siedzi, siedzi zapłakana,
że przez Jasia obgadana.

Czy ty chora, czy umierasz,
czyli do mnie serca nie masz?
Ni ja chora, ni umieram,
tylko do ciebie serca nie mam.

Jak ja siedę koło ciebie,
myślę sobie, że jest w niebie,
jak ja ciebie pocałuję,
trzy dni słodycz w gębie czuję.

115.

W zielonym gajku ptaszęta śpiewają,
a mego Jasieńka na wojnę wołają,
wołają, wołają, konik osiodłany:
komuż mnie zostawisz, mój Jasiu kochany?

Zostawię cię temu, który jest na niebie,
a za roczeń, za dwa, powrócę do ciebie.
Już nie roczeń, nie dwa, jak się wojna toczy,
moja kochaneczka wypłakała oczy.

Wyjszła na góręczkę, wyrzeka i płacze,
ach Jasiu mój, Jasiu, już cię nie obaczę!
wyjszła na drożynę, tam ułani jadą,
z pod mego Jasieńka konika prowadzą;

prowadzą, prowadzą, żałobą pokryty,
podobno mój Jasio na wojnie zabity;
oj zabili jego w prawy bok do duszy,
a ja biedna młoda żałować go muszę;

oj zabili jego w lewy bok do serca,
a ja biedna młoda pójde w poniewierkę.
Oj nie płacz dziewczyno, nie żałuj ty jego,
jedzie nas tu tysiąc, wybierz sy jednego.

Choćby was tu było jak na morzu piany,
nie było, nie będzie, jak mój Jaś kochany;
choćbym wybierała i nadwybierała,
nie było nie będzie, jakiegom ja miała.

Inni po szóstym wierszu tak dalej prowadzą.

a jak nie powrócę będę listy pisał,
ty będziesz płakała ja nie będę słyszał.

Siadam na konika, patrzę na twe oczy,
ledwie moje serce ze mnie nie wyskoczy;
siadam na konika, już noga w strzemieniu,
pamiętaj dziewczyno o moim imieniu;
siadam na konika, już się żegnam z tobą,
pamiętaj dziewczyno jak my żyli z sobą.

Ach jak gołębica gdy pary pozbędzie,
na wysokim drzewie nigdy nie usiedzie,
tylko się tuła po lada drzewinie,
albo kto zabije, albo marnie zginie.

416.

(z muzyką.)

Z Ukrainy tut prychodžu,
w żałosty bidneńka,
ach szczasływam, szczo znachodžu,
moho kozaczeńka,
ne takiji tut storony
jak u nas lubyji,
tutki chłopci jak worony,
prytom newirnyji.

I ja rodom z Ukrainy,
de do woli wsioho,
diwłki krasni, jak kałyny,
bohaci do toho,
i wirnyji i choroszi,
dotrymujut słowa,
a tut chłopcia za try hroszi
prodaty hotowa.

Woźmim' sia teper za ruki,
budem' żyty bez rozłuki,
nechaj szczastia z namy bude,
żyjmo jak poctywi lude.
trastia tomu, kto sia bidyt,
i nad hroszom tylko sidyt;
czerez hroszy, czerez nudy,
tnein' hołubcia i prysiudy.

417.

Sen miałem, a w móm marzeniu
szczęśliwość moję ścisnąłem,
zniknęła w samém ocknieniu,
żał tylko został udziałem.

Czyliż kwiat mojej młodości
sam smutek będzie piastował;
będęż ja w mojej czułości
nieszczęścia źródło, znajdował?

Czuję, że oziębłość twoja
płomieni moich nie zmniejszy;
choć zdrada nagroda moja,
codzień ci jestem wierniejszy.

Ciesz się twoją niewdzięcznością,
skrapiaj dni moje goryczą;
lecz pomnij przecie z czułością,
żem poległ twoją zdobyczą.

418.

(z muzyką.)

Ty co w stałość moję wierzysz,
coś dał próbę tyranii,
z twą miłością ku mnie spieszysz,
a twa zdrada mię rani.

Jam to winna, żem ci dała
poznać ogień mój wcześniej,
o miłością powiedziałam,
tak cię znając jak we śnie.

Z radością tom spominała,
co twe usta mówiły,
spiąc, czuwając tom myślała...
twe mię wdzięki zgubiły.

Teraz innę tak powiadaj,
żem się nie znała z tobą;
przysięgaj się, ręce składaj,
jak mnieś czynił przed dołą.

Ciesz się podły niewdzięczniku,
żeś zwyciężył niewinną;
tych sposobów okrutniku,
używasz już nad inną.

Rozpacz mi się zemścić każe,
lecz ja myślę rozumnie,
dość gdy cię z serca wymażę...
nie kochanyś już u mnie.

419.

A kiedy odjeżdżasz, to mi powiedz stale,
czy się mam spodziewać, czy zapomnąć wcale?

Czy widzisz, dziewczyno, oto ta topola,
jak się liść rozwinie, wtedy będziesz moja.

Patrzałam się wczoraj, czy się już nie iści,
czy się nie zielenią na topoli liście.

Wezmę koneweczkę, będę wodę nosić,
będę podlewała, będę Boga prosić.

Już się ta topola zielenić zaczyna,
czemuż nie przyjeżdża mój miły chłopczyna?

zapewne zapomniat co wyrzekł przedemną,
a ja podlewała topolę daremno.

Pada deszczyk, pada, konikowi ślisko,
powiadają ludzie, że mój miły blisko:

może mię nadzieja jeszcze nie zawiedzie,
może mój kochanek dziś do mnie przyjedzie.

Czy widzisz, dziewczyno, ten kamień nad wodą,
jeżeli popłynie, ożenie się z tobą.

Gdzieżeś ty zaś widział, żeby kamień pływał;
nie chciałeś się żenić, po coś u mnie bywał.

420.

(z m u z y k ą.)

Kiedy okropna cichość panuje,
i zda się wszystko spoczywać,
wolno mi płakać na to co czuję,
wszak noc łzy będzie pokrywać.

Nikt mię podobno z ludzi nie słyszy,
bo tylko żyję samotnie,
wolno mi płakać w głuchej zaciszy,
i los mój łajac stokrotnie.

Losie okrutny, [życia tyranie,
i cóż cię na to poruszy,
na takie moje ciężkie wzdychanie,
dawno zamknięte masz uszy.

Żal co się gwałtem z serca dobywa,
i łzy za sobą wymyka,
twoja go srogość niczem nazywa,
ani cię płacz mój dotyka.

Ja od samego prawie świtania,
do ciemnej nocy łzy leję,
oddycham tylko przez ciężkie łkania,
straciłem całą nadzieję.

Choć jedni mówią, że słońce wschodzi,
ja na to patrzę przez chmurę;
co innych bawi to mnie zaskodzi,
zbrzydziłem całą naturę.

Losie, wszak ci to z natury dano,
nad całym światem królować;
czemuż nie czynisz, jak ci kazano,
losie nie; umiesz panować.

Co aż do zbytku prawie drugiemu,
i nad potrzebę darujesz,
czemuż prawdziwie nieszczęśliwemu,
części udzielić żałujesz?

Boże jeżeli z twój opatrności
do tego jestem wybrany,
nie chcę ja złota ani wielkości,
tylko żebym był kochany.

121.

Nudnaż meni czużyna,
hodom stanet hodyna;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Czy lehaju czy wstaju,
zawsze o nej' hadaju;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Ani jisty, ni pyty,
ne znaju szczo czynyty;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Chotiaj krasnych jest syła,
no m'ni żadna ne myła;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Choť sia druha traflaje,
serciu momu ne staje;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Rajut meni druhuju,
a ja toho ne czuju;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Ach neńkoż moja, neńko,
bołyť mene serdeńko;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Bołyť mene i dusza,
bo diwczyna chorosza;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myła pred oczy.

Pryjdy, pryjdy mij luby,
wspomny sobi na śluby;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myły pred oczy.

Rlyczu jeho, ne czuje,
naj sy z Bohom noczuje;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myły pred oczy.

Pryjdy, pryjdy raneńko,
pryjmu tebe myleńko;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myły pred oczy.

Obimlu tia za szyju,
w łyczko tia pociluju;
bo jak w deń tak w noczy,
stojit myły pred oczy.

122.

(z muzyką)

Jedna hora wysokaja,
a druhaja nyska;
jedna myła dałckaja,
a druhaja blyska.

A ja tuju dałekuju,
ludiam podaruju,
a do toji blyzeńkoji,
pizskłi powandruju.

A u toji dałekoji,
woły ta korowy,
a u toji blyzeńkoji,
jeno czorni browy.

123.

Dotąd szczęśliwy wiek życia i doli,
póki nie znało serce swęj woli,
a jak poznało, kochać kazało,
bodaj się było nigdy nie znało.

Lepiejby było żyć w samotności,
jak przez kochanie cierpieć przykrości;
spokojne temu zawzdy wzdychanie,
kto nigdy nie znał co to kochanie.

Gdyby nie tęsknił ów gołąb siwy,
zawzdy bez pary byłby szczęśliwy;
maleńkie rybki po wodzie błędzą,
przez to kochanie ludzie nas sądzą.

Maleńki ptaszek pilnuje siebie;
ja nieszczęśliwy porzucam ciebie,
porzucam ciebie, dziewczyno miła,
coś moje serce ciężko zraniła.

Kiedym dziewczyno u ciebie siedział,
o całym świecie nicem nie wiedział;
kiedym dziewczyno całował ciebie,
zdawało mi się że byłem w niebie.

Ach kto kochanie na świecie zmyślał,
bodaj od Boga ten łaski nie miał;
my się kochali jak te ptaszęta,
szczęśliwe były wtenczas momenta,
ale że trzeba nam się rozłączyć,
tak srogo miłość naszą zakończyć.

124.

(z muzyką.)

Ctóry lata wierniem służył gospodazowi,
matulu, gospodazowi,

sieckiem zezął, nie wiecezał, niechaj sam powieć,
matulu, niechaj sam powieć;

ni ja jadać, ni ja pijać, ni ja wyspania,
matulu, ni ja wyspania,
tylkom patzał za dziewczyną, gdzie wołki gania,
matulu, gdzie wołki gania:
ganiała je do dolinki i tam je pasła,
matulu, i tam je pasła,
wianki wiła i śpiewała i bicem tzała,
matulu, i bicem tzała;
i ja tez tam wołki pasał w onęj dolinie,
matulu, w onęj dolinie,
przygrywając na fujarce mojęj dziewczynie,
matulu, mojęj dziewczynie:
nie śmiałem się o to pytać, cyby mię chciała,
matulu, cyby mię chciała,
cztery wołki i dwie krówki na wiano miała,
matulu, na wiano miała,
ctery snurki koralików, i pierścień złoty,
matulu, i pierścień złoty,
i spodnicę z falbankami, własnej roboty,
matulu, własnej roboty.

125.

Biédne serce w zakochaniu,
czego żyjesz w zadumaniu,
nie wydumasz nic inaczej,
tylko co ci Bóg przeznaczy.

Bóg zaczyna i Bóg kończy,
kochających serca łączy,
bez boskiego przeznaczenia,
próżne myśli i westchnienia.

Nie potrafią ludzkie siły,
by dwa serca wraz złączyły,
w niebie dekret napisany,
kto komu jest obiecany.

Więc upadam pod twe nogi,
już odjeżdżam w dalsze drogi,
już odjechać biędny muszę,
choć cię kocham jak swą duszę.

Zawsze siedzi w okieneczku:
wyjrzyj, wyjrzyj kochaneczku!
ona wyszła i wyjrzała,
smutnym głosem zawołała:

Ty odjeżdżasz, o mnie nie dbasz,
podobno tam gdzieś inną masz!
Niémam, niémam tylko ciebie,
Bóg mi świadkiem, co jest w niebie

Niémam, niémam i mieć nie chcę,
tylko ciebie chce me serce,
tylko ciebie, śliczna damo,
serce każe kochać samo.

Moja luba, chciój powiedzieć
czy mię kochasz, radbym wiedzieć
czy mię kochasz zawsze tego
dotąd tobie życzliwego.

Choćby miała sto tysięcy,
innéj kochać nie chcę więcej,
kochajmy się zawsze stale,
serca nasze są w zapale.

126.

(z muzyką.)

Boże co władasz losami ludzkiemi!
chciój się to samo zatrudnić mojemi;
wszak to w twój mocy, wszechmogący Boże,
czemuż co kocham mojem być nie może?

Wszechmocny Boże czemuś nie przeszkodził,
gdym się miał kochać, nimem się narodził?
zabić się nie mam prawa ani siły,
wszechmocny Boże, skróć mój wiek niemily!

Sen mnie opuścił, ona go zabrała,
jak gdyby mało dnia całego miała,
sen, to jedyne przepomnienia ziele
dla nieszczęśliwych którzy cierpią wiele.

Ona w podróży wszędzie za mną goni,
przed nią Diason wliściu się nie schroni,
płynie po rzece, ze mną na kół wsiada,
ze mną się bawi, ze mną cię jęj gada.

W kościele Meki, tam na końcu ziemi,
gdzie Bóg przebywa z synami ludzkiemi,
daleki pielgrzym łzami grób obléwa,
a mnie ma miła modlitwę przerywa.

Wielki Kalifo, przyjm ośiarę moję,
albo weź życie o które nie stoję,
albo mi pozwól niech przed miłą klęczę,
może jęj moją nędzą nie odstręczę.*)

127.

Ach jak ja jestem biedna,
w tój stronie obca,
zbląkałam się sama jedna,
szukając chłopca.

Na moment odszedł odemnie,
mówił że będzie w tój stronie:
ach może me serce daremnie
w smutku po nim tonie.

Jakże wam chłopcom zradnym
wierzyć można statecznie?
przykład ten dziewczętom ładnym
pozostanie wiecznie.

Byle mi tylko do domu
powrócić z dobrej porady,
nie dam się uwieść nikomu,
na podobne zdrady.

*) Dziwna ta pieśń, i bez żadnej wartości, dla pięknej zapewne melodyi upowszechniła się między gnuśnem miastem.

128. ~

Ach, gdybyś pojąć zdołała
uczucia serca mojego,
miłość rządz takich nie miała,
ni rozpacz nic podobnego.

Odległy wzdycham ku tobie,
widząc cię sobą nie władam,
to cała rzecz ma o tobie,
lecz może za wiele gadam.

Śliczne twój duszy przymioty
serce moje zniewoliły,
piękność i grzeczność i cnoty
oczy moje polubiły.

Postać mi twoja na myśli,
owładłaś serce i chęci,
duch mój śpiewając cię kręśli,
mając cię w żywej pamięci.

Spojrzyj na mnie miłym okiem,
ochłodo serca mojego!
tyś życia mego widokiem,
tyś panią życia mojego,

Czyż nie wiesz jak to jest nudno
zostawać samemu w świecie?
ach wyrazić tego trudno...
ty niegrzeczna jesteś przecie.

Zaprzec tego nie chcę w sobie,
będąc skłonną do kochania,
iż nie mniej znajduję w tobie...
wart jesteś politowania;

lecz gdy wspomnę na tych dołę,
których to kochanków zdrada
zepchała w ciężką niewolę...
umarłabym bardziej rada.

Słońce świeci aby zaszło,
woda płynie i upływa,
światło świeci aby zgasło,
skały nawet coś ubywa:

tak też chłopiec póty ściska,
póty swą kochankę kocha,
póty pieści — aż nie zyska,
o miłości jakżeś płocha.

Kto ma cel podłej miłości,
szukając jakiejś korzyści,
niewart czulej wzajemności,
wart wzdargy, wart nienawiści;

lecz kto ma serce cnotliwe,
nie znając fałszu i zdrady,
temu dziewczęta poczciwe
zawierzyć mogą bez wady.

129.

Dla czego, dziewczyno, pod jaworem stoisz,
czy cię słońce pali, czy się wiatru boisz?
Ni mię słońce pali, ni się wiatru boję,
nie widać chłopczyny — smutne serce moje!

Wychodzę na drogi, co odeń prowadzą,
żadnej wiadomości o nim mi nie dadzą;
pytam się i wiatru, co z tamtych stron wieje,
nie chce mi powiedzieć, co się też z nim dzieje.

130.

(z muzyką)

A kto chce Handziu znaty,
proszu mene zapytaty,
a ja skażu prawdę szczyru,
tylko proszu dajcie wiru.

Taka ładna jako roża,
jak topola taka hoża,
a wrumeńci taka syła,
szo wsi cwity pohasyła.

Tam to browy, tam to oczy,
ciluj, ciluj, szcze sia chce;
tam to Handzia, tam to zuch,
tam to pysio jak pampuch.

Zuby jako perły czysti,
cyci twerdi i parysti,
a wse tiło jak deń biłe,
kuda hlanesz wsiuda myłe.

Jak ja Handzi ne obaczu,
to ja tużu, to ja placzu:
jak Handzia na mene hlane,
to wsiaka tuha ustane.

Oj naj sia bohacz ne chwalyt,
szo mene Handzi pozbawyt,
ne woźme ji żadna syła,
bo my Handzia bihme myła.

Tu dalej niektórzy śpiewają.

Deż ty mene powedesz,
koly chaty nemajesz? etc.

Zwrotki te umieszczone są w tym zbiorze na inném miejscu.

131.

Bodaj ty sia, kohutyku, na sidali skrutyw,
szo ty mene mołoduju tak raneńko zbudywł
a ja znaju, kohutyku, jak rano wstawaty,
jak soneczko w wikoneczko a myłj do chaty!
A ja toho, mamu, lublu, szczo raneńko wstaje,
biłeńkymy onuczamy nohy obwywaje.

132.

Sowka po boru lata,
Kasia z Jasiuńkim gada:
» nie gadaj Kasiu z Jasiem,
» będziesz miała sokoła! «
Coż ci sowko do tego,
do sokoła mojego?
mamże ja rodu dosyć,
będą sokoła nosić.
Sowka po boru huka,
Kasia piastunki szuka:
» prawdeś mówiła sowko,
» napiszę twoje słówko,
» na maluśkiej karteczce,
» na pamiątkę dzieweczce. « —

133.

(z m u z y k a .)

Pojichaw myłj, zostały sia tuhy,
mylszyj nad neho wże ne bude druhy;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Dajże mu Boże zdorowla i szczastia,
borony jeho wid wseho nieszczastia;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Wyschnu od żalu i wypłaczu oczy,
ne zbudu tuhy ni w deń ni w noczy;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Może ja bidna daremne płaczu,
może ja jeho wże ne obaczu;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Może w mołodych diwczat hromadi,
może pomysłt o jakij zdradi;

ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Kto dasť pryczynu neszczastia mohlo,
naj moji slozy upadut na nioho;
ja o nym myślu i ne zabudu
bo jeho lublu i lubyty budu.

Nechaj ni žalu ni smutku ne zbude,
komu buw wirny a teper ne budu;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Ktoły mia zdradyw, ja jeho łaju,
naj smutok terpyt, jak ja teper maju;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

Nechaj wsich lubyt, jeho žadnaja,
naj ho ta zdradyt kotra mu myłaja;
ja o nym myślu i ne zabudu,
bo jeho lublu i lubyty budu.

134.

(z muzyką.)

Pokień neszczyru dumku dumaty,
pokień ty mene durno zajmaty,
woźmy sy tuju kotru wirne lubysz,
szczu pered Bohom i lud'my ślubysz.

Kochaj stateczno, ne tak jak mene,
szob' ne tużyty tak nadaremne;
teper ja sama toho diznała,
szom newirnoho wirne kochała.

Dopotym tebe wirne kochała,
dopokim twojej zdrady ne znała;
teper ynszoho budu kochaty,
o tobi budu zapomenaty.

Nema wže teper komu wiryty,
łuczsze wže samyj' na świti żyty;
pohlań oczyma hde tobi myło,
cy tam zobaczysz duszu i tiło?

Światu prysiahu peredomnoju
zaprysiahawes buty zo mnoju;
ale ne szczyra prysiaha twoja,
wže ty ne mij a ja ne twoja.

135.

Płynut husy, płynut, tychoju wodoju,
wyjdy, wyjdy, diwczyñońko, rozmow' sia zo mnoju!
Oj ne raz ja taj ne dwa z tobow rozmawlała,
nihdy ja ti mij myłenkyj prawdy ne skazała;
oj wtody ja tobi myłyj szczyru prawdu skažu,
jak ja swoju biłu ruczku ta z twojeju zwiazu. —
Mysly moi, mysly, po szczo wy tu pryjšly,
koniom woroneńkim do mojej' myłenki! —
konyk woroneńki taj wostraja zbroja,
oj szczož ty sobi hadajesz diwczyñońku moja?
Hadaju, hadaju, szo ne budu twoja,
bo ty jest bohačkyj syn a ja uboha.
Choć ty ubohaja, ale urodływa,
jak bude Boh sudyty, to ty budeš moja.

albo tak:

Hadaju, hadaju w dunaju tonuty,
szoby za toboju hultaju ne buty;
na dunaj popłynu, ta neraz wypłynu,
za hultaja pidu, marne z świta zhynu.

136.

Żal wełyki maju, tužu bez prestanku,
tiažeńko wzdychaju wid zmroku do ranku,
sediacy w doma dumaju,
szo pryjatela ne maju,
żał serciu mojomu
tak żyty samomu.

Szohym w puszczy sediw, i żalubym nemiw,
bobym pred soboju nikoho ne wydiw,
ale to w świti żyjuczy,
szczu deń na lude hlanuczy,
neraz ja zapłaczu,
szo tak lita traczu.

Pryszły Boże takij czas, hodynu takuju,
szoby ja sobi znaszow taj diwczynu moju,
szob sia bilsze ne żuryty,
łołowońki ne suszyty,
mołodych lit swoich
marne ne tratyty.

Oj znaju, szczo uczyniu, napyszu łystońki,
na wsi świta storony roziszlu pistońki,
ta de żyje, prebuwaje,
nechaj my widomist' daje,
nechaj budu znaty,
de jeji szukaty.

Pyszu ja łystońki, na wschid posylaju,
swojej' hołubońci kotoroj' szukaju,
do mołodoj' diwczynońki,
a skotroj' czorni browońki,
irodu wysokoho,
łyeczka krasnoho.

Na zapadniu storonu pislawem orlyci,
na połudne orly, na sywir łastwyci,
jdit po pylnosty, szukajte,
a meni widomist' dajte,
o jeji meszkanu,
o mojim kochaniu.

Mynaje deń, druhy, widomosty nyma,
podobnoż ta moja fatyha durna:
prylitajut hołubońki,
każut szo nyma diwońki,
po mysly twoji,
tobi podobnoji.

Pohlanu na zapad, aż łetiat orlyci,
mowiat: ne znaszłyśmo tylko dwi diwyci,
ale welmi sut prekrasni,
tylko to w świti nieszczasne,
jedna zyzooka,
druha krywoboka.

Aż tretiji posły widomist' prynesły,
z czornymy oczyma diwczynońku najszly:
łyeczko krasne i rumiane,
tylko na nohy ne wstane,
do toho nimaja,
i trochi hluchaja.

Łetiat łastowyci z sywirskoj' storony,
mowiat: ne znaszłyśmo krom jednoji pani,
kotra wczera sia wrodyla,
a nyni wże jak kobyła,
do zdybania twoho,
rodu wysokoho.

Szczoż wam posły wczyniu za takiji wisty?
każu sokołowy żywcem was pojisty,
a sam konia osidlaju,
ta pojidu kraj dunaju,
budu polowaty,
myłoji szukaty.

Oj Bożeż mij, Boże, Boże myłostywy,
darujże my toj deń na łowy szczasływy;
budu siti zakiedaty,
budu myłoji szukaty,
po lisach, po horach,
w dołynach, w dubrowach.

Pryjiżdżaju nad dunaj, moja myła stojit,
meży dwoma lwamy sama sia ne bojit:
Boże daj deń dobry tobi,
ona ruki daje obi,
myłymi mia przyjmaje,
zdorowiem wytaje.

Sława tobi Boże i na wiki sława,
szo my sia diwczynyna krasnaja distała,
chwała tobi myłostywy,
darujże nam wik szczastywy,
a po smerti wnebi
chwalu daty tebi.

137.

(z muzyką)

Boże z neba vysokoho,
hlań na mene molodoho,
daj my dolu, tebe proszu,
daj my diwczynu chorośnu!

Zyjszow misiać a ne hrije,
do diwczyny serce mhlije,
zyjszow misiać iz południa,
kotru lublu ta obludna.

Nad riezkoju nad bystroju
piznaw ja sia z diwczynoju;
nad riezkoju z bereżeńka
pryhortała do serdeńka.

Ty diwczyno žytia moje,
szczu ja wynen ty takie,
szczu za korist' z toho majesz,
szczu ne wirne mia kochajesz?

Czołowicze bij sia Boha,
bo ja diwczynyna uboha,
no kochaj sia ty zo mnoju,
ne poprawysz dolu swoju.

Balamute seho świta,
balamutysz moji lita,
chociesz mene rozkochaty,
a po tomu perestaty.

Świt welykij, szukaj sobi
kotra bude myła tobi,
kotra maje mnoho hroszyj,
oczy czorni, stan chorośnyj,
w mene ni hroszyj, ni wina
tylkom chorośza diwczynyna.

138.

(z muzyką.)

Czy to z neba taka wola,
czy nieszczasna moja dola,
szczu ja żyju jak w pustyni,
lita traczu bez družyny.

Litaż moji molodyji,
czom' wy taki nieszczasnyji,
kto mia lubyt i ja jecho,
kto my myły — nema toho.

Na szczoż ty mene kochajesz?
szczu za korist' z toho majesz?
jabym tia rada kochaty,
trudno serciu rozkazaty.

Ne mojażto w tym pryczyna,
nieszczasnaja dola wynna,
szczu mia w toj deń ne stworyła,
szob' na wiki ty służyła.

Sotworyła molodoho,
w oczach twojich ne krasnoho,
bo ne dała szczaśtia, doli,
budźe panio swoji woli.

Bud' zdrowa, pani moja,
koły taka wola twoja,
spomny mene w każdoj' dobi,
szczom buw wirny słuha tobi.

139.

Szumyt, dymyt po dołyni,
szerokij łys' na kałyni,
jeszcze szerszyj na jawori,
stojit myła na rozmowi.
Tecze woda riczeńkami,
placze myła ślozeńkami:
tycho, myła, ne żury sia,
ja mólodyj ne żenyw sia;
hdeż ty myła prebuwajesz,
szczo u mene ne buwajesz?
Prebuwaju kraj dunaju,
tebe serce wspomynaju.
Szoby czowno i wesełce,
noczowawbym w tebe serce;
ni ja czowna, ni porona,
muszu noczowaty w doma. —
Pryjdy myła, podywy sia,
jak ja budu żenyty sia;
każu myłu zaprosyty,
wkonec stoła posadyty;
każu pywa nawaryty,
i horiwki nakuryty,
każu myłyj' naływaty,
i żalosne zaśpiwaty. —
Ta horiwka meni hirla,
a to pywo meni dywno,
szcze dywnijszi twoji słowa,
szo ty ne mij, ja ne twoja. —
Twoji sestry howoryły,
szoby my sia ne lubyły,
taj i lude tak hadały,
szoby my sia ne kochały;
twoja maty czarownycia,
welykaja rozluczynycia,
rozluczyła nas z soboju,
ne dała żyty z toboju.

140.

Po nad horu wysokuju hołuby litajut,
ja harazdu ne zaznała taj lita mynajut,
ja harazdu ne zaznała taj wże ne zaznaju,
po czymże was lita moji spomynaty maju?
Oj tyś meni wirne kazaw, szo mene kochajesz,
teper mene czerez hynszu uže pokiedajesz;
bud' zdrowy i szczasływy z toju szczo ju majesz,
jednakże ty wże nad mene szczerzsoji ne znajdesz.
A ja zawsze Boha proszu z weczera do ranku,
szoby ty maw szczastie wsiuda mij myłyj kochanku.
Oj z weczera witer wije, z rania sonce hrije,
chociaj oczy słowyw ne ljut, ale serce mhlije.
Rosty dube kraj dorohy hilom na dołynu,
ja myłoho lipsze lublu jak mama detynu.

141.

Prywykajće czorni oczy sami noczowaty,
nymaź moho myłeńkoho, ni z kim rozmawlaty;
nymaź moho myłeńkoho, rożowoho cwita,
oj nyma z kim rozmawlaty, do biloho świta;
nymaź moho myłeńkoho, tuha ne małaja,
na steżeńci, kuda chodyw, trawa zelenaja!
Oj czas, maty, żyto żaty, kołos pochyływ sia,
oj czas mene замуż daty, bo hołos zminy w sia.

142.

(z muzyką:)

Szczorniw ja, zmarniw ja,
po polu chodiaszczy,
za toboju, diwczynońko,
tużaszczy, tużaszczy.

Ne chody, ne tuży,
ne nudy soboju,
no budesz ty meni mužom
ja tobi żenoju.

Oj ty stojisz na hori,
a ja pid horoju,
czy tużysz ty tak za mncju,
jak ja za toboju?

Ne tużu, ne nudžu,
ne czyń sobi trudu,
wybyj sobi z hołowońki,
ja twoja ne budu.

Oj diwczyno, oj serdeńko,
łyčkaś rumianoho,
jakże tebe ne lubyty,
kołyś hodna toho!

I szczoż z toho, szo ty lubysz,
tyś meni ne myły,
bo wże moji czorni oczy
hynszoho zlubyły.

Koły każesz, to ja pidu
whory i w zatyszy,
tam ja budu hirko płakaw,
nichto ne usłysz;

tam ja budu na tia płakaw,
ty diwczyno myła,
tam ja pewne z tuhy umru,
szoś mene zdradyła.

143.

Szumyt, szumyt dubrowońka,
tużyt, tużyt diwczynońka,
tużyt, tużyt i dumaje,
na nedolu narikaje.

Ach nedolo wsim nemyła,
czomżeś mene ne wtopyła?
łuczsze buło utopyty,
niż z myłenikim rozłuczyty,

Ruda idu, obernu sia,
nazad sebe ohlanu sia,
ach ja płaczu, jak zobaczu,
lita swoji darmo traczu.

144.

Skaraj Boże kto z nas wynen,
kto ne lubyw jak powynen,
kto obłudo' widdychaje,
naj nihdy szczastia ny maje.

Oj znaju, szczo za pryczyna,
szo mia ne lubył diwczyna?
lubył toho, szczo bohaty,
bude potom żałowaty.—

145.

Ach jak serciu ne nudyty,
koho lublu, ne wydity,
koho moja myśl kochaje,
serce moje omhliwaje.

Nad riczkoju nad bystroju,
szczo my z toho, szo kochajuł,
szo mołoduju kochajuł,
koły w nej' ne buwajuł.

Zawsze tużu i smuczu sia,
doki z tobo' ne zijdu sia,
proływaju slozy swoja,
szo ne budesz, myła, moja.

Ani meni z nej' stojaty,
ani meni rozmawlaty,
bo tiażkiji worożeńiki
zastupajut dorożeńiki.

Perejdu ja za riczkoju,
czej zobaczu myłu swoju,

hlań na mene, jak ja płaczu,
doki tebe ne obaczu.

Śwityt misiać na połudne,
lublu diwczu neobludne:
śwityt misiać ta ne hrije,
za diwczyno' serce mhlije.

Oczy jeji jak ternoczok,
browy jeji jak sznuroczok,
usta jeji jak kalyna,
sołodkiji jak małyna.

Kto diwczynu wirne lubyt,
toj szczastia nihdy ne zhubyt;
kto diwczyny ne kochaje,
toj szczastia nihdy ne maje.

146.

Buď zdrowa moja luba,
twoja krasa moja zhuba,
tyś serce moje zranyła,
tyś meni nad weś świt myła.

Choć ja pidu meży druhy,
ne zbudu ja z sercia tuhy,
bo ja tia wirne kochaju,
ta vse o tobi hadaju.

Ne z naszoji to pryczyny
hirki moji dny, hodyny;
koly ja tebe ne baczu,
to vse tužu, to vse płaczu.

Jak obaczu lubyh dwoje,
a oboje szczastywoje,
słozamy sia zalywaju,
szo ja doleńki ne maju.

Doleż moja neszczasnaja,
kolyż budesz życlywaja,
kolyż pryjde toj czas luby,
szo nas zwiazuť wirni śluby?

Nyma szczastia, nyma doli,
treba żyty jak wnewoli;
nechajże myleńka znaje,
szo wirnoho lubka maje.

Cy to Boże z twojej ruki
teper znoszu taki muki,
wid weczera až do ranku,
terpit' muszu bez prestanku.

147.

Bidaż meni nad bidamy,
moja myła za horamy,
wyhladaju, ne wydaty,
treba z żalu umeraty.

Bodaj buło ne znaty sia,
niż piznawszy rozstaty sia;
lipsze buło ne kochaty,
niż kochawszy pokiedaty.

Oj jak buło myło w schodi,
teper meni žal po szkodi;
kuda pidu, powernu sia,
taj słozamy zaliju sia.

Szcze hirsze, jak tia ne baczu,
żytia swoje marne traczu:
sudy Boże, kto z nas wynen,
kto ne lubyw jak powynen!

Jaka tomu je pryczyna,
szo mia ne lubyt diwczyna?
baczyt mene ubohoho,
a ji treba bohatoho.

148.

(z muzyką.)

Czyja przyczyna rozstania mojoho,
nech slozy moji upadut na nioho,
szob' ne perestaw nikoly tużyty,
szoby sam ne znaw jak na świti żyty.

Zora izchodyt, weczir błyżeńko,
oj wyjdy, wyjdy, moje serdeńko!
Jakże ja maju z weczera chodyty,
koły mia budut worohy sudyty.

Czerez riczeńku, czerez bołoto,
oj wyjdy, wyjdy, moje zołoto,
oj wyjdy, wyjdy, ne czyny żalu
serciu mojomu, dorohyj kryształu!

Czerez bołoto, czerez riczeńku,
oj podaj, podaj biłu ruczeńku,
podaj ruczeńku, nech znajut lude,
choć buła czuża, teper moja bude.

149.

Na m'nia złosływe czom' pohladajesz,
do mene mało czom' tak hadajesz,
szczom ty udiław, czom' m'nia prokłynajesz?
szczos uczynyla, czy pamiatajesz.

Światu prysiahu, szczo peredomnoju
szczos prysiahala buty zawsze moju;
a teper na m'nia tak pohladajesz,
podobno ty m'nia wże ne kochajesz!

Szukajże sobi diwczyno myła,
szoby tia lubyw, ty jeha lubyla:
ałe ne znajdesz, bihme takoho,
jak ja dla tebe zawsze wirnoho.

Znajdesz bohactwo, znajdesz krasotu,
ałe ne zbudesz z sercia kłopotu;
pokieñ bohactwo, pluń na krasotu,
budesz szczasływa i bez kłopotu.

Hroszi nikomu szczastia ne dajut,
krasnyji łycia czasto zradżajut,
ne хочzu z hriszmy ani krasnoji,
tylko dla sebe zawsze wirnoji.

Zhubywżem serce, zhubywem sebe,
powerny meni, proszu ja tebe,
powerny meni to szczo ne lubysz,
bo jak ne wernesz, to mia zahubysz.

Zhynuż ja marn? na twoju duszu,
bo sia z toboju rozstaty muszu,
za moju szczyrost' žal zostawyla,
bodaj sia myła taka ne snyła.

Nech ta piśń tobi prypomynaje
toho, szczo tebe wirne kochaje,
toho samoho, szczoś ne lubyla,
buwaj zdorowa... diwczyno myła.

Proszu, zabud' o m'ni, znajdesz na świti
z kotroju budesz szczasływe żyty,
szo tia ne mohu czohoś kochaty,
do mene żalu ne treba maty.

Nudno na serciu, czohoś wzdychaju,
podobno jeszcze kohoś kochaju;
oj znaju, znaju, koho kochaju,
tylko ne znaju z kim żyty maju.

Tiażko to razem pomirkowaty,
kotory wart jest, szob' ho kochaty,
a jaby rada toho lubyty,
z kotorym Hospod' pozwołył żyty.

Maju ja desit' szczo mia kochajut,
kotroho lublu, o tym ne znajut;
ja desit' mużiw ne mohu maty,
tylko jednoho treba kochaty.

Pisń twoju pryjmu, špiwaty budu,
szoś mij pryjatel, toho ne zabudu,
a koły i ty prypomnysz m'nia sobi,
wir, szom žyczływa buła zawsze tobi.

150.

(z muzyką)

Lubyłam myłoho, muszu perestaty,
majuż za wirnoho newdiacnyka maty;
placzut oczy, serce tużył, jak stane swytaty,
kotrohom wirne lubyła tiażko perestaty.

Placzut czorni oczy, serdeńko wzdychaje,
jak w deń tak i w noczy spaczynku ne maje;
serce bołył z narikania, bom teper piznała,
szom takoho newdiacnyka nad žytia kochała.

Kołyś ty piznajesz, jaki w serciu rany,
jak budesz kochaty ne budesz kochany,
w toj czas skażesz, szom na tebe ważne narikała,
boś ty meni buw newdiaczny, ja tebe kochała.

Choć ja leżu spaty, sen oczy ne mrużył,
choczu zabuwaty, samo serce tużył;
kołyś ne chtiw, mij myleńki, meni wirny buty,
bułoż daty takie zila, szoby tia zabuty.

Chociam ty nemyła, precie wspomny sobi,
szom tebe lubyła, wirnam buła tobi,
wspomny sobi, czerez tebem wiczne nieszczęsływa,
tyś newdiaczny serciu momu, ja tobi žyczływa.

Prywykajte czorni oczy sami noczowaty,
nyma moho newdiacnyka, ni z kim rozmawlaty!

oj maju ja taki czary błysko perelazu,
oj jak zasnu snom smertelnym, — zabudu wid razu.

151.

Oj jak serciu ne nudyty,
koho lublu ne wydity,
koho moja myśl kochaje,
serce po nim omhliwaje.

Wełykaja serciu tuha,
ne wydiwszy swoho druha,
radabym z nym howoryty,
budut lude nas sudyty.

Oczy wydiat i pasut sia,
ne wstydujot, ne sromiut sia,
hore, hore doły moji
proływaju slozy swoji.

Łutsze buło ne znaty sia,
niż lubywszy rozstaty sia,
łutsze buło ne wydaty,
niż lubywszy perestaty.

152.

Oj jak tużył serce moje za toboju myła,
jak zhadaju szom tia lubyw i tyś mia lubyła,
w noczy ne spiu, a w deń placzu, wse dumka o tobi,
pryjde z toho zakochania polihnuty w hrobi.

Skorom łyczko rumianoje perszy raz zahlanuw,
zaraz chtiwem ti kazaty: szo serdeńko wjane;
szob' lubyłaś mia jednoho, ne śmiwem kazaty,
szo ne mohu bez tia żyty, muszu tia kochaty.

Jak nebaczu twojej krasy rokomy hodyna,
ne rozybję mojej tuhy najmysza rodyna;
kuda jeno powernu sia, tiń twoja za mnoju,
cy ja wstaju, cy lehaju, ne maju spokoju.

Świdkom bułaś jakem plakaw, aź my serce mhlilo,
jak dawaiaś biłu ruczku, lublu howoryła,
ja tia lublu, ne zabudu, poki budu żyty,
hlań na mene, perestanu hodynu tużyty.

Ja w dorohu odjiżdżaju, serce zostawljaju,
ne polublu ja ynszoji wowik, prysiahaju,
choćby buło tysiacz diwczat, na żadnu ne hlanu,
bo ne chocz u szobym zdradyw diwczynu kochanu.

Bud' zderowa i szczasływa, luby mia jednoho,
bo ne znajdesz w cilym świti nad mene wirnoho;
jak sia traft szcześniewszy, dawaj meni znaty,
szob' do domu ne wertaty, w derozi wmeraty.

153.

(z muzyką.)

Bodaj tebe, bodaj mene,
bodaj nas oboje;
jak u tebe tak u mene
łyczko rumianoje.

Bodaj tebe, bodaj mene,
bodaj nas oboje:
na szczoż my sia polubyły,
na nieszczastia swoje.

Pozwol maty pohulaty,
ja ne zabawlu sia,
ino z chłopciom pohulaju,
do domu wernu sia.

Ne pozwolu, moja doniu,
z chłopciom pohulaty,
bo bateńko pryjchawszy
bude narikaty.

Maty moja, maty moja,
maty myłeseńka,
ne bij ty sia, ne bij ty sia
mojeho bateńka;

bo bateńko o tym znaje,
szo ja chłopcia lublu,
i lubyty ne prestanu,
aź jak żytia zhublu.

Na szczoż' mene moja maty,
na sej świt rodyła,
szoby mene diwczynuju
zła dola pobyła?

Nieszczasływy ruki, maty,
szo mia powywały;
lipsze buło taj szoby mia
zwiry rozszarpały.

Na szczoś mene, moja maty,
w kałynu ne wnesła,
szoby buła moji kosty
ptaszyna roznesła.

Woliłaś mia, moja maty,
w wodi utopyty,
niżli daty nieszczasływoj'
w takoj' doli żyty;

bo w wodońci bułyb' rybki
mene rozszarpały,
bułyby sia moji wrohy
z mene ne śmijały.

Na szczoś mene, Boże, stworyw
na zloju hodynu,
szo ja teper z ludzkoji zlosty
ze świtońka hynu.

Jeslym Boże zastużyła
na taktuju karu:
naj sia tobi spokutuju,
szczoż czynyły maju.

154.

Buwaj my zdrowa, ty diwczyno moja,
ne zabuwaj mene, koły łaska twoja:
ja w dorohu wyjiżdżaju,
na serdeńku tuhu maju,
z toboj' rozstaju sia,
na Boha zdaju sia.

Jid' myły w dorohu, doroha szczasływa!
ja na každy mijiści budu ti życływa;
łesze powertaj z dorohy,
znajesz dobre szo worohy
nam na pereszkozi;
lubyty sia hodi.

Czy ne budeš myłyj toho żałowaty,
jak mia zchoce otec za ynszoho daty?
Nezboronyt otec, maty,
do nedili zaczekaty,
zakim powernu sia,
ja ne zabawlu sia.

Staw ja w dorohi, konia popasaju,
dajut meni znaty, diwczyna zaruczajut.
Naj ony ju zaruczajut,
jeno naj ju ne winczajut:
żona moja bude,
ne rozsudiat lude.

Żenu konia chutko do nowoho dworu;
wyjdy diwczyno! ta naj pohoworu:
wyjšło diwczyna, ne howoryt,
znaty ona mnoju hardyt,
znaty ona widlublena,
znaty zaruczena.

Czom' ty meni diwczyno! toho ne kazała,
jakeś myłaja wid mene podarunki brala?
Zabery sy twoji dary,
szukaj sobi ynszoj' pary,
ja w nych ne chodyła,
tebem ne lubyła.

Bodajże ty diwczyno! teper zjila diłka,
teperże ja zawjenu, jak rożowa kwitka.
Neraz że ty ne dwa zwjanesz,
jak na mene okom hlaniesz,
spomnysz moji słowa,
ne budeš szczasływa.

155.

(z muzyką)

Ach ja nieszczasny! szczo maju dijaty,
lublu diwczynu, ne mohu ji wziaty,
ne mohu ji wziaty, bo zaruczenaja,
ach! doleż moja, dole nieszczasnaja!

Prosywbył jeji, szoby mia kochała,
taj szob' tamtoho poperestała;
ale ne schocze, bo ja ne bohaty,
ach! ja nieszczasny ne mohu ji wziaty!

Koby wyroki neba były chciły,
mene bohatym były uczyniły,
wziawbył sobi tuju, kotra meni myła,
ach! doleż moja, dole nieszczasływa!

Choć ji ne woźmu, budu ji spryjaty,
wsiakeho dobra budu ji żadaty;
nechaj w swym žytju ne zaznaje złocho,
szczoby je najlipsze, nechaj maje mnoho.

Perestań, myły, doli narikaty,
pamiataj swoho słowa dotrymaty,
ja tobim dała raz słowo wirnoje:
žyjmo do smerti w wirnomy oboje.

Ja nieszczasływsza, szo tebe kochaju,
czy budeš mojim — taj sama ne znaju,
zaruczyłaś sia, bo mia prymusyły,
ach! ja tebe lublu... no ty meni myły!

Poprysiahaju pered cilym świtom,
ne ożeniu sia dopoki wik wikom:
budu za toboju do smerti tużyty,
budu słozamy ślidy twoji myty. —

A ja też tebe kochaty budu,
do samoj' smerti tebe ne zabudu;
ne poberem' sia — to ne nasza wyna,
płaczmō na worohy, bo to ich przyczyna,

156.

Ta dumasz myła dumasz,
szo myłenkoho nymasz;
pojichaw mylyj za lis,
czornyji oczy zanis,
taj i ślidoczki zabraw,
a serciu tuhu zadaw.
Oj skažitże m'ni lude,
koły mij mylyj bude? —
Za nedilenku, za dwi,
aza tretiuju łedwi.
Ta dywitże sia lude,
baczū mij mylyj jide,
cztyry konyłki wede,
a na piatym sam jide.
Pryjichaw do dunaju,
do szerokoho kraju,
staw koni napowaty,
a sam staw potopaty.
Ta ratujże mia myła,
słyś mia wirne lubyla!
Ta ratujteż ho lude,
jak utone — ne bude!
Wziały ho ratowaty,
oj wzięła omhliwaty. —
Oj jak hırko rybońci,
wkałamutnoj' wodońci;
tak meni syrotońci,
w czużoji storonońci.

157.

(z m u z y k ą .)

Dałaś mene, moja maty,
za dunaj, za dunaj,*)
teper sobi, moja maty,
podumaj, podumaj!
dunaju ne perebuty,
ani prebrudyty,
ne buduż tia, moja maty,
wo wiki wydity.

Dałaś mene, moja maty,
zamuż mołodoju,
jakby tuju konopelku
w wodu zelenoju;
oj jak tiażko konopelci
seri w wodi hnyty,
jeszcze tiaższe mołodyci
na czużyni żyty.

Dałaś mene, moja maty,
za wysoki hory,
ne dałaś my bilsze wina,
jeno jedni pszczoły;
a pszczoły sia rozletily,
a ja sia łeszyla,
szoby meni łycha dola
hołowku suszyla.

158.

Dole moja, dole, deż ty sia podila?
cy ty moja dole w mori utonula,
cys dole w ohni zhorila?

'Słyś w mori wtonula, przyplyń k'berczeńku;
ale jesłyś dole w ohni pohorila,
żałby mojemu serdeńku.

*) Słowo dunaj, tylekroć tu używane, nie oznacza rzeki tego nazwiska, ale, jak w ogólności w pieśniach ludu, każdą rzekę głęboką i cicho płynącą.

Pryjichały swaty do naszoji chaty,
ta wże chotiat mene, mene molożeńku,
za neluba zamuż daty.

Mene maty dała, taj nakazywała:
szoby ty u mene, moja ridnia doniu,
czerez sim lit ne buwała.

Ja ne wyterpiła, za rik pryłetiła,
perekienulałm sia w sywu zazuleńku,
w kałynowym haju siła.

Jak wzięła kowaty, żalibno spiwaty,
aż sia wzięły k'zemli lisy kałynowi
wid hołosu rozlihaty.

Wyyszła moja maty, stała na porozi,
pryhadała sobi swoju ridniu doczku,
obillały jeju slozy:

jesłyś moja doczka, proszu tia do chaty;
ale jesłyś sywa ptaszka zazuleńka,
łety w zeleń lis kowaty.

159.

Dubrowo zelena, w try rady sadżena,
piszłabym toboju, zdradeńki sia boju.

Susido blyzeńka nawczy swoho syna,
naj win ne litaje po nad moji dwory,
konem woroneńkim, sokołom syweńkim.

Koby ja mała orłowyji kryła,
połetiłabym do mista Zborowa,*)
aż tam mij myleńkij po rynoczku chodyt,
za biłu ruczeńku rozluczyniciu wodyt;
mid, horiwku nosyt, karmazyn torhuję:
dla kohoż ty, mylyj, karmazyn torhujesz,
cy dla mene, mylyj, cy dla swoich dityj?
ne dla mene, mylyj, ni dla twojich dityj,
no toj' rozluczynici, szo nas rozluczyla
takich molożeńkich, wid dityj dribneńkich! —

*) W cyrkule Złoczowskim.

160.

(z muzyką.)

A tyś pojichaw,
meneś ponechaw,
a ja bidnaja płaczu;
spłakałam oczy,
jak w deń tak w noczy,
szo świtońka ne baczu.

Durna ptaszyna,
newelyczkaja,
szo po hilaci skacze:
durna diwczyna,
taj bezrozumna,
szczoz za hultajom płacze.

Oj jakże meni
taj ne płakaty,
samy slozońki ljut sia,
szo wid myłoho
wistońki ne ma,
a wid neluba szlut sia.

Żadna ptaszyna
bez towarzysza
ne probuwaje w lisi;
a tyś pojichaw,
meneś ponechaw,
jak łastywońku w strisi.

161.

(z muzyką.)

Sonce hrije, witer wije,
a diwczyna z żalu mhlije;
znaty, znaty po tim łyczku,
szo, tużyła ciłu niczku.

Mylyj pojichaw w dorohu,
bez neho żyty ne mohu;
placzte, placzte, sywi oczy,
slozy lijte w deń i w noczy.

Smile Panydy

Może w dalekoj' kraini
myłyj zabude o meni,
i dla krasnoj' ynnoj' diwy
ne bude meni życzływy.

Może wynnoj' jakoj' wlosty
stłumyt ohoi swej mylosty,
i za szczyru lubwu moju
odpłatyt sia znawahoju.

Jak pryjide, utiszu sia,
objimu ho, prytulu sia,
perestanut moji oczy
slozy ljety w deń i w noczy.

Naj dla neho marne zhynu,
szob' choť w ostatniu hodynu
newdiacznyku wisť wczynyla,
szom serdeczne ho lubyla.

162.

Ty diwezyno czorniawaja,
czom' ty mia ne lubysz!
oj ty mene mołodoho,
z toho świta zhubysz;
ty ne chcesz mia lubyty,
ja ne mohu bez tia żyty.

Žyže sobi mnohi lita
szčasływoji doli,
meni ne žal umeraty,
koły z twoj ej woli,
choť ja umru, ne žal sebe,
na žal pokiedaty tebe.

Nech na mene wsi neszczastia
razom spadut z neba,
rožstaty sia i z toboju,
hirszo ho ne treba;
choť z toboju żyť ne budu,
odnak tebe ne zabudu.

Skaza sobi na mohyli
ti słowa wyrity:
umer chłopeć, szczo ne chтила
diwezyna lubyty;
kto na toje okom skine,
skaže, naj newdiaczna zhyne.

163.

Tam na zahumeniu topola stojala,
a na toj' topoli zazula kowala;
zazułenka kuje, sołowij to czuje:
Boh sam znaje i wydaje, de mij myłyj noczuje!
oj cy win wobozi, w dalekij dorozy,
oj cy z gienerałom w czużym kraju na zaloził

Pustyż mene pane, pusty mia do domu,
oj bo zatużyła diwezyna za mnoju.
oj ne tak ona, jak ty za neju tużysz,
ne puszczu tia, porucznyku, aź roku dosłużyysz.

Oj tam w temnym lisi tam cerkow stojala,
tam to diwezynoička bez newolu ślub brała:
oj ślube mij, ślube, prymuszenyj ślube,
ta cy harazd meni ta z tym nelubom bude?
wolilabym, maty, twerdy kamiń hłodaty,
niźli z tym nelubom do ślubu stawaty.

Nechaj mene, nechaj mene w zemli pochowajut,
nechaj mene choť po smerty lude spomynajut;
naj na meni, naj na meni trawa porastaje,
nechaj mene choť po smerty myłyj spomynaje.

Budut lude spomynaty, budut dywowaty,
szo za tuju mylost' k'tobi ležu ja w tym hrobi.
Ach jak tiażko z toji zemli z toho hrobu wstaty,
jeszcze tiaższe, mij myłenikij, tebe pokiedaty!—

164.

(z muzyką.)

Czoho ty Hryciu tak smutny chodysz,
czom' ty do mene Hryciu ne howorysz?
Oj jak ja maju wesely buty,
koho ja lublu, ne mołu zabuty.

Ne chody Hryciu na wieczernyci,
bo tam diwczata wsi czariwnyci,
solomu palut i zila warut,
tebe Hrycuniu zdorowla pozbawlut.

Tam no jednaja czornobrywaja,
to czariwnycia sprawedlywaja. —
W nedilu rano zile kopala,
a w ponedilok popolokala;

pryszow wiwtorok, zile waryla,
pryszla sereda, Hrycia stroila:
oj pryszow czetwer, ta wze Hrycio pomer,
pryszla piatnycia, pochowaly Hrycia:

schowaly Hrycia blysko hranyci,
plakaly za nym wsi molodyci,
i diwki ruki bili lomaly,
jak molodoho Hrycia chowaly;

i chłopci Hrycia wsi zalowaly,
czornobrywaju wsi preklynaly:
nyma i ne bude druho Hrycia,
szczo ho zihнала z swita czariwnycia.

Takby ja znala z sinyj do chaty,
ta jak ja znala czym czarowaty;
oj sut u mene czary hotowy,
biloje lyczko, czornyji browy.

Pryszla sobota maty doczku byla:
naszczoż ty suko dońko Hryciunia stroila?
ne znałaś toho szczo zila wmiye,
szo Hryc' skonaje, nim kohut zapije? —

Oj maty, maty, žal wwahy ne maje,
nechaj sia Hrycio we dwóch ne kochaje,
kochaw win jeszcze procz mene druhuju,
także diwczynu czornobrywaju.

Ne buw win wirny, kazalam tobi,
najze win teper spoczywaje w hrobi,
najze ne bude ni jeji ni meni,
naj sia Hryc' najist' surowoji zemli.

Zwykłe tę pieśń tak tylko śpiewają.

Ne chody Hryciu na wieczernyciu,
bo wieczernyci wsi czariwnyci! —
kotra diwczyna czornobrywaja,
to czariwnycia sprawedlywaja.

W nedilu rano zile kopala,
a w ponedilok zile polokala,
pryszow wiwtorok, zile waryla,
pryszla sereda Hrycunia stroila;

oj pryszow czetwer, ta wze Hrycio umer,
pryszla piatnycia, pochowaly Hrycia,
pryszla sobota, maty dońku byla:
za szczoż ty suko dońko Hrycunia stroila?

Oj maty, maty, žal wwahy nymaje,
nechaj sia Hrycio wdwizi ne kochaje,
nechaj ne bude ni meni ni jeji,
naj sia Hryc' najist' surowoji zemli.

165.

(z muzyką.)

Nie chodźże, Jasiu, gdzie ładne dziewczęta
waszój wolności zastawiają pęta;
u której czarne brwi a oczy siwe,
serce niestale, chociaż czasem tliwe.

W niedzielę Rasia z Jasiem się poznała,
a w poniedziałek, że kocha, gadała,
we wtorek liścik miłosny pisała,
we środę żonę być mu obiecała;

we czwartek Jasio już doznał odmiany,
w piątek od Rasi Józio już kochany;
w sobotę Zosia Rasi przypomniła:
wszak tyś Jasiowi rękę obiecała?!

Zosiu niewinna, ty kochać nie umiesz,
czyż to on jeden na świecie rozumiesz?
wczora był Jasio dzisiaj Józio miły,
dawno te pomarli co stałemi byli.

166.

(z muzyką.)

Ty diwczyno iz Podola,
w twojich rękach moja dola,
ty władajesz serciom mojim,
ja ne mohu buty twojim.

Lublu tebe, szczoż my z toho,
tobi treba bohatoho,
mene neba pokarały,
szo bohactwa my ne dały.

Czy ja wlisi urodyw sia,
czy ja w poli ochrestyw sia,
czy taki kumy trymały,
szo my szczastie widobrały.

Piduże ja w lisy, bory,
szukajuczy szczastia, doły,
abo budu smerty żdaty,
na nedolu narikaty.

Boże z neba wysokoho,
hlań na mene molodoho,
jesly chcesz chwały swoji,
dozwilże my pary moji.

O mij Boże, szczoż ja wynen,
czym ne lubyw jak powynen;
skaraj Boże ho za toje,
kto rozłuczyw nas oboje.

167.

Szumyt, szumyt liszczynońka,
tużył, tużył diwczynońka,
ona tużył i dumaje,
na nedolu narikaje.

Doleż moja nieszczęśliwa,
czom' ty meni ne życzywa,
czom's mia z myłym rozłuczyła,
a z nemyłym połuczyła?

Abo pidu utoplu sia,
abo w kamiń rozibju sia,
nechaj toje lude znajut,
szo z kochania umerajut.

Zmyłym lubo umeraty,
i po smerty sia kochaty;
szom lubyla bez obłudy,
swideczat toje bożi sudy.

168.

Proszu ja tia, moja myła,
szoby ty zo mnoju żyła,
bo ja tebe nad wsich lublu,
jak widpowysz, to sia zhublu.

Widczepy sia napasnyku,
majesz ty diwczat bez lyku,
kotru baczysz, tuju lubysz,
ne ja tebe, sam sia zhubysz.

Jesły bude boża wola,
budu ja twij a ty moja;
prosy Boha, ja z toboju,
budem' żyty wraz z soboju.

Lublu ja chłopcia ynszoho,
choroszoho, mołodoho;
ale bida, rozłucznyki
wziały nas w swoji jazyki.

169.

Horeż meni, hore, nieszczasnaja dole,
zaorala diwczynonka myseńkamy pole,
czornymy oczyma taj zawołoczyła,
a dribnymy slozeńkamy wse pole zrosyła.

Wrodyło sia żyto, trawa zelenaja,
cy to Boże twoja wola szo ja nieszczasnaja?
szczoż ja tomu wynna szo ja wrodyła sia,
cy mia nebo pokarało, szo ja lubyla sia?

Płaczuzbo ja, płaczu, płaczu w deń i w noczy,
wyplakalam w złoj' nedoli swoji czorni oczy;
płaczuzbo ja, płaczu, szczo deń, szczo hodyna,
kohożbo ja wirne lublu, toho tutki nymal

Oj piduż ja, pidu, stanu za worota,
stanu i zapłaczu rewne szom bidna syrota:
czom' ty mene moja maty w cerkow ne nosyła,
czom' ty meni w pana Boha doli ne wprosyła?
Nosyłam tia, moja doniu, nosyła, nosyła,
szanuj doniu tuju dołu, szczom ti uprosyła.

170.

Ach diwczyno moja luba,
twoja krasa moja zhuba,
browy czorni, oczy sywi...
ach ja chłopeć nieszczaslywy.

Oj jak tiazko serciom nudzu,
koho lublu taj ne wydzu.
koho moja myśl kochaje...
serce z tuhy omhliwaje.

Szczoż ty maty uczynyla,
szoś mia małym ne wtopyla?
lipsze buło utopyty,
niż z myłoju rozłuczty.

Świt welykij, trudno żyty!
po radosty tra tużyty!
kuda pidu, powernu sia;
nihde z szcziom ne zyjdu sia.

Bodaj ja buw persze w hrobi,
nim ja zakochaw sia w tobi,
bodaj mene hromy wbyły,
kolym ne jest tobi myły.

171.

Oj wyjdu ja nad rieceńku, taj stanu dumaty,
szczo ja bidna, nieszczaslywa, taj maju dijaty?
niczem Boha prohniwała, żyłam sprawedlywe,
wsiaki jeho ukarania znosyłam terplywe.

Szczastia meni sia ne weło, bida bidu hnała,
ja na to buła spokijna, dokim ne ustała:
nieszczastia my dokuczilo, szczo trudno znosyty,
kohożbo ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Ne samam ja tomu wynna, ani moja maty,
wže tak neba zachotiły, cy dola — ne znaty;
maty meni pozwolyła, ale i kazala:
newirnoho polubylaś — budesz żalowała.

Na szczo, myła, maje buty wtwojim serciu tuha!
ach ty meni jesteś myła, wže ne bude druha;
oj ne raz ja tebe prosyw, klaw sia pred toboju:
ne żury sia, moja myła, budemo z soboju.

A tyś meni ne wiryła, boś tak sama chтила;
ja widjichaw w dorożeńku, tyś sia zaruczyla;
bud' zdorowa diwczynonko, szczaslywa ti dola,
ja ne budu twojim myłym, ty ne budesz moja.

172.

Czuju, czuju czerez lude, dajut meni znaty,
 oj szo chce mij myleńkij z weczera wmyraty:
 oj win umre z weczera, a ja umru z ranku,
 każemo sia pochowaty taj w jednuju jamku.
 Abo umru, abo wstanu, odnak tu ne budu,
 umer, umer mij myleńkij, ja ho ne zabudu.
 Zaświczuż ja paru świeczok, ta piślu do Boha,
 szoby buła myleńkomu szczasływa doroha.
 Oj ne swity, jasna zore, ni ty perekroju,
 welvkocho zakochania nikomu ne raju.
 Widkoły Boh nebo stworyw i swity powstały,
 Boh napysaw na kameni, szoby sia kochały.
 Świdkom bude dub zełeny naszoji wirnosity,
 szom ho sama posijała wczas naszoj' myłosty.
 Ach zmyłuj sia mocny Boże teper nadomnoju,
 naj ja bilsze ne dumaju, ne nudžu soboju;
 ho my pryjde iz żałosty żytia postradaty,
 litaż moji mołodyji marne pokiedaty.
 Ach ty Boże myłoserny, czy to twoja wola,
 ta szo mene mołoduju trapyt złaia dola?
 Ach ty Boże myłoserny, czy to twoji ruki,
 kochawszy sia, lubywszy sia, pryjszło do rozluki!
 Oj pidu ja meży puszczy i weltyki skały,
 szoby mene worożeńki nihde ne wydały:
 i tam budu żyty bidna do samoji smerty,
 i tak pryjde z zakochania nedowho umerty.

173.

Powij witre powilneńkij,
 czej pyryjde mij myleńkij;
 win pojichaw dorohoju,
 mene łeszyw serotoju.

Ruczki łomiu, jak litaju,
 myleńkoho wyhladaju,
 ne možu sia doczekaty,
 budu z żalu chorowaty.

A z weczera položu sia,
 o piwnocy prebudžu sia,
 taki mene serce bołyť,
 nikto słwyce ne promowyt.

Na rozświti lube spania,
 kto ne maje zakochania;
 ja mołoda duże wsmutku,
 troche z żalu ne rozpuknu.

Oj ty Boże, szczo wse znajesz,
 szczo z lubosty rozłuczajesz;
 lipsze buło ne kochaty,
 niż w myłosty pokiedaty.

Oczy moji, szczo z was bude,
 kotrim zawydyły lude,
 teperka sia wsi dywujut,
 czoho oczeńka sumujut.

174.

Tam na hori stojit jawir, jawir zeleneńki,
 zahybaje na czużyni kozak mołodeńki:
 zahybaju, zahybaju, pryjde czas wmeraty,
 proszu tebe moja myła, daj matyńci znaty.
 Pryjszła maty, pryjszła maty, pryjszła matinoczka,
 obrnuła biłe łyce naprotiw synoczka:
 oto wydysz, mij synoczku, moje lube dytia,
 ne słuchaweś otcia, matki, takie twoje żytia.
 Proszu maty, proszu maty, krasno pochowaty,
 szoby w dzwony zadzwonyty, worhiany zahraty;
 nechże mene ne chowajut ni popy, ni diali,
 ino mia naj pochowajut wkrainśki kozaki. —
 Sypte bratia, sypte bratia, wysoku mohyłu,
 nechaj każdy o tom znaie, szo z kochania hynu;
 posadit my, moji sestry, w hołowach kalynu,
 nechaj każdy o tom znaie, szo z kochania hynu:
 budut ptaszki prylytaty kalynońku jisty,
 budut meni prynosyty wid myłoji wisty.

175.

Wymowyty meni trudno,
szo tia lublu, serciu nudno;
szo tia lublu nad swoju duszu,
sam tobi prawdu skazaty muszu.

Ja za tebe żytia traczu, ty ne znajesz,
a ty mene cy ne lubysz, cy ne dbajesz;
ja za tebe żytia traczu — ach meni hore,
pidu utoplu sia wczornoje more.

Bij sia Boha, hłań na mene oczeńkamy,
rozwesely serce moje rozmowamy,
daj momu serciu misce u sebe,
i mene tak luby, jak ja tebe.

Ne zadawaj serciu tuhy — diwczynońko,
ne dopuskaj umeraty, hołubońko,
podaj ruczońku, naj baczut lude,
szo nasza myłość wicznaja bude.

A kołyż to toj czas bude, nechaj znaju,
i na wilki szczyrost' twoju pamiataju,
daj nam Boże wik szczyślywy,
wsi prosym tebe — mnoho myłosływy!

176.

Za riczkoju, za bystroju,
piznaw ja sie z diwczynoj;
szczoz' my z toho, szo ju znaju,
koly z neju ne buwaju.

Majeż ona worożeńki,
zastupajut dorożeńki,
szoby u nej' ne buwaty,
szoby jeji ne kochaty.

Ty diwczyno skaży prawdu,
jak no lubysz, to sy znajdu,
nechaj wika ne korocz'u,
nechaj lublu kotru schocz'u.

Bo jak umru czerez tebe,
zahublu duszu i sebe,
ach! diwczyno ne czyń toho,
luby mene ne inszoho.

Odczepy sie napasnyku,
majesz ty ich i bez łyku,
sam ne znajesz kotru lubysz,
mene durysz, sam sie zhubysz.

177.

Za horoju wysokoju hołuby litajut,
ja rozkoszy ne zaznała, lita sia mynajut,
ja rozkoszy ne zaznała i ne budu znaty,
litaż moji, po czymże was maju pamiataty?
litaż moji molodyji, toż my žal za wamy,
szczoz' ja sobi ne hulala taj u swoji mamy;
litaż moji molodeńki, toż my žal za wamy,
oj tak my sia zawszo zdaje, szczom ne bula z wamy;
litaż moji molodyji, lita molodeńki,
jak was zdybte łycha dola, bud' te koroteńki,
jak dast' Hospod' łychu dolu, to pokorotit sia,
a jak bude dobra dola, oj to prydownit sia.
Stojit werba w kinci hrebli szczoz' ja ju sadyła,
nemasz toho taj ne bude, koho ja lubyla,
kohożbo ja wirne lublu, ta toj za plectyma,
a koho ja ne nawydžu, toj pered oczyma.
Hudyt hołub koło chaty sywy i czubaty,
jak zahudyt żalybneńko, žal momu serdeńku;
oj choć hudy, choć ne hudy, hołube neboże,
kohożbo ja wirne lublu, ne sudyw's m'ni Boże.

178.

Zjizdyw konyka, zjizdyw druholo,
skaży serce prawdu, cy bude szczoz' z toho,
cy bude szczoz' z toho, oj cy ni,
ne wiaży serdeńka ty w meni. —

Ja tobi kazała i twojemu rodu,
szoby ne było z namy zawodu,
bo tobi ne kaźut jizdyty,
a meni tebe lubyty.

Ja tobi kazała i twojemu rodu,
szoby ne było z namy zawodu,
w mene posahu ne bude,
bo woźmut mene tak lude.
Prysiahaju Bohu i wirne do neba,
že meni posahu po tobi ne treba,
ty w mene posah samaja,
jak na nebi zora jasnaja.

Choć ty ne skażesz, to maty,
buło ubohoj' ne braty.

Na szczo meni maty maje spomynaty
koły ja tia lublu, i choczu tia wziaty?
czyż ja tia lubyty ne lubyw,
koły meni tebe Boh sudyw?

Mołodyj mołodecze, jaka twoja mowa,
na szczo ti posahu, koły ja zdorowa,
a borony Boże neduhy,
budesz sia pohladaw na druhy.

Szobym ne dojichaw do domu szczastywe,
koły ja ne kažu zawsze sprawedywe;
skaraj mene Boże na duszy, na tili,
koły budu maw na ynszu myślinie;
skaraj mene Boże na duszi,
koły ja pomysłu o ynszi.

179.

Po szczoż ja chodyw na tu murawu,
de krasne diwczu mało zabawu,
de z krasnych cwitiw wiūci splitała,
a czornym okom wsich czarowala?

Dumaju sobi, prystuplu k'neji...
ne śmiju ditknuťsia ruczki biłoji:
cwiti marnijut p'red jej' oczamy,
witer konaje pid jej' nohamy.

Taka pryczyna neszczastia moho,
zwodyła mene, ne znaju dla czoho,
na szczoż wid wesny ona mylijsza,
koły jej' dusza nad stal twerdijsza?

Prodawem chatu, kienuw rodynu,
pizow za neju, za jej' družynu,
nim sonce zyjszło, darym jej' nosyw,
a steżku moju slozamy rosyw.

Pidu w kraj pusty, de pľuh ne ore,
budu pľakaty: ach meni hore!
naj slozy padut na kamiń jaki,
choćby najtwerdszy, porobiat znaki:

potyż ja budu pry tym kamieni,
poki ne spomnesz o mojim imeni;
potyż ja budu terpity muku,
poki ne skażesz: majesz moju ruku.

(inni tak kończą.)

Może kto bude z ludyj bľudyty,
siade na tim mijsci, bude sia żuryty,
obaczyt znaki, bude druhy znaty,
ach — jak to treba wirne kochaty.

180.

(z muzyką.)

Koły lubysz, luby duże,
a ne lubysz, ne żartujże.
ne zadawaj serciu tuhy,
ne woźmecz ty — woźme druhy.

Abo w wodi utoplu sia,
abo wkamiń rozybiu sia,
nechaj o tom lude znajut,
szo z kochania umerajut:

Meni maty zakazała,
szobym z chłopciom ne hadała;
ja hadała i szcze budu,
jeho nihdy ne zabudu.

A koły ja buła mala,
mene maty kołysała.
a teperki ja welyka,
treba meni czołowilka.

Werszok drewa zelenoho,
sztuka łedu studennoho,
sztuka łedu roztopyt sia,
nasza myłost' rozyjdet sia.

A z weczera newydnuc'ko,
pryjdy, pryjdy, moje serdec'ko;
wže mynuło try nedily,
jakže my sia ne wydily.

Lipsze buło ne znaty sia,
jak piznawszy rozstaty sia;
lipsze buło ne kochaty,
jak kochawszy perestaty. —

181.

Nymaž myłoho, žal duszu styskaje,
serce myłoho zawsze spomynaje;
nymaž myłoho, nymaž moho druha,
ach ja nieszczasna, trapyt mene tuha.
Nymaž myłoho, pozostały tuhy,
myszły nad nioho wže ne bude druhy;
bo ja jeho wirne lublu, i lubyty budu,
do samoji smerty jeho ne zabudu.
Nymaž myłoho, jak tiažeńko żyty,
nymaž i ne bude z kim sia zabawyty;
wžež ja wid żalu, wypłaczu sy oczy,
ne zbudu tuhy ni w deń, ani w noczy.
Možež ja bidna wže daremne płaczu,
možež ja jeho bilsze ne zobaczu:

dajže mu Boże zdrowla i szczastia,
borony jeho wid wsiaho nieszczastia!
sołodki naj mu budut wsi hodyny,
bo win mij myłyj, bo win mij jedyny:
achto pryčzyno rozstania naszoho,
naj moji slozy upadut na nioho. —

182.

Moja czornobrywa, buwaj zdrowa,
ne zabuwaj mene, koły łaska twoja!
ja w dorohu wyjiždžaju,
na serdec'ku tuhu maju,
tuhu welykuj, tebe mołoduju.

Ja w dorozu budu tebe pamiataty,
oj jak sia powernu, budu tia kochaty;
powernu ja sia z dorohy,
sam ja wydžu szo worohy
nam na pereszskodi,
kochaty sia hodi.

Oj ja powertaju, konia popasaju,
czuju czerez lude, diwcza zaruczajut:
ta naj zaruczajut,
preciaj ne zwinczajut,
ne pomożat lude,
ona moja bude.

Pryjiždžaju do domońku, do nowoho dworu:
wyjdy, wyjdy diwczynońko luba na rozmowu!
stoj, stoj, ne wychodyt,
widaj ona mnoju hordyt,
ne chce lubyty,
musila zabuty.

Ta koły mia ne chcesz, diwczyno, kochaty,
skażyż meni prawdu, szob' tuhy ne maty;
boś ty meni nad świt myła,
serceś moje znemolyła,
jak ne budeś moja,
holowko bidnaja.

Tys meni diwczyno jak na nebi zirka,
ja bez tebe usychaju jak pidtieta kwitka;
jeszcze hirsze ty zywniesz,
jak na mene choć raz hlaniesz,
spomnysz słowy twoja,
taj szoś ne moja.

Terper buła meży namy lubaja rozmowa,
ja vse prosyw i za sebe i za tebe Boha;
jak tia bilsze ne zobaczu,
tiażeńko tohdy zapłaczu:
stratywem myłuju,
jak sonce krasnuju.

183.

Krywda z neba wysokoho, jak zhadaju,
tiazko wziaty koho хочzu, choć kochaju;
a ja tia lublu i serce suszu,
istynnuju prawdu skazaty muszu:
oczy twoji syweńkiji, czornyji browy,
usta twoji koralowi, wdacznyji mowy;
ach ja ne znaju, szczo maju diłaty,
ne maju wid koho porady wziaty.
Poradžu sia wołoskoho protopopa,
oj choćby hrich, choćby desiat, choćby kopa,
nechaj pozwołył tebe serce wziaty,
i z twojej' krasoty korystowaty:
ale wydno ne pozwołył sam Boh z neba,
lubymo sia, serce moje, bo tak treba:
sorok razy pociluju, boś ty toho hodna,
aby moja dusza czysta ne była holodna.

184.

Hoły sia kažesz Boże kochaty,
czomu ne sudysz nam sia pibraty,
czomu ne sudysz, czomu ne złuczysz,
czoho tak dowho dwi sercia muczysz!

Lubyłyż my sia piwtora roku,
doki ne znały worohy z boku,
a jak piznały, wyszczebetaly,
bodaj wid Boha łaski nymały.

Lipszeby buło, szob sia ne znaty,
jak piznawszy sia teper rozstaty;
jak hołubiata my sia kochały,
doki lude złyji o tom ne znały.

Skarajże Boże naszi worohy,
łysz' ne sudy im zyjty do nohy;
bo myby były spokojne żyły;
i w lubeznosty swij wik kińczyły.

Teper ja płaczu i tiażeńko tužu,
szczo z myłuju sia rozstaty muszu;
ja jeju lubyw jak swoju duszu,
teper czerez niu wmeraty muszu.

185.

Hej, czy znajesz, pytaju,
szo tia wirne kochaju,
ne moja w tym pryczyna,
boś chorosza diwczynna.

Skaży meni, szczo hadajesz,
czy mene wirne kochajesz,
szoby samu prawdu znaty,
abo lubyty, abo perestaty.

Pokień tuhu serdeńko,
ta lubim' sia wirneńko,
proszu, bud'my żenoju,
a ja twojim słuhoju.

Hoły Hospod' schocze daty,
i my budemo sia maty,
bo ne wsi sia pany rodiať,
precie do szczastia prychodiat;

i my budem jako lude,
koły nam szczastia prybude.

186.

Diwczyno chorosza, zdorowa buła,
ta wże ty o meni wydaj zabuła,
a ja tu pryjichaw, Boh toje znaje,
cy twoje serdeniko mene kochaje.

Oj błudysz, złe sudysz, Iwane luby,
trymaju ja wirne dla tebe śluby;
pidemo do popa, naj zwiáže ruki,
nechaj nam ne bude na serciu muki.

Oj maty, ne znaty, cy rada tomu,
može tia poślubyt komu ynszomu;
jak schocze bohactwa i mnoho hroszy,
to mene pozbawyt wsiakoj' roskoszy.

Oj maty ne może serciom władaty,
ta z kim ja ne chocz u ruczki związaty;
ne chocz bohactwa, ne chocz hroszy,
nyma wże w mene jak ty choroszy.

187.

Doleż moja, dole, dole nieszczęśliwa,
oj nyma diwczyny, szo mia polubyla l
za szczošte mia, neba, tak tiazko skarały,
szošte my sia z neju lubyty ne daly.

Lubyłyśmo sia, bulysmo życzływi,
teper bez sebe żyjem' nieszczęśliwi;
ach budu serdeniko za tobo' tużyty,
bilsze sia na świti ne budu lubyty.

Nieszczęśliwa hodynońka, szo my sia piznały,
budemo do smerty jeju pamiatały;
ach budu do smerty za tobo' tużyty,
budu ślozońkami ślidy twoji myty.

Može sy hadajesz, szo ne lublu tebe?
czerez twoju myłost' sam zahublu sebe,
skażut tobi lude, szom ti buw życzływy,
a teper bez tebe żyju nieszczęśliwy.

Tuhoż moja tuho, koły koneć tobi l
neraz ja zapłacz u i hadaju sobi,
choť z naszoj' nedoli tiszat' sia worohy,
kołyś naszym wroham ne stane dorohy.

Choť ne poberem' sia, to ne nasza wyna,
placzmo na worohy, bo to ich pryczyna:
serce moje bude za tobo' tużyty,
treba bude za toboju w hrib sia polożyty.

188.

Ach fortune nieszczęsnaja,
szczo ty wyrablajesz,
dałaś na czas piznaty sia,
teper rozłuczajesz.

Taka wola i wyroki
z wysokoho neba,
choć tia lublu moje serce,
wyjżdzaty treba.

Nechajże nam ta rozłuka
ta ne czynyt smutku;
Boh łaskawy naszu myłist'
prywede do skutku.

Prosy Boha, diwczynońko,
i ja jeha molu,
szoby nam daw w pari żyty
szczęśliwuju dolu.

Praszczaj, praszczaj luba moja,
pryjszow czas rozstania;
bud' zdorowa, chowaj pamiat'
wirnoho kochania.

Choć ja teper odjiżdżaju,
ne zważaj ty toho;
ja tia lublu i tak budu
polki žytia moho.

Oj buduż ja bez prestanku
Bohu sia mołyty,
czej my Hospod' das' z toboju
chutko sia wydity.

Žadnohom tak ne lubyla,
choć ich buło syła;
ach bodajže ja i tebe
bula ne lubyla!

Bo ja tebe polubyla,
ty lubysz inszoju;
szob' ty tak tużyw za mnoju,
jak ja za toboju!

Neraz stanesz na toj' zemli,
de moja mohyla,
podumajesz i wspomianiesz,
koho ja lubyla.

A ja budu pered Bohom
na tebe płakaty,
szo ja z twojoji pryczyny
muszu umeraty.

489.

(z m u z y k ą .)

Szczoż ja budu bidny dijaw,
szo ja žyta ne posijaw,
hreczka my sia ne wrodyla,
doleż moja nieszczęslywa.

Susid ore, susid sije,
w susida wżc zełenije;
a u mene ni orano,
ani žyta ne sijano.

U susida oborohy,
u susida powni stohy;
a u mene ni to nywki,
ni to sina stebelynki.

U susida chata bila,
u susida žinka myła;
a u mene ni chatynki,
ani szczastia, ani žinki.

Za susidom mołodyci,
za susidom i wdowyci,
i diwczata pohladajut,
bo susida wsi kochajut.

A ja bidny nieszczęslywy,
nichto meni ne życzlywy,
choć z kotroj' sia zapiznajut,
wzajemnosty ne doznajut.

Jedna mene polubyla,
pryjatelstwo pošlubyla,
a potom w oczy skazala,
szo nikoly ne kochała.

Czy ja komu szczo zle radyw,
czy ja koho z świta zhtadyw?
ach za szczoż mia Boh karaje,
lychu dolu nasylaje.

Czy to neba wasza wola,
czy nieszczęsna moja dola,
szo ja žyju jak w pustyni,
lita traezu bez družyny.

Nyma szczastia, nyma doli,
treba žyty jak w newoli;
chyba pidu utoplu sia,
abo w kamiń rozybju sia.

Treba wydźu świt kiedaty,
pryjde z żalu umeraty;
lude mene ne zlubyły,
nikomu ja wże ne myły.

Pidu meży lisy, hory,
pidu meży temni bory,
taj tam budu smerty żdaty,
na nedolu narikaty.

190.

(z muzyką.)

Już sąsiad rolę zasięwa,
u sąsiada kłos dojrzęwa;
u mnie jeszcze nie zorano,
i nic w polu nie posiano.

U sąsiada domek luby,
żona jego pełna chluby;
u mnie szczęścia ani chaty,
jeszczem dotąd nie żonaty.

Za sąsiadem wszystkie stany,
wdowy, mężatki i panny,
wszyscy nań wzrok obracają,
wszyscy sąsiada kochają.

Sąsiad mój śpiewa przyjemnie,
sąsiad lepiej gra odemnie,
ja nic zgoła nie rozumiem,
tylko płakać biędny umiem

Jedną raz tak udawała,
że się we mnie zakochała,
potém rzekła: z ciebie szydę,
do miłości prędkiś widzę.

Czyżem kogo z świata zgładził,
czyżem przyjaciela zdradził;
czym rodziców nie szanował,
czym komu sławę ujmował?

Czym zazdrościł komu zgody,
czym się starał o rozwody,
czym się z kim z umowy zrzucił,
czym dziewczęta bałamucił?

Trzeba widzę świat porzucić,
trzeba narzekać i smucić,
nikomu ja nie jest luby,
pójdę szukać mojej zguby.

Pójdę między lasy, bory,
między zarosłe parowy;
pójdę gdzie mnie rozpacz wiedzie;
bądź zdrow szczęśliwy sąsiedzie. —

191.

(z muzyką.)

Kotyły sia wozy z hory,
połamały szpacy,
a wżeż meni ne chodyty,
na ti wieczernyci;
a wżeż meni ne chodyty,
kuda ja chodyła,
a wżeż meni ne lubyty,
koho ja lubyła.

Kotyły sia wozy z hory,
na dolyni stały;
kochały sia, lubyły sia,
teper perestały:
kochały sia, lubyły sia,
jak hołubiw para,
oj a teper rozijeszły sia,
jak czornaja chmara,

Czorna chmara rozijde sia,
drobny doszczyk bude,
a z naszoho zakochania,
pono nic ne bude:

dwa hołuby wodu pyły,
a dwa kołotyły,
bodaj tiji poszczęzały,
szo nas rozłuczyły.

Oj deż taja kernyczońka,
szczo hołub kupaw sia?
oj deż taja diwczynońka,
szczo ja w ni kochaw sia?
oj deż taja kernyczońka,
szczo hołubka pyła?
oj deż taja diwczynońka,
szczo mene lubyla.

Sywyj hołub, sywyj hołub,
hołubka sywijsza;
mylyj otec, myła maty,
diwczyzna mylijsza.

192.

A szczoż bo ja, a szczoż bo ja komu zawynyla,
za szczoż mene, za szczoż mene zła dola pobyla?
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Czy to w świti, czy to w świti tylko ja jednaja,
szo ja taka, szo ja taka za wsich nieszczasnaja?
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Chodžu, nudžu po nad bereh, tiazheńko wzdychaju,
na swu dolu nieszczasnaju hirko narikaju;
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Cy ty mene, cy ty mene dole odstupyła,
czym sie w taku nieszczasływu hodynu wrodyła?
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Ta szczoż meni, ta szczoż meni po moji urodi,
koły wik mij, koły wik mij w tak tiazkim zawodi?
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Czy ja w doma, czy ja w doma, czy ja na czużyni,
ne znała ja nihde dobra, nawet pry rodyni;
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

I rodyna i czużyna mene sie curaje,
taj w nieszczastiu i w złoj' doli ratunku ne daje,
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Wsi ptaszata, wsi zwirata swoju paru majut,
mene bidnoj' i bezdolnoj' wsi sia widrikajut;
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Wożmitže sia bystri ryki, potopit mia w sobi,
jak tak maju żyty w świti, lepsze hnyty w hrobi;
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty,

Ta któż mene pożałuje, kto mia pryhołubyt?
nymaż toho myleńkoho, szczo ho serce lubyt;
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Maty moja lubeznaja, szczo ty uczynyla,
szoś mia taku bezdolnoju na sej świt wrodyła?
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Porodyłaś mene maty, dałaś serce, walu,
a nedałaś my z tym żyty, bez koho ja bolu!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Lipsze było, moja maty, mene utopyty,
niż takuju bezdolnoju na sej świt pustyty!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

W temni lisy, w temni hory muszu sia chowaty;
szom lubyla, szom kochała — a nyma z kim żyty!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Choć ja żyju, choć ja żyju, szo deń umeraju;
bo nikoty szcześniewoji hodyny ne maju!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Choć ja w świti, choć ja w świti budu umeraty,
zawsze toje, zawsze toje budu pamiataty!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Buwajże my wże zdrowy, mij myły, mij luby,
ach znaju ja, szo ne chcesz ty mojej' zahubyl
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Ach wy neba myłostywi, wyroki prawy wi,
wydiaczy mia nieszczesnuju, bud te łytostywil
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

Ach pozwolte, bym na świti z tym szcześniewo żyła,
ta koho ja nad swe żytia, nad duszu zlubyla!
szczoż ja budu bidna czynyty,
ta koho ja wirne lublu, z tym meni ne żyty.

193.

(z muzyką)

Oj czyż bo ja, oj czyż bo ja na świti jednaja,
za szczoż bo ja, za szczoż bo ja taka nieszczesnaja?
nieszczęśliwam sia wrodyła, nieszczęśliwa zhynu,
porodyłaś mene maty wlychaju hodynu:
czy ty mene, moja maty, w cerkow ne nosyla,
szo ty meni, moja maty, doli ne wprosyla?
I w cerkowem tia nosyla, Bohu moyla sia,
taka tobi, moja doniu, dola sudyła sia. —

Oj ty Boże myłostywy, czy to twoja wola,
szoby mene na sym świti pobyla zła dola!
Czy ty mene, moja maty, w lubci ne kupala,
szo ty meni, moja maty, doli ne whadała?
lipsze buło, moja maty, w kupeli zalaty,
niżli taktu nieszczesnuju na świti łeszaty!
Oj ty Boże myłostywy, czy to twoja syła,
czy jestże de druha taka, jak ja nieszczęśliwa.
wżecz ja wydžu na sym świti szo vse meni hore,
pryjde my sia utopyty w hlubokoje more;
oj ty Boże myłostywy, swiaty Mykołaju,
ne rozłuczajże mene z tym kotroho kochaju.

194.

Ach ja bidny, ach ja nieszczęśliwy,
szo ja tebe diwczynonko wirne kochaju,
ne mohu żyty w swobodi prawdywy,
bo o tobi diwczynonko zawsze dumaju;
zawsze płaczu,
jak ne baczu
twoj' urody prekrasny,
proklynaju,
żytia łaju,
ach ja nieszczęsny!

Huda hlanu, tuda powernu sia,
wsiuda tuha, wsiuda žal za mnoju,
spaty lahnu, w noczy probadžu sia,
i vse tužu, nudžu za toboju;
w deń i w noczy
moji oczy
słozamy zalywaju,
z toj' pryczyny
i hodyny
spokoju ne maju.

Twoji krasni twoji czorni oczy,
mojej' tuhy i żalu pryczyna,
choć mia nudyt w deń i w noczy,
precie kažu tyś moja jedyna,

pani toho
sercia moho
kotoroje wirne lubyt,
tebe lubyt,
bez tia tužyt,
i sebe zahubyt.

195.

Ach ja nieszczęśliwy iz mojeho rodu,
wsi my dny smutnyji chociaj i w pochodu,
bo ja bilsze szczastia na świti ne znaju,
szo tia nad žytia i syły kochaju.

Perestań luby doli narikaty,
twoja ricz mene stateczno kochaty,
ne poberem' sia, to ne nasza wyna,
płacmo na worohy, bo to ich pryczyna.

Ja szcze nieszczęśliwsza, szo tebe kochaju,
ty o tym ne znajesz, ale ja to znaju,
ne poberem' sia, to ne nasza wyna,
płacmo na worohy, bo to ich pryczyna.

A koły ne budu wże widdana tobi,
budesz czytaty toj napys na hrobi:
taja tu ležyt, szczo dla tebe żyła,
ne zluczyła mykist', zluczyła mohyla.

196.

Na wysokoj hori cerkowcia stojala,
tam diwczynyna prymuszeny ślub brała:
hoja, hoja, hoja, syłowany ślube,
oj cy harasd, cy ne harasd my z nelubom bude?
oj kobyž ja znała, szo my bude harasd,
piształy ja wid matyńki zaraz;
oj koby ja znała, szo my budo lycho,
sedilažby ja pry matyńci tycho.

Maty moja, maty, poradońku daty,
porad' meni, moja maty, jak neluba zwaty?
Oj jak pryjde, doniu moja, ze sinyj do chaty,
ne każy mu, moja doniu, lada hde sidaty;
zasad' jeho, doniu moja, za tisowym stołom,
nazwy jeho, moja doniu, syweńkim sokołom.
Woliabym, moja maty, horońku łupaty,
ta niźeli z tym nelubom do stołu sidaty. —
Skažu ja wam, moja doniu, lože zmalowaty,
oj czej wy sia, moja doniu, budete kochaty. —
Maluj, maluj, moja maty, z trojakoho lisa,
buło mene ne dawaty za takoho bisa. —

197.

Rozpływajut sia moji roskoszeńki,
jak lyst po wodi;
oj ne tiszte sia, moji worożeńki,
moji pryhodi:
bo moja pryhoda, moja pryhodońka
jak w liti rosa,
jak sonce pryhrije, a witer powije,
ona spadet wsia.

198.

Oj ne po prawdi, oj ty mij myleńkij,
ta zo mnoju żyjesz,
mynajesz chatu, mynajesz worota,
do ynszoji jidesz.

Oj moja myleńka, hołubko syweńka,
obsady wyszniamy dwir,
szob' tia ne zachodyw, nihde ne zanosyw
witer hołos mij.

Oj ja sad sadyła, ja sadj pidlywała,
ne pryjmyw sia win,
koho ja lubyla i rid jeho znała,
ne sudyw meui Bih.

199.

(z muzyką)

Tiażko znesty toji rozłuki,
zadawszy serciu rany i muki,
zszczyroho kochania, wirnoj' myłosty,
płakaty, tużyty misto radosty:
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,
naj tia zowydžu choć czerez wikonce.

Ach ty tiażkaja moja nedole,
ne wysyłajże mene na pole,
bo marne straczu myłuju wesnu,
jak w pole wyjdu, w ruczeńki plesnu:
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,
naj tia zowydžu choć czerez wikonce.

Oj sam ne znaju jak radu daty,
cy tia lubyty, cy perestaty,
bo sia kochanie riwnaje smerty,
wolu neżyty, wolu umerty:
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,
naj tia zowydžu choć czerez wikonce.

Tiażko meni sia z tobo' rozstaty,
a jeszcze tiaższe tebe kochaty,
ach ty diwczyno poticho moja,
krasnaja, myłaja, buwaj zdorowa:
wyjdy, wyjdy, jasna jak sonce,
naj tia zowydžu choć czerez wikonce.

200.

Bortnyk bortnycki prosyw,
do hory ruczki wznosyw,
szob' jemu ne boronyła,
szob' jeho wolu wczynyła.

Bortnyczka ne widmawiała,
bortnyka pocitowała,
stysnuła jeho myleńko:
pryjdy bortnyczku pizneńko.

Pryjdy bortnyczku pryjdy,
ne wczyniu ja tobi krywdy!
no taja piśnia wełyka,
siahaje do mołocznyka.

Pryjszow bortnyk do chaty,
pytaje sie czy jest maty;—
ne pytaj sie, czy jest maty,
jest komu bort pidberaty.

Bortnyk na teje hotowy,
siahaje koło hołowy;
no taja piśnia wełyka,
siahaje do mołocznyka.

Bortnyczku ty mołodeńki,
buwajże my zdoreweńki;
bo jak budesz chorowaty,
nikomu bort bidberaty.

201.

(z muzyką)

Dziwna zazdrość starych ludzi,
wiek zgrzybiały to ich nudzi,
sami o miłość niedbają,
młodym kochać zabraniają.

Mnie matusia zakazała,
żebym chłopców nie kochała;
lecz nie myślę o poprawie,
bo się z nimi rada bawię.

Kiedy chłopiec hoży, miły...
i któżby miał tyle siły?
kaniennąby być musiała,
żebym chłopców nie kochała.

Sama matuś gęby daje,
a gdy ja chcę, to mnie łaje:
dobrze matce z moim ojcem
tak też i mnie z młodym chłopcem.

Przybywajcie chłopcy mili,
korzystajcie z dobrej chwili;
dzień do pracy, noc do spania,
wieczór zbywa do kochania.

202.

(z muzyką)

Oj pid wyszneju,
pid czereszneju,
stojaw staryj z mołodoju,
jakby z jahodoju.

Ona proślaś',
ona mołyłaś',
pustyż mene stary didu,
na ułyciu pidu.

I sam ne pidu,
tebe ne puszczu,
bo ty jeszcze mołodeńka,
halaty radneńka.

Choć nawayższ sia,
choć ty napresz sia,
jak ja schocz to i pidu,
i hulaty budu.

Oj ne jdy lubko,
ne jdy hołubko,
za to tobi kuplu chatku,
pry nej' sinożatku,
i także stawok,
i błysko młynok,
po nad krajom horbok,
i wysznwyj sadok.

Ne chocz chatki,
ni sinożatki,
ni stawka, ni młynka,
ni wysznwoho sadka;
czy ne buwby hrich,
i ludyj wsich śmich,
tak tratyty wik z toboju
buwszy mołodoju?
Ty staryj trup, trup,
sedyże tut, tut,
nawaryłam tobi kaszy,
i dwa horszki kwaszy.
Ty staryj diduha,
zhnuweś sia jak duha,
tobi babu buło braty,
ne m'ni wik wiazaty.
Zhyńte, propad' te
staryji kosti,
ne suszyte, ne kruszyte
mojej' mołodosti.

203.

Gdy się na niebie słonko objaśniało,
mojej dziewczynie na sen się zebrało;
po chwili się położyła,
czarne oczka zamrużyła,
i usnęła, usnęła,
nóżki wyciągnęła.

Przyszedłem ja do niej raniiej niżli trzeba,
budzę dziewczynę, dorabiaj się chleba;
trąciłem ją raz, drugi, trzeci,
moje dziewczę na znak leci,
i budzę ją, budzę.
ledwie się nie znudzę.

Wstańże dziewczyno, darmo rola leży,
twój się Jasiuńko do orania bierze;
jabym ci ją pięknie zorał,
pięknie zasiał, przybronował,
byś pożytek miała,
i mnie dziękowała. etc. etc.

204.

Oj diwczyno krasna,
de ty woły pasła?
Pid dubkamy,
z parobkamy,
de trawycia krasna.

205.

Meni maty nakazała,
szobym muža szanowała;
a ja jecho szanowała,
do otawy prypynała:
oj jidź mužu trawu tuju,
zakim borszczu ne zhotuju;
zakim borszczu zhotowała,
sim raz laszka ciłowała.
Jak ja sino hromadyła,
laszka sobi prynadyła;
i szcze budu hromadyty,
szob' druho ho prynadyty;
i w kopyci poskladaju,
na tretioho pomorhaju.
Laszok luby, laszok myły,
pidu z laszkom do mohyły;
buwaj mužu zdoroweńki,
i dla druhoji myleńki.

206.

(z muzyką:)

Oj stuknuło w bujnom lisi,
komar z duba powatyw sia,
i stowk sobi hołowyszcze,
o dubowu korenyszcze.

Wylętiła mucha z chaty,
komarouka ratowaty:
oj komaru, gospodaru,
żał my tebe ne pomału.

De sia skażesz pochowaty,
kosti swoji szanowaty?
Pochowajże mene w lisi,
w bujnom lisi pry horisi;

Posijteż na m'ni rutoczku,
z zefenoho barwinoczku;
kto tu rutu bude rwaty,
bude mene spomynaty:

oj tut leżył komaryszcze,
toj welykij hultajiszcze,
ne jednemu hraw na nosi,
teper tiło jecho w prosi.

Oj du, du, du, du, du, du,
komarenka ne zabudu:
oj tut leżył jecho tiło,
szczo wczera z duba zlećiło.

207.

(z muzyką.)

Bidum sobi kupyla,
ta za swoji hroszi;
każut bidu lubyty,
bida ne chorošy:

i krywyj, i ślipyj,
szcze do toho horbatyj;
jak sia stane tripotaty,
treba z chaty ulikaty.

Ja w nedilu piana buła,
w poneditok spała,
a w wiwtorok snopiw sorok,
pszenyci nażała.

wseredu suszyła,
w czetwer mołotyła,
a w piatnyciu prodawala,
w sobotu propyla.

Za szczoż mene mużu bjesz,
za jakiji weczynki?
czy ja tobi ne napreła
za rik dwa poczynki?

ne samaż ja preła,
kuma pōmahala,
to za masło, to za syr,
to za kusok sala;

ne sama ja preła,
preły pomicnyci,
to za muku, to za tisto,
to za pałanyci.

Czy ja tobi ne żinka,
czy ne hospodynia;
tri dni chaty ne meła,
śmitia po kolina.

Choć ja budu mesty,
to ne budu nesty,
kupy mużu wizoczok,
budem' śmitia wezty;

kupy mużu wizoczok,
i sywu kobyłu,
wywezemo śmitiaczko
na popowu nywu.

A popowa nywa
sim lit ne rodyła,
jak wywezły śmitia,
pszenyciu wrodyła.

208.

Czerez sad steżeńka,
jde doszczyk zdribneńka;
oj otwory mużu wrota,
bo jdu pjanyseńka.

Muż worota otwyraje,
taj tak swoju żinku łaje:
szczo ty myła ta hadajesz,
szo o domu nic ne dbajesz?

Wse to czerez chłopci,
taj czerez kochańci,
szo jak pidu taj z weczera,
ne pryjdu aż wrańci.

Oj wziew za ruczeńku,
taj powiw do chaty:
cytte dity, ne kryczyt,
naj sia wyspyt maty.

Oj kobyś ty mużu dobry,
ta wziew batih dowhyj,
a wziew mene byty:
ne chody do koreczmy pyty! —

Kobym tia ne lubyw,
zarazbym tebe byw;
ale no tia duże lublu,
byty tia ne budu.

Oj ty ne popowycz,
a ja ne popiwna,
kobyś mene choć raz wybyw
ne bułabym swawilna.

209.

(z muzyką.)

Chodyła sy po sadoczku,
po zelenym barwinoczku,
nadybała buhaja;
teperże ja bidnaja;

bo nasz buhaj neroboczy,
do roboty ne ochoczy,
tylko chodyt po ulcy,
hde diwczata, mołodyci, etc. etc.

210.

(z muzyką.)

Hej chorosza młodyczka morhała na mene:
pokień, pokień młotyty, ta chody do mene!
Oj ne pidu, bo sia boju, majesz czołowika,
jak mia złowyt, bude byty, zbawyt mene wika.
Pryjdy, pryjdy, hoży chłopce, chociaj na hodynu,
ja staroho borodacza piślu po kałynu.
Pidy stary borodaty meni po kałynu,
bo ja taki kaszel maju, szo troche ne zhynu.
Piszow stary borodaty kałynu łomaty,
oj pryweła młodocho ze sinyj do chaty;
siw win sobi wkoniec stoła, kurku oberaje,
choroszoju młodyczku k'sobi przyhortaje.
Wyjdy, doniu, na ulyciu, tata wyzyraty,
a jak bude wże blyżeńko, dawaj meni znaty.
Wyjszła donia na ulyciu, wbiły ruczki pleszcze:
hulaj, hulaj, moja mamu, ne jde tato jeszcze.
Pohlanu sia wkwatyrońku, wże staroho wydko:
uwywaj sia, hoży chłopce, koło kurki szwydko!
pohlanu sia w kwatyrońku, staryj wże blyżeńko:
ach deż ja tebe podiju, ty moje serdeńko?
schowaju tia, mij myleńkij, pid biłu perynu,
sama lahnu na posteli, taj skażu szo hynu.
Prvyszow stary borodaty z kałynoj' do chaty,
jak stojala, tak upala, zajniała stohnaty:
oj jdy stary borodaty, kupy meni medu,
bo szczoś meni tiażko, nudno, hołowki ne zwedu.
Piszow stary borodaty medu kupowaty,
hej, wvweła młodocho do sinyj iz chaty.
A ja chłopce zuchowaty w swoho bańka wdaw sie,
nyzom, nyzom, po pid płoty, w konopli schowaw sie.

Inni do daję.

Szły diwezata młodyji konopelki braty,
ne daly my młodomu i tam pohybaty.
Prvyszow stary borodaty taj rukamy treple:
jakij did'ko tutki buwaw, jeszcze misce teple?
A ty stary borodaty, ne wczy sia brechaty,
koly jakij did'ko tut buw, buło ho imaty.

211.

Rajily my lude, szoby sia żenyty,
sam ne znawem neszczaslywy, szczo mawem czynity;
wziewem sobi żinku, szoby mia lubyla,
a ona mia teper bude z rozumu zwodyła.

Pryjszła żinka z mista, każe tańciowaty,
sam ne znaju neszczaslywy, szczo maju dijaty;
bidnyj mužyszczu, wziew sia za boczyszczu:
hoja, hoja, żinko moja, oto kozaczyszczu.

Moja żinko, duszko, majże Boha w sercy,
dajże meni tojej' rybki, szoś waryła w Percy!
Ach mij mužu, duszko, wczynyż moju wolu,
potańciujże hajduka tu peredemnoju.

212.

Sama ja sadziła zieloną rutkę,
kiedy mi chłopczyzna dawał pobudkę,
przestrzegam cię mój chłopcze, żu,
nie bywać w mym ogródeczku.

Nie łaj mnie dziewczyno, trzeba bowiem
do tego sekretu, co ci powiem,
aby zieleniejsza była,
trzeba byś się zabawiła.

Bawie się nie mogę, bo zmrok pada,
wiesz że się matusia pyta i bada,
gdzie się dziewczyna podziała,
jeszcze rutki nie rozsiała.

Godziny, kwadransu ja nie zabawię,
tylko ci jedyny sekret wyjawię
pójdź dziewczyno, pójdź kochanie,
bo nas blisko kto zastanie.

Zmiękczone, złudzone, nadstawia ucha,
ciekawie pogląda, czy kto nie słucha,
usłuchała jak jój radził,
ale ja niecnota zdradził.

Więdnije, błednije, nie wié co czynić,
czy jego, czy siebie bardziej ma winić,
jużćić po twym ogródeczku,
nie będziesz chodzić w wianeczku. —

213.

Wyszczérzył zęby,
chciał u mnie gęby,
piękny jak leśna sowa;

a ja młodziuchna,
urodzeniuchna
nieszczęsna białogłowa.

Stęka, kaszło, i tam dalej,
gdy się na łóżku rozwali,
to wszystka jego robota;

oczy mu wpadły,
wąsy wypadły,
broda mu osiwała;

a ja lubieńka,
i milusieńka,
nie będę z dziadem spała.

Skracaj Boże dni, momenta,
kiedym z dziadem nie kontenta,
bym prędzej wdową została.

214.

(z muzyką.)

Zabyw tato sojku,
zabyw tato sojku,
zabyła maty, zabyły dity,
a wże sojci ne wletity,
hej, sojka hej.

Skubaw tato sojku,
skubaw tato sojku,
skubała maty, skubały dity,
a wże sojci ne wletity,
hej, sojka hej.

Waryw tato sojku,
waryw tato sojku,
waryła maty, waryły dity,
a wże sojci ne wletity,
hej, sojka hej.

Solyw tato sojku,
solyw tato sojku,
solyła maty, solyły dity,
a wże sojci ne wletity,
hej, sojka hej.

Pożer tato sojku,
pożer tato sojku,
pożerła maty, pożerły dity,
a wże sojci ne wletity,
hej, sojka hej.

215.

Oj kum i z kumaju w koreczmi zabawyw sia,
oj kum i z kumaju horiwki napyw sia;
ej czort paryw krasu twoju,
kilkom czekaw na tia, ne znaju,
a ty mene zwodysz,
sama ne prychodysz,

Nerazże ja i ne dwa po okopach łazyw,
za czużyji żiuki swoje żytia ważyw;
neraz ne dwa psamy czwały,
hutiu, hutiu, wykrykały,
koby były jmyły,
totoż były były.

A ja młodeńki na toje ne zwažu,
skoro po weczery, ta szcze sia widwažu:
idu sobi dorohoju,
nesu buczoł pid pachoju,
idu, poterpaju,
bo żinki ne maju.

Oj pryjdu ja pid wikonce, ta stanu dumaty,
ta cy jty do chaty, cy w wikno pukaty?
i jak na riżni trisu sia,
bo czołowika boju sia,
szob' sia ne wychopyw,
ta za łob ne wchopyw.

216.

Oj wyszła Maryseńka do sinyj iz chaty:
chody, chody kołodiju, zo mno' noczowaty,
nyma muža w doma, teper ja na warti,
budem' z sobo', kołodiju, bez nicz rozmawlaty.

Oj piszow ja do kumońki, lulku zakuryty,
zderły z mene opańczynu, szcze chotiły byty,
zderły z mene opańczynu, zderły z mene kuczmu,
oden każe do druhojo: nužno ho pomuczmo.

Oden każe: pane brate, druhyj każe: kume,
a treti sia meni z buczołom po za płeczi sune.
Oj sunuw ja czerez plit, taj ne dotyknuw sia,
jak mia zibraw mużok cipom, aż ja uśmichnuw sia.

A ja chłopeć młodeńki w swoho bałka wdaw sia,
nyzom, nyzom, po pid plit, taj w bulby schowaw sia:
wyszły rano diwczatońka zberaty natynu,
jedna każe do druhoji: znajszłam sy detynu;
a ja chłopeć młodeńki wziaw sia po pid bolki:
podywit sia, diwczatońka, jakij ja wysoki.

217.

Ach ja nieszczęśliwy na sej świt rodyw sia,
jakij świt welyki, ja szcze ne żenyw sia,
no ja na toje ne dbaju,
czuži żinoczki kochaju,
dla swoji vyhody,
i sercia ochłody.

Ta szczoż za vyhoda, szo ja ju kochaju,
do czużoji żinoczki jdu, ta poterpaju,
spohladaju na wsi boki,
szob' ne wpasty mużam w ruki,
ta szob' ne pijmały,
żytia ne widniały.

Oj neraz ja, ne dwa, po ostrohach łazyw,
za czużyji żinki żytia swoje ważyw;
neraz mene szczwały psamy,
zasidały z kosturamy,
chotiły pijmyty,
jak sobaku whyty.

Oj neraz ja, ne dwa, nahriw swoji płeczi,
nosyw ja do tebe rozliczynyi reczy,
nosyw syr, nosyw sało,
ta nosyw mak, poki stało,
a teper ne znaju,
szczo czynyty maju?

.....*)

szob' mij mak ne piszow tak,
moje sało ne propało,
a syr podaruju
i sam powandruju.

218.

(z muzyką.)

Płyne czowen wody powen, taj sie wychiluje;
sedyt chłopeć hoło panny, taj sie wypytuje:

*) Tych dwóch wierszy nigdzie nie slyszalem.

szezożby tobi, moja myła, kupyty, kupyty?
 Kupy meni koralyki, budu tia lubyty;
 kupy meni koralyki na bileńku szyju,
 a ja tobi na nedilu soroczku uszyju;
 wszyju tobi soroczoczku z tonkymy ustawky,
 bo ty w mene lubyj chłopeć, dobryj do zabawky.
 Wże wyjizdyt mij myleńkij, taj my nakazuje,
 ta naj twoje bile lyczko, nichto ne ciłuje!
 Ne bijże sie, mij myleńkij, jakoś toto bude,
 a choć oden pocituje, to szece tobi bude. —
 Letyt woron, z czużych storon, żelibneńko kracze,
 widajże tam moja myła ta za mnoju płacze;
 ne płacz myła, ne płacz myła, ne tuży za mnoju,
 ty zhubyla a ja znajszow desit' za odnuju;
 odna myje, druha czesze, a tretia wt raje,
 a czetwerta chusty pere, piataja zmałaje,
 a šestaja chusty suszyt, semaja magłuje,
 ośmu lublu i dewiatu, z desiato' żartuju.

219.

Prodaj mamu dwi korowy,
 kupy meni czorni browy,
 na kołodci stojaty,
 ta na chłopciw morhaty.

Prodaj maty dwi telyci,
 kupy meni sznurowyci;
 w mene cyci triesut sia,
 z mene chłopci śmijut sia. —

220.

(z muzyką.)

Sim deń mołotyła,
 czech, czech, zarobyła,
 samam sobi dywowała,
 szom z laszońkom prohulała.

Ne żal meni hroszyj,
 bo laszok choroszyj;
 choť szist' hroszy utratyla,
 ałem laszka prynadyła.

Laszok hoży, laszok myły,
 pidu z laszkom do mohyły,
 tam trawycia zełeneńka,
 tam presplu sia mołodeńka.

Dub, dub zełeneńki,
 mij laszoczok mołodeńki;
 jak laszońka ne lubyty,
 koły z laszkom dobre żyty.

W laszka szabla, w laszka wusy,
 ne żal meni pohlanut' sia;
 w laszka oczko czorneńkoje,
 w laszka tiło bileńkoje.

Czysto ohoływ sia,
 w żupan wystroiw sia,
 guzy jemu w kontusza,
 mij laszok, moja dusza.

Het precz, wsia rodyna,
 i muzyk i družyna;
 a wżeż meni z nikim żyty,
 jeno laszka pryludyty.

Laszka z duszy lublu,
 szece ho pryhołublu,
 kuplu jemu horiłońki,
 pałynyciu z pszenyczkońki.

Try dni mene lubyw,
 na weś wik zahubyw;
 kuda hłanesz, nymaž toho
 laszka moho myleńkoho.

221.

Ta pojichaw mij myleńkij do młyna, do młyna,
a ja sobi prudywusa pryweła, pryweła;
czort tobi prudywuse, bis tobi prudywuse,
sama sobi dywuju sie, z prudywusom ciłuju sie.

Jakżeż meni prudywusa ne lubyty, ne lubyty,
obiciaw my czerewyczki ta kupyty, ta kupyty;
czort tobi prudywuse, bis tobi prudywuse,
sama sobi dywuju sie, z prudywusom ciłuju sie.

Ta pryjichaw mij myleńkij ta w noczy. ta w noczy,
a ja sobi z prudywusom na peczy, na peczy;
czort tobi prudywuse, bis tobi prudywuse,
sama sobi dywuju sie, z prudywusom ciłuju sie.

222.

(z muzyką.)

Wże try dny i try nedily,
jak moho muža komary zjily,
taj 'szcze kaźut lude, szo ja ne żuru sia,
a ja żuru sia... pidu utoplu sia,
utoplu sia nyini — nyini,
wczzerwonym wyni — wyni.

Ach, ach, zażuryłam sia,
skrypkamy, dudkamy, nadsadyłam sia,
taj 'szcze kaźut lude, szo ja ne żuru sia,
a ja żuru sia — pidu — uduszu sia,
uduszu sia nyini — nyini
w puchowej' peryni — peryni.

Ach, ach, zażuryłam sia,
skrypkamy, dudkamy, nadsadyłam sia,
taj 'szcze kaźut lude, szo ja ne żuru sia,
a ja żuru sia — pidu — zawiszu sia,
zawiszu sia nyini — nyini
chłopcewy na szyji — szyji.

223.

(z muzyką.)

Chodźu, mądzu, ruczki łamłu,
wzdychaju do neba,
z tiazkim żalom promawlaju:
muža meni treba.

Neszczasływa hodynońka
każda nastupaje,
oj koły sia mij myleńkij
na mene hniwaje.

Stratyła ja swij wik marne,
taj i swoju dolu,
zostałam sia nieszczasływa,
jak żywyna w polu.

Neszczasływe zakochanie,
treba zanechaty,
lubyłam ho, kochałam ho,
treba perestaty.

Ludeż meni rozradyły,
ne życzu im łycha;
jest u mene hospod Boh,
toj moja poticha.

Oj zarosły teji steżki
mechom i trawoju,
dem chodyła howoryty
serdeńko z toboju.

Oj na wodi dwa hołuby
zymnu wodu pyły,
bodaj tyji ne skonaly,
szczo nas rozluczyły.

Oj jak tiazko bidnoj' łozi
koły witer wije,
jeszcze tiazsze bez kochania,
koły serce mhlije. —

224.

(z muzyką.)

Doleż moja nieszczęsnaja,
szczo ty wyrablajesz,
dałaś na czas piznaty sia,
teper rozłuczajesz.

Ach nechże nam ta rozłuka
ne dodaje smutku;
Boh łaskawy naszu mylist'
prywede do skutku.

Ja w dorohu wyjizdżaju,
tebe zostawljaju;
ne polublu ja ynszoji,
na wik prysiahaju.

A tyś ynszoho lubyla,
ja ne śmiw kazaty,
bo dla toho szom tia chotiw
wirneńko kochaty.

Boże z neba wysokoho,
pożalże sia, proszu,
nechajże ja nieszczęslywy
żalu ne ponoszu.

Rano wstaju wzdyhajuczy,
howoru z rosoju,
czy tużysz ty tak za mnoju,
jak ja za toboju.

Koly ja tobi ne myły,
dajże meni znaty,
szob' sia bilsze ne wertaty,
w dorozu wmeraty.

Skryplut, skryplut worotońka,
ne mohu zaperty:
koho lublu — ne zabudu
do samoji smerty.

225.

(z muzyką.)

Sedyt holub nad wodoju, holubka na kładci,
skaży meni, moja myła, szczo tobi na hadci?

Sedyt holub nad wodoju pry swoji holubei;
oj nemażbo rozmowońki jak nas dwoje w kupci.

Oj świczońka i zhorila, ja pry nej' sedila;
buło tohda prychodyty, koly ja chotila;

horila, horila, zhorila do gnota,
buło tohda prychodyty, jak buła ochota.

Prychodyw ja, prychodyw, pid samyji siny,
mało mene czerez tebe sobaki ne zjily.

Choćby były poterhały, choćby były zjily,
w mene tohdy oprócz tebe czetyry sedily.

Suchyj dube, suchyj dube, suchyj ne zeleny;
na szczoś mene polubyla koly ja merzeny?

Choć ja newelyczka, rumianoho łyczka,
prystalam ti do serdeńka jak perepelyczka.

Koby ne ty, diwczynońko, ta ne twoji oczy,
ne chodywbym, ne błudywbym, ne zbawlaw sia noczy.

226.

(z muzyką)

Doliw, doliw kaczuryku, doliw za wodoju,
poldony sia momu rodu, szo ja syrotoju.

Ta ja ne tow*) syrotoju, szo neńki ne maju,
ałe ja tow syrotoju, szo doli ne znaju.

Doleż moja nieszczęslywa, doleż moja hydna,
ja sia z toboj' ne naßuła ta łeszeń nabyła.

Doleż moja nieszczęslywa, doleż ma pohana,
ja sia z toboj' ne nabyła łesz napohybala.

*) tomu albo dla toho.

Oj idy no, pusta dole, u wir utopy sia,
a za mnoju molodoju ta ne woloczy sia.

Choć ja pidu, družynoczko, u wir utoplu sia,
a ty pryjdesz wodu braty, ja tebe wchoplu sia.

Nyma cwiktu na wsim świtku ta nad ożynoczku;
nyma meni mylejszoji ta nad družynoczku.

227.

Ej iszow ja dorohoju,
a mij hołos ta dubrowoju:
perekażu do rodyny
czorneńkoju ta woronoju.

Ni rodyny z Ukrainy,
ni czornońki ta woronońki;
ej wże meni dokuczyla
ta czużaja storonońka.

Ej tu w czużyji storonońci
nazwały mia zawołokoju,
każut meni riktu płysty,
szerokoju ta hłubokoju.

Jakże jeju perebuty,
jak ju perepłynuty?
prosy Boha diwczynońko,
szoby w wodi ne zahynuty.

228.

(z muzyką.)

Posijałam rutu krutu meży berahamy;
oj jak tiażko meni żyty meży worohamy!

szezoż ja maju taj bidneńka z nymy uczynyty,
kohoż bo ja wirne lublu, z sym ne dajut żyty.

A wżeż moja ruta kruta bereżeńki pore,
a wżeż moji worożeńki po pid boki kole.

Oj piduż ja ruti kruti werchy pozrywaju,
worożeńki spaty leżut, ja sy pohulaju.

Oj misiacy, misiaczek, zajdy za komoru,
nechaj ja sy z mojim myłym trochy pohoworu.

Na szezoż tobi, moja myła, sobaki trymaty,
majemo my susidońki szczo wmijut brechaty.

Kołom, kołom, po nad wodo', tam steżetki wjut sia;
czasom dusza ne wynnaja, lude nabreszut sia.

Nechaj breszut, nechaj breszut, dobreszut sia lycha,
a my sobi jidźmo, pyjmo, i lubim' sia z tycha.

Skryplywyji worotońka, ne mohu zaperty,
koho lublu, ne zabudu do samoj smerty.

229.

(z muzyką.)

Oj haj, maty, oj haj, maty, oj haj zeleneńki,
oj pojichaw na Ukrainu kozak molodeńki;

oj pojichaw, oj pojichaw, nyzeńko skłonyw sia,
taj na byti dorożeńci z konia pochytyw sia:

Oj daj, myła, oj daj, myła, z widra wodu pyty,
ta czejże ja perestanu za toboj' tużyty.

Ne dam ja ti z widra wody, ne kazala maty,
pryjdy, pryjdy sam z weczera, budu czarowaty.

Czaruj, czaruj, diwczynońko, na czetery czwerty,
szob' sia dowho ne muczyty, szob' zaraz umerty.

Obczaruju ruki, nohy, obczaruju oczy,
szob' do mene ne chodyły temneńkoji noczy.

Persześ mene hołubyla, samaś my mowyla,
teper chcesz szobyś mene bilsze ne wydila;

i ja tebe nad świt kochaw, bułaś meni myła,
boś mia duże prynadyła, samaś my mowyla:

ja ynszoho ne kochaju, łeszeń tebe znaju,
jak ne budu z tobo' żyty, z żalu umeraju;
jak uziały bilszy lude k'tobi prybuwaty,
a ty mene mołodoho wzięła czarowaty!

230.

(z muzyką)

Ide doszczyk obłohamy, pszenyciu mynaje;
ide kozak z Ukrainy, tiazhenko wzdychaje:
stojit jawir nad wodoju, w wodu nachytyw sia,
ty kozacz neboracz tiazkoż's zażuryw sia;
jak meni sia ne chyłyty, woda koriań myje,
jak meni sia ne żuryty, samo serce mhljel —
Po sadoczku chodžu, czereszeńki sadžu,
czerez tebe, moja maty, ne żonaty chodžu,
Oj mij synu hoży, żeny sia neboże,
woźmy sobi diwczynoeczku no ne wdowy doczku:
oj wdowyna doczka ta ne twoja riwna,
chodyt sobi po rynoczku, jak jaka kriliwna;
ani z neju staty, ani rozmawlaty,
tylko ity szapku zniawszy na dobrydeń dawszy.
Na dobrydeń, maty, na dobrydeń nene,
oj czy daś ty twoju doczku w oseny za mene?
Szkodaż twoho, kozaczhenku, szkodaż twoho słowa,
jeji doczką ładaszczycia ne naczuje w doma.
Oj maju ja, moja maty, nahajku krutuju,
jak ji skraju bile tiło, w doma zanczuje.
Rubaj synu tysynnu, a ja budu hile,
jak ty woźmesz wdowy doczku, pidu na podile;
rubaj synu tysynnu, a ja budu klyni,
woźmy sobi syrotońku, bude gospodyn.
Ne z každyj tysynny budut dobri klyni,
ne z každyj syrotońki bude gospodyn.

231.

(z muzyką)

Tecze riczka newelyczka, pidu pereskoczū,
wydaj mene, moja maty, za koho ja choczū;
chočbyś chtiła i chotiła szobym ho kochała,
bohatoho a ne toho szczom sobi obrała;
choć ubohy ne bohaty, ne dbaju ja o to,
ba toj meni, szczo ho lublu, stane za zołoto.
Chodžu, nudžu i żuru sia, wzdychaju do neba,
postradawszy myteńkoho kotroho my treba;
chodžu, nudžu i żuru sia, ta widaj ja umru,
a wżeż tebe, moje serce, nihdy ne zabudu;
czorna chmara nastupaje, hory ne wydaty,
budesz mene, moje serce, neraz spomynaty;
spomianyż mia, moje serce, chociaż raz na dnyu,
ja tia budu spomynaty sta raz na hodynu.

232.

(z muzyką)

Cy ja tobi ne kazała, ne dawała znaty,
i sam ne jdy, ludyj ne sly, ne daś mene maty;
jakby mene moja mamka za takich dawała,
dawnoby ja wswoji mamki chodyła widdana.

Oj po hori towar pase, po dolyni wiwci,
ta ne dawaj łegynyku podarunkiw diwci;
oj bo toti podarunki u neji ni zaszczo,
z kim se zyjde, to tia sudyt, każe szoś ładaszczo.

A badaj ty diwczynońko cheriła, boliła,
oj ne troche ty wid mene podarunkiw zjiła!
Ta ne kłeny łegynyku, ne kłeny, ne kłeny,
siojať twoji podarunki w moji mamki skryny.

233.

Oj tam, oj tam na liwadci waterka se kuryt;*)
chodim', brate, do diwczyny, diwczyna se żuryt.
A ja totu lublu, lublu, i bihme, i bihme,
i choroszo pocituje, i krasno obijme.
A szczo toto za zileczko w horodecy? maruna;
jaka buła luba, luba... teper se mynuła:
a maruna poschodyła ta popołowila,
jaka buła duszka luba — ta se prytaiła. —

234.

(z muzyką.)

Oj idu ja do kiernyci po studennu wodu,
a mij myłyj, czornobrywyj, kruhlaje kołodu;
a ja jemu i skazała: pomahajbih lubku,
a win druhu obijmaje, jak hołub hołubku;
ta najże ju obijmaje, ta jak sobi znaje,
je u mene lipszyj, krasszyj, szczo mene kochaje.

235.

Sywyj hołub, sywyj hołub, sywyjsza hołubka,
myłyj otec, myła maty, mylijszaja lubka:
bo ja z witcem taj z mamaju chesom poswaru sia,
z myłym stanu howoryty, ne nahoworu sia:
dwa hołuby wodu pyły, dwa kałamutyły,
bodaj toti ne skonały, szczo nas rozłuczły.

236.

Łetiw, łetiw sokołółko wysoko z orłamy,
u laryw sia w obołono sywymi kryłamy;
u laryw sia w obołono sywymi kryłamy...
wyjdy, wyjdy, serce moje, z czornymy browamy;
wyjdy, wyjdy, serce moje, choć z widrom po wodu,
nechajże ja podywlu sia na twoju urodu.

*) Watra, po serbsku, ogień.

Oj wydyt sia, szo chmaryt sia, doszczok pokraplaje...
oj wydyt sia, szo serdyt sia, z wskosa pohlidaje;
oj wydyt sia, szo serdyt sia myleńka na mene,
oj jak hlane, serce wiane, i wneji i w mene.
Płyne czowen wody powen, a za nym weselce;
czom' ty mene tak ne lubysz, jak ja tebe serce?—
Płyne czowen wody powen, koby ne zwernuw sia..
szob' mij myłyj czornobrywyj no chutko wernuw sia.

237.

Cy ty mene wczarowała, cy trutiwki dała,
oj szożbo ty meni rozum zo wsim widobrała;
chodžu, nudžu hukajuczy, howoru z sobaju:
cy tużysz ty tak za mnoju, jak ja za toboju?
Zakowała zazuleńka po pid nebesamy;
zapłakaw sy Iwaseniko bolnymy hłosamy:
łyeczko twoje rumianoje krasnijsze nad rožu...
a ja bidny mołodeńki zasnuty ne možu.

238.

Ne tak bołyt, jak ukusyt lutaja hadyna,
oj jak bołyt jak szczaruje lubaja diwczyna:
jak ukusyt hadynońka, znajdziesz w zilu liki,
jak szczaruje diwczynońka, propadesz na wiki.

239.

Chory kozak, chory kozak, widaj chce wmerty.
Oj idite prywedite diwczynu do smerty.

Oj widaj ty kozaczeńku ne wprawdi wmerajesz,
szo ty sobi pered smertio diwczyny żedajesz.

Umer kozak, umer kozak i kosačka mowa,
a łeszyw sia kiń worony i jasnaja zbroja.

Oj zyzszył sia kozaczeńki do jednoji chaty,
wziety radu kosačkoju, komu konia daty.

Sotnykowy konia daty, hetmanowy zbroju,
szob' pozwoliw pochowaty kozaka z strilboju.

Tiło wezut, konia wedut, kiń hołowku kłonyt,
a diwczyna za kozakom biły ruczki łomyt.

Łomyt ruczki, łomyt ruczki i mizelni palci:
»Ach wżeż nema i ne bude takoho kochania!

»Czomuś mene, moja maty, rano ne zbudyła,
»ktoły jeha kompanija z міста wychodyła?

»Dla tohom tia, moja doniu, rano ne zbudyła,
»lubylaś ich kompańczyka, szobyś ne tużyła.

»Podywy sia, moja doniu, w wyżniuju kwatyru,
»spuskajut sia kozaczeńki z hory na dołynu.

240.

Ta teper niczka
ta temneńkaja,
ta dorożeńka
ta dańekaja.

Oj prypnu konia
koło kałynoczki,
a sam leżu spaty
na kraj mohyłoczki.

De tam diwczyna
moloda sie wziała,
udaryła kozaka,
taj tak promawiała:

Oj wstań kozace,
oj wstań, hodi spatył
nastupaje horda,
schocze konia wziaty.

Ta konia woźmut,
ta kiń druhyj bude;
tebe porubajut...
na świti ne bude.

241.

Oj tam za lisom,
tam za dubynoju,
rubaw kozaczeńko
jaczmiń sokieroju.

Taj tam diwczyna
pszenyczońku żała,
taj tak kozaka
do sebe kłykała:

Hej, hodi, hodi,
jaczminiu rubaty:
chody ty do mene
pszenyczeńku żaty.

Oj szoby twoja
ruka ne doznała,
szoby ruka moja
ta z twojeju żała.

242.

Sedyt kozak na mohyli, taj dumku dumaje,
na Ukrainu pohlidaje, tiażeńko vzdychaje:
ani witer ne wije, ni sonce ne hrije,
jeno krajom kraj dunaju trawa zelenije.
Wysoka mohyla z witrom howoryła:
ne wij witre bujnisenkij, szobym ne szczornila!
Bodaj taja riczka szuwarom zarosta,
szczu mene molodoho wczużyj kraj zanesła;
bodaj tota riczka rybok ne zrodyla,
szczu mene molodoho z myłoj' rozluczyla.
Tam na hori rieceńka, na rieceńci kładka;
ne pokiedaj, mij myleńkij, stareńkoho baćka:
jak baćka pokienesz, marnieńko zahyniesz,
bystreńkoju rieceńkoju na dunaj poplynesz,
i weselce zhubysz, budeś potopaty,
ja u wtody ne zmohu biły ruczku daty.

243.

(z muzyką.)

Na pohybel pryjde tomu,
kto weđe bidu do domu,
wżinci zaribku szukaje,
za kałytku serce daje.

Ona zaraz skaże jomu,
tyś ne myły serciu momu,
tyś ubohy, ja bohata,
moja prawda, moja chata.

Hirki jomu ti rozkoszy,
suszał' mozok její hroszy,
ta do weczera wid rana,
muczyt muža opętana.

Nim pide zamuż diwycia,
ulożył sia jak łasyca,
skoro żinkoju zistane,
czołowik bisa distane.

I wdowyci ne czeplaj sia,
łuczsze ludyj rozpytaj sia,
bo to skaże krasnopera,
lipszyj obid niż weczera.

Ułakomyw sia na werbku,
mij susid wziaw bohaterku,
napytaw sobi roboty,
szczu misiać żowti czoboty;

nowi bekieszy, litnyki,
koral i zausznyki;
wświato, w nedilu, muzyka,
zowsim zhubył czołowika.

Szczu win bidniaka prydbaje,
to ona wse prohulaje,
hurmoj' chłopci z neju chodiał'
wid korczmy do korczmy wodiał'.

Taj szcze jak pryjde do chaty
ne śmije ji połajaty,
jeno żytia prokłynaje,
szo za hroszy kłopot maje.

Ja choć wziaw żinku ubohu,
szczasływ z neju, sława Bohu,
jej' praci i trud choroszy...
stane za najbilszi hroszy.

Z neju kusok chliba myły,
szczu jej' ruki wymisyły;
z neju pidu w pole żaty,
łuczsze razem praciowaty.

Choć czasom pracia dokuczyt,
czołowik sia w deń namuczyt,
w weczir myłu uciluje,
nowu syłu w sobi czuje.

Uważajcież chłopci żwawy,
szo to obyczaj łukawy,
wolu swoju zaprodaty,
ciły wik nedolu maty.

Na posah ne uważajte,
no dobrych żinok szukajcie;
z dobroj' roli, każut lude,
ory płuhom, a chlib bude.

244.

Rutku siju, rutku siju, rutku pidływaju,
rosty rutko zelencułka, na zymu schowaju.
Mołodaja diwczynońka rutku pidływała,
mołodomu kozakowu konyka trymała.

Oj perestań, diwczynońko, rutku pidływaty,
oj czejże ja perestanu tiażeńko wzdychaty.
Woźmy konia wid dunaju, zawedy do stawu,
zawiwčeś mia kozaczcuńku w welyku nesławu.

Sama ty sia diwczynońko w neslawu wodyla,
szoś piżneńko ne raneńko z koreczmy wychodyła.
Jak ja mała iz koreczmońki raneńko chodyty,
woźmesz mene za ruczeńku, ne chceszz pustyty.

Oj mała ty dobry rozum w swoji hołowońci,
bulo mene ne słuchaty w moji rozmowońci.
Oj mała ja dobry rozum, ta pustyla w wodu,
dywiuczysia, kozaczeńku, na twoju urodu.

245.

(z muzyką)

Kozak konia napawaw, dziuba wodu brała,
kozak sobi zaśpiwaw, dziuba zaplakala.
Ne płacz dziuba, moja luba, teper ja z toboju,
jak pojidu na Ukrainu, zapłaczesz za mnoju.
Chmura ide, doszczok bude. chodimo do chaty,
a tam budem' dziubo lubo sobi rozmawlaty.
A szczoż komu do toho, szo ja dziubu lublu,
a ja dziubi swojej' lubi czerewyczki kuplu;
czerewyczki z kitajoczki, pańczoszka jedwabna,
jakkże dziuby ne lubyty, koły dziuba ładna.
Kiaży dziubo, moja lubo, czy ty lubysz mene,
a ja pidu do matońki prosyty o tebe.
A ja tebe dziubo lublu, sam toje Boh znaje,
prosy mamy, prosy tata, nechaj nas złuczaje.
Koło mlyna jaworyna, jawor pochytyw sia,
jak sia z dziubo' ne ożeniu, ne budu żenyw sia.
Jakkże dziuby ne lubyty, koły dziuba ładna,
koło dziuby siudy, tudy, taj na konia hajda. —
Ne wir dziubo kozakowy, szczo win lulku kuryt,
bo win mowyt, szo tia woźme, a win tebe duryt;
ne wir dziubo kozakowy, szczo win ohoń kresze,
bo win pide du druhoji, a na tebe bresze.
Oj prybih mij konyczeńko taj pered worota,
wyjdy dziuba, moja luba, krasnenka, zolota.
Oj ne wyszła dziuba luba, jeno jej maty:
a kto chce dziubu wziaty, naj ide do chaty. —

Bodaj tebe dziuba luba, twoji czorni oczy,
ne stojawby mij konyczok do temnoji noczy.
Neszczaslywi koni moji, treba odjichaty,
a szczo bulo serciu myle, treba zanechaty.
Oj pidu ja no horońku, a na hori buški;
jaki taki jde do dziuby, a ja do Hanuški.
Oj czyja to kiernyczonka, szczo holub kupaw sia?
ach czyjaż ta dziuba luba, szczo ja wni kochaw sia?
Oj wyjdu ja na horońku, machnu ja rukoju,
nawerny sia kozaczeńku, zhynu za toboju.
A kto lubyt harbuz, harbuz, a ja lublu dyniu,
a kto lubyt gospodara, a ja gospodyniu?
a kto lubyt huby, huby, a ja peczeryci,
a kto lubyt diwczatońka, a ja molodyci.

246.

Koło mlyna, koło brodu,
pjut holuby zymnu wodu,
napyły sia taj zletily,
krytońkamy zlopotily,
krytońkamy zlopotily
kochanie sy nahadały.
Bida tomu, szczo sia lubyt,
jak nicz tak deń serce tużyt;
bida tomu kozakowy,
w czystym polu kraj dorohy,
na konyku vse jizdżaje,
z stremia nohy ne wyjmaje,
do mytoji dojizdżaje:
cy spysz myła, cy dumajesz,
cy o meni hadku majesz?
Oj ne spiu ja, no dumaju,
bo o tobi hadku maju.

247.

Hej letila zazuleńka po Ukraini,
hej ronyła sywi pira po dolyni;
oj jak tiażko sywym piram po dolyni,
jeszcze tiaższe syrotonici na czużyni,

Chodyt hołub nad wodoju hukajuczy,
swojej' myłoj' hołubonki szukajuczy:
ta cy spysz ty, serce moje, ta cy czujesz,
czom' do mene, serce moje, ne howorysz?

Jak ja maju, serce moje, howoryty,
leżył nelub na ruczeńci, bude byty.
Oj widsuń sie, serce moje, wid neluba,
zastrilu neluba z łuka, jak hołuba.

Oj cy zabjesz, serce moje, cy ne zabjesz,
zawsze ty serciu momu żalu dodajesz.
Pokień otca, pokień mamu, i wsiu rodynu,
idy z namy kozakamy na Ukrainu:

na Ukraini sucha ryba i z szafranom,
budesz żyty za kozakom jak za panom;
a na Polszczy sucha ryba i z wodoju,
budesz żyty z wrażym lachom jak z bidoju.

248.

Hej jichaw kozak z Ukrainy, z Ukrainy,
nadybaw diwczynu kraj dołyny, kraj dołyny,
kraj dołyny, kraj dorohy,
bili ruki, bili nohy,
kraj dołyny, kraj dorohy, kraj dorohy.

Ach ty diwczyno, rozłuko moja, rozłuko moja,
ta powidź meni, jak tobi imia, jak tobi imia?
Boh mia sozdaw diwczynoju,
pip mia nazwaw Kałynoju,
diwczynoju, Kałynoju, Kałynoju.

Ach ty kozacze, ach ty pane mij, ty pane mij,
ta powidź meni, jak bude pojizd twij, ta pojizd twij?
Ne żury sia, ty diwczyno,
ty Kałyno, ty neboho,
jest tam w poli koni mnoho,
jak złapajem', to pojidem',
ne złapajem, pizski pidem',

tra raraj,
ruku daj,
ty Kałync, ty neboho, ty neboho.

Ach ty kozacze, ach ty pane mij, ty pane mij,
ta powidź meni, jaki bude obid twij, ta obid twij?
Ne żury sia, ty diwczyno,
ty Kałyno, ty neboho,
jest tam w poli sałamacha,
kozačkaja zawertacha,
tra raraj,
ruku daj,
ty Kałyno, ty neboho, ty neboho.

Ach ty kozacze, ach ty pane mij, ty pane mij,
ta powidź meni, jaki bude posah mij, ta posah mij?
Ne żury sia, ty diwczyno,
ty Kałyno, ty neboho,
posadžu tia za pidramy,
obdaru tia torokamy,
trara raj,
ruku daj,
ty Kałyno, ty neboho, ty neboho.

Ach ty kozacze, ach ty pane mij, ty pane mij;
ta powidź meni, jaki bude nieczlił twij, ta nyczlił twij?
Ne żury sia, ty diwczyno,
ty Kałyno, ty neboho,
jest tam w poli trawy mnoho,
postęłym' sy pid soboju,
trara raj,
ruku daj,
ty Kałyno, ty neboho, ty neboho.

249.

(z m u z y k ą .)

Oj zebym ja jadła, piła,
wyspała sie, nie robiła,
roslabym ja, rosła,
i zamazbym posła.

Oj żeby mnie chłopcy chcieli,
matka dała i z posagiem,
posłałabym ja, posła,
bom ja do nich rosła.

Ejże chłopcy, moje chłopcy,
nie mogę ja spać w nocy,
zmiłuj się nademną,
chodź spać który ze mną.

250.

Nie będę łez ronić,
choć mię Stach ma zucić,
pójdzie kraju bronić,
czegoż się mam smucić?

Niech się we mnie kocha
ze wsi młodzież cała;
on wie zem nie płocha,
ze mu będę stała.

Mam ja nie tykane
dwa kżacki różane,
jak wróci młodzieniec,
uwije mu wieniec.

Bo kto krew ochocy
za ojczyznę tocy,
takiemu kochanka
nie załuje wianka.

251.

Ej no piękna Ruzio!
nie droż się tak z buzią,
nie prosim my długo,
znajdziem sobie drugą.

Za wioską na łące
jest kwiatków tysiące,
suka miodu psocła,
i lata dokoła.

Nikt kochać nie broni
półkiśmy dziś młodzi,
woda wodę goni,
dzień po dniu przechodzi.

Kwiat jeszcze odrośnie,
choć go zima zwazy,
nam już nie po wiosnie
gdy raz będziemy stazy.

252.

Gdzie trawka nad wodą,
skac sobie ma tzodo,
ja na łące siędę,
Stacha cekać będę.

Miał mi kupić wprazki
dwie czerwone wstazki,
oj będą w niedzielę
dziwić się w kościele!

Otoż już z kiermasa
wraca wioska nasa,
lec co widzę? w przedzie
tata z mamą jedzie.

Oj tzeba zawcasu
schować się do lasu,
boby matka biła,
zem owce zuciła.

253.

Jakby róża mlęcna
nasa Zosia ślicna,
a jak koza dzika
od Stacha umyka.

Ale od chłopaka
trudno się obronić,
przyjdzie pora taka,
ze musi dogonić.

Oj my Stacha znamy,
dopędzi on Zosi,
zawiedzie do mamy,
o rąkę poprosi.

Będzie Zosia płakać,
będzie strachu wiele,
a my będziemy ślakać,
gdy przyjdzie wesele.

254.

Bywaj Zosiu zdrowa,
daj buzi na drogę,
jadę do Krakowa,
kupić wstążkę mogę.

Oj miasto to śliczne,
a tyś w niem nie była,
tak domostwa licne,
tzy dniubś bładziła.

Gdy biją zegary,
trąbią tam nad wieżą,
a gdzie zamek stary,
polskie króle leżą.

I dziewcząt nie mało,
a wszystkie rumiane,
bądź mi Zosiu stałą,
ja stałym zostanę.

255.

(z muzyką.)

Oj u poli nywka,
sama materynka,
tam diwczyna żyto żała,
sama czornobrywka.

Jichaw kozak dorohoju,
pomahajbił żeńcze!
ona jemu widpowiła,
bodaż zdrow serce.

A wże taja sława
po wsim switi pała,
szo diwczyna kozaczynka
serdeńkom nazwała.

256.

Oj upała zwizda z neba, potała w kiernyciu:
wydaj, wydaj, matynońko swoju odynyciu!
Oj najże w tej kiernyczońci woda probuwaje;
najże moja odynyczka szcze z rik pohulaje. —
Oj upała zwizda z neba, w kiernyciu potała:
rozwiąży mia mamko świtok, jakeś zawiazała.
Oj jak tiazko kamenewy po wodi pływały;
jeszcze tiazsze, moja doczko, świtok rozwiązaty:
pidyko ty, moja doczko, do starszoho brata,
chyba tobi wże rozwiąże ryskał taj łopata.

257.

Oj chodyła diwczynońka po wału, po wału;
oj kłykała myleńkoho pomału — pomału:
oj chodimo, mij myleńkij, do sadu — do sadu,
posijemo, moje serce, rosadu — rosadu.
A wżeż nasza rosadońka izchodyt — izchodyt,
oj do mene mij myleńkij jak chodyt — tak chodyt:
a wżeż nasza rosadońka w try łystki — w try łystki, etc.

258.

(z muzyką.)

Pidu ja, skocz u ja w pole, w pole,
tam diwczyna pszenyciu pole, pole,

społola pszenyciu taj bir, taj bir,
za neju chłopczyna jak zwir, jak zwir,
stuływ sia, złożyw sia jak łys, jak łys,
diwczynu do meży prytys, prytys,
toż tobi diwczyno oracz, oracz,
pooraw borozdu choć płacz, choć płacz,
na żart to diwczyno zrobyw, zrobyw,
bo tebe wirneńko lubyw, lubyw.
Skażu ja matery toj żart, toj żart,
obaczysz sobako, szczoś wart, szczoś wart.
kajdany na nohy zabiut, zabiut,
hołowku do meży utnut, utnut,
Perestań diwczyno żalu, żalu,
ja toj płużoczok spalu, spalu,
czeresło w borozni skruszu, skruszu,
a tebe lubyty muszu, muszu.

259.

Posłuchajcie panięczi, co wam zanucę,
ojca, matki, nie słuchałam, teraz się smucę,
matka mi zakazywała,
bym z chłopcami nie gadała,
jam nie słuchała.

Wszystko mi to uczyniło nocne siadanie,
z płaczem będę narzekać do śmierci na nie,
więc się panny wystrzegajcie,
a po nocach nie siadajcie,
będzie z honorem.

Boć ta panięńska cnota, jak pajęczyna,
przebiję ją choć paluszkciem lada chłopczyna,
i trzeba to z tém ostrożnie,
bo to między ludźmi różnie
zwyczajnie bywa.

Już mną wszyscy chłopcy gardzą, już mię mijają,
przedtém mię z nich każdy kochał, teraz nie znają,
już to i panięczi nie chcą i gadać,
między sobą w kompanii nie dadzą siadać,

od siebie mię odganiają,
czepczarką mię nazywają,
idę między baby. —

260.

Oj pojichaw Iwaseńko na Podileńko,
oj zostawyw swoju żinku pry matynońci,
kazaw jeju hodowaty pszenicznym chlibom;
matynońka Iwaseńka ne słuchała,
jeho żinońci wiwsianoho chliba dawała.
A z weczera Nastuseńka zdorowa buła,
a piwnoczy Nastuseńka syna powyla,
na rozświit Nastuseńka sama skonała.
Oj pryjichaw Iwaseńko iz Podileńka,
taj zapukaw, taj zastukaw w nowi worota:
wyjdy, wyjdy Nastuseńko, ty żinko moja!
Oj ne wyszła Nastuseńka, wyszła jeji swist,
oj powiła Iwasewy nedobroju wist.
Oj ne jichaw Iwaseńko wże na swij dwir,
no pojichaw Iwaseńko na Nastusyn hrib;
oj postawyw taj w hołowach swoho konyczeńka,
a sam prypaw Nastuseńci do serdeńka:
-Ikołyż my sia Nastuseńka każesz żenyty?
Woźmy sobi Iwaseńku wruczku pisoczku,
posij jeho Iwaseńku na kaminoczku,
jakże toj pisoczok bude schodyty,
wtody sia Iwaseńku majesz żenyty.

261.

(z muzyką.)

Ozdoło twarzy pokrętne wasy,
powstaje na was ród zniewieściały,
dwórują trefne dziewcząt przekasy,
śmiejac się z dawněj Polaka chwały.

Gdy pałasz cudze mierzył granice,
a wzrok marsowy sercami władał,
ujmując wtenczas oczy kobięce,
bożek miłości na wąsach siadał.

Gdy młodzień popis czyniła w zbroji,
a męstwem tchnęła twarz okazała,
Glicera patrząc szepnęła Chloi:
za ten wąs czarny życiebym dała.

Gdy nasz Czarniecki słynał żelazem,
i dla ojczyzny krew swą poświęcał,
wszystkie go Polki wielbiły razem,
a on tymczasem wąsa podkręcał.

Jana trzeciego gdy Wiedeń słauił,
głos był powszechny między Niemkami:
oto bohater który nas zbawił,
jakże mu pięknie z temi wąsami.

Zmieniły naród pieszczone czasy,
Polska w mdlejącej teraz posturze,
jak nam zaczęły panować Sasy,
ustąpić musiał i wąs fryzurze.

Płec luba, kojąc rycerską cnotę,
okuła czułość w złote lancuszki;
Adonis wdzięcząc piękną sromotę,
na miejscu wąsów posadził muszki.

Bładęj twarzyczce fawor przyznany,
sarmackim marsem Nice się brzydzi,
a dla niej Kleant wódkami zlany,
i z wąsa razem i z siebie szydzi.

Rogo wstyd matki, ojców i braci,
niech się z narodu swego natrzasa;
ja zaś, z ojczystej kontent postaci,
żem jeszcze Polak — podkręcę wąsa.

262.

Oj ne szumy dubrowańko,
ta ne szumy zelenaja,
u try rady sadżenaja,
ta ne szumy ty nad mnoju,
jak budu ity toboju,
no zaszumy toji chwyły,
jak ja budu za try myły...
Sedyt sokoł na topoly,
pijet piśniu o złoju doły:
Oj sokołe, sokoloczku,
ne suszy m'ni hołowoczku,
bom sia sama ususzyla
szczom ne z lubym sia złuczyla.
Wczyny Boże moju wolu,
szczobym buła ja wdowoju,
ta naj sobi pohulaju,
jak ta rybka po dunaju;
jak ta rybka po pisoczku,
ja mołoda po świtoczku;
jak ta rybka z okoniamy,
ja mołoda z mołodciamy.

263.

Jichaw diďko z Kołomyi, taj zahubyw luszuu,
obizdriw sia po zad sebe, taj w dołoni lusnuw;
skoro pospiszyw do Hwizcia,*) pizow w szkołu troszku,
aź tam powno starych żydów, kryknuw, de ty Moszku!
Moszko hlanuw jemu w oczy, kryknuw z strachu: Mał-
chemus,

zchytyw borodu w dołoni: ja pak ne żyd, ot lysz wus.
A Małchemus prybłyżyw sia, chap Moszka za pejśa,
szturknuw rohom odnym, druhy: masz za brechniu
pensa.

Wydiat żydy że ne żerty, dali sobi z szkoły,
a Małchemus Moszka dihnaw, bere jeha w poły;
jak ho pidnis i do sebe zaczew ho tułyty,
poki jeha ne udusyw, ne staw ho lubyty.

*) Gwozdziec, w cyrkule Kołomyjskim.

a na reszti szpurnuw jeho na wozok swij lechki,
siw werch neho, ruszyw dali, koniec Moszka takij.

264.

Oj temna, temna, oj ta newydneńka ta pane brate nicz,
nicz,

oj poletila sywa hołubońka ta wid hołubońka pricz, pricz;
oj łetyt, łetyt sywa hołubońka ta lisamy horamy,
oj zdybajet sia sywa hołubońka ta z sywymi sokołamy;
oj czoho, czoho sywa hołubońko ta raneńko litajesz,
oj łebońże ty sywa hołubońko hołubońka pokiedajesz?
Oj pokiedaju sywoho hołubka i dribneńkiji dity,
a sama łeczu, sama poleczu mieszkanieńka hladity.
Oj w nedińeńku duże raneńko jak no stało swytaty,
oj poletiwże sywyj hołubońko hołubońki szukaty;
oj łetyt, łetyt sywyj hołubońko ta lisamy horamy,
oj zdybajet sia sywyj hołubońko ta z sywymi sokołamy;
oj czoho, czoho sywyj hołubońku hołubońki szukajesz;
oj bo taż, bo taż sywa hołubońka ta nabrała sia pudu,
oj jak stripnuła sywymi skrilciamy aż za dunaj wodu;
oj poletila sywaja hołubka za dunaj wodu pyty,
oj tam za neju sywyj hołubońko, ta staw z neju howo-
ryty:

oj pomahajbih, sywaja hołubko, oj ty myleńka moja!
Oj bodaj zdorow sywyj hołubońku ta wże ja ne twoja.
Oj łetiw, łetiw sywyj hołubońko ta siw sobi na kupci:
oj pryłetyż moja sywaja hołubko, ta budem' żyty w kup-
ci;
oj łetiw, łetiw sywyj hołubońko ta siw sobi na hilci:
oj ne wir, ne wir sywoj' hołubońci ta jak czołowik žinci.

265.

Oj jichały kozaki z obozu,
stały sobi w koniec perowozu,
stały sobi hadońku hadaty:
deż my budom' uiczknu naczowaty.

Jeden każe, bystraja riczka,
druhyj każe, jid'mo, newelyczka,
tretij każe, tu naczujmo,
i zdorowla sy ne psujmo,
czy ne wyjde Marysyna mama,
oj ne tak mama, jak Marysia sama.
Oj ne wyszła Maryseńka z chaty,
jeno wyszła Marysyna maty:
ne naczujte kozaki na dwori,
ne zbudite Marysi w komori.
Maryseńka w neduzi leżała,
czornym szowkom hołowku zwiazała,
a z za mora zila zabahała:
kotryj kozak trojzila distane,
toj zo mnoju do ślubońku stane.
Oj maju ja try koni na stajni,
to ja Marysi zieleńka distanu:
jeden konyk jak hołub syweńki,
druhyj konyk jak łebid' bileńki,
tretij konyk jak woron czorneńki;
a tym sywym da mora dojidu,
a tym biłym more perejidu,
a tym czornym trojzila distanu,
i z Maryseńkoj' do ślubońku stanu.
Oj staw kozak trojzila kopaty,
stała nad nym zazula kowaty:
oj ne kopaj kozacz trojzila,
Marysia wże jde ze swoho wesila.
Oj daw kozak konyka trymaty,
a sam sia wziaw z Marysej' wytaty:
w prawi ruci szabelku trymaje,
a liwoju Marysiu wytaje.
A w horodi makiwka breniła,
a Marysi hołowka zletiła:
Otoż tobi Marysiu trojzile,
ne zaczynaj bez mene wesile.

266.

Oj piśław sia taj bohacz do ubohoj' diwki,
kazaw jej' sia pytaty, czy maje prysiwki,
ona jemu mołodaja wmiła odpowisty:
ja do tebe bohatoryu ne jdu chliba jisty,
a u tebe bohatoryu woły taj korowy,
a u mene mołodoji jeno czorni browy.

267.

Oj haj, haj, zełeny rozmaju,
porad' meni matinońko, szczo czynyty maju,
czy braty wdowońku, czy tu syrotońku,
czy tak sobi zachodyty włychu hodynońku?
Ne bery wdowońki, ne bude dolońki,
woźmy sobi syrotońku, budeś maw dolońku.

268.

Jak ja buła mołoda,
buła w mene uroda;
a teper ja urodu
i w zerkali ne znajdu.
Hej, hej, dokuczyło browońkamy morhaty;
ach, ach, dajże Boże toho muža diždaty.

Pidu farby nakuplu,
łyce sobi pobilu;
czy ne znajdu takoho,
szo polubyt mia mnoho.
Hej, hej, dokuczyło browońkamy morhaty;
ach, ach, dajże Boże toho muža diždaty.

Prypnu fartuch dorohy,
zołotyji berehy,
a srybnaja seredyna;
czy ne krasna ja diwezyna.
Hej, hej, dokuczyło browońkamy morhaty,
ach, ach, dajże Boże toho muža diždaty.

Woźmu szubu z aksamitu,
sobolamy pidszytu,
zołotyji galony,
a srebnyji zapony.
Hej, hej, dokuczyło browońkamy morhaty,
ach, ach, dajże Boże toho muža diždaty.

Czobitoczki z safianu,
za sim zołotych distanu,
i wykresu hołubcia,
czy ne zwablu mołodcia.
Hej, hej, dokuczyło browońkamy morhaty,
ach, ach, dajże Boże toho muža diždaty.

269.

Oj zełena dubrowońko, czom' ne horysz,
ale kurysz sia;
oj mołoda diwczynońko, czom' ne robysz,
ale żurysz sia?
Oj jakby ja sucha buła, horiłabym,
ne kuryła sia;
oj jakby ja muža mała, robyłabym,
ne żuryła sia.

270.

Dziewczynno jedyna, co za przyczyna,
płakania, szlochania, moja jedyna?

Cóż nie mam, což nie mam płakać i szlochać,
gdy tego nie widzę, kogo mam kochać.

Przyjedzie, przyjedzie, jak prędko stanie,
do nóg twych upadnie, na przewitanie;

przyjedzie, przyjedzie, zaczekać trzeba,
tak chciały umartwić dziewczynę nieba;

i otrze oczęta łzami zalane,
uściska nóżęta miłe, kochane;
jak prędko, jak prędko przyjedzie on,
on twoim ty jego już będziesz pewną.

271.

Oj ty chłopcze hoży, żywy,
lublu twoji oczy sywi;
oj ty chłopcze utworny,
lublu twoji oczy czorni,
Każut meni stari lude,
szo z choroszym szczastia bude;
ne jednaja z naszych płacze,
szo z hroszyna bida skacze.
Stanu wjednu, aż tam choroszy,
stanu w druhu, aż tam hroszy;
ne chocz ja hroszyj mnoho,
tylko tebe prekrasnoho.
Czy ty w lubistku kupaw sia,
szo ty meni spodobaw sia?
Ne w lubistku, tylko w miaty,
ho ja chocz tebe wziaty,

272.

Hej uczynyw worobel na prypyczku żnywa,
zmołotywszy pszenyczeńku taj nawaryw pywa,
try tyczyny chmelu daw,
potom duże żałowaw,
staw hosti zberaty,
pywom traktowaty.

Hej pryłetiwi snihurec, skrytyj ptak ne prostyj:
czelom, czelom worobelu, idut k'tebi hosti,

ide pan żurawel,
i twij did chorostel,
i panna synycia,
ridnaja sestrycia.

Hej kinuw sia worobel hosti wyzyraty,
kuda hlane okom bystrym, hosti ne wydaty,
jeno dwa puhaczi,
sławnyji trubaczi,
bużko organista,
i pan kruk basista.

Na tu ucztu komara z moraszko' zabyły,
cztyry polti solonyny iz nych narobyły,
sto kowbas naczynyły,
mnoho hosti naprosyły,
schaby prypikały,
hosti pryjmowały.

Weselyj pan worobel w domu sam tańciuje,
zaproszenych k'sebi hosti niczom ne pryjmuje,
hosti jdut, w zamki bjut,
odbywajut, odczyniajut,
worobel ne baczyt,
w domu swoim skaczet.

Buło tomu o piwnoczy sowa pryłetiła,
pryłetiwszy do komnaty, u stoła prysila;
stary pan żurawel,
kazaw słaty postel;
chorostel upyw sia,
na sowu zwaływ sia.

Wziela sowa chorostela, czerw pederla,
a starszomu żurawelu tiło pereżerla,
wsich hostij rozihnała,
no z muzyko sia zistała,
i soroka z peczy,
musila uteczy.

Tylko sama z puhaczamy zostala sia w chati,
ta choroszo ruskoj' taneć rozkazala hraty:
hej, hej, puhaczi
sławnyji trubaczi,
skaczmo do woli
w worobłewym domi.

Skakała sowa do woli, aż się utomyła,
ne chciała pyty pywa, brahy się napyła:
hej, hej, sowula,
sokołowa matula,
pidemo na łowy,
ponyższe stodoły.

273.

Horeż meni, hore, bidnomu na świti,
sam nie znaju nie widaju, jak na świti żyty!
bów ja kołys w szczastiu, bów ja i w roskosz,
lubył mia w toj czas lude, koły były hroszy,
a teper mene nie znajut, ani przybujajut,
teper mene w nieszczasti ridko widwydżajut.
Žinkoż moja, žinko, ty žinko myłaja,
z woli Boha najwyższoho takas nieszczasnaja!
dityż moji, dity, dity dribneńkiji;
na szczoż wy się porodyły taki nieszczasnyji.

274.

(z muzyką.)

Oj Semene, Semene,
nie chody ty do mene,
bo u mene czornyj pes,
jak tia wkusyt to umresz.

Oj Semene, Semene,
czorneńkaja u mene,
czorneńkaja korowycia,
na obori u mene.

Oj Semene, Semene,
dobryj czołowicze,
zariż toho kohutcia,
naj nie kukuricze, etc. etc.

275.

Hej z góry, z góry
jadą mazury,
jedzie mazureczek,
wiezie mi wianeczek
rozmarynowy.

Puk, puk, w okieneczko,
otwórz, otwórz, kochaneczko,
daj koniom wody!

Nie mogę ja wstać,
koniom wody dać,
matula mi zakazała,
bym z chłopcami nie gadała
trzeba się jej bać.

Matuli się nie bój,
siadaj na wóz mój,
pojedziemy w cudze kraje,
gdzie są piękne obyczaje,
malowany dwór,
malowany dwór.

Przez wieś jechali,
ludzie pytali,
co to za pani,
jedzie z panami?

Wyjechał w pole,
krzyknął na konie,
obejrzyj się kochaneczko,
wszystko to twoje.

Wszystko to moje,
wszystko to moje,
tylkom sobie zapomniała,
wianeczek na stole.

Czy się mam wrócić,
czy się nie wrócić,
czyli ojca, matki
serca nie smuć:

Już ci to, już,
po wianeczku już,
srebrny rąbek, złoty czepek
na główeczkę włoż,
na główeczkę włoż. —

276.

Nad dunajom głębokim
stojit jawir wysoki,
 hej, hej, hej,
stojit jawir wysoki;

a z pid toho jawora,
wyyszła bida młoda,
 hej, hej, hej,
wyyszła bida młoda.

Jak buło bidi sim lit,
pizła bida na weś świt,
 hej, hej, hej,
pizła bida na weś świt.

Pizła bida do Krakowa,
i tam bida jednakowa,
 hej, hej, hej,
i tam bida jednakowa;

pizła bida do Warszawy,
i tam bidi nyma sławy,
 hej, hej, hej,
i tam bidi nyma sławy.

277.

Ne tiszte sia moji worożeńki ta moji pryhodi,
pizły moji lita marne z seho świta jak lyst' po wodi;
moja pryhoda, moja pryhodońka jak w liti rosa,
jak witer powije, a sonce pryhryje, osyple sia wsia.

Oj ty mij myleńki, hołube syweńki, ne po prawdi ży-
jesz,
po pered moju chatu, moji worotońka, do ynszoji cho-
dysz;
do ynszoji chodysz, mid, horiwku nosysz, spiwanoczku spi-
wajesz,
meni mólodeńki neszczasływeńki no żalu dodajesz.

Wysady sy moja myleńka wyszniamy dwir,
szob' ti ne zachodyw, witer ne zanosyw, hołosoczok mij.
Ja sad sadyła, ja sad pidlywała, ne pryjmyw sia meni,
kohu ja kochała, i z rodu ho znała, ne sudyw Boh meni:
ja sad ne sadyła i ne pidlywała, pryjmyw sia meni,
kohom ne kochała, i z rodu ne znała, prysudyw Boh
meni.

278.

Hej w niedzielę w niedzielę,
poszły panny na ziele,
hej, hej, hej,
poszły panny na ziele.

Zdybał ich tam jeden pan,
rodem z piekła sam szatan,
hej, hej, hej,
rodem z piekła sam szatan,

Po czym ty mię poznała,
żeś mię takim nazwała?
hej, hej, hej,
żeś mię takim nazwała?

Po koniku woronym,
po siodelku czerwonym,
hej, hej, hej,
po siodelku czerwonym.

Siadaj panno na mój kón,
powieczę cię ja w mój dwór,
hej, hej, hej,
powieczę cię ja w mój dwór.

Otwórz bracie nowy dwór,
wiozę pannę na wybór,
hej, hej, hej,
wiozę pannę na wybór.

Cóż ta panna zrobiła,
że się tutaj dostała?
hej, hej, hej,
że się tutaj dostała?

Dwoje psami skarmiła,
a o trzeciém myślała,
hej, hej, hej,
a o trzeciém myślała.

Czwarte leży pod miedzą,
ludzie o niém nie widzą,
hej, hej, hej,
ludzie o niém nie wiedzą.

Kocioł smoły stopili,
kap się panno mówili,
hej, hej, hej,
kap się panno mówili.

Jak ta smoła kapiała,
tak ta panna płakała,
hej, hej, hej,
tak ta panna płakała.

Gdy spojrzała z daleka,
obaczyła człowieka,
hej, hej, hej,
obaczyła człowieka:

Idź człowiecze do domu,
nie powiadaj nikomu,
hej, hej, hej,
nie powiadaj nikomu,

tylko matce, ojcowi,
i starszemu bratowi;
hej, hej, hej,
i starszemu bratowi:

Jest tam w domu sioster dwie,
niech strzegą lepićj jak mnie,
hej, hej, hej,
niech strzegą lepićj jak mnie,

niech po nocy nie chodzą,
niechaj chłopców nie wodzą,
hej, hej, hej,
niechaj chłopców nie wodzą. —

279.

Tam nad riczkoju, nad bystreńkoju,
sedyt hołubok i z hołubkoju,
sediał z lubosti i ciłujut sia,
sywymy kryłamy obejmujut sia.

Rikła hołubka, ty szczastie moje,
za twoje żywta dałabym swoje!
Nadłetił zaraz orlysko stary,
rozihław, rozpudyw hołuby z pary.

Zabyw hołuba tam na riwnyni,
rozillaw krow jeha po wsej dolyni;
hołubka łetyt, sumneńko hude:
wže nyma hołuba i wže ne bude.

280.

Nyma prawdy na świti, a jak teper żyty,
kotorojby diwczyni po prawdi wiryty;
tutsia tobi kłaniaje,
na ynszoho morhaje;
oj, jak teper żyty,
taj komu wiryty?

Tut sia tobi kłaniaje, kochanie wkazuje,
oberne sia nazad sebe, palciom pokazuje,
precie każe, szo choroszy,
koły majesz ranolio hroszy,
koły jej szafujesz,
i dary kupujesz.

A jak hroszy ne stane, krasoty ne bude,
wtody ty jej' ne woźmiesz, jeno woźmut lude;
szczos' utratyw, to propało,
lude kaźut jeszcze mało;
zdorowlom prepłatysz,
i diwczynu stratysz.

Ona rodu wetykoho, wylyczajut lude,
taj wže z twoho zakochania niczoho ne bude;
szukaj sercia ne posahu,
budesz maty vse powahu,
i od twojej' żeny
ne budesz wzhardżeny.

281.

Nasza dziewczyna robocza była,
wziawszy kądziolkę po wsi chodziła,
to przędzie, to mota,
ta była dziewczyny robota.

Wziawszy bębenek i skrzypowisko,
pognała gąski na tręsawisko,
bębnila i grała,
na swego miłego czekała.

Bębenek zbiła, gąski zgubiła,
i cóż ja teraz będę czyniła?
to płacze, to woła,
ach to moja nieszczęсна dola. —

Szedł Jasio z pola, lamenta słyszał,
biegł za dziewczyną aż się zadyszał:
dziewczyno, nie płacz mi,
znajdęć ja twoją zgubę, zapłać mi.

Iposzedł Jasio po polu szukać,
począł na gąski hul, hul, hul, hukac',
znalazł je w dolinie,
i przypędził znow ku dziewczynic.

Otoż dziewczyno masz zgubę twoją,
niechże twych ocząt lzy się ukoją,
weźże je a zaraz
zapłać, wszak zgubęm wynalazł.

Ach mój Jasieńku, moje ty złoto,
co tylko zechcesz, dam ci z ochotą,
za twój trud i pracę,
sama ci sobą zapłacę.

282.

Nim zyjdziesz diwcza z mojej' mohyły,
słuchaj szczo usta mertwi, bez syły,
do sercia twoho budut promawlaty,
i żal prawdywyj opowidaty.

Ach ja neszczasny, spryjawem tobi,
i wirnost' moju złożywem w hrobi;
pered Bohom stanu, skažu sprawedywe,
szos' mene ze świta zhubyla zloslywe.

Choćby tak buło, jak ty sudyla,
szos' mia z ynszoju w lubwi baczyla:
teń moja bude za toboj' chodyty,
ach i zhryzota bude tia slidyty.

Po szczo tu prychodysz, krokom zdradlywym,
naj spiu snom wicznym a snom sprawedywym;
pisok sia ruszyt pid twymy nohamy,
i pokazyt sia w mojim serciu rany.

283.

Miły Stachu posłuchajcie,
coś wam powiem, uwazajcie,
ze jak moję Tosię zocę,
ledwie z skóry nie wyskocę.

Dawnić ja z nią kwiatki sadził,
najczęścij się z Tosią wadził,

teraz z nią mówić nie umię,
coś się stało nie rozumię.

Pzy pasiku z kółeczkami,
o bócičkach z podkówkami,
zaraz jutro do niej rusę,
cy mię kocha poznać musę.

A w tym stroju przed Tosieńką
pokłonię się nziusińko,
zajzę w ocka, cy się mienią,
zaraz poznam, cy mię cenią.

Jadbym kłuski, niemam maki,
umizgnąć się niemam zonki,
a ze moję Tosię cenię,
to się zaraz z nią ozenie.

284.

Nadzioja, zawsześ mi miła,
tyś życia mego ozdoba,
tyłoś mię razy zdradziła,
ja przecięż idę za tobą.

Szczęśliwy, kto się spodziéwa,
zwrót szczęścia idzie koleją;
choć się na ciebie świat gniéwa,
ja przecięż chcę żyć z nadzieją.

Przeszłość już się nam nie wróci,
czas w biegu swoim się spieszy;
choć nas co czasem zasmuci,
nadzieja zawsze pocieszy.

285.

Na przewozie stała,
na nynie zawołalała:
poszłam za starego,
nie kontentam z niego;

myślałam że stary
ma bite talary;
on zimny jak woda
leży jakby kłoda.
Bodaj to mąż młody,
ma żona wygody:
sukienki posprawia,
jak może zabawia,
na tańce iść każe
i ogień rozżarza;
ze mnie przykład bierzcie
a starym nie wierzcie.

286.

(z muzyką.)

Na szczoż mene zaczypajesz,
koły sobi druhu majesz,
ja ne mohu tak jak ty
po dwoch razem lubyty;
szukaj sobi do spodoby
szob' buła podobna tobi.

287.

Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy,
choćbym wyjeździł koniowi oczy,
przecięż ty musisz moją być,
moję wolę wypełnić.

A ja się stanę drobną ptaszyną,
będę latała gęstą krzewiną;
przecięż nie chcę twoją być,
twoję wolę wypełnić.

Mają tu cieśle takie topory,
co wycinają lasy i bory;
przecięż ty musisz moją być
moję wolę wypełnić.

A ja się stanę małą rybeczką,
będę pływała bystrą wódeczką;
przecież nie chcę twoją być,
twoję wolę wypełnić.

Mają rybacy takie siateczki,
co wylapują małe rybeczki;
przecież ty musisz moją być,
moję wolę wypełnić.

A ja się stanę dziłkim kacorem,
będę pływała wielkiem jeziorem;
przecież nie chcę twoją być,
twoję wolę wypełnić.

Mają tu strzelcy takowe strzelby,
co wypalają kaczorom we łby;
przecież ty musisz moją być
moję wolę wypełnić.

A ja się stanę gwiazdą na niebie,
będę świeciła ludziom w potrzebie;
przecież ja nie chcę twoją być,
twoję wolę wypełnić.

A ja mam litość nad ubogimi,
sproszę ja gwiazdę z nieba ku ziemi;
przecież ty musisz moją być,
moję wolę wypełnić.

Już teraz widzę, boskie urzędy,
gdzie się obróczę, znajdziesz mnie wszędy;
już teraz muszę twoją być,
i wolę twoję wypełnić.

288.

Jestem uboga dziewczyna,
żyję sobie skromnie;
a przecież jeden chłopczyna
umizga się do mnie.

Onegdajszego dnia z rania
w mieście na odpuscie,
kupiłże mi Janek chustkę,
znać żem w jego guście.

Stary Bartek a nasz sąsiad,
jego zacny ociec,
mówił do mnie: kochaj Janka,
bo to dobry chłopiec:

bo nie wszystko co się świeci
nazywa się złoto;
bądź pocziwą i stateczną,
a będziesz bogata.

Jużciby to nie źle było,
żebym no wiedziała,
że mię zawsze kochać będzie,
że mi będzie stały.

289.

(z muzyką)

Córuś moja, dziecię moje, co u ciebie szepcze?
Pani matko dobrodziejko kotek mleko chlepcze;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, co okienkiem rucha?
Pani matko dobrodziejko wiaterek oknem dmucha;
oj wiatr, pani matko, wiatr, wiatr,
z takim stukiem do pokoju mi wpadł.

Córuś moja, dziecię moje, co u ciebie stukł?
Pani matko dobrodziejko kotek myszki szuka;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, czém łóżeczko trzeszczy?
Pani matko dobrodziejko bo nie z jednej deszczki;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łoskot.

Córuś moja, dziecię moje, czy ma ten kot oczy?
Pani matko dobrodziejko i na łóżko skoczy;
oj kot, pani matko kot, kot,
narobił mi w pokoiku łaskot.

Córuś moja, dziecię moje, czy ma ten kot nogi?
Pani matko dobrodziejko i srebrne ostrogi;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łaskot.

Córuś moja, dziecię moje, czy ma ten kot ręce?
Pani matko dobrodziejko i złote pierścienie;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łaskot.

Córoś moja, dziecię moje, ja cię będę biła.
Pani matko dobrodziejko samaś tak robiła;
oj kot, pani matko, kot, kot,
narobił mi w pokoiku łaskot.

290.

Hej bida nad bidamy,
moja myła za horamy!
klyczu, klyczu, ne czuje;
nechaj z Bohom naczuje,
klyczu, klyczu, ne wydaty,
treba z żalu umeraty.

291.

(z muzyką.)

Czas do domu, czas,
czas do domu, czas,
bude mene muž mij byty,
nema komu boronyty,
czas, czas, czas,
czas do domu, czas.

Jz korczmy idu,
jak pszczeła hudu,
a za mnoju molodoju
idut chłopci czeredoju,
w cymbałoczki bjut,
bjut, bjut, bjut,
w cymbałoczki bjut.

Oj ty mužu mij,
witwory dwir swij;
ide twoja mylyseńka
iz korczmołki pianiseńka,
czy budesz ji rad,
rad, rad, rad,
czy budesz ji rad.

Czy ja ti ne rad,
ty mij wynohrad?
lehny z Bohom, ta prespy sia,
a powstawszy poprawy sia,
to wse bude wład,
wład, wład, wład,
to wse bude wład.

Komary hudiut,
spaty ne dajut;
nakryju sia z hołowoju,
jaczminnoju sołomoju,
ta naj mene tnut,
tnut, tnut, tnut.
ta naj mene tnut.

292.

Ej poklnuła perepełońka dity,
a sama piszła w pszenyczeńku sedity:
oj dity moji, oj ta szczoż meni po was,
koly nymaju gospodareńka do was.

293.

Ej kiń łetyt, trawa szumyt;
oj tam kozak zabyt' leżył,
na trawońci hołowoju,
nakryw łyczko kitajkoju.

Taj staw nad nym konyk jecho,
bje kopytom żałuje ho:
Ne styj koniu nadomnoju,
bo ja wydźu szczyrist' twoju;

bihaj koniu dorohoju,
czornym lisom, steżeńkoju;
wyjde k'tobi moja maty,
bude sia tebe pytaty:

a de koniu syn mij diw sia,
cy w dunaju ne wtopyw sia?
skażesz koniu, ne wtopyw sia,
ale, maty, ożenyw sia;

oj wziaw sobi podolanku,
w czystim polu mohyłońku.

294.

Ej Romane, Romanońku,
pusty mene do domońku
moja maty ne ridnaja,
a ja diwczyna bidnaja,
bude byty, wołoczyty,
nyma komu boronyty.

Ot znaj, diwczyna jak skazaty,
jak sia trałyt postojaty:
mene husy popredyły,
wodu meni skołotyły,
ja hodynku postojala,
nim sie woda ustojala.

295.

Gdym w olszynie wolki paśla,
tam mnie ciemna nocka zaszła,
w olszynie.

W olszynie ieh pogubiła,
pogubiwszy tak mówiła,
w olszynie:

Gdyby mi kto wolki znalazł,
dałabym mu gęby zaraz,
w olszynie;

albobym mu zaraz dała,
albobym mu obiecała,
w olszynie.

Parobeczek siedząc w ciszy,
gdy dziewczyny głos usłyszy,
w olszynie:

Nie turbujże się dziewczyno,
są tu wolki nad doliną,
w olszynie:

ale gdy już padło na to,
trzeba mi zapłacić za to,
w olszynie.

Nie wymagajże zapłaty,
od dziewczyny niebogatej,
w olszynie;

gdyż ja nie mam srebra, złota,
tylko u mnie jedna cnota,
w olszynie.

Nie trzeba se złota tracić,
nauczę cię, czém masz płacić.
w olszynie;

nauczę cie byś wiedziała,
czém się chłopcom wypłacała
w olszynie.

Gdyż ja nie mam tylko ciało,
które na cóżby się zdało,
w olszynie ?

Choćbyś była tylko w ciele,
wyświadczyć mi możesz wiele,
w olszynie ;

bo też i ja jestem z ciała:
trzeba byś mnie posłuchała
w olszynie.

Słuchać ciebie pilnie będę,
tylko sobie tu usiedę
w olszynie ;

albo się też i położę,
może mi to co pomoże
w olszynie etc. etc.

296.

(z m u z y k a .)

Oj tam na hori,
malowały malari,
malowały czerewyczki,
dla choroszej' młodyczki,
ta ne znaty dla kotri.

Oj matyż moja,
pożycz meni talara,
pidu sobi wyberu,
czerewyczki wykuplu,
w młodocho malara.

Oj doniuz moja,
buło lito i zyma,
buło sobi zarobyty,
czerewyczki wykupyty
w młodocho malara.

297.

Oj letiw woron po nad worotyma,
wyjszła diwczynyna z czornymy oczyma,
wyjszła diwczynyna na dunaj po wodu,
zadywyła sia na kozacku urodu.

Oj ty kozacze, ty lubyj sobolu,
woźmy ty mene na dunaj z soboju.
Skoro diwczynyna na dunaj stupyla,
zaraz sia diwczynyna z czownom zatopyła.

Oj podajte meni dowhoju tyczynu,
nechaj wyratuju młodu diwczynu!
Oj ratuj, ratuj kozaczenku, ratuj,
budesz ty maty wid maty zapłatu.

Oj ne choczuj wid maty zapłaty,
jeno tebe młoduju za myłuju maty.
Oj wolużbo ja w dunaj utonuty,
niżli tobi, wrażyj synu, za myłuju buty.

298.

Oj tam z za hory bujny witer wije,
aż tam wdowońka pszenyczeńku sije,
a zasijawszy stała wołoczyty,
a zwołoczywszy stała Boha prosyty:
oj rody Boże pszenyczeńku jak ławu,
ta nech to bude na wdowynu sławu.
Oj szcze wdowońka do domu ne dijszła,
a wże wdowońci pszenyczeńka ziszła;
oj szcze wdowońka na ławi ne siła,
a wże wdowońci pszenycia pryspila;
dajut znaty susidy: hodi wże sedity,
idy w pole wdowońko pszenyci hlidity.
Wyjszła wdowońka pszenyci hlidity,
aż tam wywela perepyłółka dity.
Oj ne litajże perepyłółko po noczy,
bo sy wyberesz ta na sterneńkach oczu.
Jak ja nymaju po noczy litaty,
sut w mene dity, czym ich hodowaty.

Ne żury sia perepełotiko namy,
jak my podrostem', rozletimo sia samy,
rozletimo sia po horach taj po dolyni,
rozkrajemo serce na dwi połowyni.

299.

Oj haj, haj, haj, haj zeleneńki,
tom' ja tebe polubyła, szo ty mołodeńki:
i na misti buła, i horilku pyła,
i rosady nakupyla, weś ohorod zasadyła;
i rosada moja pryjuiała sia buła,
diwczyna z kozakom piznała sia buła,
i kapustoczka i kaczaniczko,
wirnoje z kozakom zakochaniczko.
Oj ne byjte mene, i ne łajte mene,
koły ja wam zawynyla, to widdajte mene,
widdajte mene za Wołoszyna,
bo ja chorosza diwczyna.
Oj neńko moja, a ja doczka twoja,
wtody buło byty, wczyty, jak małenikam buła;
a teper ja welyka, treba meni czołowika,
ni staroho, ni małoho, serednoho, mołodoho,
szob' i w poli oraw, taj o domi dbaw,
mene mołodeńkuju chadżajkoju zwaw.

300.

Już mi się po prawdzie panieństwo sprzykrzyło,
jużbym poszła zamąż, gdyby się trafiło.
Nie bronie ci córuś, no byś nie płakała,
na ciężką niedolę byś nie narzekala;
boż to są zgryzoty, z mężami kłopoty,
i cnotę utracisz i skórą zapłacisz.

Nie wierzę ja temu, co wy ta gadacie,
wyście męża mieli, a tak skórę macie,
choćście, pani matko, choćście dziwni byli,
choćście co niedzieli do karczmy chodzili;
a pan ociec chodził na postronku wodzik,
któżto winien temu, tak to bywa złemu.

A ja swego Jasia takbym go kochała,
czegooby on zechciał radabym mu dała:
uściele łóżeczko, jak pieścideleczo,
i jego ułożę, sama się położę.

301.

Jeżeli się chcesz ożenić, naraję ja tobie,
nie pojmujże dworskiej panny za małżonkę sobie;
bo wyborna dworska panna na dzieć długo sypia,
jeszcze leży na łóżeczku, o kawę się pyta:
jeno sobie taką pojmięj, jaka równa tobie,
nie będziesz jej wymawiał ani ona tobie.
Nie budaj się blisko dworu, ani blisko szkoły,
bo dworacy do cię zlecą, jak do ula pszczoły;
wdowy sobie nie obieraj z gromadeczką dzieci,
bo jak dzieci wyrosną, to ojczym wyleci:
nie przebiera wół w trawie ani też się fuka,
kto się komu upodoba takowego szuka.

302.

(z muzyką.)

Kiedy ja szedł od swojej dziewczyny, miesiąc świecił wy-
soko,
ona za mną oknem wyglądała, czym już zaszedł daleko;
jużem uszedł ze cztery stajania, ona za mną wołała,
a wróćże się, moje pocieszenie, czémżem cię rozgnie-
wała.

Nie wróć się, moje pocieszenie, bo już nie mam dla cze-
go,
kiedy ja stał pod twojém okienkiem, toś ty miała in-
szego.

Serce płacze i serce żałuje, rozstać się z nią nie mogę,
zabiorę ja manatki na plecy i powendruję w drogę. —

303.

Kosarze stoja,
łaki się boja;
kosarze nie stojcie,
łączki się nie bójcie,
oddalcie trwogę,
ja wam pomogę.

Wszak każda praca
z zyskiem się wraca,
nie bądźcie leniwi,
będziecie szczęśliwi,
kosarze młodzi,
wiek prędko schodzi.

Sianożęć młoda,
byłoby szkoda
odłogiem zostawić,
nie chcąc się nią bawić,
chociaż do żniwa,
pora szczęśliwa.

Najlepiej z rosą
trawę ciąć kosą;
w południe już trudno,
a z wieczora nudno;
ochoczo weźmy się,
robota uda się.

Gdy śnieg przywieje,
zpełzną nadzieje;
i kosa stępieje,
i trawa zwiednieje;
kosarze młodzi
wiek prędko schodzi.

304.

Kobyś ne pyw, mene ne byw,
tobym tia lubyla,

tobym tobi szczo nedili
hołowońku zmyła;
hołowońku zmyła,
soroczonońku dała,
rozczesala kuczeryczki,
taj pocilowała.

305.

Oj jak mene moja maty dała do szkoły,
oj doznawże ja tiazkoj' newoły:
kazaw meni bakalar, howory az,
a jakże ja ne wymowyw, hop w pysok raz.

Kryknuwże win druhyj raz, howory buki,
jeszczem ne wymowyw, wżem wpaw w jeho ruki;
kryknuw potom tretij raz, howory wide,
użeż jeho ruka po czupryni ide;

A jak skazaw czetwertyj, howory żywite,
teper jeho chłopci na ławku kładite.
Oj presyw ja sia i moływ ja sia;
ni meni sia wyprosity ni sia mymołyty;

Ach ty mij uczytelu, ach ty mij krilu,
opusty meni sej raz, bo uże mihliju.
Tryciat razy ja omhliw i tryciat ożyw,
a on szczo raz ludsze ruki dołożyw.

Piszow ja do domu taj tatowy skażu:
tak mene uczytel zbyw, szo ja ledwo łażu.
'Szczem sobi hirszocho łycha nabawyw,
szczo uczytel ne dobyw to otec doprawyw.

Pobihże ja do mamy taj i do susida,
kuda sia no oberau wsiuda meni bida:
matier mene kociuboju, susid cybuchom,
aż meni nabihła hruszka za uchom.

Piszowże ja do korczyzny pozbyty tuhy,
łyknuwem horiwki kubok i druhy,
myślu sy, horiwka moja poticha,
jak wypiu z kwartynu, pozbudu łycha.

Wypyw ja kwartynu, pryszow do domu,
aż lepsze było serciu mojemu;
wid kwarty horiwki, dobroj' sywuchy,
stanuw mi świt jak bańka, a lude jak muchy.

306.

Jeżli będziesz wodę brała,
pamiętaj nie kłócić;
jeżli będziesz mię kochała,
pamiętaj nie smucić:

bo gdy woda się zamęci,
trzeba czekać ranka;
a gdy wyjdiesz z mój pamięci,
utracisz kochanka.

307.

(z muzyką.)

Koby meni z ranku
horiloczki w dzbanku,
i do toho lulka,
diwczyna Hanulka:
horiloczku pywbym,
tiutiunec kurywbym,
diwczynu Hanulku
do sebe tuływbym.

Koby meni z ranku
kawy filiżanku,
sucharcia do toho,
chłopcia młodoho:
kawonkubym pyła,
sucharecbym jila,
chłopcia młodoho
do sebe tułyła.

308.

(z muzyką.)

Kukala zazula od kałynoczki;
jichały żowniry z Ukrajinoczki,
to w biłych, to w czornych, to w koroteńkich,
a to vse na koniach na woroneńkich.

W nedilu rano stało swytaty,
stały sia żowniry kwatyrówaty;
gospodar z chaty, żownir do chaty,
staw żownir gosposiu rewidowaty.

Czem' w tebe gosposiu usta sołodki?
to wid medoczku, mij żowniroczku.
Czem' w tebe gosposiu oczka czorneńki?
to wid noczeńki, mij ty myleńki.

Dywyt sia gospodar taj szczelyneju
szczero robyt żownir z gospodyneju,
dywyt sia, dywyt sia, a vse karbuje,
na swoju żinoczku druczok hotuje.

Mużu mij, mużu mij, niewirnyceńku,
czom' ty ne wirysz momu serdeńku?
czyż to ne można požartowaty,
żużoho łyczeńka pociłowaty.

Kupyż my mużu klucz, kołodoczku,
ta zamkny mene i w komiroczku:
a jak ja schoczū chłopciw labyty,
budut sia twoji zamki łomyty;

a jak ja schoezu, wilnom wyskoczū,
a jak naważu, dweri wyważu,
nasmaruju sia sołonynoju,
taj wytysnu sia i szczelynoju.

Kupyż meni mużu srebnū dzwinoczok,
powisy meni za pojasoczok,
ta hde sia ruszu, dzwonyty muszu,
bam, bim, bam, dzeń, dzeń, dzeń, za twoju duszu.

309.

Bida tomu najmytowy,
ne ma sia de dity;
wyrablaje swoju syłu
na czużyji dity.

Ni na otea, ni na matier,
ni na swoju ženu;
wyrablaje swoju syłu
sam ne znaje komu.

Oj zacwyła kałynouka
koło perelazu;
dobre buło najmytowy
w hospodara zrazu.

Najmytom sia narobyły,
najmytom sia posłużyty,
wid piw roku widprawyty,
'szcze ne zapłatyty.

Otecki syn obidaje,
'szcze sonce ne wschodyt;
bidny najmyt obidaje,
wže sonce zachodyt.

Ne bery sia najmytońku
do chliba swiżoho,
ino szukaj na polyci
szkiryńki suchoho.

Oj jak wzław mij najmytońko
szkiryńok szukaty,
oj ta wziały najmytońka
ślozy obływaty.

Oj piszow najmytyńko
na zatylni dweri,
za nym wyszła hospodynia:
pidesz po weczery.

Ne chcuzu ja weczeryty,
ne chcuzu ja jisty;
pozwol' meni hospodyne
do diwczyny pisty.

Oj służyw ja, oj służyw ja
sim lit za diwczynu:
zasłużyw ja, zasłużyw ja
biłu soroczynu.

Po czym ja tebe diwczyno
budu pamiataty,
oj jak budu sywi woły
taj na rosu hnaty?

310.

Dołom, dołom, taj dołynoju,
wandruj, wandruj myleńka zo mnoju.
Ja bym z toboju powandrowała,
kobym sia pohonońki ne bojała.
Wandruj, wandruj, taj ne bij sia,
pohonońki ta wže ne spodij sia.
Szcze myleńka ne spoczywała,
wže ich pohonońka dohaniała.
Oj ty myleńka werny sia do domu,
tużył otec, maty za toboju.
Nechaj tużył, nechaj wmre,
meni żalu wže za nym ne bude.
Mene maty ne żałowała,
za pianyceju świt zawiezała;
a pianyca pje taj hulaje,
a pryjde do domu, mene ubywajc.
Choć bo ja rada i ne rada,
jeho wede iz korczmy hromada,
ja jeho wže zwyczaj znaju,
dweri łeszu, wiknom wtikaju. —
Pid łozynoju niecz naczowała,
z łozynoju wsiu niecz rozmawiała:
oj łozyno, ty żowtyj ćwite,
propała ja, ach mij bidnyj świte!
oj łozyno, oj ty zeleneńka,
propała ja, ta szcze mołodeńka.

311.

Ej woły moi,
ej polowyyi,
czomu wy ne orete?

ej lita moi
mołodeńkiji,
marne z świta jdete.

Ej orałyb' my
ne stojałyb' my,
szob' komu pohaniaty:

nejszłyby lita
marne ze świta,
szob' komu szanowaty.

312.

Chciało się pani piwa pić,
nie miał jej kto natoczyć;
pan czymprędzej poskoczył
i sam piwa natoczył.
Pan z piwnicy powraca,
żołnierz od pani wraca;
zapytał się pan pani,
co łóžeczko ztyrchali?
kotka myszkę łapała,
i łóžeczko ztyrchala,
Zapytał się pan pani,
kto tu stoi za drzwiami?
stoi żołnierz ubogi,
złamał mu kartacz nogi.
Tożby go tu zawołać,
co nie co mu darować.
Pan żołnierza zawołał,
dukata mu darował.
Idzie żołnierz wprost przez wieś,
śpićwa sobie taką pieśń:
czterym nocki z panią spał,
jeszcze mi pan dukat dał.

Pani oknem wyjrzała,
na żołnierza wołała:
ej ty żołnierz nie śpićwaj,
co ci pan dał, to trzymaj.

313.

Hej przyjechali deputaci z wojny,
i pytali się o nocleg spokojny;
skoro znaleźli stancją spokojną,
zapytali się o dziewczynę strojną.
Hej kłaniam, kłaniam, pani matko nasza,
a gdzieże to jest córusieńka wasza?
A czyliści jej nie widzieli w polu,
jak obierała pszeniczkę z kółku.
Hej widzieliśmy na jej głowie wianek,
aleśmy myśleli że krakowski zamek.
Pożrejno, matusiu, co córeczka czyni!
Wije wianki z macierzanki do zielonej skrzyni.
A posłę ja pacholika by mi z jeden dała;
ona na to nic nie rzekła, tylko się rozśmiała.
A posłę ja i drugiego w czarnym aksamicie:
jużci, jużci mościa panno sam Jegomość idzie,
Wziął ci ją za rączkę, wziął ci ją za obie,
poprowadził bez dziedziniec do pokoju sobie;
postawił ją w rogu stola, dał jej bryłę złota;
ucieszcze się moja panno, bo to twoja cnota.
Patrzże Kasiu, patrz kochanie, masz łóžko usłane,
masz tu cztery poduszeczki złotem nakrapiane.
Cztery świece się spaliły, nim się namówili,
a piąta się dopalała, nim się położyli.
Skoro w nocy po północy o pierwszej godzinie:
obróćże się moja panno twą twarzyczką do mnie.
Nie będę się obracała, bo mię główka boli,
straciłam se swój wianeczek to dla twojej woli.
Żebym wiedział, żebyś wiedział że dla mnie samego,
kazałbym ci inszy uwić, zieleńszy od twego;
żebyś wiedział, żebyś wiedział że to twoja cnota,
kazałbym ci inszy uwić ze szczerzego złota. —
Hej trza mi będzie sześć panien stołowych,
hej trza mi będzie cztery pokojowych,

hej trza mi będzie kapeli do grania,
hej trza mi będzie chłopców do kochania;
trzeba mi będzie sześć koni w karycie,
i sam Jegomość w czarnym aksamicie.
Pacholiku na stoliku podaj mi zwierciadło,
będę ja się przyglądała czy mi liczko zbladło.
Choćbyś ty się przyglądała z rana do wieczora,
już nie będziesz taką panną, jakąś była wczora;
wczoraś była jak lilia, jak różowy kwiatek,
a dzisiajś taka blada, jak zwiędły blawatek.
Kupię ja se sznuroweczkę i różową wstęgę,
będę ja się sznurowała, jeszcze panną będę.
Choćbyś ty się sznurowała złotem i perłami,
już nie będziesz łaski miała przed kawalerami.

314.

Hej leciał kruk po bloniu,
na cisawym koniu,
zając za nim stukiem pukiem
w surowym pogoniu:
koń kopytem stuka,
zając worka szuka,
sowa siedzi na gałęzi,
patrzac na to fuka.

Hej przyleciał zacny kruk,
zaraz sowę pod bok sztuk,
co tu robisz pudło,
północne straszdyło!
puhacz mówi puhu
ach mój miły druhu,
nie turbuj mi luběj sowy,
śliczněj białogłowy.

Porwał się kruk do kija,
a puhacz do szabli,
a sowa się uchwyciła
na ratunek grabli;

wyciał puhacz krukowi
po sam wylot gębę,
a kruk też puhaczowi
wybił kijem zęby.

Tam się sowie od kija
po głowie dostało,
że od mózgu aż do oczów
duszy w niej nie stało;
kruk latając kracze,
puhacz siedząc płacze,
a żurawce siedzą w trawie,
grają jak trąbacze.

Wyleciał kruk sobie
śpoczywać na dębie,
obejrzał się po gałęziach,
nie ma zębów w gębie;
bodajżeś ty puhaczu
nie doczekał roku,
żeby ja ci ustąpił
choć na palec kroku.

Poleciał kruk do bociana
pożyczać multana,
ukazując i żalując
jaka w pysku rana:
od multana krukowi
szabla się spryskała,
w tymże razie sztuka gęby
z nosem odleciała.

Krow się leje jak woda,
a jeszcze niezgoda,
a wszystko to narobiła
sowina uroda.
Był tam i jarząbek,
i siwy gołąbek,
rysowali, malowali
sowiny nadgrobek.

Puhacz w nocy nie sypia,
kruk chodzi w żałobie,
wróbel płacze całą noc
na sowinym grobie:
ach tu leży sowa,
śliczna białogłowa,
w dzień się biła, w nocy żyła,
w wieczór pogrzebiona.

315.

A dajże mi Boże żony jak najprędzej,
żebym ja nie cierpiał takiej wielkiej nędzy;
bo mi się bięda sprzykrzyła,
i rozumu nauczyła:
trzebaby to żony,
dla własnej obrony.

Dworskiej penny nie chcę, boby mię niszczyła,
jeszcze w łóżku leży, jużby kawę piła;
zapewnieby wymyślała,
i przysmaków dobierała,
a ja jeszcze prędej
przyszedłbym do nędzy.

I bogatej nie chcę, boby wymawiała:
cóżś miał, gdyś mię brał, jam ci wszystko dała,
i oltrycie i przykrycie;
pędziłbym z nią przykre życie,
i tak jeszcze prędej
przyszedłbym do nędzy.

Od złośliwej wdowy zachowaj mię panie,
ani na pieniądze pragnę, ani na nię;
bo jak weźmie mózg wysuszać,
nieboszczyka z grobu ruszać,
a jej pasierbięta
gorsze jak szczenięta.

Mlasztorne panienki są dobrego zdania,
pięknego układu pięknego chowania;

siedzi sobie z uczciwością,
trzymaj czapkę przed jejmością,
słuchaj jej jak pani,
to ci nic nie zgani.

316.

Oj bida, bida wdowońci nebozi,
szo jej chatyna wiknom pry dorozi,
kto jde to jde, do wdowońki szturmuję,
leboń u nej' mołod' kozak naczuję.

Oj lude dobri, szczoż maju robyty,
czorno czy biło pred wamy chodyty?
chodyłam biło — wdowońka gachuj' sia,
chodyłam czorno — wypraty linuj' sia.

Oj pidu ja na wodu, tam koło borodu,
tam try baby czerewnyci naberajut wodu:
jedna babońka czeriwnyczeńka
szo korowy czeruje;
druha babońka czeriwnyczeńka,
szo meszkanieńko psuje;
tretia babońka czeriwnyczeńka
z czornymy oczyma,
oj taja mene z mojim myleńkim
taj rozłuczyła.

317.

Byłam dziewczyną pięknej urody,
różne miłości miałam dowody;
z chłopcamim się bawiła,
z nimim nocy trawiła;
hej cóż komu do tego!

Dni pędząc mile siebiem bawiła,
mnóstwo za sobom chłopców wodziła,
wabiąc ich durnicą,
samą obietnicą;
hej cóż komu do tego!

Enrico Tanczyński

A gdy z nich bywał który nieśmiały,
jednak w kochaniu był dobrze stały,
miałam go w nauce,
cwiczyłam go w sztuce;
hej cóż komu do tego!

Gdy przecież wszystkim zaprzysiądz mogę,
że się raz wrócę na inną drogę...
nim będę w tój drodze,
chłopców się nazwodzę;
hej cóż komu do tego!

318.

Dub na duba pochyływ sia;
konyk na kozaka zasmutyw sia.
Oj koniu mij, koniu smutny, ne wesęły,
czom' ty do mene koniu ne howorysz?
czy ti dokuczyło sedło moje,
czy ti dokuczyła zbroja moja,
czy ja ti dokuczyw, kozak młodeńki?
Ni mia dokuczyło sedło twoje,
ni mia dokuczyła zbroja twoja,
ni ty mia dokuczyw kozak młodeńki;
no my dokuczyła korcзма twoja:
oj kuda jidesz, korcзмы ne mynajesz,
a kuda chodysz — jisz, pjiesz, hulajesz
a o mene woron' konia twoho taj ne dbajesz,
a do hory jidesz, pidtynajesz,
a jak z hory jidesz, ne strymajesz;
czerez łuchy jidesz, ne popasajesz,
czerez dunaj jidesz, ne napowajesz.

319.

Kłopot hołowońci, żurba i newola,
bidnoj' syrotońci, nikto ne poradyt;
choć poradiat lude, taki żurba bude,
radyła rodyna, hirkaja hodyna.
Płaczuż ja, płaczu, szczo deń szczo hodyna,
czomuś my Boże tak ne daw, jak mojej' rodyni;

a w mojej' rodyny pszenyca łanamy,
w mene młodyji leży obłohamy;
w mojej' rodyny woly taj korowy,
w mene młodoji ni szczastia ni doli.
Dawżem ti ruczeńku, dawżem ti obi,
zarabłaj syrotońko na dolu sobi.
Choćże ja robłu, robota ni za szczo,
wse lude howorať, syrota ladaszczo;
choćże ja robłu, ruczkim prerobyla,
moja robotońka nikomu ne myła.

320.

Łetyt woron
z czużych storon
taj żelibno kracze:
ne jeden otec,
ne jedna maty,
za swoim synom płacze.

321.

Ikiedy spomnę dawne lata, ach ja biedna!
żyłam sobie u matuli ze trzech jedna;
w polem wolki wyganiała, pasłam trzodę,
ganili mię, gdym puściła w cudzą szkodę;
oj i trawki czasem użać rozkazali,
i pośniadać przy tój pracy mi nie dali;
przyszło lato, to ze sierpem dzień ode dnia,
żęłam temu co powrócił teraz z Wiédnia;
z poddaństwa mię wypuszczono, bom nadobna,
teraz memum kochankowi jest podobna;
ani widet ani grabi nie mam w ręce,
wyzwolił mię mój kochanek, już po męce.

322.

Oj diwczyna kumyna,
pojichała do mlyna,
zaczepla w suchy pęć,
taj stoją ciałej deń.

323.

Łetila zazula taj w sad kowajuczy;
płakała diwczyna za staroho jduczy:
umry stary, umry, za młodocho pidu,
czej ja sobi taj z nym lipszu dolu znajdu!
Umer stary, umer, za młodocho pizła,
i szczastie stratyła i doli ne najsza.
De w poli mohyla, z witrom howoryła,
taj młoda staroho iz hrobu budyła:
wstań stary, wstań, czerwona kałyno,
wže meni z toboju howoryty mylo;
wstań stary, wstań, czerwona różel
Pidy sobi wid mene ty tiazkij worože.
Wstań stary, wstań, podyw' sia na tiło,
za toboju buło biłe, z młodym szczerniło. —
Ruty moja, ruty, zelenaja truty,
perszeš mene storojila, ne dałaš my żyty,
a teper my ne dajesz taj w hrobi leżyty.

324.

Oj tam za riczkoju sedyt młodeńka,
czerez riczku podaj ruczku, diwczyno myleńka.
Radaby ja, rada i obi podaty,
sedyt w chati pid wikonciom ridneńkaja maty.

325.

(z muzyką.)

Matka nie wiedząc powodu,
posła Filis do ogrodu,
gdzie czekając Filona
usnęła snem zmorzona.

Matka zeicha ją nachodzi,
czyli Filis sama chodzi,
a gdy spiacą znajduje,
sciska, pieści, całuje.

Filis na pół przebudzona,
biorąc matkę za Filona:
ach Filonie, ty zwodzisz,
czem' tak późno przychodzisz.

Cheć amanta kochać skrycie,
trza ostrożną być kobięcie,
nie z Filidy przykład brać,
czekając go, nie trza spać.

326.

Oj rosty chmelu po nad wodoju ta riwno z tyczynoju,
oj daleko czuty ta kozaka Worla szo jde z kobzynoju,
na kobzońci hraje, na kobzońci hraje ta szcze krassze
spiwaje,
tażbo jeha neńka ta jeha stareńka z żalu omhliwaje.

327.

Oj w łuzi bereza stojąla,
a na berezi zazula kowala;
pytała sia zazula berezy:
oj berezeńko, czom' ty ne zelena?
Oj jak ja maju zelena buty,
koly pidomnoju Tatary stojaly,
meczamy hile obtynaly,
a jasneńkiji ohni rozkladaly,
łiŋnycznoj' wody dostawaly,
krysztalewy flaszki nalywały;
Samboriwci szapoczki znośaly,
taj hultaja żywceim na pal wbyły.

328.

Oj za horoju za vysokoju,
tam sedyt holub i z holubkoju,
oj sydiet ony taj ciutujut sia,
sywimy skrilciamy obijmajut sia;
nadletiw oreł z czornyji chmary,
rozbyw, rozihnaw holuby z pary;
holubka sedyt, żelibno hude,
szczu wże z holubom żyty ne bude.
Sywa holubko w szczoż ty dufajesz,
cy ne na wrodu, szczo krasnu majesz?
Szczuż my po urodi, po molodosty,
koły ne maju ni w kim mylosty.
Oj majeszbo ty sim par holubiw
wyberaj sobi, kotryj ti lubyj.
Oj najże bude dwajciat i cztery,
nema takoho, jak mij buw mytyj.

329.

Oj pidu ja na ulycib huknu,
oj pidu ja pid wiltonce puknu.
Oj ne pukaj hultaju, ne pukaj,
ja ne twoja, ynszoji sy szukaj.
Oj lubylaś podarunki braty.
teper każesz ynszoji szukaty.
Oj daj maty zołotyji kluczi,
naj otworu malowani skryni,
naj mu wernu podarunki nyini.
Oj diwczyno, ne wdawaj sia w tuhu,
pryjmy mene za wirnoho sluhu,
budu tobi wirneńko służyty,
a z weczera bile liżko slaty,
o piwnoczy kolo neho stojaty.
Bolyt mene, diwczynońko, niżka,
ta stojaczy kolo twoho liżka;
bolat mene, diwczynońko, obi,
woźmy mene, pryhołuby k'sobi.
Ne hudite holuby na chati,
ne budite myloho w kimnati,

bo ja znaju koły ho budyty,
oj jak bude soneńko schodyty.
Oj wzielo soneńko schodyty,
wziela myła myloho budyty:
a wstań myły, oj wstań myły lubku,
stojit woda w zołotim kubku,
oj wstań myły, a wstań myłyseńki,
wysyt rucznyk bily, tonysenki;
oj wstań myły, oj wstań zaświtanie,
wże hotowe rannejo śnidanie.

330.

Oj czerwona kałyna weś lis prykrasyła,
newirnaje družynoczka wsio rodynu zasmutyła.
Ty czerwona kałynoczko, czom' hile opuskajesz?
molodeńka molodyce, czoho slozy prolywajesz?
Oj ja hile opuskaju, bo mia moroz natyskaje,
oj ja slozy prolywaju, bo tychuju dolu maju;
oj koby ja buła znała, szczo tychaja dola bude,
bułażby ja wandrowała diwczynoju meży lude;
bułażby ja wandrowała, bilsze świta prohlaała,
o tożes mia, moja dole, och tożes mia ne mynuła;
ne kazawże my otec, ne kazala my maty,
samam sy ho polubyła, ni na koho żielowaty;
oj pidużbo ja, pidu, tychu dolu pokieniu,
bo jak budu z tychow dolew,*) to marnieńko zhynu.

331.

O wy lube me owieczki,
jédźcie trawkę do wieczora,
pijcie wodę z téj tu rzeczki,
jeżli ma pragnienie która.
O mój czysty ty strumyku,
zład się bierzesz i gdzie płyniesz?
niedaleko przy gajku
nigdy miejsca nie ominiesz.

*) zamiast tychu dolewu.

Rzucam w ciebie dwa wianeczki,
zanieś prędko kochankowi,
zna gdzie rosną te kwiateczki,
przyjdzie, choć mu nikt nie powie.

332.

Oj ne szumy luże dubrowoju duże,
ne zadawaj serciu żalu, szczo ja w czużym kraju;
bo ja w czużym kraju jak na pustyni,
do koho ja prytulu sia w tychoj' hodyni?
Oj ta każut lude, szczo ja ne żuru sia,
ta jak wyjdu na ulyciu, wid witru walu sia.
Oj ta każut lude, szczo ja pju, hulaju,
a przyjdu do domoczku. taj dumku dumaju,
taj dumku dumaju, szczo czynyty maju,
szczo ja z swojow myleńkoju meszkanie ne maju!
Oj puszczuż ja lidku po nad bereżeńki,
tiażkoż meni w świti żyty czerez worożeńki;
plyne lidka, plyne, aż do Horodnyci,*)
czomuś meni z mojom myłow meszkanie psujet sia.
Oj wyjdu ja, wyjdu na horu krutuju,
podywiu sia w dolynu na wodu bystruju,
aż tam more hraje, wodu rozlywaje,
oj radbym sia utopyty, more ne przyimaje.
Oj stij, ne topy sia, bo duszu zahuhysz,
musysz z bidow w świti żyty, choć jeji ne lubysz.

333.

Oj niemaż, niemaż, jak służyć przy dworze,
gołąbka chować w nowěj komorze;
z nieostrożności jam drzwi uchylila,
gołąbek uciekł, jam nie zobaczyła.

I usiadł ci jěj w polu na dębie,
dziewczyna woła, jedyna woła, duż, duż, mój gołębie;
i usiadł ci jěj niżej na wiśni,
dziewczyna woła, jedyna woła, duziu, duziu, zbliż się;

*) Horodnica, w cyrkule Kolomyjskim.

i usiadł ci jěj niżej na plocie,
dziewczyna woła, jedyna woła, zbliż się mój kłopotcie;
i usiadł ci jěj niżej na progu,
kiedys tu usiadł, kiedys tu usiadł, to chwala Bogu.

Dajże mi grochu moja najmilsza,
bo jak mi nie dasz, bo jak mi nie dasz, to mi da insza.
Dałabym ci grochu, lecz się boję grzechu,
bym nie została, bym nie została w tym ludzkim śmiechu.

334.

Ore Iwaś, ore sywymy wołamy,
ore Iwaś, ore, wże czas popasaty:
nyma mojej' Maryseńki, ni jej ne wydaty.
Oj siw Iwaś na konylta, pojichaw do domu,
ni wareno, ni pałeno, łeboń nyma komu;
oj przyjszow do chaty, wziaw dityj pytaty:
oj deż moja Maryseńka, a waszaja maty?
Piszła nasza maty ta w haj po telata,
zapowila, zakazała szczob' ne powidaty.
Wziaw Iwaś detynu, otworyw kwatyrę,
chody, chody, moja myła, uważ na detynu.

335.

Oj huk, maty, huk,
ta kuda kozaki jdut,
szczasływaja taja dorożeńka
ta kuda ony jdut.

Oj dbaj, maty, dbaj,
ta zamuż mene daj,
ta ne daj mene za pianyzeńku,
na Boha hadaj.

U baćka rosła,
od baćka piszła,
ta wżeżbo taja dorożeńka
ternom zarosła.

Ternom zarosła,
łystiom propała,
a czerwonoju kalyncuikoju
ponadwysała.

Jak sia zaożnu,
ternie wytorczu,
a z czerwonoji kalynoczku
winki powiežu.

336.

Oj pid hajom, hajom zelenukim,
tam orała diwczynońka wołykom czorneńkim;

oj orała, oj orała, zajniała hukaty,
uprosyła kozaczeńka na bandurci hraty.

Kozaczeńko hraje, browamy morhaje,
oj kto zna je, kto widaje, ta szczo win dumaje?

cy na moji woły, oj cy na korowy,
cy na moje bile tilo, cy na czorni browy?

Woły pozdychajut, boezasti korowy,
bile łyce ne zliniaje taj ni czorni browy.

337.

Poszła panna po wodę,
miała piękną urodę,
nadybał ja pan,
i stłukł ci jěj dzban.

Cicho panna nie płaczże,
ja ci twój dzban zapłacę,
dwieście złotych dam,
dwieście złotych dam,

Dwieście złotych nie chciała,
tylko dzbana płakała.

Cicho panna nie płaczże,
ja ci twój dzban zapłacę,
i sam siebie dam,
i sam siebie dam.

Panna na to przystała,
i więcej nie płakała.

338.

Prosyw mene Harasym,
szob' ja piszła hraty z nym;
Harasyrna ne lublu,
i hraty z nym ne pidu:
a ja hraty ne choczū,
a win bere opończu.—
Oj mij myłyj H'rasymoczku,
pusty konia na dolynoczku,
pusty konia na dolynoczku,
a sam pidy pyt' horiloczku.

339.

Oj pid lisom dubynoju,
kosyw jaczmiu sokieroju,
a diwczyrna hromadyła,
kozaczeńka prynadyła:
Oj kozacze czernowusy,
czom' u tebe żupan kusy?
Mene diwki pidpojily,
żupan meni pidkrojily.

340.

Po pid sad wynohrad,
po wodu chodyła;
oj ne dawže meni Bih
koho ja lubyla:
ałe daw meni Bih
koho ja ne znała;
toto za mij perebir
szom perebyrała.

341.

Rajut meni, szoby sia winczaty,
szoh' diwoczyj stan pokiedaty;
czyż wam moja newola myła?
'szczem sia diwkoju ne nażyła.

Ja diwkoju pidu de schoczū,
i niczym sia ne zakłopoczū,
ani chlibom, ani odeżoju,
ani mužom, ani detynoju.

Nechaj taja замуż spiszyt sia,
ta ktoroj' lyczko marszczyt sia;
ja mołoda, jak jahoda,
jeszcze mēne замуż szkoda.

Ja śpiwaju, ja hulaju,
o niczym hadki nymaju,
ja szczasływa, wo wsim dowilua,
ja wesela, bom 'szcze wilna.

342.

Siedziała w ogródku, trzy wianeczki wila,
jeden sobie, drugi tobie. trzeci powiesiła,
powiesiła go w sieni nade drzwiami,
co matunia idzie, zalewa się łzami:
matusiu, matusiu, nie żałujcie tego,
boś jadła, boś piła, za pieniążki jego. —

343.

Czy ja komu wynowat', za szczo pohybaju,
za szczo nihde od ludyj pokoju nymaju?
ne nawydiat, honiat, bjut, żywcem pożyrajut,
jak jastrebi na bidnuju ptaszku napadajut;
lutoj' jarosti ohnem palajut bez miry,
i tyskajut sia na mia jak lutyji zwiry!
Ni skryty sia ne mohu, ni jawno prożyty,
jawno honiat, tajne bjut, pidkładajut sity:
nymaż komu boronyty, nichto ne żalujet,
placzu, nudžu, narikaju, ta nichto ne czujet.
Za szczoż honiat, za szczo' bjut, jakaja pryczyna?
za to honiat, za to bjut, szo ja syrotyna.
Oj Boże mij, jedyna peczalnym poticha!
wojzry na mia syrotynu, izbaw z seho lycha:
ty sam wydysz na mene protiwni nawisty,
dozwol mene u sebe od ich zlosty skryty;
bodaj Boże woroham, nechaj budut znaty;
szo ja żyju pid kryłom twojej' blahodaty.

344.

Siedzi panna w okieneczku, w okieneczku,
jak różowy kwiat;

zapłakata czarne oczka, czarne oczka,
zmienił jēj się świat.

A czegoż ty panno płaczesz, panno płaczesz,
czy ty mię nie chceś?

wojewoda cię nie weźmie, cię nie weźmie,
tylko mą będzieś.

Jabo za cię taj nie pójde, taj nie pójde,
bo ty w karty grasz.

A ja ciebie taj nie weźmę, taj nie weźmę,
brudne nogi masz.

A ja pójde do jeziora, do jeziora,
taj pomyję nogi;

a tyś przegrał sto czerwonych, sto czerwonych,
będziesz pan ubogi.

Choć ja przegrał sto czerwonych, sto czerwonych,
jeszcze to nie wiele,

a tyś głowy nie czesała, nie czesała,
już cztery niedziele.

Kaduk tobie do mej głowy, do mej głowy,
szukaj sobie wdowy.

A u wdowy chleb gotowy, chleb gotowy.
nie każdemu zdrowy;

podobał się koniom obrok, koniom obrok,
a wołowi trawa;

podoba się wdowic wdowie, wdowic wdowie,
młodzieńcowi pauna.

345.

Ty smereczeńko,
bujne zilenko,
toś to się rozbijało;
jak staromu,
tak młodemu
holowu zawertało;
oj ty diwońko,
pereherońko,
tożto sy perebyrajesz;
wżę wsi sokoty
pustylaś w pole,
no jednoho ne puskajesz.
W toho sokola
dribneńka mowa,
zołoti kryłci choroszi;
oj ne zaznajesz
moloda diwczyno
roskoszy pry swekrosi.
Pryczyny Boże
zdorowia myłomu,

taj meni koło neho,
szezo sam no wstaje,
mene ne budyt
do kużeli linuoho.
Myłenki wstaje,
mene okrywaje,
dweri pidtywaje:
spyj ty myłenka
do schid soneńka,
abyś buła molodeńka.
Chodyt swekrocha
po nowych sinjach,
ta wse tiażeńko łaje:
oj ladaszezoż ja
newistku maju,
do roboty ne wstaje,
Oj wstań newistko,
oj wstań neboho,
podoj tyji korowy,
szczoś ich nahnala,
szczoś ich nawela,
ta do moji obory.
Znałaś swekrocho,
znałaś swekroszko,
szo ja korow ne mala;
na szczoś ty do mene,
pa szczoś ty do mene
awoho synańka stała.
Oj jak ja buła
u swoji matońki,
ja korow ne dojila;
wstałam raneńko,
wmyłam łyzeńko,
taj snidaneńkom zjila,

346.

U naszego młynarza,
jest tam Kasia jak zorza,
pan się o niej dowiedział,
do młynarza poayłat.

Pójdź młynarzu do pana!
Po kiegoż tam szatana?
Młynarz w progi wstępuje,
pan go winem częstuje:

Pij młynarzu to wino,
nie pijeś go jak żywo;
pij młynarzu maszli pić,
Kasia musi moją być.

Weź sy panie i woły,
wszystko bydło z obory,
weź sy panie i swinie,
a ja w Kasię nóż wbiję.

Już pan nie mógł nie zdradzić,
i kazał się wwór wsadzić:
nie stawiajcie mię w sieni,
młynarz ma dużo świni;

nie stawiajcie w mielnicy,
bo mię zjedzą indyey;
postawcie mię w komorze,
gdzie jest Kasię łóżce.

Aż tu przyszło w pół nocy,
wór się do Kasi toczy:
cicho Kasiu nie wołaj,
ja ze dworu Mikołaj.—

347.

Z pola bydełeczko, do domu krówki moje,
jeszcze mi nie staje cieląteczek dwoje.

O tu są dziewczyno moja,
dwoje cieląteczek, ta zguba twoja.

Co ci to dziewczeczko, co płaczesz! na oczko,
czyja to przyczyna smutkowi twojemu?

Oj ty psie,
śmiejesz się,
przepileś rozum, na mnie pomścisz się.

Przepilem rozum, nie jest pobładzony,
nie odpowiem za to, bo ja nie mam żony,

będę lgać,
i kłamać.

Albo mi wianeczek oddaj, albo mi go zapłać.

Nie widziałem tego, byś wianeczek miała,
bo ja pognął do domu, a tyś w lesie spała.

Oj był, był na głowie,
widzieli go wszyscy kawalerowie.

A naż ci grosz miła, byto prawda była,
a kupże sy inszy, jeszcze zieleniszy.

Nie grosz to, lichy to,
pójdę ja do pana skarżyć się o to.

Nie boję się pana, ja mam pana swego,
ni grosza ci nie dam,
ni o ciebie nie dbam.—

Oj dasz, dasz, zobaczysz,
i karę otrzymasz i łaskę utracisz.

A naż ci trzy grosze, uspokój się proszę,
a jak mi dasz gęby, pójdiesz ze mną wszędy.

Oj to to, dać gęby!
ja ci za mój wianek powybijam zęby.

Chleba napieczemy, piwa narobiemy,
z tobą dziewczynko wesele zrobimy.

Oj to to napieczem,
a bójże się Boga ze mną człowiecze;

oj to to, tegom ja chciała,
abym ja Jasia za męża miała.

348.

Tę samą pieśń inaczej tak śpiewają.

Pod lasem w leszczynie,
w gęstej krzewinie,

stał się raz przypadek
jednej dziewczynie. —
Ach moja dziewczeczko,
czem płacze twe oczko?
ja nie winien temu
smutkowi twojemu.
O ty psie,
śmiejesz się;
Boże łaskawy,
zemścij się. —
Jam wtenczas piany był,
gdys ty w lasku spała;
ja o tém nie wiedział,
żeś ty wianek miała.
Oj był, był,
na mojej głowie;
ludzie go widzieli,
i każdy to powie.
A naż ci grosz miła,
gdy to prawda była,
kupże sobie inszy,
jeszcze zieleniejszy.
Nie grosz to,
kłopot to!
pójdę ja do pana,
skarżyć się o to. —
Pana się nie boję
o łaskę nie stoję,
wianka nie zapłacę
i sławy nie stracę.
Obaczysz,
zapłacisz,
i karę otrzymasz,
i łaskę utracisz. —
To naż ci trzy grosze,
uspokój się proszę;
a jak mi dasz gęby,
pójdę z tobą wszędy.
Jeszcze co,
dać gęby?
ja ci za mój wianek
powybijam zęby.

I trzech groszy nie dam
i o ciebie nie dbam;
pana się nie boję,
o ciebie nie stoję.
Zobaczysz,
zapłacisz,
i karę otrzymasz,
i łaskę utracisz. —
Ach mój miły panie,
osądź nam tę sprawę!
poradźże ty temu
przypadkowi inemu.
Chleba napięczenie,
wódki nabierzecie,
barana kupicie,
wesele sprawicie. —
Oj to, to,
tegom ja chciała,
żeby cię Jasienku
za męża miała.

349.

(z muzyką.)

Kiedy dawniej rano wstałam,
wesołam, hoża była,
śpiewałam, tańcowałam,
dziś się już zmieniła.

Dziś dla mnie wszystko jest smutne,
co zaczę wszystko mię nudzi,
dzień długi dla mnie okrutny,
i w nocy coś mię budzi.

Chcąc ukrócić dzień przez fraszki,
pobiegnę czasem w krzaki,
tam szukam jakiś igraszki,
lecz sama nie wiem jakiś.

Może mię miłość zaślepia?...
nie znam ja jeszcze tego;
lecz gdy mię który zaczepi,
uduszę każdego.

350.

Róże, gwoździki, lilije,
komuż z was wianek uwiję,
w czyjeżbym go ręce dała?
gdybym wiedziała!

W tym tu ogródku różanym,
łzami mojemu polanym,
rosłyście kwiaty dla mego
ulubionego.

Kwitnij, mówiłam téj róży,
może ci szczęście posłuży,
że będziesz na skronie włożona,
mego Filona.

On tego nie wie zapewne,
co mię kosztują łzy rzewne,
które się przeto toczyły,
że mi jest miły.

Nieraz od zmroku do rana,
w tęsknicy mej obłąkana,
próżném się gnałam marzeniem,
z milego cieniem.

Ja nie zmróżyłam powieki,
gdy on odemnie daleki
spać, albo w myśli swój winnej
myślał o innój.

Mylną on drogą pojechał,
a proste ścieżki zaniechał:
krok tylko jeden, a tkliwy,
byłby szczęśliwy.

351.

Szła dziewczyna po lesie, po lesie, po lesie,
ja się pytam co niesie, co niesie, co niesie?
fartuszykę podniosła, podniosła, podniosła,
pokazała co niesła, co niesła, co niesła:
ani gruszki, ni jabłka, ni jabłka, ni jabłka,
tylko dzieciom zabawka, zabawka, zabawka.

352.

Siedzi za stolikiem dziewczątko,
patrzy gdyby jakie niewiniątko;
oczy jak sokoły patrzyły,
a łzy jak rosa padały.

Ach urodoż moja niemiła,
gdzieżeś mi się tak zgubiła?
jak rybkam sobie hulala,
żadnego kłopotu nie znała.

Trzeba rozkazać czeladzi,
i samęj robić nie wadzi;
trzeba wstażeczki pochować,
nie ma się czasu trzymać.

Wyjszła na rynek, koszyk wzięwszy,
ach stała, stała, westchnawszy:
ach cóż ja będę kupować,
nie nauczyłam się targować.

Ach panno, panno, i służyć
podobno trzeba się uczyć!
Za wychowanie dziękuję,
inny mnie opiekun przyjmuje.

353.

Sedżu dumaju, szczo czynyty maju,
rozhniewała sia myłaja wczera zweczera,
pereprosyty jeju hadaju.

Prywedit meni chłopci woronoho konyka,
czej zahoworyt, chej słowo promowyt,
do mene mołodoho.

Oj wżeż tobi neboże worony kitiń ne pomoże,
ja tia ne lubyla, ne budu lubyty,
ni z toboju howoryty.

Prynesit meni chłopci zolotoje sifelce,
czej zahoworyt, czej słowo prómowyt,
taj moje myłe serce.

Wżeż tobi neboże sifelce ne pomoże,
ja tia ne lubyla, ne budu lubyty,
ni z toboju howoryty.

Prynesit meni chłopci nowi czoboty,
czej zahoworyt, czej słowo prómowyt,
bo ne maje roboty.

Wżeż tobi neboże czobit ne pomoże,
ja tia ne lubyla, ne budu lubyty,
ni z toboju howoryty.

Prynesit meni chłopci dobroji horilki,
nechaj sia napiu, naj sercia naberu
taj do moji žinki.

Wżeż tobi neboże horilka ne pomoże,
ja tia ne lubyla, ne budu lubyty,
ni z toboju howoryty.

Podajte meni chłopci drutientu nahajku,
czej zahoworyt, czej słowo prómowyt
taj w nediteńku zrana.

Wżeż tobi neboże nahajka ne pomoże,
ja tia ne lubyla, ne budu lubyty,
ni do tebe howoryty.

Drutiena nahajka tiło prosiłkaje,
moja myła mene mužom nazywaje.

Oj mužu mij, mužu,
ne byj mene duże,
moje tiło jak paper bileńkie,
bołyt mene duże. —

354.

Toczyło się po stole jabłuszko,
aż się zatoczyło do dziewczyny w łóżko:
śniło się dziewczynie na łóżku leżącej,
miecz swego Jasieńka na morzu tonący.
Skoczyła dziewczyna z mostu wysokiego;
jak skoczy tak wyrwie miecz z boku Jasia swego;
wyrwała, wyrwała, sama się przebiła,
przypatrzcie się wszystkie pauny jak jego lubiła. —

355.

Za rikamy, za wodamy,
pje hołubka z hołubamy;
póletila od hołuba,
kotoromu buła luba.

Oj hołubko moja myła,
szczoż ty meni uczyniła?
Ne żury sia hołubońku,
pryleczu ja w nediteńku.

Wże nediteńka mynaje,
hołub hołubki ne wydaje;
serce jemu rozpukaje,
szo hołubki ne wydaje.

Bidny ja łeszeń bez pary,
mohut mla wziaty na maryl
kuda kryłci tuda niżki,
do myłoji do potiszki.

Łetyt hołub po nad wodu,
szukajuczy swohu rodu;
tam husońki preplywały,
a hołubki ne wydaly;
i kaczońki preplywały,
a hołubki ne wydaly.

356.

(z m u z y k a .)

Żuryła sia popadia swojeju bidoju;
bidnaż moja holowońka szo pip z borodoju;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Chociaj sia win ubere w choroszyji szaty,
szo pohlanu na neho, a win borodaty;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Choć ja pidu do cerkwy Bohu sia mołyty,
szo pohlanu na borodu to ne mohu żyty;
ach meni tiażko ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pidużbo ja na chrestyny, prosiat mene sisty,
szo pohlanu na borodu to ne mohu jisty;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pidużbo ja na wesila, prosiat mene pyty,
jak pohlanu na borodu, to ne mohu żyty;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Ta pryszowszy do domońku zaczęła prosyty:
czy ne możnab' dobrodzieju borodu holyty?
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Oj ne mohu, popade, toho uczynyty;
doznaje sia władyka, bude mene byty.
Ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Dokol budu terpity takowoju bidu,
wprihaj chłopcze koni w wozok, do władyki pidu;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Oj pidu ja do władyki, budu ho prosyty,
szob pozwoływ momu popu borodu holyty;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Taj zabrała popadia husy i indyki,
ubrała sia choroszeńko, kaczaj do władyki;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pryjichawszy do władyki stała pry porozi;
skłonyła sia nyzeńko, cilowała nozi;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Wyjuszow władyka iz swojej połaty:
czto żedajesz, newisto, nechaj budu znaty?
Ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Proszu tebe, swiatytelu, zmyłuj sia nad namy,
naj ne chodiat nasz popy z tymy borodamy;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Skaży, skaży, swiatytelu, szczo majem' płatyty,
jak pozwolysz naszym popam borody holyty;
ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Ne mohu ja, popade, toho uczynyty,
bo tak każdy dowżen z nas borodu nosyty.
Ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

A wydyż ty, popade, chociaj ja władyka,
jaka w mene boroda czestna i welyka.
Ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pidy popade do mojej komnaty,
podywy sia szo tam popiw, a wsi borodati.
Ach meni tiażko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Szkodaż mojej urodówki, szkoda mojego wzrostu,
chyba pido utoplu sia z vysokoho mostu;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Ta pizaw władyka do swojej komnaty;
treba twomu popowy kartu napysaty.
Ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Pysaw kartu władyka dribnymi słowamy,
zalała sia popadia hirkimy słozamy;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Jak ne schocze popadia popońka lubyty,
to treba jej' wsim pleteń wodu oświatyty.
Ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Oj jak zacze popońka popadiu lubyty,
aż upała i zaczęła popońka prosyty,
Ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Teper meni uže łeksze, i lubo i myło,
bo popowe kropyło lubyty nawczyło;
ach meni tiazko, ach meni nudno,
szo z borodatym żyty meni trudno.

Upadała, przyłakała, na palciach stawala,
wziela popa za borodu i pocilowała;
teper meni uže łeksze i lubo i myło,
bo popowe kropyło lubyty nawczyło.

357.

(z muzyką.)

Proszu tebe atamane,
proszu tia na pywo,
uc byj moji diwczynońki,
jak wyjde na żnywo.

Za szczoż maju jeju byty,
koły zwywajet sia;
jak do mene snopy nese,
neraz rozśmijet sia.

Tożto mene z świta žene,
tożto mene lubyty,
ta szo moju diwczynońku
lada dureń lubyty.

Tożto mene z świta lubyty
tożto mene riže,
szo do moji diwczynońki
lada dureń lize.

Oj wže wecer wecerije,
wže soneńko nysko;
puskaj mene atamane,
do myłoji ne blysko.

Pustyż mene atamane,
proszu tebe pane,
połubywem diwczynońku
ta tūżył bez mene.

Skaży meni atamane
skaży meni pane,
a kto bude żyto żaty,
jak její ne stane?

Woźmy sobi atamane
konja woronoho,
pusty mene do domońku,
do kochania mocho.

Bodaj tobi atamane
diđko oczy wybraw,
szo ty mene wid diwczyny
na pańszczynu wylhaw. —

Oj tam w bori dwa jawori,
treti zeleneńki;
ne ženy sia miji synońku,
bo 'szčeś molodeńki.

Oj koby ty maty znała,
szo kochanie może,
samabyś meni skazała,
żeny sia neboże.

Oj tam w poli dwi topoli,
tretia zeleneńka;
ne jdy замуż, moja doniu,
bo 'szczęś mołoděńka,

Oj koby ty maty znała,
szo to sia kochaty,
samabyś meni skazała,
szoby sia winczaty.

Stojit werba nad wodoju,
chytaje soboju.
mołodaja diwezynońko,
żał my za toboju.

Stojit werba nad wodoju,
a pid neju jama;
oj ne tuży mńj myleńki,
bo ja tužu sama.

Oj tam w poli konopelki,
werchom zeleneńki;
mene mytyj pokiedaje,
worohy radneńki.

Ne tiszte sia worožeńki,
szczoż wam bude z toho?
oj jak bude wola Boża,
to ja budu jeha.

358.

(z muzyką.)

Bodaj sia kohut znudyw
szo mene rano zbudyw;
małaja niezka, małaja,
jeszczem sia ne wyspała.

Pryczyny Boże noczy,
na moji czorni oczy,
pryczyny i druhuju,
na mene mołoduju.

Razała meni maty,
zelene żyto żaty;
a ja żyta ne żala,
w borozdońci leżała.

Razała meni maty,
z chłopciamy pohulała:
pohulaj sobi doniu,
ja tobi ne boroniul

A ja sobi hulaju
jak rybka po dunaju,
jak rybka z okońciamy,
ja mołoda z chłopciamy.

Stojalam na ołodci,
morhalam na mołodci:
zhaju mołodci, zhaju,
czorni ja oczy maju.

Bery tia tycho z nymy,
dawno ty durysz nymy;
kobyś ty ne duryła,
dawnobyś moja buła.

Stojalam pry dunaju,
i tak sobi dumaju:
cy żyty, cy ne żyty,
cy staroho lubyty.

Staroho ne lubyty,
i tak na świti żyty?
wikł wikłow ne prebude,
staryj zawsze ne bude.

Cy w doma na porozi
cy w dałektij dorozii,
sawsze sobi dumaju,
szo tia wirne kochaju.

359.

Ach z podola wiatery wieje,
podolanka hreczkę sieje,
sieje, sieje, nie siejący,
za kozakiem patrzący.

Jedzie kozak równinami:
podolanko siadaj z nami,
nie będziesz tam nic robiła,
srebrem, złotem będziesz szyla!

Srebrem szyje, złotem toczy,
zapłakała siwe oczy:
nażci, nażci trzy chusteczki,
obetrzój sy siwe oczki!

I chusteczka nie pomoże,
zapłakanam — mocny Boże,

360.

Neszczasływa ta hodyna,
szo wydała się diwczyną;
takiego męża dostała,
szo wsiu woliu swojej miała.

Ne narikaj na roskoszy,
wsie to robiat twój hroszy;
szobyś ty buw żinku strymaw,
buwbyś takoj' biedy ne maw.

Ne prawdywa twoja mowa,
prysiahnuty ja holowa,
szob' dobroho czołowika,
dobraby ja buła żinka.

Sameś sobi tomu wynen,
szoś ne strymaw jak powynen,
teper taku żinku majesz,
szo wsiu bidu z neju znajesz.

Uważajte chłopcy żwawi,
szo to za lud je łukawy,
tiazko sobi pohulaty,
i z wamy się zabawlaty.

Oj jak przyjdę do domońku,
bidnaż moja holowonko,
ne znaju szczo dijaty,
jeno męża połajaty.

Przyjdę ranok uberu się
i do chłopciw pospiszu się:
jak się mająte, chłopcy myli,
dawnoż my się ne wydili.

Cy kawaler, cy parobok,
jeden to bude zarobok;
ne może buty wymiówka,
szoby hula wynna żinka.

Szob' dobroho czołowika,
dobrab' buła jeho żinka;
ne treha ji woliu daty,
choćby przyjszlo zahybaty.

A ja bidna nieszczasływa,
szom mążowy ne życzywa,
ne mōhu jeho kochaty,
choćby przyjszla i wmeraty.

Oj teper ty mężu znajesz,
jaku z mēne żinku majesz;
o tebe ona ne dbaje,
bo ynszych chłopciw kochaje.

Oj ty maty moja, maty,
na szczoś ty mia dała z chaty,
za takiego czołowika,
szo mia zbawyw moho wila!

O gospodarstwa ne dbaju,
zawsze męża proklynaju,
oj i tebe, moja maty,
szoś mia dała z swojej chaty.

361.

Miesiąc świeci, słońce grzeje,
gdzie odjeżdżasz serce moje,
gdzie odjeżdżasz, o mnie nie dbasz,
podobno ty już inną masz?

Ciebie nie chcę, innéj nié mam,
bo maszerować już precz mam;
jak ty będziesz na téj zgodzie,
puszczaj kamień po tej wodzie,
jak ten kamień będzie pływał,
wtenczas będę u cię bywał.

Oj dziewczę się domysliło,
z drzewa kamień utoczyło:
pływajże kamyczku pływaj,
a ty Jasiu u mnie bywaj.

Jak ty będziesz na téj zgodzie,
puszczaj pióro po téj wodzie,
jak to pióro pójdzie do dna,
toś ty jeszcze wianka godna.

A dziewczę się domysliło,
z złota pióro upuściło:
oj idźże ty piórko do dna,
bo ja jeszcze wianka godna. —

Idzie woda po dolinie,
już twój wianek maruje ginie.

Nie lżejże Jasiuniu, nie lżej,
bo mój wianek dobrze leży:
bodaj byłam martwa stała,
niż ja tego doczekala! —

Cytżę dziewczę nie klniej sobie,
bo mnie gorzej niżli tobie,
bo mnie gorzej zrucim wiankiem,
jak tobie z małym dzieciątkiem:
bo ty dziecię wychowawszy,
między ludzi go oddawszy;
a ja wianek nosić muszę,
bom go wziął na moje duszę. —

362.

Kazala meni maty,
zelenyj jaczmiń żaty:
żnyj, żnyj, moja doneńko,
żnyj, żnyj, moje serdeńko.

Ja jaczmeniu ne żala,
w borozdońci leżała:
leży, leży, moja doneńko,
leży, leży, moje serdeńko.

Snipoczokem nażała,
do sebe prytulala:
tuły, tuły, moja doneńko,
tuły, tuły, moje serdeńko.

Jaczmennoje zerneńko,
zakołoło w serdeńko:
terpy, terpy, moja doneńko,
terpy, terpy, moje serdeńko.

Oj ta ja terpila,
pokim ne zemhlila:
mhlj, mhlj, moja doneńko,
mhlj, mhlj, moje serdeńko.

Szob' serce uliczyty,
tra kozaka lubyty:
luby, luby, moja doneńko,
luby, luby, moje serdeńko.

Ta 'szczeh', moja maty,
z kozakom pohulaty:
hulaj, hulaj, moja doneńko,
hulaj, hulaj, moje serdeńko.

Oj win chce maty,
szob' mu ruczku daty:
dawaj, dawaj, moja doneńko,
dawaj, dawaj, moje serdeńko. —

363.

Oj pid wyszneju, pid czereszneju
tam mij mylyj leżył,
ta skaryt sia na hołowońku,
szo ho hołowka bołył.

Bołył mene hołowonka,
sam ne znaju czoho,
wychowawem diwczynonku,
ne znaju dla koho.

Oj jesły tomu towarzyszu momu,
jak samomu meni,
ale jak tomu przewražomu synu,
pożał sie Boże její.

Oj kopaw ja w poli kiernyčeenku,
wody z nej i ne pyty;
oj lubyw ja z molodu diwczynonku,
ta z neju ne żyty.

Oj wžež moju kiernyčeenku
žurawli wypyły;
oj wžež moju diwczynonku
ynszy lude wziały.

364.

Oj sama ja, sama, pszenyčeenku žała,
oj pryjszła ja do domonku, nyma moho pana;
i postil bileńka, i stina nimeńka,
oj pożał sia, mocny Boże, szo ja molodeńka;
czeladonika w domu, szczoż meni po tomu,
dałažby ja bilu ruczku, ta nymaju komu.
Oj wyjdu ja, wyjdu, na wysoku horu,
pydywui sia, pohlanu sia na bystroju wodu,
až tam mucha hraje, szczo pary nymaje,
a ja bidna sy dumaju, szo pary nymaju.
Oj na hreczci bily cwit, ta wže opadaje,
lubyw mene jeden chlopeć, ta wže pokiedaje,

ta nej pokiedaje, jak sam sobi znaje,
szčaslywa mu doroženka kuda win hadaje;
ta nej pokiedaje, jak sam sobi znaje,
je u mene krasszy, lipszy, szo mene kochaje.
Oj misiáciu, misiäčeenku ne świty nikomu,
jeno momu myłeenkomu jak pide do domu.
Oj upała zwizda z neba, nikomu śwityty;
nyma moho myłeenkuho, nymaju z kim żyty.
Oj tam w sadu pry dolyni trawa po kolina,
oj za dobrym czołowikom žinka jak katyna;
oj tam w sadu na horboczku trawa wže žowknijo,
oj za lychym czołowikom žinka pomarnije.

365.

Hanuseńka myła
wynciom sia upyła,
wziawszy druka z tuhy
za ruki pid boki
neboženka swoho pańka
muža pobyla.
Dity howoryły,
mama tata były,
táj z chaty na horb,
mama tata za łob;
a słuha w stodoli
kwapyt sia powoli.
Susida bida
czerez plit howorył,
Hańka pańka honyt;
wstyduje sie, sama bje,
gwaltu kryčyt,
ratujcie,
bo skaliczyt;
ne pyj, wynaj,
ne trat hroszy,
bo wžeś staryj
ne choroszy;
ne bud' pijakom,
prostakom.

366.

Hej wnadyw sia kit na czużoje sało,
doty jeho nosyw, doki jeho stało;
gospodar sia pryhledaje,
szczu mu sała ubywaje,
czom' sała ne mnoho
czatuje na nioho.

Ztycha zasidaje aby ho spijmaty,
kto tu szkodu robyt, choczu o tom znaty;
kit sia ztycha zakradaje,
gospodar sia pidsuwaje,
złapaw kota w ruki,
taj zwiazaw na muki.

A czy ty to kote chodysz, szczu dwi nozi majesz,
czy ty to do moho sała czasto prybuwajesz,
ty to chodysz po zatyłku,
pidmawlajesz moju žinku;
szczu teper dumajesz,
szo w rukach zostajesz?

Pustyż mene pane, pusty mia hetmane,
budu tia przewoznosyty poki mene stane,
na moły budu dawaty,
w twojoj' žinku ne buwaty;
pustyż mia do domu,
ne czyny soromu.

Czomže ty peredtom k'molytwi ne braw sia,
ta nim ty z mojejy ženoju piznaw sia?
teper tebe ta spojmały,
nazad ruki ti zwiazaty,
budesz koło wpasty,
szoś chodyw do Nasty.

Ta 'szczežbo za toje nihde ne karały,
ani po utyciach sznurom ne łapały;
buwaje to u prypadku,
szo polubyt hlādki hlādka,
ne sudiāt na horło,
wsiuda to dowolno.

Peresterihaju bilsze ne buwaty,
szob' tia ne pijmaty, szob' skirki ne znaty;
bude tebe žalowaty
ridni otec, ridna maty:
ne chody po noczy,
ne szukaj nemoczy.

Kolyś mene pustyw, ne boju sia toho,
wszkodyweś mia mało, abo i niczoho;
dobre twoja žinka znaje,
szo mene duże kochaje;
pryjdū ja po tomu
jak ne budesz w domu.

367.

A szczygeł dumaje,
hromadu zberaje,
szo ne maje z kim meszkaty,
ženyty sia maje.

Poswataw synyciu,
wroblewu sestryciu,
choroszoju, prybranoju,
potisznoju ptyciu.

Szczu rano ustaje,
porady zberaje,
worobel z snihurcem
konyki sidlaje.

Sokił buw za družbu,
jastrib za pidružbu,
starostoju oreł,
pidstarosto' žurawel.

Soroka świtylka,
swacha perepyłka,
husak kracze, lebid' skacze,
prybrana muzyka.

Czorny kruk upyw sia,
na wisilu byw sia,
poczaw bujku z czornohusom,
czornohus wtomyw sia.

Zażuryw sia szczygeł
ta staw, ta dumaje,
ożenyw sia, utratyw sia,
ta żinki ne maje.
Sołowij mu każe,
każe rozmawlaje:
szukaj jeji na kropywi,
tam wona sidaje.
Zażuryw sia szczygeł
po sami kolina,
szukajuczy na synyciu
dobroho polina.
A sowula tańciwała
aż sia utomyła,
ne chbiła medu pyty,
brahy sia napyła.

368.

Witer wije, woda szumyt, moroz styskaje,
je, je, moroz styskaje;
twoje serce momu serciu wirne spryjaje,
je, je, wirne spryjaje;
je u mene taki kłopot, szczo mnia kochaje,
je, je, szczo mnia kochaje;
oj w sadoćzku zakowała sywa zazula,
la, la, sywa zazula,
ne dla tebe ja urosła krasna dywula,
la, la, krasna dywula.

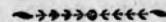
369.

Oj u łuzi na kałuzi sowa wodu pyła:
a szczoż toto za publika, żinka muža była,
oj i była, oj i była, piszły sie tiehaty,
stari lude osudyły, szoby ju jednaty;
ale przysły ta wid pana, stały howoryty:
cy maju tie ta jednaty, cy maju tie byty?
woliju tie ta jednaty niż maju tie byty,
de my skażesz tam ti pidu horiwki kupyty;
ne huiwaj sie moja myła, szo ty mene była,
oj kupju ti garnec medu, a dwa garci pywa.
Oj wid pywa bołyt serce, wid medu holowa,
oj kupy my ta horiwki, budu ja zdorowa. —

II.

PIEŚNI MESKIE.

**AA. Tyczące się zdarzeń krajowych,
czyli
właściwie historyczne.**



1.

(z muzyką)

W czystym polu, przy tychym dunaju,
kryknuw kozak na Nyczaja: wtikajmo Nyczaju.
Jak ja maju kozak Nyczaj zwidsy utikaty,
sławu swoju kozaćkoju marne potyraty.
A ja tebe mij Nyczaju ne ubespeczaju,
derży sobi konyczeńka dla swohu zwyczaju;
a ja tebe mij Nyczaju ne ubespeczaju,
derży sibi szabeloczku ta pid oponczaju:
koły tebe Lachi budut Nyczaj rubaty,
szobys sie maw, mij Nyczaju, czym oboroniaty.
Oj ależbo kozak Nyczaj na toje ne dbaje,
taj z kumoj i z luboj med, wyno krużaje;
bo postawyw kozak Nyczaj try storozy w misti,
a sam piszow do kumoułki sztuku ryby zjisty;
ne pospiszyw kozak Nyczaj sztuki ryby zjisty,
pohlane sia w kwatyrołku powno Lachiw w misti;
oj zpohlane kozak Nyczaj za tychyi wody,
jide Lachiw sorok tysiacz chorošzoy urody:
a ja kozak molodeńki Lachiw ne boju sia,
majuzbo ja kozaczukiw, ta oboroniu sia.
Oj jak krykne kozak Nyczaj na chłopcia małoho:
kulbacz chłopcze, kulbacz małyj konia woronoho,

meni woronoho, sobi bułanoho,
 het wyrizem' wrażyh Lachiw, het szo do jednoho.
 Ne ustyhnuw kozak Nyczaj na konyka wisty,
 ohłane sia nazad sebe a wże Lachi w misti;
 oj jak stysne kozak Nyczaj konia ostrohamy,
 za nym Lachiw sorok tysiacz z hołymy szablamy;
 oj jak woźme kozak Nyczaj wid baszty do baszty
 wrażyh lachiw jakby snopy po try rady kłasty;
 oj oberne Nyczaj konia na lewyji pieczy,
 za nym — za nym krwawaja bystra riczka tecze;
 oj oberne Nyczaj konia na prawuju ruku,
 ne wyskoczyw Nyczajiw kiń iz lačkoho trupu;
 udaryw sia kozak Nyczaj po polach rukamy,
 kuda hlane, tuda hlane, tecze krow rikamy;
 udaryw sia kozak Nyczaj po polach rukoju:
 oj pryjde sia rozluczty z ditmy i żenoju.
 Oj pitknuw sia Nyczajiw kiń na mału tyczynu,
 pijniaw jecho pan Potočki z konia za czuprynu:
 oj cy tojto toj chmił szczo po derewi wjet sia,
 oj cy tojto kozak Nyczaj szczo z Laszkamy hjet sia?
 Oj tojto samyj toj chmił szczo po derewi wjet sia,
 oj tojto sam kozak Nyczaj szczo z Laszkamy hjet sia.
 A deż twoji Nyczajeńku skarbowyji koni?
 oj w misteczku Beresteczku stojat na wyhoni;
 a deż twoji Nyczajeńku skarbowyji wozy?
 oj w misteczku Beresteczku stojat na załozu;
 a deż twoji Nyczajeńku ditońki taj żena?
 w samym misti Beresteczku sediat sobi w doma;
 ta kotory kozaczeńko bude z was u misti,
 poklonit sia moji żeni, nieszczasnoj' newisti.
 Za czas, za hodynku, za mału chwylynku,
 kaczaje sia Nyczajewa hołowka po rynku;
 oj ne dbaly wrażyji Lachi na kochaćku wrodu,
 rwaly tiło po kawalku, puskały na wodu.

2.

Jedzie Drowicz, jedzie, sto par koni wiedzie,
 oj a za nim pan Puławski każdy kroczećk śledzi.

Derewicza wzięto, w kajdany opęto,
 wszystkie zbroje, mundyrunki od niego odjęto.

Derewicza oczy — oczyż jego oczy,
 już nie będą przypatrywać zkład Puławski toczy;

Derewicza uszy — uszyż jego uszy,
 już nie będą podsłuchiwać zkład Puławski ruszy;

Derewicza nogi — nogiż jego nogi,
 już nie będą przeskakiwać Puławskiemu drogi;

Derewicza ręce — ręceż jego ręce,
 już nie będą wymachiwać mieczem po wojęce;

Derewicza głowa — głoważ jego głowa,
 już nie będzie przemawiała piękne gładkie słowa;

Derewicza ciało — ciałoż jego ciało,
 już nie będzie z żadną damą sobie obcowało.

Jedzie Drowicz jedzie, krakowską ulicą,
 wyniesła mu grzeczna dama wina ze skłanicą.

Teraz mi dajesz, kiedy mi nie trzeba,
 a kiedy byłem w więzieniu, nie dałaś i chleba.

Podaj chłopce skrzypce, podaj mi oboje,
 niechaj zagram senatorom, niech widzą śmierć moję.

3.

W sławnym misti pid Chotimom, hej, hoj, u potoku,
 oj bje sie Turok z Moskałem bilsze jak piw roku:
 koły stały taj Moskali wid rana do noczy,
 ta ne jeden Turok basza zamknął swoji oczy;
 koły stały taj Moskali jako w połowyni,
 nechaj znaje Turok basza, kotoryj deń nyńi;
 koły kryknął Turok basza na swojej Turki,
 hofos ide: dosyt bude i pohynemo tutki;
 utikajmo w Wołoszynu, w Wołoskoje misto,
 a czejbys nas boronyło wid Moskaliw micno. —
 Czorni kawy, czorni wrony krutu horu wkryły,
 a młodych Turkiw basziw Moskali pobylły. —

4.

Wyberaw sia Rozubaj na wijnu z Lachamy,
wziaw z soboju samopał i łuk zo strilamy,
wziaw z soboju woronoho, konia swoho wojskowoho,
szablu i z pochwoju, szaszku z horiwkoju.
Aż pryjchaly pid Bituju - cerkow na samoju strażu,
horiwki im ne stalo, kepsko, serce ustawalo,
dumajut z soboju, jak pidut do boju.
Pryjszow k' nemu Fedko i Iwan stryjeczny,
napyw sia horiwki Rozubaj besieczny:
styjte bratia molodi, ne bijte sia strachiw,
ja sam wлізу na werbu, na proklatych Lachiw,
na werbi sia uszykujut, i samopał wyrychtujut,
budem' Lachiw braty, za ruki wiazaty.
Pryjszow k' nemu Fedko Ciura, taj ho hje,
a wżeż mij Rozubaj ne żyje;
zapłakawszy Fedko sobi,
swyni bulo pasty tobi,
a ne wojowaty,
żalu dodawaty.

BB. Tyczące się zdarzeń pojedynczych
osób.

1.

Czom' ty Naste smutna chodysz?
po wodu jdziesz, ne śpiwajesz,
ta de stanciesz, vse dumajesz? —
Pani moja łaskawaja,
jabym tobi szczoś skazała:
was pan chce pokiedaty,
a zomnoju utikaty. —
Jak pani toje uczuła,
wziela Nastiu za ruczeńku,
powela ju w temnyceńku. —
Oj jde Pan iz koreczmy pian,
do misiacia promawlaje:
świty, świty misiaceńku,
moji Nasti w temnyceńku. —
Ta jak Pani toje wcuła,
a wsi sluchy pobudyła,
wziela Nastiu za ruczeńku,
powela na ulyczeńku:
tutki tobi Naste hnyty,
a ne z mojim panom żyty. —
De Nastyna holowa wpała,
na tim mijsi cerkow stała;
de Nastyna bila szyja,
na tim mijsi preczystaja:
de Nastyny biły ruczki
na tim mijsi stały świczki.

2.

Nadobny Jasieńko konika napawał,
od ojca, od matki dziewczynę odmawiał:
powiedźże tam, powiedz, że cię główka boli,
puści cię matula do nowėj komory;
nabierzże tam, nabierz złota, srebra dosyć,
aby mój koniczek miał za mną co nosić. —

A moja matulu, toć mię główka boli.—
Idź się córkuś ulóż do nowéj komory.—
Córusia poszła, lecz nockę nie spała,
tylko z Jasieńkim powędrowała.
Przywędrowali do jednego boru:
odprowadź mię Jasiu do matuli dworu;
przyprawdziłeś mię w trzewiczkach ponsowych,
odprowadź mię Jasiu w kurpiakach lipowych;
przyprawdziłeś mię w zielonéj sukience,
odprowadź mię Jasiu w zgrzebnej koszulence.—
Wziął ci ją za rączki, wziął ją po pod boczki,
rzucił ci ją, rzucił — w dunajik głębocki;
a rybacy byli sieci zarzucili,
nadobną dziewczynę na brzeg wyrzucili.—
Poszła do kościoła, stanęła za drzwiami,
co się pojrzy na panny, zaleje się łzami;
przypatrzcie się panny, wdowy i mężatki,
jakei to wędrować od ojca, od matki.
Oj już moję Kasi w wielkie dzwony dzwonią,
a Jasia hultaja żołnierzami gonią;
oj już moję Kasię do grobu spuszcza ją,
a Jasia hultaja na koło wplata ją.

3.

Nasunula czorna chmara spid hory,
oj przyjchaw mij myleńkij z Podili:
Potycheńku, mij myleńkij, howory,
szob' ne wezuła moja maty z komory.
Oj uczuła stara maty w komori:
Kto z toboju Maryseńko howoryt?
Z kucharkamy, moja maty, howoru,
wysyłaju do dunaju po wodu.—
Na szczo tobi Maryseńko ta woda? —
Umyty sia, napyty sia, tak treba.—
Oj majesz ty mid, pywo, napyj sia,
oj majesz ty mołoko, umyj sia,
majesz sad wysznawy, prejdy sia,
oj majesz ty bile łożo, prespy sia.—
Oj ustała stara maty raneńko,
zapłakała po Marysy rewneńko:

Oj sidajte ridni bratia na koni,
dohaniajte Maryseńku w pohoni.
Oj dihuały Maryseńku w piw boru:
Oj wertaj sia Maryseńko do domu.
Oj je tamka mij winoczok w pywny,ci,
powište ho na kitoczok w świetlyci;
oj szo moja stara maty pohlane,
oj to mene Maryseńku spomiane:
oj deś moja Maryseńka dytyna,
ta szczo ona w tym winoczku chodyła.

4.

Hej na hori, na hori,
tam hulaly huzari;
przyjszow do nych taj doneć,
ta choroszyj mołodec.

Czy lubysz ty dońcia,
czy pidesz ty za dońcia?
Ne lublu ja dońcia,
ne pidu ja za dońcia.

Dostaw doneć ostroweć,
zniaw hołowku z bilych plecz,
zniaw hołowku z bilych plecz,
a sam doneć piszow precz.

Doznały sia dworany,
ta pańskiji kozaki:
skoro dońcia doženem',
na dribny mak posiczem'.

Skoro dońcia dohnały,
nazad ruczki zwiazały;
dały jemu świetlyciu,
temneńkiju pywny,ciu,

zeliznyi worota,
sedyt doneć syrota:
ta doznał sia jenerał,
jak mu doneć ta propaw,

ta za jaku przyczynu,
ta za wraźu diwczynu:
pomolu sia Bohowy,
i światomu Mykoli
a czej dońcia uzwoli
iz tiazkoji newoli.

5.

Hodi, hodi, kozaczeńku, w obozi leżaty,
oj idy ty pid Husiatyn*) żydy rabowaty!
A w piatnyciu do południa żydy rabowaty,
a w subotu w Iwankiwciach chudobu zabrały.
Chwałyły sia pany Lachy z Satanowa jduczcy:
budem derły, pane bracie, z kitaja onuczcy!
Moskwa poly derła, a płeczy łatała,
przed soboju sorok tysiacz paniw Lachiw hnała;
na kryżowi dorożońci tam sia potykały,
dały Lacham prywyttanie aż z koni spadały;
a dobre sie pany Lachi z kozakamy były,
że leżyt ich wid Horodka za piwtretia myły.
Ej pokazaw Medwedijko bohatyrsku sławu,
ta potopyw paniw Lachiw w Horodeckim stawu.
Borejkowa družynońka wołaje dołamy,
jeden każe do druho: wże pana nemamy;
Borejkowa družynońka wołaje do neba,
jeden każe do druho: rozyjty sie treba.

6.

Oj weczera z weczera 'szcze kury ne pily,
pryszow Jakim do wdowońki, lude ne wydily,
pryszow Jakim do wdowońki: dobry weczir serce!
ona jemu widpowila: zabyj žinku persze!
ja zabyła czolowika, a ty zabyj žinku,
my oboje mołodeńki pidem' na wandriwku.
Pryszow Jakim do domońku, taj wziew žinku byty,
wziela sie katarynka u neho prosyty:

*) Husiatyn, Iwankowce, Gródek, w cyrkule czortkowskim.

Ne žalže my, Jakimońku, szczom sia ne nabała,
tylko my žal, Jakimońku, szczom ti szczyra buła;
ne žalže my, Jakimońku, szczom sia ne nażyła,
tylko my žal, Jakimońku, szczo mała dytyna..
Oj udaryw u hrudońki, resztu kulakamy,
taj zatiehnuw pid ławyciu, ta nakryw płatkamy.—
Pryszow Jakim do wdowońki: dobry weczir serce!
ona jemu widpowila: schowaj žinku persze!
postawywbyh ta pid hrubu, skażut zahorila,
zatihnuwbyh w suchi łozy, skażut odurila.—
Pryszow Jakim do korczońki: daj žyde horiwki,
czerez jednu wdowońku zbawywem sia žinki.—
Pryszow Jakim do domońku, ta siw sy w kutoczku:
Nemaž moji katarynki wypraty soroczku;
pryszow Jakim do domońku, siw sy konec stoła,
nahadaw sy katarynku aż mu tecz z czoła.—

7.

Na zelenym carynoczku
pyły Turki horiloczku,
pyły, pyły, pidpywały,
a Romana pidmawlały:
oj Romane, Romanoczku,
prodaj sestrui Olenoczku,
za konyłki woronyji,
i za sidła serebnyji,
za uzdeła szowlkowyji,
i za stanli zołotyji,
za czerwoni nezlizeni,
za talary nezmireni.—
Pryszow Roman do domoczku,
skłonyw na stił hołowoczku,
taj hadaje sy dumoczku,
czy prodaty Olenoczku.—
Oj Oleno, sestro moja,
pomyj dwory mostowyji,
zastel stoły kidrowyji,
pomyj myski serebnyji,
i lyżoczki zołotyji.—

Wyjszła ona na podwire
i dywyt się w czyste pole :
oj Romane, Romanoczku,
szczo to w poli za dymowe,
czy to wirły kryłmy się biały,
czy owczary z turmy honiały? —
Oj Oleno, sestro moja,
ni to wirły kryłmy się biały,
ni owczary z turmy honiały,
łesz to Turki i Tatary,
a wsi twoji sut bojary. —
Do świetlyci chutko wpała,
mecz wchopyła, szyju stiała. —
Oj Oleno, sestro moja,
na szczoż ty się urodyla,
na szczoś sobi szyju stiała? —
Luczsze tutka pohybaty,
niż z Tatarmy probuwaty.

8.

Oj try lita, try nedily,
jak kozaka w lisi wbyły;
pid jaworom zelencukim,
leżył kozak molođenki:
na nim tulo poczornilo,
a wid witr strupiszilo;
nad nym konyk zażuryw się,
po kolina w zemlu whyw się.
Ne stij koniu nadomnoju,
wydżużbo ja szczyriś twoju;
bihaj koniu dorohoju,
wdar w worota holowoju;
oj wyjde brat, utiszyt się,
wyjde maty, zasmytyt się:
oj deś koniu pana skinuw,
może twij pan w wijni zhynuw?
Za mnoj Turki nadihnały,
pana moho z mene zniały;
oj cyt, maty, ne żury się;
oj wże twij syn ożenyw się,

wziaw win sobi za żinoczku,
zelenuju murawoczku:
wożmy, maty, pisku żmieniu,
posij joho na kameniu,
jak toj, maty, pisok zyjde,
wtody twij syn z wijny pryjde.

9.

Oj tam za dworem na błoniu,
wywija Feliś na koniu,
Marcisia za nim chodziła
dziecię na ręku nosiła:
Ciś, Marcisiu, dziecko do wody,
nie będzie nam żadnej przeszkody.
Marcisia dziecko rzuciła,
sama na pół z płaczu umiera.
Płynął młynarczyk po wodzie,
nalazł dzieciątko na spodzie,
zaraz do dworu daje znać,
która to, która jego mać, —
A we wsi w dzwony dzwoniono,
panny na ratusz ściągniono,
wszystkie panny postawały przed panami,
tylko jedna Marcisia za drzwiami;
wszystkie panny postawały w wianeczku,
tylko jedna Marcisia w rąbeczku.
Moja Marcisiu, moja Marcisiu, co ci to,
że ci główeczkę w biały rąbeczek uwito?
Głowa młę, moji panowie, bolała,
tam sobie ją w biały rąbeczek związała.
Oj nie toto, moja Marcis, nie to,
utraciłaś dzieciątko jak złoto. —
Wziął ją młody kacik za rączki,
wyprowadził na łączkę:
chceszże ty, Marcis, moją być,
mógłbym ja cię od téj męli wyzwolić?
Oj nie była moja matka królową,
i ja też nie myślę być katową.
Wziął ci ją stary kat pod boczki,
wtrącił ci ją we Wisloczek głęboczki. —

10.

Czy czuły wy, dobri lude,
taku nowynoczku,
oj szczo zabyw Kułynycz syn
Prokopowu doczku.

Jak win ju taj zabywaw,
ona sia prosyła:
ne byj mene, Stefanoczku,
'szczem sia ne nażyła;

ne byj mene, Stefanoczku,
ty mij czornobrywy,
oj bo meni, Stefanoczku,
z toboju świt myły.

Budu, myła, tia rizaty,
budu probywaty,
budu twoji czorni oczy
na niź wyberaty.

Ne nażyłaś sia nehidna,
i ne budesz żyty,
oj pidesz ty jeszcze nyni
w seru zemlu hnyty. —

Bihaj chłopcze, bihaj mały,
daj do neńki znaty,
oj najże my ne daje
marne zahybaty.

Oj jak pirwaw ju Kułynycz
za biłyji ruki,
wtopyw w neju sokirońku,
zadaw jeji muki.

Jak na poli — jak na poli
makiwka breniła,
oj tak naszymy Stefanysi
hołowka zletiła.

Pryjszow Stefan do domoczku,
taj wziaw powidaty:
zarizawem mały zinku.
szczo maju dijaty?

Oj utikaj, mij synoczku,
w czużu storonoczku,
szoby tebe ne złowyły
na łychu doloczku. —

Oj rozysław pan ekonom
ta swoji kozaki:
hde najdete Kułyniczew,
wiażył jak sobaki.

Oj jak wyszła Kułyniczka,
taj na mosti stała,
a kaźdomu kozakowu
po talaru dała:

oj nateż wam po talaru,
'szcze dam po druhomu,
jak najdete moho synka,
ne wedit do domu.

Oj nateż wam po talaru,
horiwki napyjte;
jak najdete moho synka,
nedużeż ho byjte.

Wtikaj, wtikaj, mij synońku,
horamy, lisamy,
ne schody sia, mij synońku,
z psamy kozakamy. —

Oj w Tłumaczu*) sered mista
wyrosła jelycia;
ne wkażesz ty Kułynyczu
wže do nioho łycia. —

Oj jak Stefana złapały,
taj ruki zwiazały;
do tiazkoji ho newoli
na wiki widdały.

*) Tłumacz, w cyrkule Stanisławowskim.

11.

Pojichaw Iwaseńko na polowanie,
pokienuw swoju mylu na chorowanie,
wyjichaw Iwaseńko w czyste pole,
pustyw konyka na popasanie,
a sam prypaw k'seroj' zemli na spoczywanie.
Prysnuw sia Iwaseńkowy dywneńkij son,
szo zletiw z prawoj' ruczki jasneńkij sokol.
Pojichaw Iwaseńko do worożeńki,
szob' odhadała dywneńkij son.
Worożeńka hołubońka son odhadała,
mołodemu Iwasewy żalu zadala.
Jide, jide Iwaseńko, konyka bjuczy,
a wże swojej' myleńkoj' ne zastajuczy.
Pryjichaw Iwaseńko pid worotoczka.
stuknuw, puknuw konyk w kopytoczka.
Wyjszła do neho najstarszaja swiś':
wytaj, wytaj, pane ziatiu, czużyj ta ne nasz.
a wże twojej' myleńkoj' na świti ne masz.
Wyjszow Iwaseńko do świetlyci,
leżył jeha myleńkaja na prestelayci:
Nyżki moji skoropadlyji, czom' ne pidete,
ruczki moji biłeńkiji, czom' ne pryhornete,
oczy moji czorneńkiji, czom' ne hlanete,
usta moji pryjazneńkiji, czom' ne premowyte?

12.

Jichaw ciura iz Warszawy,
na nym syni szarawary,
i kantzuk u boka,
ne bojit sie muzyka.

Bida ciuru i skusyla,
szo win wstupyw do rusyna,
w neho szapki ne zniaw,
pomahajbih ne widdaw.

Podaj meni žinko buczka,
teper budu wezty bratka,
pomahajbih dawaty,
w domach szapku zdijmaty.

Pirwaw ciura za czuprynu:
teper znajesz suczyj synu,
pomahajbih dawaty,
i szapku izniaty.

Ide ciura dorohoju,
aż tam płynie huś wodoju:
pomahajbih, bila huś.
nawczyła mia zdijsna ruś.

Widszow ciura wid husy,
aż tam biżył medwid' kusy;
szo to rusyn, ciura dumaw,
szapoczku zniawszy pomahajbih daw,

Medwid' dumaw szo to liraw,
taj ciuri hołowu obirwaw,
i ne ostawyw ho na dorozi,
no potaszczyw w bili łozy.

Prybihła łaska ta jemu każe:
oj wstań ciuro ne leży,
oj wstań ciuro ne wmeraj,
'szcze zo mnoju poilraj.

Idut kupci iz Warszawy,
wziały jeha pochowały,
leżył ciura w dubyni:
ne kłaniaj sia durnyni.

13.

Oj u miśti, w krajnym domu, kruhlyj tanec ide,
mołodaja bodnaroczka wsim pered wede;
wital pryjszow pan Raniowski: Dobryj deń, do chaty,
a wziewże win bodnaroczku k'sobi pryhortaty;
a mołoda bodnaroczka 'szcze żertu ne znała,
wymachała prawow ruczkw, taj po łycu wtiła.
A skazały bodnaroczci toti dobri lude,
wtikaj bo ty bodnaroczko, bo neharazd bude.

Jak wzięła utikaty tymy dolynamy,
za new, za new dwa Laszeńki z hołymy szablami,
oden ide trepotieczy, druhyj ide tycho,
zaždy, zaždy bodnaroczko, ot bo bude lycho!
I spijmały bodnaroczku na midinim mosti,
kuda idesz bodnaroczko: jdu do tetky w hosti.
A uziely bodnaroczku iz hori do chaty,
a schopyw sia pan Kaniowski swij sztuc nabywaty;
a wystrilyw pan Kaniowski prawo koło ucha,
a tak stała bodnaroczka ni piena, ni hłucha.—
A wdaryw sia bodnarońko po połach rukamy:
bidna moja hołowońka z mojemy dońkamyl
a wdaryw sia bodnarońko po połach rukoju,
zapłatyła moja doczka za wsi hołowoju! —
Ne stij konyku u płota, ne dam tobi sina,
bo wże moju, każe, doczku sribna kula zzila;
ne stij konyku u płota, ne dam ti obroku,
oj wże mojej', każe, doczci sribna kula w boku.—
A wzięły bodnaroczku po pid bili boki,
witalk werhły bodnaroczku na dunaj hłuboki;
i wzięły bodnaroczku na spid potopaty,
wzięła ona do mamoczki ztycha promawłaty:
A majesz ich, moja mamko, ot bo doma piet', piet',
ne puskaj ich zpizna w korczmu, ta naj doma spiet,
a majesz ich, moja mamko, ot bo doma dwi, dwi,
ne dajże im taku wolu, jakuś dała meni. —

14.

Stojała kompanija Kaniowskoho pana,
tańciowała bodnariwna cilu nieczku piana;
prychodyt pan Kaniowski, dobry deń wsim daje,
bodnariwnu za ruceńku k'sobi pryhortaje.
Osterehły bodnariwnu uctywyji lude:
wtikaj, wtikaj bodnariwno, lycho tobi budel
bodnariwna jak stoją, wzięła utikaty,
oj aź kazaw pan Kaniowski ta za neju hnaty;
hnały, hnały bodnariwnu, ne mohły dihnaty,
oj aź musyw pan Kaniowski za neju strylaty.

W naszoji bodnariwny soroczka mereszka,
kuda jeju prowadły, krwawa jeji steżka;
w naszoji bodnariwny za kosamy kwitki,
kuda jeju prowadły, krwawi jeji slidki.
Kazaw jeju prynesty koło swoho dwora,
kazaw jeju polożyty na sereď podwora.
Ohlanuw sia pan Kaniowski, poczew żalowaty:
choroszoje diwcze buło, musiwem strylaty.—
Udaryw sia staryj bodnar u stit hołowoju:
a wżeć my sia ne wydity z myłoju dońkoju!
A w naszoji bodnariwny pid wiknamy hyli,
a wżeć naszoj' bodnariwni w cerkwi zadzwonyły.—

15.

Sedyt sokoł na topoly,
bat'kiw synok u newoły:
oj wziew bat'ko banuwaty,
pizow syna wykupiaty:
cy mnohoby synu daty,
szczoby tebe wykupiaty,
z newołeńki ratowaty? —
Oj mnohoby, diediu, daty,
tryciet konyj i z łozaty.—
Oj mnohoby synu daty;
ne budu tia wykupiaty.—
Wzięła mama banuwaty,
pizła syna wykupiaty:
cy mnohoby synu daty,
szczoby tebe wykupiaty,
z newołeńki ratowaty? —
Oj trebaby, neńko, daty
sorok kobył i z łozaty.—
Oj mnohoby synu daty,
ne budu tia wykupiaty.—
Oj wziew bratczyk banuwaty,
pizow brata wykupiaty:
cy mnohoby brate daty,
szczoby tebe wykupiaty,
z newołeńki ratowaty? —

Oj trebaby, brate, daty
 sorok woliw i z beczaty.—
 Oj mnohoby, brate, daty,
 ne budu tia wykupiaty.—
 Wziela sestra banuwaty,
 piszła brata wykupiaty:
 cy mnohoby brate daty,
 szczoby tebe wykupiaty,
 z newoleńki ratowaty?
 Oj trebaby, sestro, daty
 sorok korow i z telaty.
 Oj mnohoby, brate, daty
 ne budu tia wykupiaty.—
 Wziela myła banuwaty,
 piszła lubka wykupiaty:
 cy mnohoby, lubku, daty,
 szczoby tebe wykupiaty,
 z newoleńki ratowaty? —
 Oj trebaby, myła, daty,
 sorok owec i z jahniaty.—
 Ne mnohoby, lubku, daty,
 budu tebe wykupiaty,
 chochym mała zapriedaty,
 budu tebe wykupiaty,
 z newoleńki ratowaty.

16.

Pojichaw Iwaseńko do teszczeńki w hostynońku,
 tam jemu treba naczowaty i konyka popasaty.
 Prysnyw sia jemu son dywneńki,
 szo na jeho dim pszczoły upały,
 na podwire zora upała,
 z dwora zazula wyletiła.
 Wstaw Iwaseńko raneseńko,
 umyw łyczko bileseńko,
 do teszczeńki promawłaje,
 a jemu sia serce kraje:
 Ach teszczeńko, hołubonko,
 snyw sia meni son dywneńki;

rozwiąż meni, szczo to za son,
 naj ja dowsze ne dumaju,
 nechaj sercia ne rozżalaju.—
 Ach synońku, mij ziatonku,
 skażyże, szczo to za son? —
 Szczo na mij dim pszczoły upały
 na podwire zora upała
 z dwora zazula wyletiła.—
 Ach synońku, mij ziatonku,
 jidźe skoro do domońku,
 majesz w doma przyhodońku;
 bo pszczolońki, slozońki,
 a zorońka, detynońka,
 a zazuleńka, Maryseńka.—
 Ach przychaw do domońku,
 leżył myła, jak deń biła,
 mamki detynu kołyszut,
 a swiśt jeho prywytała,
 żalu jemu hirszyżadała.
 Wytaj, ziatu, wytaj ne nasz,
 bo wże twojej żeny nemasz.—
 Ustań, ustań Maryseńko,
 krawci sukni tobi szyjut,
 a szewci czerewyczki.—
 Poki ja w tebe żyła,
 to ja w sukniach ne chodyła,
 a teper meni ne potreba,
 meni treba Boha z neba.—

17.

Sama ja ne znaju, szczo czynyty maju,
 z żalu, z zakochania, wmeraty hadaju:
 ja w liżku leżiela, try łysty pysała,
 do toho kozaka szczom wirne kochała.
 Win łystońki wziawszy, taj perezytawszy;
 żal serdeńku momu, — diwczyni zadawszy.
 Tycha woda, tycha, berchamy nosyt,
 wsc kozak młodyj o widprawu prosyt:
 Pustyż mene, pane, zwisty na Wołynia,
 pysze myła łystec, porodyla syna.—

Możesz ty, kozacze, toj lyst widpysaty,
możesz ty, kozacze, na ynszych skazaty. —
Wpade na kolina, skaże w'mia otca i syna,
prysiehaju Bohu, szo moja pryczyna. —
Sidtaj, chłopcze, konia, konia woronoho,
pojdem' w dorohu, do kochania moho.
Pryjdet do neji, na jeji podwira,
wytaje kozaka wsia jeji rodyna:
oj idy kozacze, wmyraje diwczynal
Kozak do świtłonki, diwczynu choruje,
wziw ju za ruczeńku, w łyczeńku ciluje:
ne wineraj diwczynu, hospod' Boh z toboju,
jak ty sia pidwediesz, woźmu ślub z toboju. —
Bodaj tia sia wzięła łychaja hodyna,
widcurala sia mia wsia moja rodyna,
widcuraly mene sia i otec i maty,
ne każut kozaka tak wirne kochaty. —
Ty diwczynu moja, daruju ti konia
konia woronoho, chłopcia molodoho etc. etc.

18.

W misti Ostrorози w welykim obozi,
tam zabyto kozaczeńka w worotach na rozi;
lude sia zbihalý, krowciu tamowaly,
molodomu kozakowu likara szukaly.
Ne treba my likara, ni żyda doktora,
oj prywedit meni ta księdza z klisztoru. —
Oj powij wtrońku z Polszezi i Lytwońki,
rozduj lysty, podaj wisty do moj' rodyuonki,
naj rodyna znaje, naj sie ne curaje,
oj naj meni molodomu ratunoczok dajc. —
Skoro sia diznala, lystonki pysala,
za molodym kozaczeńkom z żalu omhliwala;
maty ne wmhliwala, lysty ne pysala,
za molodym kozaczeńkom na służby dawala. —
Ni chowaly popy, ni dzwonyły w dzwony,
pan Bih znaje w kotrim misey zjidiat mia worony.

19.

W Holihradach*) na puszczyńi stała sia publika,
zarubala Parasunia swoho czołowika;
oj we czetwer taj ślub brała, w nedilu hulala,
a z weczera zpizneńka Iwanka zrubala,
a z weczera zpizneńka Iwanka zrubala,
bo z Semenom Hapiukom jednu radu mala.
Iszly wony ta iz dumki, zajszy do komirki,
daly mu sia taj napyty dobroji horiwki;
i skipoczku zaśwityla, i sokierku wzięła,
tohdy stała taj dumaty, jakby ho rubaty.
Jak wona ho taj rubala, win sia w neji prosyw:
ne rubaj mia Parasuniu, małom z tobow 'szcze żyw.
Taj moloda Parasunia toho ne słuchala,
widwenula prawu ruczku, Iwanka zatiała;
oj zatiała Iwanoczka w samu holowoczku,
sama piszła do komirki zkienuły soroczku.
Oj czoho ti, Parasuniu, soroczka kerwawa,
oj widaj ty, Parasuniu, Iwanka zrubala;
teper budeś, Parasuniu, taj maty pryhodu,
porubalaś Iwanoczka ta pustylaś w wodu. —
Nyma, nyma Iwanoczka cilych nedil szist',
nihde nihcto za Iwanoczka nihde ne prypowist'.
Oj ne chody stary diedu z listkoj' po pid hory!
oj wyplynuw Iwanoczko na Deliwskie pole:
dajut znaty do Holihrad taj Deliwski lude:
Semen Hapiuk z Paraskoju neszczaslywy bude. —
Oj uwziely Parasuniu publiczne karaty,
ne chce sia Parasunia za Iwanka przyznaty;
oj uwziely Parasuniu aż do Stanisława,
aż tam bude Parasuni sprawedlywa sprawa;
oj kazaly Parasuni pered Nimci staty,
wtohdy wzięła Parasunia wsiu prawdu kazaty. —
W Stanisławi na ratuszy malowani kwity,
Semen Hapiuk z Paraskoju posyrotyw dity!
Oj uwziely Parasuniu po pid obi syły,
powely ju za Stanisław, taj tam powisyły.

*) Holihrazy i Delawa nad Dniestrem w cyrkule Stanisławowskim.

20.

Widki jdete? Z pid dunaju.
Szczo tam czuty w waszim kraju?
Maty, maty, złe czuwały,
choczut, maty, branciw braty.
Idut Turki wo dwa sznurki,
a Tatary na czetery,
aż żowniry pole wkryły:
a za nymy wiz pokryty,
na tim wozi żownir whyty,
żownirewa maty płacze;
oj cyt, maty, ne żury sia,
twij synońko ożenyw sia,
wziew win sobi krasnu doczku,
w czystim poli mohyloczku;
kiń mu stojit w hołowoczku,
a kruk stojit u nożeńkach,
w prawi ruczci pałasz derże,
a z pałasza krowcia tecze. —
Żownirewa maty płacze:
ne krycz, maty! ne krycz, ne placz,
ne duże mia porubano,
no ruczeńki na sztuceńki,
hołowońku na czetery,
biłe tilo jak mak dribno:
szukaj maty, likarońki,
zelenoji murawońki;
buduj, maty, dim jełowy,
buduj, maty, mohyłońku,
wysokoju mohyłońku. —

21.

W sławnym misti Repuczyńcioch*) nesława sia stała,
szczzerowała Parasoczka wdowynoho Iwana,
ta jak szczzerowała, bil serdeńku dala. —
Wy neńko stareńki, bud te wy łaskawi,
prywedit my paroboczkiw, naj sia popraszczaju.
Ta jak pryszly paroboczki, szieplki pozdijmały:
czerez szczo ty z świta hynesz, wdowynyj Iwano?

*) Repuczyńce, w cyrkule Kołomyjskim.

Prystupit sia, bratia, blyższe, budu wam kazaty:
choć jak wirne diwcza lubysz, to ne jdy do chaty;
a ja ne buw u diwezyny, łysz raz na porozi. —
Wystaw ty mia, stara neńko, na miachku poduszku,
oj idite prywedite Parasoczku duszku. —
Ta jak pryjszła Parasoczka, na porozi stała:
Proszu ja tia Parasoczko, bud na mia łaskawa;
oj cy ty my ta zadala, ta cy twoja neńka,
oj bo, każe, momu serciu muczeńka tiażeńka. —
Ani ja ti czary dala, ani moja neńka,
jeno tobi czary dala susida blyzeńka;
oj ne ja tie czarowała, ani moja mama,
jeno tobi susidoczka dwi jabłuszka dala. —
Wystawte my moji bratia, wysoku mohyłu,
szczoby lude o tim znały — za Parasku hynu. —

22.

W mojim horodoczku rozwyw my sie buczok:
zahyb, zabyb Nesteruczok wid pohanych ruczok;
piszła jeho maty znaty, de sie synok podiw:
oj u Riżni, koło korezmy, ziet Kóhutiw i zziw. —
Kółyś chotiw, Nesteruku, na sim świti żyty,
ne jtyż buło ta do korezmy, mid, horiwku pyty;
bułoż tobi, Nesteruku, u lisi sedity,
aby tebe ta ne były Kóhutowi dity.
Kówała zazutycia w lisi pry oboczy,
jak udaryw hycil plazom wyskoczyły oczy;
a toho Nasteruka doliw Riżnom wzięły,
krowcia kaple, riczka tecze, ne oprowadźeły,
ale nesly Nesteruka, stały spoczywały,
jak uzdrily pobratymy, wzięły omhliwaty:
oj nesly Nesteruka, pokłaly na rozi,
iszow jeho didok z mista, omhliw na dorozu;
a cy sise wesileczko, cy sise tołoka,
a komuż ty dokuczyla dytynko sołodka?
a cy sise wesileczko, cy sise yrszyny,
wže my z toboj', mij synoczku, z toboj' rozluczeni. —
Oj nesly Nesteruka po pid Fudugowy,

uże toho Nesteruka na brami poroły;
onyż jeha i poroły, i hołow' lupaly;
oj szobyż was Durnejuki kajdany pobyla,
wy synkowy Stefankowy żytieczko ujmyły. —
Zadzwonyły w cztery dzwony na świeti Nykoły,
i schowały Nesteruka u żydiwskoj' szkoły;
ktoło toji, każe, szkoły zrodyły pryczywki,
aby tobi Nesteruku łechki sopocziwki;
a na tych pryczywkach zrodyła ożyna,
a wże tobi Nesteruku śpiwancka złożena;
oj u sadu, u sadoczku zazula kowała,
totu tobi śpiwanoczku sestryczka składała,
szoby brata Stefanoczka ta ne zabuwała. —

23.

(z muzyką.)

Buw pan Sawa w Nemirowi*) w pana na obidi,
oj 'szcze ne znaw taj ne czuwaw o swoj' tiażkoj' bidi:
sidłaj chłopcze konia moho, sobi woronoho,
pojidemo do domońku, bo tu nas ne mnoho.
Stojit jawir nad wodoju, werchom pochylyw sia:
jide Sawa do domońku, czohoś zażuryw sia;
oj pryjichaw do domońku, taj skrypnuw dweroma,
pytaje sia czeladońki, szczo czuwaty w doma?
harazd, harazd, pane Sawa, szczasływa hodyna,
twoja żinka, nasza pani, porodyła syna. —
Hej siw Sawa w konec stoła, tiażeńko dumaje,
a Sawycha mołodeńka detynu kupaje:
pidy chłopcze do pywnyci, natoczy hoziwki,
naj sia napiu za zdorowle choroszoi żinki;
pidy chłopcze do pywnyci, natoczy my wyna,
nai sia napju za zdorowle mołodocho syna;
pidy chłopcze do pywnyci, natoczy my među,
szczoś my tiażko, szczoś my nudno, hołowki ne zwedu. —
Hej siw Sawa w konec stoła, dribne łystie pysze,
a Sawycha mołodeńka detynu kołyszje:
lulajże, lulaj, lulaj, wrodływy synoczku,
naj sy lahnu, naj spoczynu, zložu hołowoczku.

*) Nemirow, w cyrkule Żółkiewskim.

Hej 'szcze chłopeć ne pospisyw po mid do pywnyci,
obstupyły kozaczėńki dokoła świtlyci;
ne wstył chłopeć sia wernuty z pywnyci do chaty,
pryjichaly kozaczėńki Sawu rabowaty:
pomahajbih, pane Sawe, harazd nam sia majesz,
sedysz sobi w świtlyczońci, wyno popywajesz;
czelom, czelom pane Sawa, harazd nam sia majesz,
dalekiji hosti majesz, czymże ich prymajesz? —
Pryjmawbym was wynom, medom, ne budelo pyty,
pono wy sia kozaczėńki pryjichaly byty....
Hej pirwaw sia ta pan Sawa do swojeji zbroji;...
poczka, poczka pane Sawa, to ne w czystim poli;
hej pirwaw sia ta pan Sawa do jasnoho plecza:
oj wzialy ho na try spisy wid prawoho plecza:
w tym Sawycha mołodeńka bez wilno wtkala,
z czystych ustok na słoweńko kucharci widdala:
oj kucharko, wirna słuho, podaj my detynu,
budesz dosy panowaty, doki ja ne zhynu. —
A deż twoji, pane Sawa, sukni hajdamaćki,
szczoś wnych chodyw po Wkraini, wodiacy zatiażki?
a deż twoji, pane Sawa, bytyji talary,
szczoś ich nabraw po Wkraini, wodiacy zatiahy?
a deż twoji, pane Sawa, kitajki, atlasy,
szczoś ich nabraw po Wkraini żinci na pojasy?
a deż twoji, pane Sawa, kosztowni damaszki,
szczoś ich nabraw po Wkraini żinci na zapaski?
a deż twoja, pane Sawa, wetykaja zbroja,
ozde wysyt na kitoczku, ale wże ne twoja *) —
Hej wdaryw sia ta pan Sawa po polach ruktoju,
pryszleż meni pohybaty z ditmy i z żenoju;
hej wdaryw sia ta pan Sawa po polach rukamy,
ohlano sia nazad sebe, tecze krow rikamy.
Hodi, hodi, pane Sawa, hodi wojowaty,
oj ne buło, pane Sawa, cerkow rabowaty!

*) Podobnych pytań niektórzy więcćj śpiwają n.p.

A deż twoji, pane Sawa, woronyji koni?

Pid misteczkom Beresteczkom stojat na wyhoni.

Takie zapytania, równie jak następujące cztery wiersze znajdują się także w dumie o Nyczaju; albo więc te dwie dумы są jednego autora, albo lud śpiwając przeniósł niektóre wiersze z jednej do drugiej. —

Zaszumiła szabeloczka jak z lisa przetinka,
ne została sia po Sawi no młoda żinka.
Hej baczyły mnohi lude wkraińsku sowoczku,
szczo prynesła panu Sawi smertelnu soroczku;
pryletily k' panu Sawi wkraiński worony,
zadzwołyły panu Sawi razem we wsi dzwony.

24.

Z tamtej strony jeziora
stoi lipka zielona,
a na tej lipce na tej zielonej
trzej ptaszkiowie śpiewali.

Nie byli to ptaszkiowie,
ale kawalerowie,
oj zmaiwali się o jednej dziewczynie,
któremu się dostanie.

Jeden mówi: to moja,
drugi mówi: jak Bóg da,
a trzeci mówi: serdusko moje,
czegoś mi tak smutna?

Jak ja nie mam smutna być,
za starego każą iść;
oj zasmuciłam ja moje serdusko,
nie mogę go rozweselić.

Oj tam w nowej komorze,
stoi zielone łóżko;
oj łóżko moje, piękne, zielone,
któż na tobie będzie spał?

Oj jeżeli ten stary,
bodajże on nie ustał;
a jeżeli młody, pięknej urody,
bodaj mu Bóg zdrowie dał.

Aż tu koło północy,
Jasio oknem wyskoczył:
bywaj mi zdrowa, dziewczyno moja,
ja kawaler, ty wdowa.

Ona go się pytała,
z kąd go wyglądać miała:
oj pogładażże po suchej leszczynie,
póki ci się nie rozwinie.

Oj ty sucha leszczyna,
a ja biedna dziewczyna;
oj wychodziła ja nowe trzewiczki,
a tyś się nie rozwiła.

25.

Wyglądajcie pacholęta za ten nowy dwór,
czy nie jedzie, czy nie jedzie kochaneczek mój?
Otoż jedzie, otoż jedzie kochaneczek twój,
pod nim skacze, pod nim hasa kary jego kół.
Otwierajcie, pacholęta, te nowe wrota,
żeby się mój kochaneczek nie tykał płota;
zaścielajcie, pacholęta, kobierce pod próg,
żeby sobie kochaneczek nie powalał nóg;
nakrywajcie pacholęta cyprysowy stół,
kładźcie cukry, marcypany, niech ję kochan mój. —
Czemuż nie jęsz, kochaneczku, czemuś nie wesół,
jeżeli nie masz swego noża, to weź leży mój.*)
Zaprzęgajcie, pacholęta, pojedziemy dalej,
kiedyśmy się grzecznej damie tu nie spodobali.
Jedź precz dalej i nie szalęj i nie bywaj u mnie,
nie powiedz tego nikomu, żeś się starał o mnie.
Gdzie pojedę, to pojedę, u mnie dama wszędzie;
a ty będziesz wyglądała, z kąd kochanek jedzie. —

26.

(z muzyką.)

Stała nam się nowina,
pani pana zabiła,
w ogródku go schowała,
rutę na nim posiała.

*) Obacz Gołębiowskiego: Lud polski etc.

Rośnij rutko wysoko,
jak pan leży głęboko!

Oj już rutka wyrosła,
pani zamąż nie posła.

Wyjrzej dziewczko w ciemny las,
czy nie jedzie kto do nas?

Jadą, jadą panowie,
nieboszczyka bratowie.

Po czymżeś ich poznała,
żeś ich braćmi nazwała?

Po konikach woronych,
po czapeczkach czerwonych.

Witaj, witaj bratowa,
nieboszczyka katowa,

gdzieś nam brata podziła?
Na wojnem go wysłała.

A my z wojny jedziemy,
a brataśmy nie widzieli!

Coż to za krew po drodze,
na trzewiczku i nodze?

Dziewka kurę zarznęła,
krew na trzewik bryznęła.

Choćby sto kur zabiła,
takaby krew nie była.

Cóż to za włos po ganku,
po jaslach i po wianku?

Dziewka sługę czesała,
włos po ziemi rzuciła.

Choćby wszystkie czesała,
takiego by nie miała.

Siadaj z nami bratowa,
nieboszczyka katowa,

siadaj z nami u pojazd,
pojedziemy w gęsty las.

Jakże z wami mam jechać,
swoje dzieci zaniechać,

swoje dzieci zaniechać,
gospodarstwo porzucać.

My dzieci zabierzemy,
lecz i ciebie weźmiemy.

Wyjechali w ciemny las,
wypuściła złoty pas:

Stójcie, stójcie choć chwilę,
niech się po ten pas schylę.

Nie tyś jego sprawiała,
nie będziesz się chylała,

sprawił ci go Franciszek,
nasz nieboszczyk braciszek.

Wyjechali za Rzeszów,
kupili jej orzechów:

gryz bratowa orzechy,
tyle twojej pociechy.

Wyjechali za lasy,
i tam darli z niej pasy. —

Nasieję ja trutęj ruty w nowym ogrodzie,
uwiję ja trzy wianeczki, puszcę po wodzie;
z tamtej strony wody jadą panowie,
hej, hej, mocny Boże, jadą panowie.

Mówi jeden do drugiego: wianeczek płynie,
hej, hej, mocny Boże, wianeczek płynie;
mówi drugi do trzeciego: panienka tonie,
hej, hej, mocny Boże, panienka tonie;
trzeci skoczył, suknie zmoczył, i sam utonął,
hej, hej, mocny Boże, i sam utonął;
Nie powładaj, koniu wrony, żem ja utonął.
tylko powiedz koniu wrony, żem się ożenił.
Biędne twoje ożenienie w wodzie tonienie,
hej, hej, mocny Boże, w wodzie tonienie;
biędna twoja panna młoda, w wodzie ślub brała,
hej, hej, mocny Boże, w wodzie ślub brała;
biędne twoje družbięta, w wodzie rybięta,
hej, hej, mocny Boże, w wodzie rybięta,
biędne twoje czarne oczy, piasek ich toczy,
hej, hej, mocny Boże, piasek ich toczy;
biędne twoje czarne włosy, woda ich nosi,
hej, hej, mocny Boże, woda ich nosi. —

28.

Ej tam u mojej pierwszej pani matki,
ej tam wyrosły dwa jednakie kwiatki,
oba były różowe, oba były różowe!

Ej przeleciało pachole przez pole,
i zerwało mi dwa jednakie kwiatki,
oba były różowe, oba były różowe.

Zdybało pana na lipowym moście:
wróć się jegomość, bo masz w domu goście,
pani z krawcem w komorze, pan z krawcem w komorze.

Nim się jegomość na podwórze wtoczył,
krawiec tymczasem przez okno wyskoczył,
chwała Bogu nie zginął, chwała Bogu nie zginął.

Oj wreje, wreje, trzy postronki preje,
oj wszystko to się na Kasiunię zleje,
będę Kasię w domu bić, będę Kasię w domu bić.

Jak się Kasiunia o tém dowiedziała,
wnet do rodziny listek napisała,
rodzineńko ratuj mię, rodzineńko ratuj mię.

A nim rodzina list odebrała,
to już Kasiunia na marach leżała,
Kasia, Kasia kochana, Kasia, Kasia kochana.

29.

A we Lwowie na Krakowie
tam pijali szewcykowie,
pili, pili, nie płacili
i dziewczynę namówili;
a jakże ją namówili?
do karęty posadzili. —
Wstaje matka od kądzieli,
szuka córki po pościeli:
wstańcie bracia wyjeżdżajcie,
siostrę waszą doganiajcie.
Gnali, gnali, nie dognali,
aż ją w Warszawie spotkali;
chodzi sobie po ryneczku,
nosi dziecię w fartusieczku.
Kłaniam, kłaniam siostró nasza,
gdzieś podziła szwagra Jasia?
Jabym wam to powiedziała,
żebyś się zdrady nie bała.
Ty się siostró zdrady nie bój,
jeno powiedz gdzie kochan twój.
Siedzi sobie za stolami,
pije wino z szewcykami.
Witaj, witaj, szwagrze młody,
napijesz się kwi jak wody.
Srebro, złoto zabierajcie,
jeno Jasia nie rąbajcie.
Srebro, złoto zabierzemy,
i Jasieńka porąbiemy.
Piérwszy uciął kwatyręczką,
drugi uciął szabeleczką,

trzeci uciął go w olszynie,
patrzaj Kasiu Jasio ginie,
czwarty rozdarł bok rozcięty:
to masz, Jasiu, psie przekłęty.

30.

Oj po pid haj zeleneńki,
chodyt Dobosz molođeńki,
taj na niżku nalehaje,
topircem sia pidperaje,
topircem sia pidperaje
taj na chłopci pokłykaje:
oj wy chłopci, wy molođci,
pojidemo wsi wraz w hosti,
ustawajte wsi raneńko,
uberajte sie borzeńko,
u postoly skiranyji,
i wołoki szowlkowyji,
bo pidemo na weczirki
do Stefanowoji žinki. —
Oj Doboszu, ty pane nasz,
tam pryhoda bude na nas. —
No na mene uważajte,
bo dwi kuli nabywajte.
Stańte chłopci pid worota,
a ja pidu pid wikonce,
czy spyt moje lubc serce:
czy spysz, serce, ta czy czujesz,
czy Dobosza zanoczujesz,
czy spysz serce czy ne czujesz,
oj czy sama ty noczujesz? —
Oj ja ne spiu, ta vse czuju,
rozbijnyka ne znoczuju,
oj ja ne spiu, no vse czuju,
bo weczereńku hotuju,
leşz nyma Stefana w doma,
'szcze weczera ne hotowa;
bude ona duże pylna,
i wsini ludiam bude dywna. —

Czy sia każesz dobuwaty,
czy budesz sama otwyraty? —
Ne kažu sia dobuwaty,
i ne pidu otwyraty. —
Pusty suko wraz do chaty,
szob' dweri ne wywalaty! —
W mene dweri tisawyyji,
w mene zamki stalowyji. —
Ne pomożut zamki twoji,
jak pidłožu pleczy swoji, —
Wziaw sia Dobosz dobuwaty,
wziały zamki widlitaty;
skora Dobosz dweri wchylw,
zaraz Stefan w serce strilyw;
'szcze wstaw Dobosz, wyjšow z chaty;
treba chłopci utikaty,
pryblyžit sia blyższe k'meni;
oj jakże tiażeńko meni,
wożmit mene na topory,
zanesit mia w syni hory,
w syni hory zanesit mia,
na dribnyj mak rozsyczit mia,
naj sia Lachi ne zbytkujut,
moje tiło ne czwertujut. —
Oj Doboszu ty pane nasz,
welyka pryhoda na nas;
deż iny budem' zymowaty,
toto lito litowaty?
Piszłyby my w Uherszczyuu
w dalekujuu ukrainu,
no i tam iny złe zrobyły,
i tam my sy preszkodyły.
bo chaty cara wbyty,
a caryciu z sobojuu wziały. —
Oj budete zymowaty
toto lito litowaty,
w Stanisławi na rynaczku,
w kajdanoczkaeh w zelizoczku.

(innitak kończą.)

W syni hory zanesite,
a do kumy ne chodite,
bo to kuma i zdradżaje,
srybło, złoto zaberaje,
i zdorowla widyjmaje.

(a l b o)

Woźmit mene na topory,
zanesit mia w syni hory.
Wpały Lachi wsich zabrały,
ruki nazad powiazały,
ruki nazad powiazały,
do konyj poprypynały.
Oj Doboszu, pane nasz,
welyka pryhoda na nas,
deż my budem zymowaty,
toto lito litowaty?
Oj w Czerniwciach na rynoczku,
w tiażkich dybach, w zelizoczku,
tam budete noczowaty,
tam budete dui dniowaty,
tam budete noczowaty,
budut ptyci tilo rwaty.

(a l b o)

Oj Doboszu, Doboszczuku,
czomżeś ne wbyw kumu suku?
Jakże ja ju wbyty maw,
koly ja ju 'szcze kochaw!
Oj wy chłopci, oj wy moji
woźmit mene z chaty toji,
woźmit mene zanesite,
w Czernohori položite,
w Czernohori položite,
a sami sia rozyjdite,
srybło, złoto zaberajte,
a samy sia rozchadżajte.
Srybła, złota ne zabrały,
bo ich Lachi rozihnały.

31.

Czomu kury ne pjete,
czomu lude ne czujete!
Turki seło zrabowały,
hromadamy ludyj hnały.

Prypała sie zietiu teszcza;
win sam oden na konyni,
teszczu wede po ternyni,
krowciu ślidy zalywaje,

czorny woron zalitaje,
totu krowciu izpywaje.

Słuchaj pani Turczynowa,
prywiem ti newilnyciu,
aż iz Polski robitnyciu:

zawdajmo ji try roboti:
oczeńkamy stado pasty,
a rukamy kuźel prasty,
a nohamy kołysaty.

Ona dytia kołysała,
i dytyni pryśpiwała:
lulu, lulu, Tatarczatko,
a po doczci ta wnuczatko!
Wtom Turkini z kresła wstała
staroj' baby sia pytała:
poczom' ty mene piznała?
Jak tia baba w kupel kłała,
na hrudy ti iskra wpała,
potomum tebe piznała.
Maty moja, myła maty,
skiedaj z sebe tyji łaty,
woźmy darohyji szaty,
budesz z namy panowaty! —
Lipszi moji wbohy łaty,
niż dorohi twoji szaty. —

32.

Czy czuły wy lude o takój' nowyni,
szo zabyły Petrusia w naszoji sełyni;
za szczoż jeha zabyły? — za welmożnu paniu,
szczo swojoho pana mała — Petrusia kochała;
po piat razy na deń za nym posyłała,
a za szestym razem sama przyjechała.
Kochały sia wony try czwerty roku,
dok' sia ne diznały wirni słuhy z boku,
jak sia diznały, dały panu znaty,
szo chodyła pani z Petrusiom do chaty.
Ohlidaw sia słuha, słuha najwirnijszy,
osidlaw konia, konia woronoho,
dohaniaty pana, pana młodoho;
oj dihnaw pana na tisowym mosti:
wertaj, wertaj pane, bo u tebe hosti!
Słuho najwirnijszy, ne każy ty toho,
bo moja pani rodu ne takoho.
Ochramyże mia, koły my ne wirysz,
a z toho łuka w moje serce strilysz.
Ach stupaj, koniu, skoro pidemnoju,
czejmy zastanem Petrusia w pokoju.
Podywyw sia Petrus w kwatyrę oczyma:
pani welmożnaja, wże pan za płeczyma.
Wdaryw sia Petrus ta wstiił hołowoju:
pani welmożnaja propaw ja z toboju.
Itryknula welmożna: utikaj serdeńko!
win do poroha, wże buło tiażeńko.
Oj wziały Petrusia po pid bili ruki,
zawely Petrusia na dunaj hluboki,
z kameniom kienuly ta w hluboku wodu:
plywajże Petrusiu za choroszu wrodu.
Przyszła jeha maty, na porozi wmlhila:
pani welmożna, deś my syna diła?
ja tobi kazala, oj ty mij synońku,
za welmożnu paniu daż ty hołowońku!
Ne płaczże ty maty, bo ja sama placzu,
czerez twoho syna žytia swoje tracz.
Kazala welmożna Petrusia szulaty:
oj jak ne znajdete, wik budu plakaty,
jak ho znajdete, dajteż meni znaty,
szobym prychodyła jeha widwydżaty.

Szukały Petrusia deń i try hodyni,
znajszły Petrusia w dalekoj' dołyni,
znajszły Petrusia w hlubokoji rici,
postawily jeha w seli na ulyci;
stała hromada hadku hadaty,
jakby welmożnoj' pani daty znaty:
skoro welmożnoj' pani dały znaty,
zaraz welmożna stała sia wbyraty;
wdiła na sebe župan syneńki,
wwyła hołowku w rubok tonyseńki;
pyszła welmożna ubrana chustkami,
plakala duże dribnymy slozamy;
bili nohy na kamiń szczybała,
dorochoju sukniu w rosu zamaczala.
W sobotu weś deń we wśi dzwony hrały,
w nedilu pry służbi Petrusia chowaly;
ni otec, ni maty, Petrusia chowala,
no welmożna pani czerwińci sypala.

33.

A w nedilońku rano, raniseńko, a z ranku,
sedyt, sedyt Nemirynnaja u pana **** w ganku;
hej w nedilońku a wże z weczera taki w nicz,
pyszła, pyszła Nemirynnaja wid pana **** przcz.
Hej win za neju, hej win za neju w pohoniu,
czejże ja swoju Nemirynnoju dohoniu.
Oj dihnaw win Nemirynnoju taj ne bje,
no win jeju słowońkami kartaje:
oj czohoż ty Nemirynnaja pizski jdziesz,
cy ty u mene woronych koni ne majesz?
Oj szczoż meni z woronych koni, to twoji,
kołys ne młod' ne do lubosty meni.
Oj czohoż ty Nemirynnaja hoła jdziesz,
cy ty w mene dorohych sukni ne majesz?
Oj szczoż meni z dorohych sukni, to twoji,
kołys ne młod', ne do lubosty meni.
Oj czohoż ty Nemirynnaja bosa jdziesz,
cy ty w mene czobitoczok ne majesz?
Oj szczoż meni z czobitoczok, to twoji,
kołys ne młod', ne do lubosty meni.



R Z E C Z Y.

ROZPRAWA WSTĘPNA, strona I. — LIV.

L

Pieśni żeńskie.

A. Pieśni przy różnych uroczystościach : *liczba. strona.*

a. przy zaręczynach		5.	1.	—	3.
b. weselne		149.	3.	—	47.
c. ze chrzcin		1.	47.		
d. ze styp		1.	48.		

*B. Pieśni przy różnych obrzędach i
świętkach:*

a. hailki 5. 49. — 53.

C. Pieśni przy różnych zatrudnieniach i zabawach wiejskich, tudzież różnych stanów:

<i>a.</i> rolnicze i przy obżynkach	16.	54.	— 60.
<i>b.</i> pasterskie	6.	60.	— 62.
<i>c.</i> myśliwskie	3.	63.	— 66.
<i>d.</i> wojskowe	19.	67.	— 80.
<i>e.</i> pieśni opryszków	4.	81.	— 82.

D. Pieśni przy ochotach wiejskich:	liczba	strona.
a. biesiednie	16.	82. — 95.
b. do tańca	1.	95. — 96.
A. polskiego	8.	96. — 104.
B. mazura	680.	104. — 177.
C. krakowiaka	7.	177. — 181.
D. szumki	156.	181. — 201.
E. kołomyjki	2.	202. — 203.
F. kozaka	11.	204. — 212.
E. Pieśni miłosne, w szczególności dumki, i inne rozmaitej treści i różnego składu.	369.	213. — 476.

II.

Pieśni męskie.

AA. Tyczące się zdarzeń krajowych, czyli właściwie historyczne . . .	4.	479. — 482.
BB. Tyczące się zdarzeń pojedynczych osób	33.	483. — 516.

Liczba ogólna pieśni . 1496.

S P I S

A B E C A D Ł O W Y

Podług pierwszych słów pierwszego wiersza każdej pieśni, wyjąwszy pomniejsze weselne, obyczajowe, krakowiaki i kołomyjki.

	strona.
A my przyszły z Bożoho domu	47
A czemuż ty nie tańczysz Halu (z muzyką.)	51
A wie wesna wskresła	52
A my proso sijały	53
A kiedy myśliwy (z muzyką.)	63
A szczo u ti Czornohori za woroni koni	81
A bodajto w takim domu (z muzyką.)	94
A czyjeż to zdrowie, czyje (z muzyką.)	95
A skądżeście w tej sukmanie (z muzyką.)	96
A gdzież się podziały pożądane gody (z muzyką.)	97
Ach mamó, ach mamó, jak mię serce boli	103
A kiedy mnie moje dziewczę (z muzyką.)	106
Alboż my to jacy, jacy (z muzyką.)	108
Ach któż uzna los mój lichy	237
Ach Marysiu me kochanie	238
A ja tebe proszu myła	250
Ach kiedyż się skończą moje udręczenia	252
Ach ja nieszczęśliwa, cóż ja uczyniła	255
A ja lublu Petrusia (z muzyką.)	256
Ach już się zbliża ta chwila rozstania (z muzyką.)	257
Ach Hanusiu, ach ty duszo	259
A wie kury zapily	264
Ach ona widzę nicublagana (z muzyką.)	265

	strona.
Ach niewdzięczniku jakżeś nieczuły (z muzyką.)	266
A kiedy odjeżdżasz, to mi powiedz stale	294
Ach jak ja jestem biedna	301
Ach gdybyś pojąc zdołała	302
A kto chce Handziu znaty (z muzyką.)	303
Ach jak serciu ne nudyty	315
Ach ja nieszczęsny, szczo maju dijaty (z muzyką.)	325
A tyś pojichaw, meneś ponechaw (z muzyką.)	329
Ach dziewczyno moja luba	336
Ach fortune nieszczęsnaja	349
A szczożbo ja komu zawynyla	354
Ach ja bidny, ach ja nieszczęśliwy	357
Ach ja nieszczęśliwy iz mojeho rodu	358
Ach ja nieszczęśliwy na sej świt rodyw sia	373
A dajże mi Boże żony jak najprędzej	438
Ach z podola wiatr wieje	468
A szczygeł dumaje	475
A we Lwowie na Krakowie	509
A w nediłoku rano	515
Bywaj zdrowa, śliczna lilio	60
Bądź zdrowa dziewczyno, już się żegnam	218
Bołyt mene hołowoika	220
Bądź zdrowa dziewczyno miła	220
Buwaj zdrow łackij kraju	235
Bidaż meni nad bidamy, szo hołubka	261
Będę płakać w zaciszy (z muzyką.)	262
Biedne serce w zakochaniu	299
Boże co władasz losami ludzkimi (z muzyką.)	300
Bodaj ty sia kohutyku na sidali znudyw	304
Boże z neba wysokocho, hłau na mene (z muzyką.)	310
Bud' zdrowa moja luba	316
Bida meni nad bidamy, moja myła	317
Bodaj tebe, bodaj mene (z muzyką.)	322
Buwaj my zdrowa, ty dziewczyno moja	324
Bortnyk bortnyczki prosyw	360
Bidum sobi kupyla (z muzyką.)	365
Bywaj Zosiu zdrowa, daj buzi na drogę	396
Bida tonu najmytowy	432
Byłam dziewczyną pięknej urody	439
Bodaj sia kohut znudyw (z muzyką.)	466
Buw pan Sawa (z muzyką.)	502
Czornaja hałeńko, czorneńka	2
Chora ja, chora, musyt ja umru	48
Czy ty mene wczarowała	60
Czyli ojczyzny nie kochasz o luba	67
Czorna rola zaorana	79
Czemuś oczka zapłakała (z muzyką.)	98
Czegoś Jasiu zasmucony (z muzyką.)	99

	strona.
Czy ty mene Wasylu ne znajesz (z muzyką.)	236
Chodzu, nudzu ponad bereh (z muzyką.)	238
Choroszaja diwczynouka do sercia	239
Choebys przysło pohybaty	252
Chciało się Zosi jagódek (z muzyką.)	273
Cztery lata wierniem służył gospodarzowi (z muzyką.)	298
Czy to z neba taka wola (z muzyką.)	311
Czyja przyczyna rozstania mojoho (z muzyką.)	318
Czoho ty Hryciu tak smutny chodysz (z muzyką.)	332
Czuju, czuju czerez lude	338
Czerez sad stczeńka	366
Chodyła sy po sadoczku (z muzyką.)	367
Chodzu, nudzu, ruczki łamlu (z muzyką.)	377
Cy ja tobi ne kazała, ne dawała znaty (z muzyką.)	383
Cy ty mene wczarowała	385
Chory kozak, widaj chce umeraty	385
Choćym ja jeździł we dnie i w nocy	417
Córus moja, dziecię moje (z muzyką.)	419
Czas do domu, czas (z muzyką.)	420
Chciało się pani piwa pić	434
Czy ja koma wynowat	451
Czom ty Naste smutna chodysz	483
Czy czuły wy dobri lude taku	490
Czomu kury ne pjete	513
Czy czuły wy lude o takoj' nowyni	514
Dajże Boże dobry czas (z muzyką.)	90
Dneś pora i toj czas	91
Dajcież mi kielicha (z muzyką.)	94
Dołkiem, dziewczyno dołkiem	204
Dla ciebie Maryniu miła	256
Dalibóg że powiem mamie (z muzyką.)	263
Deszczyk rosi, deszczyk rosi	263
Dla ciebie oddycham, dla cię tylko żyję	264
Daj mi Boże zapomnąć, kogo ja kochała	265
Dotąd szczęśliwy wiek życia i doli	298
Dla czego dziewczyno pod jaworem stoisz	303
Dafaś mene, moja maty (z muzyką.)	327
Doleż moja dole, deż ty sia podiła	327
Dubrowo zetena, w try rady sadżena	328
Diwczyna chorosza, zdrowa buła	348
Doleż moja, dole, nieszczęśliwa	348
Dziwna zazdrość starych ludzi (z muzyką.)	361
Doleż moja nieszczęsnaja (z muzyką.)	378
Doliw, dotiw, kacziuryku (z muzyką.)	379
Dziewczyno jedyna, co za przyczyna	405
Dołom, dołom, taj dołynoju	433
Dub na duba pochytyw sia	440

	strona.
Ej chłopiec ci ja, chłopiec z Sandomirza rodem	- 109
Ej w polu sino, nyzienko prysło	- 254
Ej dziewczyno nader żwawa	- 260
Ej iszow ja dorohoju	- 380
Ej no piękna Ruzio	- 394
Ej pokienula perepełonka dity	- 421
Ej kiń łetyt, trawa szumyt	- 421
Ej Romańe Romanońku	- 422
Ej woły moji	- 434
Ej tam u mojej pierwszej pani matki	- 508
Flaszkoch moja poticho	- 208
Gospodarzu, gospodarzu, kto u ciebie bywa (z muzyką)	- 93
Gdybyś była nie kumecka (z muzyką)	- 209
Gdy w czystym polu słoneczko świeci (z muzyką.)	- 251
Gdy noc nadchodzi wszystko spoczywa (z muzyką.)	- 254
Gdy się Jaś przy mnie zjawi	- 267
Gdy Józio serce dała	- 267
Gdy na łące pała trzody	- 268
Gdy się na niebie słonko objaśniło	- 363
Gdzie trawka nad wodą	- 395
Gdy w olszynie wołki pała	- 423
Hej ja kozak z Ukrainy (z muzyką.)	- 202
Horiłyce, muczenyce	- 209
Hej żarzyj, żarzyj sywyj konyczeńku	- 216
Hej wiemie ja w pewnym miejscu	- 221
Hanusiu moja, dziewczyno krasna	- 221
Hej na hori dubyna	- 222
Hej wyjdź ja, wyjdź na horu wysoku	- 258
Hej lubo było się dwoje dityj serdeczne	- 259
Hej hynu, maty, hynu	- 260
Hej w sadu, w sadu barwinok	- 273
Hej daleka dorożenka	- 273
Horeż meni, hore, nieszczesnaja dole	- 336
Hej czy znasz pytaju	- 347
Hej chorosza młodyczka (z muzyką.)	- 368
Hej łetila zazuleńka po Ukraini	- 391
Hej jichaw kozak z Ukrainy	- 392
Hej uczyniw worobel	- 406
Horeż meni, hore bidnomo na świti	- 408
Hej z góry, z góry	- 409
Hej w niedzielę, w niedzielę	- 411
Hej bida nad bidamy	- 420
Hej przyjechali deputaci z wojny	- 435
Hej leciał kruk po bioniu	- 436
Hanuseńka myła	- 473
Hej wnadyw się kit	- 474
Hej na hori, na hori	- 483
Modi hodi kozaczenniku	- 480

	strona.
Idzie żołnierz górą, lasem (z muzyką.)	- 72
I szumyt i hudy (z muzyką.)	- 181
I z widsy hora, i z widsy hora	- 231
Ide doszczyk obłohamy (z muzyką.)	- 382
Jestem sobie chłopiek, zręcznie	- 54
Już tyle razy słońce wracało (z muzyką.)	- 55
Ja sobie w tej dobie jestem pastereczka	- 62
Jak to trażko, jak to nudno	- 93
Jestem krakowiczek (z muzyką.)	- 110
Już miesiąc zeszedł, gwiazda się zaćmiła (z muzyką.)	- 213
Jaś w zawody ku mnie biegał	- 222
Już miesiąc zaszedł, zorza oświeciła	- 232
Już Filonie ulubiony	- 233
Ja w pustynię jechać muszę (z muzyką.)	- 233
Justyno droga Justyno	- 234
Jichaw kozak za dunaj (z muzyką.)	- 234
Już miesiąc zeszedł, psy się uspiły (z muzyką.)	- 242
Jak ja stanę na kobiercu	- 274
Jedna hora wysokaja (z muzyką.)	- 297
Już sąsiad rolę zasięwa (z muzyką.)	- 352
Jakby róża	- 395
Jichaw diś ko z Kołomyi	- 401
Jak ja była młodą	- 404
Jestem uboga dziewczyna	- 418
Już mi się po prawdzie	- 426
Jeżeli się chcesz ożenić	- 427
Jeżeli będziesz wodę brała	- 430
Jedzie Drewnicz, jedzie	- 480
Jichaw ciura iz Warszawy	- 492
Kto chce roskoszy użyć (z muzyką.)	- 74
Kiedy nam się pora zdarza (z muzyką.)	- 94
Kiedy wiek nasz krótki	- 206
Kazala Sołocha, przyjdź szczoś dam (z muzyką.)	- 214
Kochaj mnie, ja ciebie	- 223
Komu jest miły rozum i cnota	- 225
Kiedy okropna cichość panuje (z muzyką.)	- 295
Koły lubysz, luby duże (z muzyką.)	- 343
Krywda z neba wysocho	- 346
Koły się każesz Boże kochaty	- 346
Kołyły się wozy z hory (z muzyką.)	- 353
Kozak konia napawaw (z muzyką.)	- 390
Koło młyna, koło brodu	- 391
Kiedy ja szedł od mojej dziewczyny (z muzyką.)	- 427
Kosarze stoją, łaki się boją	- 428
Kobyś nie pyw	- 428
Koby meni zranku (z muzyką.)	- 430
Rukała zazula od kałynoczki (z muzyką.)	- 431
Rłopit hołowonci	- 440

	strona.
Kiedy wspomnę dawne lata	441
Kiedy dawniej rano wstawałam (z muzyką.)	457
Kazała meni maty	471
Lata nikną, wiek upływa	268
Lubiłam miłoho, muszu perestaty (z muzyką.)	320
Łetiw orł po nad more	270
Łetiw letiw sokołoko	384
Łetył woron z czużych storon	441
Łetita zazula taj w sad	442
Maszernjut szwoliżery (z muzyką.)	77
Mene maty porodyła (z muzyką.)	78
My to sobi dobrzyi lude	92
Miłość nie jest zbrodnią	111
Minęły słodkie momenta (z muzyką.)	249
Miesiącu co się po ścianie (z muzyką.)	271
Moja czornobrywa, buwaj zdorowa	345
Meni maty nakazała	361
Miły Stachu, posłuchajcie	415
Matka nie wiedząc powodu (z muzyką.)	442
Miesiąc świeci, słońce grzeje	470
Na tém twardém szczudle mojem (z muzyką.)	75
Nie wierz ty dziewczyno, co ci ułan gada	78
Na wysokoj' połonyci izrodyły ryżki	81
Niech nam żyje gospodarz (z muzyką.)	95
Nuż żywo w hopki (z muzyką.)	101
Na dolinie przy olszynie (z muzyką.)	102
Ne budu sia żenyty, bo meni nic z toho (z muzyką.)	177
Na dorozu kałuża (z muzyką.)	181
Ne wydawęś pane brate	184
Na hori chatyna, tam kuma moja (z muzyką.)	215
Ne wsi toty sady rodiat	221
Nad strumykem przy dolinie (z muzyką.)	224
Nie takie to czasy były (z muzyką.)	224
Na Ukraini wsioho mnoho	225
Na szerokim dunaju	226
Ne szumy luże w dubrowońci duże	228
Na owcj' łące zieloncj'	228
Niesło dziewcze białe mléko w dzbanku	229
Newdiaczna diwczyno nad żytia kochana	229
Na brzegu cicho płynącej rzeki	230
Nieszczęście losem mym włada (z muzyką.)	240
Nad wodą w wieczornej porze (z muzyką.)	240
Nyma w świti do okola (z muzyką.)	241
Nie maż młodego, ilem też wylala (z muzyką.)	272
Nudnaż meni czużyna	296
Na młta złoślywe czom' pohladajesz	313
Ne chody Hryciu na wieczernyciu (z muzyką.)	333

	strona
Nie chodźże Jasiu gdzie ładne dziewczęta (z muzyką.)	333
Nymaż myłoho, žal duszu stykaje	344
Na wysokoj' hory cerkowcia stojała	358
Ne tak był jak ukasyt lujaja hadyna	385
Na pohybel przyjde tomu (z muzyką.)	388
Nie będę też ronić	394
Nad dunajom hlubokim	410
Ne tiszte sia moji worożeńki	410
Nyma prawdy na świti	413
Nasza dziewczyna robocza-była	414
Nim zyjdziesz diwczu z mojej mohyły	415
Na przewozie stała	416
Na szczoż młene zaczypajesz (z muzyką.)	417
Nieszczęśliwa ta hodyna	468
Nadobny Jasicńko konika napawał	483
Nasunula czorna chimara z pid hory	484
Na zelenym carynoczku	487
Nasieję ja trutęj ruty	507
Oj na hori, oj tam lon	52
O gdybys wiedziała pani	71
Oj siw ulan jisty	76
Oj kume, kume, nyni sobota (z muzyką.)	82
Oj przeleciał ptaszek (z muzyką.)	95
Ojże, ojże miły Maćku z ofiarami	100
O Boże mój, Boże, widzisz moję nędzę	110
Oj a gdzież ten krzywy Jan (z muzyką.)	204
Oj parobczek ci ja, mam ci pług, mam woła (z muzyką.)	210
Owo ja mazur bardzo bogaty	211
Oj na dobranecz, ach ta czy czujesz	215
Oj tam pid wyszneju, tam pid czereszneju, oj tam kozak	216
Oj ty diwczyno hordaja i pyszna (z muzyką.)	217
Oj ty diwczyno zaruczajaja (z muzyką.)	217
Oj znaty, znaty, kto koho lubyt (z muzyką.)	218
Oj u poli kiernyczońka, wydno dno (z muzyką.)	223
Oj wże deń mynaje	253
O gdybym ja wiedział, że cię (z muzyką.)	268
Oj Boże mój, Boże, skarałeś mię marnie	269
Oj zajdy, jasnoje słońce	270
Oj na hruszczi biły cwił	272
Oj u polu kiernyczońka bezodna	275
Oj dajże Boże niedłouki diždaty	275
Oj smutnaż ja smutna, taj szczo	276
Oj de memo spaty, diwczyno moja	276
Oj ty diedu taj ty nene	280
Oj jak serciu ne nudyty	321
Oj jak tużył serce moje za toboju myła	321
Oj wyjdu ja nad ryczeńku	337
Oj czyżbo ja, na świti jednaja (z muzyką.)	356
Oj pid wyszneju, pid czereszneju, stojaw staryj (z muzyką.)	362

	strona.
Oj diwczyno krasna	364
Oj huknuło w bujnym lisi (z muzyką.)	364
Oj kum i z kumoj	371
Oj wyszła Maryseńka do sinyj iz chaty	372
Oj haj maty, oj haj zeleneńki (z muzyką.)	381
Oj tam na liwadci waterka se kuryt	384
Oj idu ja do kiernyci (z muzyką.)	384
Oj tam za lisom	387
Oj żebym ja jadła, piła (z muzyką.)	393
Oj u poli nywka (z muzyką.)	396
Oj upała zwizda z neba	397
Oj chodyła diwczynońka po wału	397
Oj pojichaw Iwaseńko na Poditeńko	399
Ozdocho twarży pokrętne wasy (z muzyką.)	399
Oj ne szumy dubrowońko	401
Oj temna, temna	402
Oj jichaly kozaki z obozu	402
Oj pisław sia taj bohacz	404
Oj haju, haju, zelenyj rozmaju	404
Oj zelena dubrowońko	405
Oj ty chłopcze hoży żywy	406
Oj Semene, Semene (z muzyką.)	408
Oj tam na hori, malowały (z muzyką.)	424
Oj łeti wron pouad worotyma	425
Oj tam z za hori bujny witer wije	425
Oj haj, haj, haj, zeleneńki	426
Oj jak mene moja maty dała do szkoły	429
Oj bida, bida wdowońci nebozi	430
Oj diwczyno kumyna	442
Oj tam za riczkoju sedyt mołodeńka	442
Oj rosty chmelu po nad wodoju	443
Oj w łuzi bereza stojała	443
Oj za horoju, za wysokoju	444
Oj pidu ja na utyciu, hukuu	444
Oj czerwona kałyna	445
O wy lube me owieczki	445
Oj ne szumy łuze, dubrowoju duże	446
Oj niemaż, niemaż, jak służyć	446
Ore Jwaś, ore	447
Oj huk, maty, huk	447
Oj pid hajom, hajom, hajom zeleneńkim	448
Oj pid lisom dubynoju	449
Oj pid wyszneju, pid czereszneju, tam mij mylyj	472
Oj sama ja sama pszenyczeńku żała	472
Oj u łuzi na kałuzi sowa	476
Oj wezera z weczera	486
Oj try lita try nedily	488
Oj tam za dworem na bloni	489
Oj u misti w krajnym domu	493
Oj po pid haj zeleneńki, chodyt Dobosz	510

	strona
Propyla maty doczku	3
Pomagajbóg Zelman (z muzyką)	49
Piszły wiwci w polonynku sami biżeńkiji	61
Piszły wiwci w polonynku pysanyj koleja	61
Pojedziemy na łów (z muzyką.)	64
Pan gospodarz chętnie daje	85
Pije Kuba do Jakóba (z muzyką.)	91
Padła rosa, padła rosa w zielonej dolinie (z muzyką.)	104
Pomahajbił wam (z muzyką.)	207
Potok płynie dolina (z muzyką.)	231
Po pid hajom Fesia telatka pasala (z muzyką.)	277
Po ślicznych gajach, błoniach	278
Pod jaworem łóżeńko	280
Pływało dwa listki	281
Pojichaw myły zostały sia tuhy (z muzyką.)	305
Pokień neszczyr dumku dumaty	306
Płynut husy, płynut tychoju wodoju	307
Po nad horu wysokoju hołuby litajut	313
Prywukajcie czorni oczy sami noczowaty	313
Proszu ja tia moja myła	335
Powij witre powilneńki	338
Poszczoł ja chodyw na tu murawu	342
Płyne czowen wody powen (z muzyką.)	373
Prodał mamu dwi korowy	374
Posijałam rutu krutu meży berehamy (z muzyką.)	380
Pidu ja, skocz ja w pole (z muzyką.)	397
Posłuchajcie panienczki, co wam zanucę	398
Poszła panna po wodę	448
Prosyw mene Harasym	449
Po pid sad wynohrad	450
Pod lasem w leszczynie	455
Proszu tebe atamane (z muzyką.)	464
Pojichaw Iwaseńko na polowanie	492
Pojichaw Iwaseńko do teszczuńki	496
Rumian pole pokrywaje	76
Rik sia lubyły, dwa sia ne wydily	281
Rozplywajut sia moji rozkoszeńki	359
Rajity my lude, szoby sia żenyty	369
Rutku siju, rutku siju	389
Rajut meni, szoby sia winczaty	450
Róże, gwoździki, lilie	458
Szczera miłość na świecie z nikim nie wojuje (z muzyką.)	61
Siedzi sobie zaję pod miedzą (z muzyką.)	65
Stańmo bratia w koło (z muzyką.)	88
Stawa nasza kosaćkaja (z muzyką.)	202
Śliczne gwoździki, piękne tulipany	278
Sama o północnej dobie	279
Serce nie słuza, nie zna co to pany	282

	strona.
Szczęśliwą cię serce moje szczęśliwe spotkało	282
Światło blask swój już straciło	283
Skryptywyji worotońka	283
Sywyj koniu, sywyj koniu	284
Służywże ja tri roki za diwczynu	284
Sen miałem a w mēm mārzenia	292
Sowka po boru lata	305
Szumyt, dymyt po dołyni	312
Szczorniw ja, zmarniw ja (z muzyką.)	313
Szumyt, szumyt dubrowońka	314
Skaraj Boże kto z nas wynen	315
Souce brije, witer wije (z muzyką.)	329
Szumyt, szumyt liszczynońka	335
Szczoż ja budu bidny dijaw (z muzyką.)	350
Sama ja sadziła zieloną rutkę	369
Sim deń mototyła (z muzyką.)	374
Sedyt hołub nad wodoju, hołubka (z muzyką.)	379
Sywyi hołub, sywyjsza hołubka	384
Sedyt kozak na mohyli	387
Siedziła w ogródku	450
Siedzi pauna wokieneczku	451
Szła dziewczyna po lesie	459
Siedzi za stolikiem dziewczatko	459
Sedžu, dumaju, szczo czynyty maju	459
Stojala kompanija Kaniowskoho	494
Sedyt sokoł na topoly	495
Sama ja ne znaju, szczo	497
Stała nam się nowina (z muzyką.)	505
Ty kozacz psia paro (z muzyką.)	178
Treset my sia wołosia (z muzyką.)	178
Tużył meni serdeczko	285
Trudno na świti porad'te neba	285
Ty co w stałość moję wierysz (z muzyką.)	293
Ta dumas, myła dumas	326
Ty diwczyno czorpiawaja	330
Tam na zahumeniu topola stojala	331
Ty diwczyno iz Podola (z muzyką.)	334
Tam na hori stojit jawir	330
Tiażko znesty toji rozłuki (z muzyką.)	360
Ta pojichaw mij myleńkij do mlyna	376
Tecze riczka newelyczka (z muzyką.)	383
Ta teper niczka temneńkaja	386
Tam nad riczkoju, nad bystreńkoju	413
Ty smereczuńko	452
Toczyło się po stole jabłuszko	461
Unaszego młynarza	453
Woda łuby pozatywała	1
Whorodenku czystokońcu	2

	strona
Wesoło bracia, wesoło (z muzyką.)	89
Witaj diwcz bez pole	179
Wczera była nedilońka (z muzyką.)	180
W karczmiem sobie była	206
Widchilu ja nowu kwatyroczku	276
Wczmę ja żupan (z muzyką.)	286
Wyskoczył, wyskoczył z pomiędzy przyjaciół	288
Wyjde ja na hrzeg strumienia (z muzyką.)	288
Wszystko z czasem ulatuje (z muzyką.)	289
W ciemnym lasku ptaszek śpiwaja (z muzyką.)	290
W zielonym gaju ptaszka śpiwaja	291
Wymowyty meni trudno	340
Wyszczérzył zęby	370
Wże try dny i try nedily (z muzyką.)	376
Witer wije, woda szumyt	476
Wczystym polu, pry tychym dunaju (z muzyką.)	479
W sławnym misti pid Chotimom	481
Wyberaw sia Kozubaj na wijna	482
W misti Ostrorozu	493
W Holibradach na puszczyńi	499
Widki jdete z pid dnaju	500
W sławnym misti Repuczyniec	500
W mojim horodoczku rozwyw my sie	501
Wyglądajcie pacholęta	505
Zelena ruta żowty cwit	3
Zakowala my zazula ta na pereleti	81
Zakowala zazuleńka, zakowala żowta	82
Zacni sąsiedzi, przyjaciele mili (z muzyką.)	94
Zaczynam lament w głos wołajaca	205
Zosiu moja, Zosiu luba (z muzyką.)	219
Z Ukrainy tut prychodzu (z muzyką.)	292
Za riczkoju, za bystroju	340
Za horoju wysokoju hołuby litajut	341
Zjizdyw konyka, zjizdyw dnoh	341
Zabyw tato sojku (z muzyką.)	370
Z pola bydełeczko	454
Za rikamy za wodamy	461
Zlamtej strony jeziora	504
Żal welyki majn, tuż bez prestanku	307
Żaryła sia popadia (z muzyką.)	402

C-7788-2

300 —

202 MG 133674

